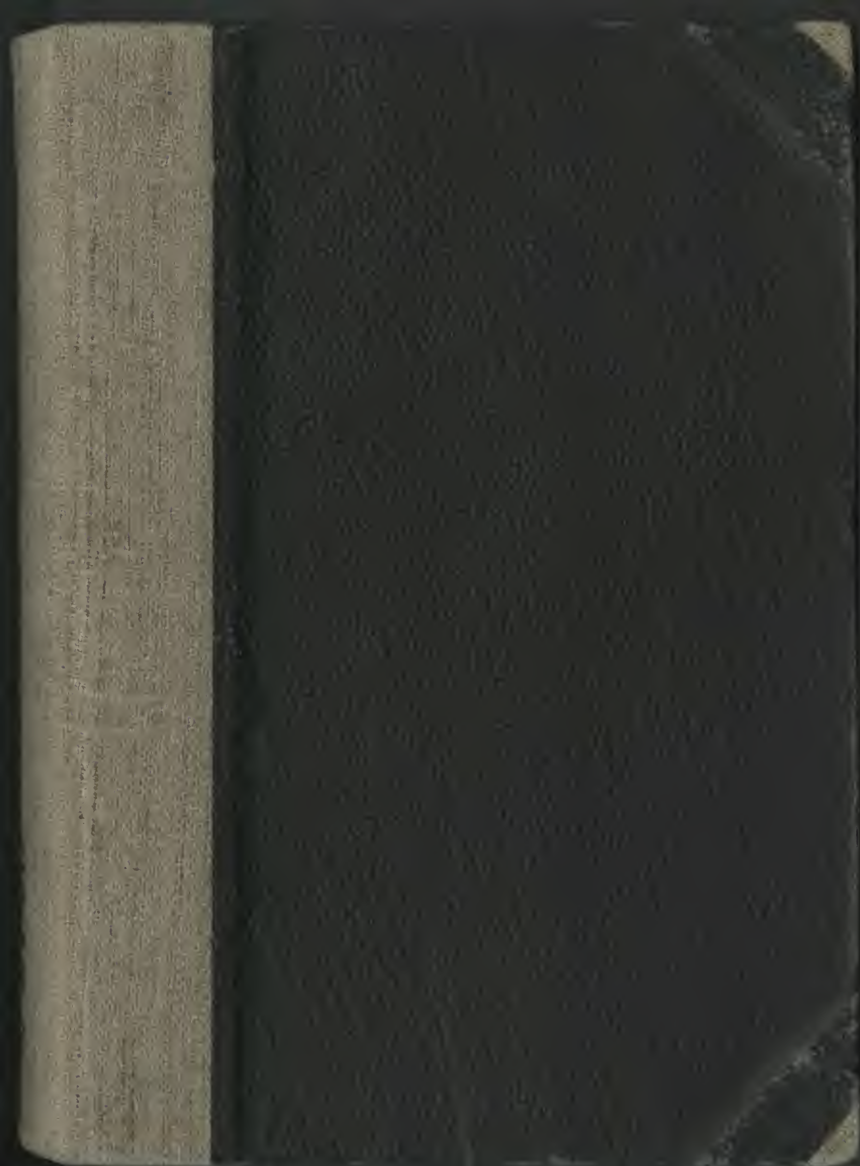


INSUREKCJA WARSZAWSKA

WACŁAW TOKARZ

INSUREKCJA WARSZAWSKA

(17 i 18 KWIETNIA 1794 R.)



LWÓW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ
1934



Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
POD ZARZĄDEM ADAMA WIERZBICKIEGO

PRZEDMOWA

Dwudniowa walka Warszawy o wyzwolenie jest jednem z najciekawszych, najbardziej pociągających historyka zagadnień okresu rozbiorów Rzplitej. Po raz to pierwszy w dziejach naszych szerokie masy ludności stolicy, dotychczas obojętne na losy państwa, nie posiadające w swej tradycji żadnego momentu donioślejszych wstrząśnień społecznych lub politycznych, porwały za broń i w zaciętej, krwawej walce, prowadzonej początkowo bez wodza, wywalczyły sobie zwycięstwo, przeobrażając przez nie słabą insurekcję krakowską na powstanie narodu całego. Jest to zatem zdarzenie, nad którem żadnemu badaczowi tych czasów nie wolno przejść do porządku dziennego, gdyż świadczy ono najwymowniej o przyroście nowych sił, napływie świeżych soków żywotnych do organizmu Rzplitej.

Niewątpliwie, źródeł tego zdarzenia poszukiwać należy w czasach Sejmu Wielkiego, które były widownią narodzin Polski nowoczesnej i kolebką wszystkich prądów, mających kształtować jej życie wewnętrzne w czasach najbliższych. Już wtedy nie było, nie mogło być mowy o całkowitej jednolitości tych prądów; przeciwnie, w obozie patrjotycznym wyraźnie rozróżnić było można — obok kierunku umiarkowanego — objawy dążeń bardziej radykalnych. Wypadki lat 1792 i 1793 i wpływ wielkiej rewolucji francuskiej wzmogły te różnice, zaostrzyły przeciwieństwa, przyczyniając się do wytworzenia za czasów insurekcji Kościuszkowskiej atmosfery tarć, a nawet zmagań wewnętrznych, niejednokrotnie bardzo ciężkich. Widownią ich i to bardzo poglądową była również dwudniowa walka warszawska, podjęta nietylko wbrew epigonom Targowicy i Grodna, królowi, ale nawet — trzeba to powiedzieć

wyraźnie — wbrew wielu, bardzo wielu zwolennikom ustawy majowej. Dlatego zbadanie istotnej fizjognomji tej walki posiada znaczenie tak doniosłe.

Odtworzenie jej wymagało przedewszystkiem rozszerzenia podstawy źródłowej, na której opierały się dotąd badania nasze.

Najłatwiej udało się rozszerzyć ją w dziedzinie materjałów rosyjskich, gdyż klęska warszawska doprowadziła już w czerwcu r. 1794 do wdrożenia dochodzeń przeciwko dowódcom oddziałów, walczących na ulicach stolicy. W t. zw. „Tekach Engla", zawierających materjały z archiwum ks. Repnina, wodza naczelnego armij działających przeciwko insurekcji, znajdujących się obecnie w Archiwum Państwowem w Wilnie, dało się odszukać: a) raporty administracyjne dowódców rosyjskich w Warszawie, w których jest mowa o stratach ludzi, koni, materjału, oraz raporty poszczególnych oficerów o ich stratach majątkowych; b) raporty bojowe o walkach warszawskich sztuk junkra N. Titowa, premj. majora W. Titowa, gen. I. Nowickiego, sec. mjra Kondratjewa, kwatermistrza P. Własowa, kpt. F. Woronowa, szt. junkra Burcewa, kpt. Popowa, ppłka v. Klugena, sec. mjra v. Wimpffena, sec. mjra W. v. Millera, kpt. K. Kanalle, pr. mjra K. v. Bagguwuta, sec. mjra Wiedieniatina, mjra K. Geringa, sec. mjra I. v. Bagguwuta, pisane w drugiej połowie czerwca; do niektórych z nich dołączono teksty rozkazów, wydanych w przededniu wybuchu przez gen. por. Apraksina. Materjały te, niezmiernie ciekawe i żywe, stwierdzają dowodnie, ile to niedomówień, pominięć celowych, luk bardzo ważnych — wykazuje memorjał Pistora, uważany dotychczas za najlepsze źródło do działań rosyjskich w Warszawie.

W zbiorach OO. Zmartwychwstańców we Lwowie w papierach po ś. p. W. Kalince znajduje się: a) obszerny memorjał gubernatora rosyjskiego Warszawy gen. por. St. Apraksina o przygotowaniach rosyjskich na wypadek wybuchu oraz o walkach 17-go i 18-go kwietnia (jest to oryginał, wydarty wraz z ciekawą mapką, którą miał przy sobie Apraksin w czasie walk, z akt przez rosyjskiego dostawcę Kalinki), napisany w odpowiedzi na pytania, postawione mu przez przewodniczącego Kolegjum Wojennego hr. Sołtykowa 18-go sierpnia roku 1794; b) listy Igelströma do Sołtykowa i Pl. Zubowa; c) pro-

tokół rady wojennej rosyjskiej z dnia 8-go kwietnia; d) zeznania L. Sierpińskiego oraz dwa listy tegoż do Madalińskiego i braci Piotrowskich.

O ile chodziło o materjały polskie, to najwięcej znalazłem ich w tak cennych dziś zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych. W papierach po Stanisławie Auguście znajdują się tutaj m. i.: a) oryginał diarjusza króla, znany dotychczas z dość niedokładnego przekładu, ogłoszonego drukiem przez W. Kalinkę [1]; b) bardzo ciekawe notaty autograficzne króla, rozpoczęte 23-go marca 1794 w związku z broszurą p. t. „Opinion sur le roi Stanislas Auguste"; c) fragment p. t. „Co do rewolucji 1794", pisany ręką kopisty z poprawkami własnoręcznemi króla; d) autograf króla o projekcie przeniesienia garnizonu warszawskiego do Nowego Dworu; e) notata o rozmowie króla z Ożarowskim w dniu 23 marca 1794 r.; f) list króla do Friesego z dnia 19 kwietnia t. r.; g) listy Friesego do króla; h) bardzo ciekawy memorjał gen. A. Cichockiego p. t. „Okoliczności insurekcji dnia 17 tyczące się dla wiadomości króla samego"; i) projekt Łobarzewskiego zaprowadzenia porządku i spokoju w Rzplitej; j) memorjał L. Littlepage'a p. t. „Insurrection de 1794", napisany dla Katarzyny II w r. 1795; k) rozkaz Ożarowskiego do dowódców oddziałów garnizonu warszawskiego; l) notatka własnoręczna króla p. t. „Spècification des personnes impliques dans les interrogatoires prètèes par Sierpiński et Węgierski"; m) lista, sporządzona przez króla 9-go kwietnia, p. t. „Personnes très suspectes et à surveiller par ce qu'elles sont reconnus pour malintentionnèes" [2]; n) lista p. t. „Noms des prètres le plus notés chez les Russes"; o) drobne notatki króla; p) podania oficerów, np. ppor. E. Frankowskiego i por. F. Leszczyńskiego, brata gen. Czyża i t. d., do króla, rzucające ciekawe światło na ich rolę w czasie walki warszawskiej; r) materjały i rzadkie druki do historji klubu jakobinów za czasów Rady Zastępczej Tymczasowej, na zasadzie których można wnioskować o roli i programie tychże przed insurekcją; s) rachunki wydatków króla w tych czasach.

W papierach I. Zakrzewskiego, znajdujących się tamże, są liczne podania uczestników walki kwietniowej i wdów po nich, wydane im zaświadczenia, listy z czasów po walce, ciekawe memorjały pisane dla Rady Zastępczej, skargi poszkodowanych

przez rewolucję i t. d. W aktach władz insurekcyjnych, np. Komisji Porządkowej Księstwa Mazowieckiego, Rady Zastępczej Tymczasowej, Deputacji Indagacyjnej, Deputacji Dozoru nad więźniami, Sądu Kryminalnego Wojskowego, papierach korpusu kadetów, raportach wojskowych, zestawieniach awansów Kościuszkowskich przechowało się również bardzo wiele śladów walki warszawskiej. Ciekawe wnioski dadzą się następnie wysnuć z listy akcesów do powstania narodowego, obejmującej ogółem 2126 nazwisk, ze spisów ludności męskiej Warszawy i posiadanej przez nią broni, dokonanych w maju t. r.

W aktach Komisji Wojskowej są raporty St. Mokronowskiego, ciekawe podania Kralewskiego i Fr. Gorzkowskiego, dane o stanie garnizonu warszawskiego przed wybuchem i po nim, o zapasach arsenału, zabieraniu broni ze sklepów rusznikarzy w czasie walki, zaświadczenia wydane jej uczestnikom, dane o zdobytych magazynach rosyjskich, podania M. Mierosławskiego i t. d. W aktach Komisji Przychodów i Skarbu znajduje się ciekawa korespondencja gen. Cichockiego z Komisją Wojskową w sprawie zbliżenia się wojsk pruskich pod Warszawę, raporty o stanie arsenału, stanach artylerji i inżynierji koronnej, ułanów królewskich, o roli inwalidów wojskowych w walce kwietniowej, dane o usuwaniu z Warszawy oficerów z garnizonów obcych oraz przybyłych z kraju objętego niedawno przez Rosję, ciekawe podania jednego z uczestników walki Szczepana Sienickiego, rachunki wydatków na oficerów rannych w walce warszawskiej i t. d. W aktach miejskich, przekazanych Archiwum Głównemu, niestety bardzo niezupełnych, brak dokumentów z dni 17 i 18 kwietnia 1794 roku; przynoszą one natomiast wiele ciekawych szczegółów do czasów z przed wybuchu i po nim — w postaci zaświadczeń, wydawanych uczestnikom walki, skarg na nadużycia walczących, danych o spisaniu poległych w walce Polaków i Rosjan, roli dozorców cyrkułowych. Najważniejszym dokumentem jest tu niewątpliwie „Protokół rezolucji kwaterunków", pozwalający nam ustalić rozkład kwater oddziałów polskich i rosyjskich w przededniu walki.

W zbiorach Archiwum Akt Dawnych znalazłem ciekawy memorjał Tomasza Maruszewskiego, napisany 19 lutego 1831 r.

dla Rządu Narodowego, który — łącznie z analogicznym jego pismem, zredagowanem w r. 1794 dla Rady Najwyższej Narodowej — pozwolił oświetlić trochę wyraziściej tę ciekawą postać jednego z głównych organizatorów zwycięstwa warszawskiego.

W Archiwum Skarbowem korzystałem z materjałów do stanów i płacy garnizonu warszawskiego w marcu roku 1794.

W Archiwum archidiecezjalnem warszawskiem w księdze p. t. „Protocollum expeditionum Consistorii Generalis Varsaviensis" znalazł się ciekawy okólnik z dnia 14-go kwietnia 1794, który wyjaśnił i uzasadnił pogłoski, rozpowszechnione w Warszawie przez Kilińskiego i związkowych o zamiarach Rosjan na dzień 19-go kwietnia. W zbiorach rękopisów Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie znajduje się bardzo żywa, pełna dosadnych szczegółów i obrazów kronika klasztoru OO. Kapucynów w Warszawie. Jej wartość źródłowa skłoniła mnie do poszukiwania kronik innych klasztorów warszawskich. Niestety, wyniki nie odpowiedziały tutaj długim zachodom; zdaje się bowiem, że duża część tych materjałów po kasacie klasztorów znalazła się w ręku osób prywatnych i została stracona dla historji. Nie udało mi się np. skorzystać z kroniki Pijarów warszawskich, którą miał w ręku ś. p. O. Wacław Nowakowski [3], z bernardyńskiej p. t. „Futera antiquitatis et posteritatis", którą zużytkował W. Przyborowski.

Bardzo cennych materjałów do strat polskich dostarczyły mi księgi zgonów pięciu ówczesnych parafij warszawskich, prowadzone bardzo starannie, pisane nieraz bardzo obrazowym językiem polsko-łacińskim. Korzystałem również z księgi zgonów gminy ewangelicko-ausburskiej; archiwum gminy ewangelicko-reformowanej natomiast żadnych dokumentów z r. 1794 nie posiada [4].

W zbiorach Bibljoteki Rapperswilskiej znajduje się pamiętnik rękopiśmienny Józefa Sułkowskiego p. t. „Mèmoires sur la Révolution de Pologne", który, o ile chodzi o bitwę warszawską, opiera się całkowicie na relacjach ogłoszonych drukiem w Korespondencie Krajowym i Zagranicznym. Mimo to nie można przejść nad nim do porządku dziennego, gdyż autor czyni w nim nieraz bardzo ciekawe spostrzeżenia wojskowe, przynosi szczegóły, wzięte z opowiadań emigracyjnych

swych dawniejszych kolegów broni, a nieraz i z relacyj T. Maleszewskiego, który tak dobrze wiedział o tem, co w ciągu walki warszawskiej działo się w Zamku. Znacznie większe znaczenie źródłowe posiada fragment pamiętnikarski młodego kadeta gwardji koronnej Eljasza Tremo, świadka zdarzeń, które miały miejsce w Zamku i pod Zamkiem. Bardzo ciekawem źródłem jest również rękopis nieznanego autora p. t. „La Pologne en 1793—1794 d'après les mémoires manuscrits du gen. Dąbrowski". Autor zna np. diarjusz króla, pamiętniki Ogińskiego, Zajączka, Pistora; opiera się wogóle na źródłach, dodając jednak, że korzysta i z relacyj ustnych, zaczerpniętych ze źródeł całkowicie pewnych; przynosi też szereg szczegółów nowych i ciekawych.

Z pośród prywatnych zbiorów warszawskich najwięcej materjału źródłowego dostarczyła mi Bibljoteka ordynacji Zamoyskich. W t. zw. „Tekach Trębickiego" znalazłem bardzo ważny list Kościuszki do Haumana, pisany 24-go marca 1794 r., ciekawe listy Kołłątaja do Kościuszki, oświetlające rolę T. Maruszewskiego przy boku Naczelnika, do Jasińskiego, list ppłka Świnarskiego do Kościuszki, rzucający tyle światła na stosunek ówczesny subalternów do oficerów wyższych, dane o stanie garnizonu warszawskiego w dniach 17 kwietnia i 16 maja 1794 r. Bardzo duże usługi, bez względu na wszystkie braki, t. j. późną redakcję — już po r. 1831 — zgryźliwość, uprzedzenie do insurekcji, a niejednokrotnie całkowitą, dającą się stwierdzić namacalnie, fałszywość w opisie szczegółów, oddał mi pamiętnik Antoniego Trębickiego. Antoniego Magiera „Estetyka miasta stołecznego Warszawy", charakteryzująca tak dobrze nastroje i sądy zamożniejszego mieszczaństwa warszawskiego, dostarczyła mi sporo szczegółów lokalnych. Dość ciekawe obserwacje dało się wydobyć również z rękopisu J. Wybickiego p. t. „Prècis de l'histoire de Pologne", napisanego w r. 1797, oraz — Al. Zamoyskiego p. t. „La chute de la Rèpublique Polonaise" z r. 1795 i pamiętnika ks. M. Sołtyka p. t. „Czynności życia publicznego i prywatnego". W Bibljotece ord. Zamoyskich znajduje się wreszcie część archiwum Igelströma. Są tutaj ciekawe raporty wojskowe z r. 1794, listy H. Załuskiej, dane o pensjach rosyjskich w Rzplitej, ważne relacje szpiega Cassiniego o rozmowach Węgierskiego z Gla-

vem, — szpiega Odzilewskiego, dane o działalności Rogozińskiego, relacja współpracownika Włodka — Joachima Chreptowicza i t. d.

W Bibljotece ord. Krasińskich duże znaczenie miały dla mnie listy z Warszawy z drugiej połowy roku 1793, oświetlające tak żywo położenie gospodarcze stolicy po drugim rozbiorze. Szereg bardzo ciekawych szczegółów o położeniu rodzin, które w czasie walki zatarasowały się w swych domach, dają pamiętniki Józefa Krasińskiego. Pamiętnik Macieja Wierzbińskiego, charakteryzujący tak dosadnie stosunki w korpusie oficerskim regimentu 6-go, pozwala przez analogję odtworzyć je i w garnizonie warszawskim. Pewne szczegóły do historji sprzysiężenia warszawskiego przynosi pamiętnik Feliksa Łubieńskiego. Są tutaj wreszcie dane o stanie arsenału w dniach 17 kwietnia i 18 czerwca i ciekawy list, pisany do ks. Sapieżyny z Warszawy.

W Bibljotece Wilanowskiej korzystałem z niezmiernie interesującego pamiętnika zaufanego dworzanina prymasa Poniatowskiego Kownackiego. Autor 17-go kwietnia znajdował się zrazu w pałacu prymasowskim i obserwował z niego przebieg walk na Senatorskiej i Miodowej. Później udał się wraz z prymasem do Zamku i tu był świadkiem naocznym tego, co działo się w otoczeniu króla. W zbiorach tych znalazł się również bardzo rzadki druk rtm. Hoffmana o jego i chorągwi marszałkowskiej roli w bitwie warszawskiej.

Dzięki uprzejmości ks. prof. E. Burschego mogłem korzystać z rękopisu Jakóba Raggego p. t. „Familien Verzeigniss Buch". Autor, kupiec wyrobów żelaznych i właściciel kamienicy przy ul. Królewskiej nr. 1072, starszy gminy ewangelickiej, zacięty Niemiec, sympatyzujący z Rosjanami, opisał dość obszernie przebieg tych zdarzeń walki warszawskiej, których był świadkiem. Obok licznych błędów, przesady, wynikającej z niechęci autora do powstania, mamy tu szereg szczegółów ciekawych i niewątpliwie prawdziwych, zaobserwowanych naocznie, a o których nie wspominają źródła polskie [5].

W Krakowie najwięcej materjałów do mojej pracy znalazłem w Muzeum Czapskich w t. zw. „Zbiorach Młynowskich". Są tutaj protokoły komisyj, wyznaczonych zrazu przez St. Mokronowskiego, a następnie Kościuszkę do zbadania sprawy za-

targu pomiędzy subalternami i oficerami wyższymi gwardji pieszej koronnej, powstałego na tle wymarszu pułku z koszar w dniu 17-tym kwietnia. Jest to materjał bardzo żywy i cenny, pozwalający odtworzyć z fotograficzną niemal dokładnością nastrój pułku w samym początku walki. Jest tu następnie raport o stanie gwardji pieszej koronnej w dniu 31-m marca oraz o wystawianych przez nią w mieście wartach; są ciekawe materjały do sprawy ppłka M. Mierosławskiego.

W zbiorach ks. Czartoryskich znajduje się ciekawy list nieznanej autorki do męża o bitwie warszawskiej, raport Igelströma do Sołtykowa, napisany w nocy z 18 na 19-ty kwietnia, nakaz Czyżowi i Kilińskiemu przeprowadzenia rewizji na Lesznie, streszczenie raportów Gardinera.

Wśród rękopisów Polskiej Akademji Umiejętności są listy do Stanisława Augusta, oświetlające w ciekawy sposób stosunek L. Sierpińskiego do króla oraz oddziaływanie dworu na Kilińskiego, jest ważny list Mokronowskiego do Zakrzewskiego oraz raport korpusu artylerji o jej stanie w dniu 25-tym kwietnia i poniesionych w walce warszawskiej stratach.

W archiwum Potockich — w korespondencji Ignacego Potockiego z r. 1794 — nie znalazłem żadnych odgłosów insurekcji warszawskiej. Korzystałem tu natomiast z listów Świętorzeckiego i Jana Dembowskiego do Ign. Potockiego, zaczynających się od 28. VII. 1792 a kończących na dniu 12-tym kwietnia 1794. Stanowią one pierwszorzędny, bardzo żywy i barwny materjał do historji Warszawy tych czasów.

We Lwowie w zbiorach Ossolineum znalazłem zbiór niezwykle ciekawych listów francuskich i włoskich, pisanych z Warszawy przez nieznanych autorów do równie nieznanych adresatów przed wybuchem insurekcji i po niej. Autorowie, poinformowani bardzo dobrze, przeważnie przez Stanisława Augusta, zajmowali wobec sprzysiężenia stanowisko mocno krytyczne, ale rzeczowe. W jednym z listów, jako załącznik, znalazła się kopja ostatniej noty Igelströma, wystosowanej do Rady Nieustającej w dniu 14-tym kwietnia wraz z wykazem osób, skompromitowanych przez zeznania Sierpińskiego i Węgierskiego, nieznanej dotąd w literaturze naszej. Jej odnalezienie kładzie kres najrozmaitszym legendom, rozpowszechnianym u nas o związku jej z terminem wybuchu powstania.

W zbiorach Bibljoteki Poturzyckiej znajduje się część papierów Igelströma, a wśród nich zeznania Sierpińskiego, Węgierskiego, szereg raportów wojskowych, dane o pensjach rosyjskich, śledztwach, listy Sievers'a do Aubert'a w sprawie śledzenia organizacyj jakobińskich w Warszawie, wzmianki o doniesieniach polskich, o układzie wojskowym, podpisanym przez Apraksina i Cichockiego. W aktach Wydziału Bezpieczeństwa są tu regesta papierów Ożarowskiego i Mierosławskiego, wykazy narodowości jeńców rosyjskich, ciekawe notaty Joachima Moszyńskiego i t. d.

W aktach „Archiwum Obrony Warszawy", należącego obecnie do pp. Mańkowskich w Winnogórze, wyzyskanych już przeważnie przez prof. Skałkowskiego w jego pracach, znalazłem parę nowych szczegółów do walki warszawskiej. W zbiorach Bibljoteki Kórnickiej jest tylko opis insurekcji, oparty na relacjach Korespondenta Krajowego i Zagranicznego.

W Bibljotece Polskiej w Paryżu znalazła się ciekawa korespondencja Igelströma z generałami pruskimi Schwerin-em, Wölcky-m, Bruneck-iem, Trenck-iem, Brückner-em z czasu od 11 do 16-go kwietnia 1794 r. Jest tutaj następnie obszerny list posła rosyjskiego w Dreznie Mestmenhera do Igelströma z dnia 8-go kwietnia t. r. w sprawie starań o aresztowanie Kołłątaja, Ignacego i Stanisława Potockich; jest wreszcie nota Igelströma do Rady Nieustającej z dnia 23-go marca o aresztowanie porucznika artylerji R. Linowskiego.

W Wiedniu w Staats Haus u. Hof Archiv są dwa obszerne i ciekawe raporty de Caché do Thuguta z dni 19-go i 23-go kwietnia, opisujące szczegółowo przebieg walki warszawskiej.

Z archiwum dawnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie otrzymałem w r. 1909 za pośrednictwem p. Jana Riabinina wyciąg z ciekawego raportu gen. v. Wölcky'ego do gen. Schwerina z dnia 17-go kwietnia.

W archiwum Watykańskiem sporo ciekawych szczegółów znalazło się w listach kardynała sekretarza stanu Zelada oraz w doniesieniach nuncjuszy Saluzza, Litty i Ruffo.

W pracy mojej doznałem szczerej i życzliwej pomocy od całego szeregu przyjaciół i kolegów, którym na tem miejscu muszę złożyć wyrazy serdecznej podzięki. Dziękuję tedy gorąco p. dyrektorowi Siemińskiemu i jego współpracownikom w Ar-

chiwum Głównem, a przedewszystkiem p. Mysłowskiemu, dr. Stebelskiemu, dr. Karwasińskiej, następnie J. E. ks. biskupowi Szlagowskiemu, ks. prałatom Fajęckiemu i Chobrzyńskiemu, a wreszcie ks. Z. Gorlickiemu ze Zgromadzenia OO. Kapucynów w Sędziszowie, prof. R. Mienickiemu w Wilnie, drowi J. Dihmowi w Wadowicach, p. J. Riabininowi w Lublinie, ks. prof. E. Burschemu, dyr. Piekarskiemu, dr. Grodkowi, dr. Olszewiczowi, prof. L. Kolankowskiemu, dyr. B. Gembarzewskiemu, drowi Lewakowi, prof. H. Mościckiemu, majorowi drowi Niezgodzie, drowi M. Ofmańskiemu, drowi Olszamowskiej Skowrońskiej w Warszawie, ks. kanonikowi Wyrzykowskiemu w Sandomierzu, OO. Zmartwychwstańcom i drowi Tyszkowskiemu we Lwowie, prof. St. Kotowi, gen. Kukielowi, p. Helenie d'Abancourt, drowi Piotrowiczowi, prof. J. Mędrzyckiemu i p. Bonieckiej w Krakowie, prof. A. Skałkowskiemu w Poznaniu, p. Mańkowskiej w Winnogórze, dr. Cz. Chowańcowi w Paryżu, p. Michałowskiemu w Rzymie i prof. L. Grossowi w Wiedniu, trzem moim uczniom p. dr. St. Herbstowi, E. Brańskiej i M. Melochowi, a wreszcie i córce mojej St. Tokarzównie. Niech mi wolno będzie wkońcu podziękować tutaj z całego serca p. dyrektorowi Michalskiemu, którego życzliwość i poparcie umożliwiły mi ogłoszenie drukiem tej pracy w obecnych tak ciężkich dla nauki czasach.

I

Już od 8-go kwietnia roku 1794 [1], t. j. od chwili nadejścia do Warszawy wiadomości o bitwie pod Racławicami, a następnie — spowodowanej przez nią decyzji wysłania nad Pilicę silnego oddziału gen. Chruszczewa, stojącego dotychczas w najbliższych okolicach miasta, stało się widoczne, że wybuch powstania w stolicy będzie kwestją dni najbliższych. Już wtedy również można było przewidzieć, że garnizon rosyjski będzie tu musiał przyjąć walkę w bardzo niekorzystnych dla siebie warunkach. Wina tego spadała w pierwszym rzędzie na ministra pełnomocnego Rosji w Rzplitej oraz — w jednej osobie — i wodza naczelnego armji, stojącej w Koronie i Litwie, bar. O. A. Igelströma [2].

Przewodniczący Kolegjum Wojskowego w Petersburgu hr. N. Sołtykow mówił później, po klęsce garnizonu rosyjskiego w Warszawie, że Igelström, mając na głowie tyle doniosłych spraw politycznych, musiał w praktyce powierzyć dowództwo wojsk w stolicy najstarszemu po sobie generałowi, t. j. gen. por. hr. St. Apraksinowi — i z tego powodu chciał nawet pociągnąć tego ostatniego do odpowiedzialności za klęskę. Spotkał się z miejsca z zaprzeczeniem bardzo kategorycznem. „Igelström — odpowiadał Apraksin — bez względu na wszystkie swe obowiązki polityczne — wydawał zawsze sam rozkazy wojskom rosyjskim nietylko w całej Polsce, ale przedewszystkiem w Warszawie. Znajdowałem się przy nim stale i nigdy nie wydawałem żadnych zarządzeń bez jego wyraźnego nakazu; odrębnego zakresu działania nie powierzył mi Igelström nigdy“ [3]. Że tak było w istocie, że Igelström żadnemu z generałów swego otoczenia najbliższego nie przekazał nigdy częściowego chociażby zastępstwa, wynika również wyraźnie z wy-

nurzeń i drugiego współpracownika jego, generała kwatermistrza i szefa sztabu generalnego jego armji — generała majora J. Pistora [4].

Ministrem pełnomocnym w Polsce został Igelström prowizorycznie; w Warszawie wymieniano odrazu głośno przewidywanych jego następców [5]. W rzeczywistości jego nominacja — po odwołaniu Sieversa — miała znaczenie głębsze i trwalsze, jako objaw radykalnego zwrotu w polityce polskiej Rosji. Spowodował go niepodzielny naówczas kierownik tej polityki hr. Platon Zubow z wyraźnym zamiarem doprowadzenia do nowych rozruchów w Rzpltej, któreby dały pretekst do ostatecznego jej rozbioru. Drugi rozbiór dał arystokracji rosyjskiej stosunkowo niewiele fortun do nasycenia jej apetytów; chodziło teraz o doprowadzenie do trzeciego, któryby zapewnił nowe tereny dla donacyj [6]. „To nie wy, Polacy — miał powiedzieć później Sievers powracającemu z Berezowa do kraju szefowi Działyńskiemu — wywołaliście insurekcję roku 1794. Spowodował ją człowiek, który posiadał naówczas najwięcej wpływu na politykę dworu rosyjskiego. Był nim Zubow, który polecił, aby użyto wszelkich środków możliwych podniecania, irytowania i rewolucjonizowania narodu polskiego przeciw wszystkiemu, co myśmy uczynili w Polsce od roku 1792, ażeby uzyskać preteksty i okazję do ostatecznego i całkowitego rozbioru Rzpltej, a przez to do konfiskat kosztem Polaków na rzecz swoich kreatur“ [7].

Igelström nadawał się wybornie do celów takiej właśnie polityki. Był on uosobionem przeciwieństwem swego poprzednika. Sievers dokonywał wprawdzie gwałtów w Grodnie, stosował później brutalnie i cynicznie środki policyjne przeciwko ludziom podejrzanym o „jakobinizm“ [8], był wogóle rzecznikiem polityki silnej ręki w Polsce. Równocześnie jednak przyczynił się do tego, że nowa konstytucja grodzieńska ocaliła tyle urządzeń z czasów Sejmu Wielkiego [9], pragnął ją uczciwie wprowadzić w życie przy pomocy ludzi oddanych wprawdzie Rosji, ale nie dążących jedynie do zbogacenia się kosztem nieszczęść kraju; zwalczał bezwzględnie Kossakowskich i ich brutalną politykę rodową [10]; pragnął szczerze dopomóc Polsce w jej trudnościach finansowych i gospodarczych; z nieuniknionej po drugim rozbiorze redukcji wojska nie zamierzał wcale



Dym. Lewickij: O. A. Igelström

czynić narzędzia prowokowania Polaków, przeciwnie, chciał przeprowadzić ją stopniowo, z możliwem oszczędzaniem korpusu oficerskiego; godził się na zmniejszenie rosyjskiej armji okupacyjnej w Koronie i Litwie, która rujnowała doszczętnie zubożałą i bez tego Rzpltą i wywoływała nieustanne zatargi z ludnością oraz wojskiem polskiem; bronił szczerze interesów Polski przeciwko wzmagającym się stale od drugiego rozbioru apetytom pruskim. Jego polityka, odpowiadająca dążeniom liberalizujących magnatów rosyjskich, w rodzaju Siemiona Woroncowa [11], sprzeciwiających się zagarnianiu przez Rosję obszarów rdzennie polskich Rzpltej oraz oddawaniu ich Prusom [12], zmierzała do tego, aby z okrojonej i słabej Rzpltej uczynić państwo hołdownicze rosyjskie, coś w rodzaju drugiej Kurlandji. W Polsce godzili się na nią całkowicie ludzie z otoczenia króla i prymasa, zniechęceni doświadczeniami niedawnych czasów, nie wierzący ani w swe siły własne, ani też w siły narodu.

Igelström, nie dyplomata i nie polityk, ale politykujący żołnierz, bardzo brutalny i pierwotny pod niezbyt wielkim pokostem kultury [13], miał za sobą przeszłość, którą znali dobrze politycy, wysyłający go na miejsce Kachowskiego do Rzpltej w przededniu drugiego rozbioru *. Ze służby w wojsku saskiem, w którem służył w kompanji późniejszego dyrektora mennicy w Warszawie Unruga, Igelström przeszedł w roku 1762 do wojska rosyjskiego, a wkrótce potem znalazł się w Polsce przy boku Repnina. Używano go tu do nawiązywania stosunków z przeciwnikami dworu i Czartoryskich oraz przygotowywania konfederacji radomskiej. Później kierował akcją sejmikową r. 1767 z ramienia Repnina i stał się głośnym przez dokonanie w czasie sejmu pamiętnego aresztowania senatorów i przewiezienia ich do obozu rosyjskiego na Pradze. To „porywanie" ludzi było widać jego specjalnością, gdyż w r. 1784, na rozkaz Potemkina, porwał Szahin Gireja. W latach 1784 do

* Za czasów dowództwa Kachowskiego dochodziło często w Warszawie do zatargów pomiędzy ludnością i oficerami garnizonu rosyjskiego. Zatargi te Kachowski łagodził bardzo oględnie, pozwalając w dodatku, aby oficerowie rosyjscy poza służbą chodzili w ubraniach cywilnych. Igelström, objąwszy dowództwo, zabronił im odrazu chodzić po cywilnemu i nakazał reagować czynnie na wszystkie zaczepki.

1792 był namiestnikiem symbirskim i ufimskim i oddał duże usługi rządowi rosyjskiemu, trzymając w czasie drugiej wojny tureckiej na wodzy Kirgizów. W wojnie ze Szwecją wyróżnił się nie tyle jako wódz, ile jako dość zręczny negocjator pokoju w Werela. Wiek — w roku 1794 liczył 57 lat — nie ostudził wcale jego wybuchowości i temperamentu, nie otworzył mu oczu na to, że gwałt i upokarzanie ludzi nie są jedynemi środkami rządzenia, że w Polsce od czasu wypadków roku 1767 stan sił i ducha kraju uległ doniosłej zmianie. Dzięki temu początkowo stał się wybornem narzędziem polityki Zubowa.

Oparł się odrazu na Kossakowskich, z którymi łączyło go wspólne i dawno przezeń uprawiane zamiłowanie rozdrapywania na swą korzyść własności Rzpltej [14]. Przy ich pomocy poddał rewizji całość konstytucji sejmu grodzieńskiego, nie troszcząc się o żadne zachowanie pozorów legalności [15]. Począł demonstracyjnie okazywać lekceważenie królowi, z którym nie widział się aż do czasu otrzymania wiadomości o Racławicach, któremu nie wręczył nawet osobiście swych listów wierzytelnych [16]. W podobny sposób traktował Moszyńskiego, Sułkowskiego i wszystkich wogóle ministrów polskich. Jego postępowanie z Radą Nieustającą, której marszałek musiał mu zdawać sprawę z porządku dziennego każdej nadchodzącej sesji, odbierać od niego decyzje, a następnie donosić o jej przebiegu, której postanowienia zmieniał nieraz dowolnie, zwłaszcza gdy chodziło o wybory na urzędy, karcąc przytem obraźliwie opornych, przekonywało dowodnie wszystkich, że Rzplta nie ma już ani praw, ani rządu i stosować się musi jedynie do kaprysu ministra imperatorowej [17]. Oddaliło to od niego stopniowo wszystkich ludzi pragnących szczerze oprzeć się o Rosję, nie godzących się jednak na rolę jej narzędzi za wszelką cenę. Na każdym kroku, przy każdej okazji groził królowi i Radzie — w razie odmowy bezwzględnego posłuchu — nowym i ostatecznym rozbiorem Rzpltej [18]. Ze sprawy redukcji wojska, tak ciężkiej i bolesnej dla korpusu oficerskiego, uczynił świadomie narzędzie prowokacji Polaków, lekceważąc wszystkie ostrzeżenia nawet Ożarowskiego i Cichockiego, żądając doraźnego wyrzucania na bruk oficerów młodszych, krzywdząc zasłużonych starszych [19].

W korespondencji z Pl. Zubowem, którą podtrzymywał starannie, odwołując się do jego pośrednictwa u imperatorowej, Igelström wypowiadał się zupełnie szczerze o ostatecznych celach nowej polityki w Polsce. W liście np. z dnia 14/25 marca [20], pisanym zatem w czasie odprężenia po bezskutecznym dla powstania [21] marszu Madalińskiego, a jeszcze przed nadejściem groźniejszej wiadomości o wystąpieniu Kościuszki w Krakowie, mówił, że szlachta jest mocno podniecona przeciw Rosji i pociągnie wkońcu za sobą zarówno mieszczan jak i chłopów [22]. Tymczasem władze polskie zachowują się bezczynnie, o ile chodzi o utrzymanie porządku w kraju: wojsko polskie i policja zajmują stanowisko jakby neutralne i przez to w rzeczywistości dopomagają powstańcom. Trzeba sobie tedy powiedzieć otwarcie, że na to niema innego wyjścia, jak przeprowadzenie nowego i ostatecznego rozbioru Rzpltej. Rosję za drogo kosztuje utrzymanie pokoju i porządku w tym obcym kraju, który przedstawia się jako napoły martwe, a napoły buntujące się ciało. Mówił następnie, iż początkowo przeciwstawiał się dość ostro wkroczeniu wojsk pruskich do Rzpltej z powodu marszu Madalińskiego i zmusił Buchholtza do oświadczenia formalnego, że jest to wkroczenie tylko chwilowe, gdyż król pruski nie pragnie nowych nabytków w Polsce bez zgody Rosji; później jednak sam wzywał Prusaków do jak najszybszego wprowadzenia wojsk do województw krakowskiego i sandomierskiego [23]. Stanowisko jego odpowiadało całkowicie dyrektywom, które otrzymał niebawem z Petersburga od samej imperatorowej [24], popierającej bez zastrzeżeń politykę polską Pl. Zubowa. Katarzyna oświadczyła mu, że — w myśl umowy Rosji z Prusami — król pruski powinien we własnym swym interesie pilnować spokoju na lewym brzegu Wisły, że dla Rosji jest rzeczą znacznie ważniejszą zachowanie spokoju na prawym brzegu Wisły i przeszkodzenie powstańcom w przedostaniu się ku wschodowi, niż utrzymanie w swem ręku Warszawy, leżącej nad samą granicą pruską; Polakom — dodawała — należy, stosując się do dawnej jej instrukcji z dnia 17 stycznia 1793 roku, odebrać wszystkie środki materjalne, przy pomocy których mogliby szkodzić Rosji [25]. Podług późniejszych wynurzeń Igelströma nakazano mu wtedy z Petersburga „rozbroić i rozpuścić wojsko wszystkie Rzpltej, zabrać arsenały i wyprowa-

dzić, oddać Warszawę Prusakom i uskutecznić podział reszty“ [26].

Była to polityka całkowicie wyraźna, która miała jednak zaprowadzić Rosję dalej, niż przewidywali jej rzecznicy. Katarzynie i Zubowowi mogło istotnie zależeć na tem, aby w Polsce wywołać jakąś „lichą barszczyznę“, którąby uzasadniła przeprowadzenie ostatecznego rozbioru Rzpltej; w interesie Rosji nie leżało natomiast wcale, aby w czasie, gdy musiała liczyć się z ewentualnością wojny tureckiej, a może nawet i szwedzkiej, gdy jej stosunki wewnętrzne i położenie gospodarcze przedstawiały się tak niekorzystnie, w Polsce doszło do powstania całego narodu, mogącego zagrozić katastrofą jej armji, rozłożonej w Koronie i Litwie, wymagającego później rzucenia na szalę dużych armij i wielkich środków pieniężnych. Dodajmy odrazu, że Petersburg ani na chwilę nie przewidywał czegoś podobnego. Po doświadczeniach wojny roku 1792, po konfederacji targowickiej i wstrząsie w Warszawie, spowodowanym wkroczeniem Prusaków do Wielkopolski, sądzono tu zawsze, że w Polsce da się przeprowadzić wszystko przy pomocy tych sił, któremi rozporządzał Igelström, że Polacy poawanturują się może trochę, ale wkońcu ulegną. Tymczasem Igelström, bez względu na całe swe krótkowidztwo, prędzej zorjentował się w tem, że ruch, który spowodował, jest jednak ponad wszelkie spodziewania silny [27]; na skutek tego raptownie zmienił front i uderzył na alarm. Donosił, że Prusy są całkowicie nieprzygotowane do tej roli na lewym brzegu Wisły, którą przeznacza im imperatorowa, że jego siły własne nie wystarczą absolutnie, że zachodzi konieczność szybkiego ściągnięcia posiłków z głębi Rosji; naglił o nie, odwoływał się przez Zubowa wprost do Katarzyny, żebrał poprostu u Prusaków o nadsyłanie mu drobnych choćby oddziałów [28].

Gdy przekonał się, że w Petersburgu — mimo jego coraz rozpaczliwsze raporty — oceniają położenie po dawnemu, że gdyby nawet zdecydowano się tam wysłać mu posiłki, to przybędą one za późno, aby powstrzymać rozrost powstania, że następnie na pomoc Prusaków nie można liczyć tak prędko, począł poprostu tracić głowę. Nagłe przejście od przesadnego poczucia moralnej przewagi rosyjskiej w Polsce do również

przesadnych obaw z powodu grozy wypadków i ciążącej na nim odpowiedzialności — załamało go w sposób tak widoczny, że stało się to nawet przedmiotem żartów jego otoczenia wojskowego oraz posła pruskiego w Warszawie Buchholtza [29].

W tem położeniu Igelström zdecydował się w ostatniej niemal chwili spróbować polityki swego poprzednika, Sieversa, i pozyskać łagodniejszemi środkami Polaków, trzymających się jeszcze Rosji, skłonić ich do energicznego przeciwdziałania insurekcji. Przez pośredników postarał się po Racławicach o widzenie się ze Stanisławem Augustem. Spotkanie nastąpiło w sekrecie niemal w pałacu „Pod blachą", w mieszkaniu tak oddanego oddawna Rosji ks. Kazimierza Poniatowskiego ex-podkomorzego koronnego. „Son maintien et son langage — notuje król — y parûrent extrèmement troublès" [30]. Zapytywał, co mogło spowodować marsz Madalińskiego i powstanie Kościuszki; od siebie dodawał, że uważa je za wynik prowokacji pruskiej, obliczonej na doprowadzenie do ostatecznego rozbioru Rzpltej. Zaręczał kłamliwie, że, o ile ruch Madalińskiego i Kościuszki nie zamieni się na powstanie ogólne narodu, to imperatorowa ani sama nie będzie dążyć do nowego rozbioru, ani też nie pozwoli Prusom i Austrji na nowe nabytki; w przeciwnym zaś razie będzie uważać się za zwolnioną z wszelkich zobowiązań wobec Rzpltej. Do spotkań z królem doszło później parokrotnie; nawet jeszcze 15-go kwietnia Igelström zaręczał ponownie, że „que si on déferait ici à ses demandes, l'Imperatoice empecherait le plus èfficacement toute autre usurpation ètrangère" [31]. Podobnież zmienił swe postępowanie w stosunku do Rady Nieustającej, Moszyńskiego, Ożarowskiego, Cichockiego i innych, starając się groźbami i karesami wciągnąć ich do działania legalnego przeciwko przywódcom insurekcji i członkom sprzysiężenia warszawskiego oraz wspólnego zwalczania ewentualnego wybuchu w stolicy. W stosunku do Warszawy i jej ludności okazywał się wtedy dziwnie słabym, uprzejmym nawet. Miał np. w swem ręku Kilińskiego, o którym doniesiono mu wyraźnie, że w mieszkaniu jego odbywają się narady sprzysiężonych. Wezwał go do siebie i, wysłuchawszy jego bardzo zręcznego zaprzeczenia, uwierzył mu, a przynajmniej — jak mówi Stanisław August — udał, że wierzy, i nie kazał go aresztować [32]. Gdy w Warszawie — z powodu zbli-

żenia się ku niej oddziału pruskiego gen. v. Wölcky'ego oraz zjawienia się generałów pruskich z liczną świtą z wizytą u Igelströma [33] — doszło 14-go kwietnia do zbiegowiska ludowego, użył nawet podobno pośrednictwa Kilińskiego do skłonienia tłumu do rozejścia się [34]. Miał wtedy wezwać do siebie prezydenta Warszawy Andrzeja Rafałowicza i oświadczyć mu, że, ponieważ odpowiedzialność za spokój w mieście spoczywa również i na Magistracie, a w celu zabezpieczenia tejże konieczny jest garnizon obcy, Magistrat tedy powinien mu dać odpowiedź szybką i wyraźną, czy woli garnizon rosyjski, czy też pruski. Prezydent — po naradzeniu się z radcami — odpowiedział, że Magistrat nie przewiduje w mieście żadnych rozruchów, któreby wskazywały na potrzebę utrzymywania w niem garnizonu obcego, że jednak w każdym razie większość Magistratu woli garnizon rosyjski od pruskiego [35]. Igelström nietylko zadowolił się tą bądź co bądź dwuznaczną odpowiedzią, ale zaprosił do siebie na obiad prezydenta i radę.

Te wahania Igelströma, jego obawy odpowiedzialności za stworzone przez niego położenie polityczne nie miałyby z pewnością tak doniosłych następstw — mimo wszystko bowiem położenie wojsk rosyjskich w Koronie nie przedstawiało się bynajmniej tak źle — gdyby posiadał on choć trochę zdolności wodzowskich, lub też miał w swem otoczeniu wojskowem ludzi, którzy byliby w stanie zastąpić go w tej dziedzinie. Niestety, zły poseł i polityk, Igelström nie posiadał wcale iskry Bożej i w dziedzinie wojskowej. Nawet tak przychylny mu Langeron stwierdzał, że co najwyżej mógł on kierować oddziałem w armji, pozostającej pod dowództwem kogoś innego, gdyż samodzielne dowództwo byłoby dlań ciężarem ponad siły [36]. Jego kampanję przeciwko Szwecji w latach 1789 — 90 krytykowano w Rosji powszechnie, mówiąc, że prowadził ją bardzo tchórzliwie, że Nummsen odniósł powodzenia tylko dlatego, że nie słuchał jego rozkazów [37]. Złośliwi podwładni, tak nie lubiący go ogólnie, twierdzili, że zwycięstwa odnosił jedynie na manewrach [38]. Z pośród generałów jego otoczenia gen. por. St. Apraksin, oficer o dość słabej inteligencji i nikłej ambicji, przyzwyczaił się już do słuchania cudzych rozkazów; później

naraził się na bardzo ciężkie zarzuty z racji zachowania się podczas walk warszawskich i okazanego po nich upadku ducha [39]. Dziś można wykazać, że w ostatniej chwili, prawdopodobnie pod naciskiem Igelströma, pokrzyżował on cały szereg celowych zarządzeń generała kwatermistrza Pistora. Ten ostatni, oficer skądinąd inteligentny i odważny, rzecznik środków radykalnych i śmiałych, nie liczący się wcale z względami politycznemi, oddany całkowicie Prusom, których interesom służył niemal jawnie, miał jednak w sobie coś z teoretyka, pedanta, nie liczącego się z właściwościami terenu walki, siłami i możliwościami przeciwnika, a wreszcie i poziomem przedsiębiorczości oficerów rosyjskich. Sprytny i pomysłowy w dziedzinie przeinaczenia prawdy, uchylający się zręcznie od odpowiedzialności kosztem innych, Pistor nie cieszył się popularnością wśród starszyzny wojskowej rosyjskiej w Warszawie. Igelström nie lubił go i nie ufał mu; dlatego chętnie wygrywał przeciwko niemu Apraksina, pragnąc przez to zatrzymać dowództwo i decyzję w swojem ręku. Obaj wymienieni generałowie nie znosili zgodnie szefa wywiadu rosyjskiego w Warszawie, ruchliwego i inteligentnego brygadjera Karola Baura, dowódcy szwoleżerów achtyrskich [40].

Ten stan dowództwa rosyjskiego zadecydował o tem, że popełniło ono błędy, które pozwoliły wreszcie związkowym polskim pokusić się o opanowanie Warszawy.

Po raz pierwszy możliwość wybuchu powstania w Warszawie stanęła przed dowództwem rosyjskiem w czasie pomiędzy 12 i 21 marca, t. j. w okresie poruszenia Madalińskiego oraz jego krążenia w promieniu niezbyt odległym od stolicy. Wywiad Baura zebrał wtedy pozytywne dane o istnieniu sprzysiężenia w stolicy i doprowadził już 2-go marca do aresztowania szambelana Klemensa Węgierskiego i podporucznika artylerji koronnej Stanisława Potockiego starościca halickiego [41]. Aresztowani — przemawia za tem wszystko — początkowo nie złożyli żadnych bardziej kompromitujących zeznań. Niepokoiła natomiast władze rosyjskie cała postawa stolicy. Na rogach ulic rozlepiono paszkwile, grożące królowi, Igelströmowi, ministrom i członkom Rady Nieustającej śmiercią na gilotynie. Ponieważ garnizon rosyjski nie liczył wówczas więcej ponad 2000 ludzi

i ludność wiedziała o tem dobrze, „pospólstwo“ i młoda szlachta stolicy prowokowały Rosjan coraz wyraźniej swą „bezczelnością i grubjaństwem“. Szpiedzy donosili Baurowi, że po domach chodzą jacyś nieznani ludzie, mówiąc mieszkańcom, iż załoga rosyjska stolicy zamierza opanować arsenał i zapalić Warszawę w paru miejscach; dlatego też każdy obywatel powinien zawczasu zaopatrzyć się w broń, aby na dany znak pośpieszyć do obrony arsenału [42]. W teatrze polskim wystawiono sztukę „Krakowiacy i górale“, która „w alegoryczny sposób przedstawiała cały system jakobinów“. Parokrotnie wyznaczano już terminy wybuchu: raz była mowa o 17-tym, drugi raz o 25-tym marca [43]. Igelström przewidywał wtedy zgóry, że cały polski garnizon warszawski połączy się z powstaniem, gdyż żołnierzami kierują niepodzielnie młodzi oficerowie, którzy w pułku Działyńskiego i artylerji zwłaszcza „trzymają się systematu jakobinów“. Później doszło do całkowitego wyjaśnienia ówczesnych zamierzeń sprzysiężonych. Około 23—24 marca oddział kozaków, wysłany przez Apraksina na skutek otrzymanej denuncjacji, pojmał ukrywającego się w Rożanie i poszukiwanego oddawna przez Rosjan emisarjusza Związku Leopolda Sierpińskiego, który w czasie wojny roku 1792 był ochotnikiem adjutantem ks. Józefa Poniatowskiego i zasłużył sobie na krzyż Virtuti Militari [44]. Już poprzednio brygadjer Frołow Bagrejew, kierujący pościgiem za Madalińskim, przysłał Igelströmowi dwa listy Sierpińskiego do braci Piotrowskich, oficerów brygady Madalińskiego, oraz do samego Madalińskiego, pisane 4-go marca z Żyrzyna; listy te znaleziono w kwaterze braci Piotrowskich w jednej wsi, opuszczonej świeżo przez brygadę [45]. Sierpiński donosił w nich, że Warszawa jest całkowicie gotowa do wybuchu i okazuje więcej zapału, niż przypuszczano pierwotnie, tak, że przy najmniejszej pomocy z zewnątrz zdobędzie się na wszystko. Mówił, że w stolicy źle przyjęto odjazd nagły Madalińskiego i Piotrowskich, że sprzysiężeni obawiają się opóźnienia wybuchu. Wzywał brygadę do jak najszybszego wyruszenia w stronę Warszawy, a Madalińskiego do wysłania zaufanego oficera do Żyrzyna, gdyż pułki Wirtemberski, Raczyńskiego, Wodzickiego, Czapskiego i ułani królewscy chcą poddać się jego dowództwu i są gotowe do wyruszenia [46].

Sierpińskiego zaraz po przywiezieniu do gmachu poselstwa rosyjskiego na Miodowej poddano śledztwu [47]. Początkowo trzymał się w niem dobrze; gdy mu jednak pokazano jego listy do Madalińskiego i Piotrowskich, zmiękł odrazu i poczynił zeznania bardzo daleko idące, haniebne poprostu [48]. Z nich Igelström dowiedział się, że na posiedzeniu sprzysiężonych, odbytem w początku marca w mieszkaniu szambelana Węgierskiego, był obecny Madaliński wraz z braćmi Piotrowskimi i że naradzano się tam nad sposobami wywołania wybuchu w stolicy przy pomocy brygady Madalińskiego. Starszy Piotrowski proponował wtedy, aby połowa brygady — pod pretekstem odstawienia dwunastu aresztowanych szeregowych — zbliżyła się pod Warszawę i przy pomocy części jej garnizonu [49] opanowała artylerję polową rosyjską, rozłożoną pod Wolą [50]. Równocześnie miano zaalarmować miasto i poruszyć lud pogłoską, że Rosjanie chcą opanować arsenał i prochownię [51]; grupy ludowe — pod pretekstem obrony arsenału — chciano zebrać odrazu w takich punktach, z których najlepiej będzie uderzyć na oddziały rosyjskie. Podług zeznań Węgierskiego [52], który, poddany teraz ponownemu śledztwu, trzymał się bez porównania lepiej i usiłował nawet prostować zeznania Sierpińskiego [53], uderzenia na artylerję polową rosyjską chciał podjąć się były kapitan inżynierji Karol Mehler [54], zaręczając, że wystarczy, jak okazały przykłady w Genui i Niderlandach, powierzyć to zadanie energicznej jednostce, która swym przykładem porwie grupę sprzysiężonych. Pomysłów opanowania tej artylerji podawano na zgromadzeniu więcej; ostatecznie jednak nie przyjęto żadnego z nich. Odzywały się głosy, że Warszawa i bez pomocy z zewnątrz zdoła pokonać garnizon rosyjski [55]. Zdaje się również, iż już wtedy, choć król przenosi to na czas po Racławicach [56], doniesiono Igelströmowi, że związkowi rozważali projekt napadu na niego, generałów i dyplomatów rosyjskich w czasie ich wieczornych zebrań towarzyskich *.

* Podług króla miało to odbyć się w domu członka sprzysiężenia wojewodzica czernichowskiego Ledóchowskiego, u którego zbierali się generałowie i dyplomaci rosyjscy na kolacje i grę w karty; potem zamierzano opanować budynek poselstwa na Miodowej, zagarnąć tam kasę i papiery, rozbroić garnizon rosyjski. Ledóchowski

Zeznania Sierpińskiego, sypiącego jak z rękawa nazwiskami sprzysiężonych, zgadzające się całkowicie z tem, co donosił Baur, i tłumaczące wystąpienie Madalińskiego, wywarły na Igelströma wrażenie bardzo silne. Podobno, jeżeli można wierzyć raportowi Buchholtza, otrzymującego swe informacje od tak oddanego Prusom Pistora, już wtedy nosił się on z myślą opuszczenia Warszawy i rozłożenia swych wojsk w jej okolicach [57]. Pl. Zubowowi donosił, że, ponieważ ludność stolicy liczy 50.000 mężczyzn i posiada czterotysięczny garnizon, który z pewnością połączy się z powstańcami, garnizon rosyjski nie powinien tu nigdy liczyć mniej, niż 10.000 ludzi [58]. Ściągnął tedy odrazu do Warszawy oddziały rozkwaterowane w jej okolicach, sprowadził tutaj forsownemi marszami posiłki z Brześcia Litewskiego, Słonima i Grannego i zgromadził w ten sposób w mieście przeszło 15 — 18 bataljonów piechoty, 28 szwadronów i 12 secin kawalerji i 33 dział polowych [59]. Wojska te trzymał w nieustannem pogotowiu, nużącem niepomiernie żołnierza; sam Igelström i jego generałowie nie sypiali po nocach. Wtedy to również Pistor opracował po raz pierwszy swój plan walki z powstańcami i garnizonem polskim w Warszawie [60], a oddziały rosyjskie zajęły z działami wyznaczone im w myśl tego planu stanowiska na ulicach stolicy [61].

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wtedy właśnie Igelström, korzystając ze swej przewagi liczebnej, zamierzał rozbroić co najmniej niepewną część garnizonu polskiego oraz opanować arsenał. Świadczyło o tem wyraźnie rozmieszczenie wojsk rosyjskich w pobliżu koszar Ujazdowskich, gdzie stał regiment X piechoty szefostwa Ignacego Działyńskiego, który już Kachowski postanowił usunąć z Warszawy [62], — Mirowskich, gdzie stała gwardja konna koronna, oraz arsenału. Pod koszarami Ujazdowskiemi stała zrazu, gdzieś na skrzyżowaniu Pięknej i Wiejskiej, baterja artylerji polowej rosyjskiej, złożona z 6 dział; przeniesiono ją tutaj z pod Woli na skutek zeznań

---

początkowo odmówił swej zgody na ten projekt rozpoczęcia rewolucji przy pomocy zabójstw, dla których gościnność miała być maską. Igelström wiedział, że król z oburzeniem potępił ten plan. O czemś podobnem wspomina i Kołłątaj w swym memorjale dla Wawrzeckiego (Tokarz: „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja“. Kraków 1905 Tom II str. 245).

Sierpińskiego o projektowanym napadzie na nią sprzysiężonych [63]. Później baterję tę przesunięto na ulicę Mokotowską i umieszczono wraz z jej asekuracją, t. j. trzema rotami jegrów jekaterynosławskich, tak, aby mogła ostrzeliwać główną, zachodnią bramę koszar. Od wschodu, na ul. Czerniakowskiej, a prawdopodobniej Górnej, stała 4-ta rota tychże jegrów z jednym jednorogiem bataljonowym, pilnując wyjścia wschodniego z koszar; patrolowały tu również w dzień i w nocy oddziałki pułku charkowskiego szwoleżerów. Cel tego osaczenia był, jak widzimy, zupełnie wyraźny. Tak samo przy Żelaznej Bramie ustawiono baterję z 2 dział artylerji polowej, przy której dniem i nocą stała warta, złożona z 28 ludzi [64]. Dowódcy tej baterji sztukjunkrowi M. Titowowi nakazał jego przełożony major Głazenapp „nie skierowywać wylotów dział w stronę koszar Mirowskich". W pobliżu tej baterji miały swoje „zbornie" i kwatery dwa bataljony pułku syberyjskich grenadjerów. Za arsenałem dniem i nocą stała duża pikieta kozacka [65], a w odległości 300 kroków, na Nalewkach, dowództwo IV-go bataljonu grenadjerów syberyjskich, którego dwie roty kwaterowały gdzieś bardzo blisko na Franciszkańskiej [66], a dwie trochę dalej na Muranowie. Podług Dembowskiego [67] naprzeciw arsenału Rosjanie ustawili działa, a magazyny prochowe otoczyli kozakami.

Zarządzenia te, wydane na skutek nacisku Pistora, zapewniały Rosjanom na wypadek wybuchu w Warszawie położenie bezporównania korzystniejsze oraz widoki powodzenia znacznie pewniejsze, niż to miało miejsce później. Pistor nalegał nawet wtedy na Igelströma, aby nie czekał na inicjatywę sprzysiężonych, ale sam wystąpił zaczepnie, zabrał arsenał i prochownię i rozbroił garnizon; nie zdołał jednak przeprowadzić tego jedynie słusznego wojskowo zamiaru, gdyż Igelström odwołał się do względów politycznych [68]. Doprowadziło to nawet do silnego naprężenia stosunków pomiędzy Igelströmem i jego szefem sztabu, który całkowicie słusznie sądził, że utracono wtedy jedyną okazję trwałego uspokojenia Warszawy.

Początkowo mogło wydawać się, że Igelström miał słuszność. Ludność Warszawy, przerażona nagłym napływem wojsk rosyjskich, uspokoiła się [69]. Nawet w czasie tak częstych naów-

czas pożarów [70], gdy dochodziło do bardzo gromadnych zbiegowisk „pospólstwa", zachowywało się ono spokojnie i nie dawało żadnego powodu do wkroczenia wojska rosyjskiego [71]; postawa garnizonu warszawskiego nie nasuwała też chwilowo żadnych obaw [72]. Sprzysiężeni, przerażeni zeznaniami Sierpińskiego i aresztowaniami, nie dawali znaku życia. W tych warunkach Igelström zgodził się na wyprawienie za Madalińskim oddziału gen. Tormasowa w sile 1½ bataljonu, 6 szwadronów, 5 secin i 4 dział polowych. Ponieważ Tormasow spełniał poprzednio rolę straży przedniej korpusu Igelströma, t. j. w razie zbliżenia się powstańców pod stolicę miał iść na ich spotkanie i pobić ich, w razie zaś wybuchu w Warszawie odrazu wrócić do niej na pomoc, rolę jego przekazano obecnie oddziałowi gen. Chruszczewa. Oddział ten, złożony z 5 bataljonów, 11 szwadronów, 2 secin, i 20 dział artylerji polowej i pułkowej [73], stanął w Woli, Włochach, Powązkach, Młocinach, Rakowcu, Czerniakowie, Mokotowie i Wyględowie.

Tego stanu rzeczy nie zmieniła wiadomość o wystąpieniu Kościuszki w Krakowie, którą Igelström otrzymał 28-go marca. Zdawało się, że skierowana na Kraków grupa gen. Denisowa, licząca 6 bataljonów, 22 szwadrony, 17 secin i 19 dział polowych, da sobie całkowicie radę z siłami, które mógł tam zebrać Kościuszko; następnie Schwerin obiecywał szybkie wkroczenie wojsk pruskich do woj. krakowskiego [74]. W dodatku i Warszawa nie nasuwała w dalszym ciągu żadnych większych obaw. Wprawdzie Baur donosił znowu, że na domach narożnych pojawiły się karteluszki, sławiące Kościuszkę i Madalińskiego, wzywające do powstania, że młodzież jest jakaś podniecona i zadowolona [75]; Apraksin zauważał, że od czasu, gdy Sierpiński wydał tak znaczną ilość sprzysiężonych, Warszawa stawała się coraz bardziej podejrzaną [76]. Ale władze rosyjskie oswoiły się już trochę z temi objawami, które, jak dotąd, nie doprowadziły do poważniejszych następstw; poza tem wiedziały, że król i dygnitarze polscy, przerażeni manifestem insurekcyjnym, uczynią teraz wszystko, aby pozyskać dowódców oddziałów garnizonu polskiego i utrzymać go w spokoju.

Naraz przyszła wiadomość o Racławicach, która w pierwszej chwili, przed otrzymaniem raportu od Denisowa, wywarła

na Igelströma wstrząsające wrażenie [77]. Stawało się widoczne, że powstania nie uda się zlokalizować w Krakowskiem, że na pewno musi ono doprowadzić do poruszenia wojsk polskich na prawym brzegu Wisły i do wybuchu w Warszawie, że wreszcie na skuteczną i prędką pomoc Prusaków oraz nadejście posiłków z głębi Rosji narazie liczyć nie można. Igelström stracił głowę i po raz drugi począł mówić głośno, że wyjdzie z Warszawy z całem zebranem tutaj wojskiem na spotkanie Kościuszki, pozostawiając ją jej własnemu losowi. Zaniepokojony tem poważnie, Buchholtz pojechał odrazu do Pistora i skłonił go do udania się na Miodową i zapobieżenia nieprzemyślanym i przedwczesnym decyzjom. Rozmowa Igelströma z jego kwatermistrzem doprowadziła ostatecznie do pewnego kompromisu. Odrazu, 8-go kwietnia, zwołano radę wojenną. Wzięli w niej udział generałowie Apraksin, M. Zubow, J. Pistor, P. Suchtelen, A. Chruszczew, B. Tiszczew, brygadjer K. Baur i pułkownicy T. Apraksin, F. Gagarin; sekretarzował podpułkownik J. Friesen [78]. Igelström przedstawił jej na wstępie swój pogląd na położenie. Mówił, że Kościuszko „w celu dokonania rzeczy większych musi nieodzownie wybrać Warszawę za swój główny i najważniejszy przedmiot działań i że bez kwestji obecnie już skierowuje swe wojska ku niej“ [79]; dodawał, że Warszawa przez wiele objawów dała już dostatecznie poznać swą gotowość do buntu i gdy Kościuszko zbliży się ku niej, uderzy z całą pewnością na garnizon rosyjski. Po krótkich rozprawach rada postanowiła jednogłośnie, że: 1) gdyby nadeszły wiadomości pozytywne o tem, że powstańcy idą na Warszawę, to wszystkie wojska rosyjskie wyjdą z niej na ich spotkanie [80] i stoczą z nimi bitwę, pozostawiając losowi to, czy stolica na ich tyłach podniesie bunt, czy też zachowa się spokojnie; w pierwszym wypadku, pobiwszy nieprzyjaciela, przystąpi się odrazu do ponownego jej opanowania; 2) grupę Chruszczewa wyśle się natychmiast nad Pilicę w celu obserwowania zbliżania się nieprzyjaciela, utrudniania mu przeprawy przez tę rzekę lub powstrzymania go na jej brzegu północnym tak długo, aż nadejdzie garnizon Warszawy i zajmie wybrane zgóry stanowiska, na których wyda się bitwę. Na skutek tej uchwały Chruszczew odszedł tego samego jeszcze dnia nad Pilicę, biorąc ze sobą 5 bataljonów, 10 szwadronów, 2 seciny i 20 dział

polowych i pułkowych [81]. Należy tutaj dodać, że w tym samym czasie Igelström zdecydował się utworzyć kordon na lewym brzegu Wisły, w Warce, Ryczywole, naprzeciw Puław i Rachowa, aby nie pozwolić oddziałom polskim, zbierającym się w Chełmie [82], przejść na lewy brzeg i uderzyć na tyły grupy Denisowa; użył do tego około 5¾ bataljonów, 10 szwadronów, 1½ seciny i 10 dział polowych, ściągniętych z Lublina i Brześcia [83]; dowództwo całego tego kordonu powierzył pułkownikowi hr. Fiedorowi Apraksinowi [84].

Z tej decyzji rady wojennej widać, jak ciężko mściło się na Igelströmie odrzucenie jedynej słusznej wojskowo, chociaż tak bezwzględnej politycznie, rady Pistora, t. j. wyzyskania nagromadzonych w Warszawie sił rosyjskich do rozbrojenia garnizonu polskiego, opanowania arsenału i prochowni. Okazywało się, że rozporządzalne siły rosyjskie nie starczą na równoczesne trzymanie w szachu Kościuszki pod Krakowem, Grochowskiego w Lubelskiem i zachowanie bardzo mocnego stanowiska w Warszawie oraz spokojne czekanie w tem położeniu bądź na skuteczną pomoc Prusaków, bądź też nadejście posiłków od Repnina lub Derfeldena. Wypadło osłabić poważnie jedno stanowisko, aby przyjść z pomocą drugiemu. Wybór dla Igelströma, a nawet i dla jego otoczenia nie mógł już być wątpliwym: groźniejszym przeciwnikiem od czasu Racławic stał się Kościuszko, przeciwko któremu należało skupić siły większe od tych, któremi rozporządzał Denisow; Warszawę, która burzyła się już przeciwko Kachowskiemu oraz w czasie wkroczenia Prusaków do Wielkopolski, a nie zdobyła się na nic, która i teraz, bez pomocy Kościuszki z zewnątrz, nie poruszy się na pewno, da się utrzymać przy pomocy sił mniejszych. To też grupa Chruszczewa bardzo krótko miała spełniać nad Pilicą rolę osłony Warszawy, ku której zamierzono ją cofnąć bardzo szybko na wypadek wybuchu w niej powstania. Już 11-go kwietnia Igelström doniósł Pl. Zubowowi, że otrzymał od swego konfidenta, wysłanego na wywiad ku południowi, doniesienie, że w odległości 1½ mili od Małogoszcza widziano straż przednią Kościuszki, a o ½ mili dalej jego siły główne. [85] Wiadomości tej uwierzył odrazu, choć miał już w ręku raport Denisowa o tem, że Kościuszko po bitwie pod Racławicami cofnął się w stronę Krakowa. Uwierzył dlatego,

że 10-go kwietnia gen. Chruszczew doniósł, iż gen. por. Schwerin prosił go o przesunięcie jego wojsk bliżej ku granicy pruskiej, gdyż spodziewa się wkroczenia Kościuszki w granice drugiego zaboru pruskiego. Mógł tedy Kościuszko — zdaniem Igelströma — przemknąć się z łatwością luką pomiędzy Denisowem, stojącym tak niewłaściwie w Skalmierzu, a nie w Wodzisławiu, i niezłączonym z nim jeszcze kordonem pruskim, lub też zwieść Denisowa jakąś demonstracją i wydostać się do Małogoszcza, skąd ruszy albo w granice nowego zaboru pruskiego, gdzie tak łatwo wznieci powstanie powszechne, albo też przez Opoczno i Rawę ku Warszawie. [86] Na skutek tego, pod naciskiem Prusaków [87], Igelström nakazał Chruszczewowi iść w Krakowskie na połączenie z Denisowem, godząc się na to, że nie będzie on już mógł wrócić do Warszawy na pomoc w razie wybuchu w niej powstania. W ten sposób jedna z decyzyj rady wojennej stała się szybko fikcją.

Fikcją była odrazu i druga, w której liczono się z ewentualnością wyjścia z Warszawy na spotkanie Kościuszki, i to taką, o której wodzowi rosyjskiemu nie wolno było nawet wspominać. Opuszczenie bezbojne stolicy, bez uprzedniego rozbrojenia jej garnizonu i zabrania arsenału, osłabiłoby dotkliwiej cały urok potęgi Rosji w Polsce, niż przegrana pod Racławicami, unicestwiłoby rząd legalny Rzpltej i wszelkie jego próby przeciwdziałania insurekcji, posiadające bądź co bądź dla Rosjan znaczenie doniosłe, podniosłoby wśród mas urok insurekcji i skłoniło chwiejnych do popierania jej [88]. Warszawę następnie łatwo było opuścić, ale nieporównanie trudniej zdobyć zpowrotem i to bez posiłków; znajdowały się tutaj bowiem i środki materjalne i dostateczne kadry do stworzenia sił znaczniejszych, do których można było ściągnąć posiłki z Podlasia, a nawet z Lubelskiego. Przecież kordon na lewym brzegu Wisły nie zabezpieczał w rzeczywistości niczego. Gdy Igelström dowiedział się później z przejętego listu, że powstańcy chełmscy i lubelscy idą na Warszawę na skutek rozkazu Kościuszki [89], to jeszcze 16-go kwietnia wyprawił podpułkownika kwatermistrza Kupczinowa z pułkiem kozaków W. Denisowa do Karczewa, nakazując mu, aby rozstawił posterunki na drogach z Lublina i przeprowadził „wywiad o partji“ gen. Grochowskiego, która ma podobno maszerować już ku Warszawie.

To też decyzja bezbojnego wyjścia z Warszawy była raczej dowodem demoralizacji dowództwa rosyjskiego, niż środkiem wyjścia i sama zkolei demoralizowała dowódców oddziałów. Ona to wywarła wpływ na zachowanie się generała Nowickiego w dniu 17-tym kwietnia; premjer major Karł v. Bagguwut tłumaczył się później, że przecież na parę dni przed wybuchem były rozkazy, aby w razie alarmu wojska bataljonami i komendami maszerowały przez rogatki Jerozolimskie do wsi Rakowca [90], tj. na drogę marszu ku Pilicy.

Wobec tego jedynym rzeczywistym wynikiem rady wojennej dnia 8-go kwietnia było poważne osłabienie garnizonu rosyjskiego w Warszawie. „O ile chodzi o nasze siły w stolicy — mówi o tem Apraksin — to, chociaż my naturalnie podawaliśmy znacznie wyższe cyfry od istotnych, sądzę jednak, że Polacy znali dobrze ich liczbę prawdziwą przez swoją policję, która wyznaczała nam kwatery" [91]. Istotnie, odmarszu Chruszczewa nie dało się żadną miarą ukryć przed wywiadem sprzysiężonych, a rozejście się wiadomości o nim — umożliwiło dopiero wybuch powstania w Warszawie [92].

Od tego czasu załoga Warszawy, Pragi oraz wagenburgu na lewym brzegu Wisły naprzeciw Karczewa składała się zaledwie z 9½ bataljonów piechoty, 8 szwadronów kawalerji, nieznanej nam bliżej ilości kozaków W. Denisowa, Serebriakowa, Grekowa i konwojowych oraz z 20 dział artylerji polowej i 19 artylerji pułkowej [93]. Etatowo powinno to było stanowić mniej więcej 9250 piechoty, 1500 kawalerji i co najmniej 1000 artylerji, a więc ogółem 11.750 ludzi [94]. Ale w wojsku rosyjskiem tych czasów nie można było nigdy — z powodu nadużyć dowódców pułków — polegać na etatach [95]. Bataljony piechoty wykazywały zawsze znaczną ilość odkomenderowanych, urlopowanych i chorych i zamiast etatowej ilości 825—960 ludzi rzadko kiedy liczyły więcej ponad 500 ludzi; podobnież szwadrony — zamiast 170 ludzi — zaledwie 100 [96]. Dzięki temu załoga rosyjska stolicy z całą pewnością nie przewyższała 7000—7500 ludzi. Było jej tedy stanowczo za mało do utrzymania w karbach tak rozległego i ludnego miasta, jakiem była Warszawa ówczesna. W dodatku nie było mowy o użyciu oddziałów z Pragi, zajętych tam strzeżeniem taborów brygadjera

Saburowa oraz dużego szpitala; uniemożliwiało to zresztą zdjęcie mostu pontonowego i wysoki stan wody na Wiśle; podobnież nie można było ściągnąć z pod Karczewa małego oddziału grenadjerów kijowskich majora Bernados, pilnującego tam taborów całego korpusu warszawskiego. I niedość na tem. Załoga rosyjska przebywała w Warszawie od końca sierpnia roku 1792 i zagospodarowała się tu bardzo wygodnie na pobyt dłuższy: posiadała liczne magazyny żywności, paszy, piekarnie, szwalnie mundurów i obuwia, składy, apteki, cerkwie, kancelarje, komisarjaty, kasy, pocztę polową, szkoły muzykantów i t. d. Wielu oficerów posprowadzało tu swoje rodziny; oficerowie, wysłani z Tormasowem i Chruszczewem, zatrzymali swoje kwatery i kancelarje, licząc na szybki powrót do stolicy. Wszystkich tych objektów należało strzec w razie poważniejszego rozruchu ludowego. Taki np. pułk syberyjski grenadjerów musiał odkomenderować w tym celu 1-go oficera i 244 szeregowych; wśród nich znajdowało się 23 ludzi, strzegących bezpieczeństwa żony dowódcy pułku ks. Gagarina w domu przy ul. Mazowieckiej pod nr. 1346, którzy później, 19-go kwietnia, zgotowali powstańcom tak ciężką niespodziankę [97]. Poza tem służba garnizonowa, którą pełnił zawsze oddział zbierany, złożony z 500 ludzi pod dowództwem oficera sztabowego, odebrała np. temuż pułkowi 15 ludzi, a wysyłanie ordynansów do Igelströma, Apraksina, M. Zubowa etc. 2 oficerów i 26 szeregowych [98]. Nic dziwnego zatem, że bataljony, stające pod broń do boju, liczyły średnio nie więcej od 400 do 450 ludzi, a szwadrony od 80—90 [99].

Tego stanu sił nie mogło zmienić poważniej nadejście pod Warszawę około 14 kwietnia oddziału pruskiego generała porucznika v. Wölcky'ego; liczył on bowiem w 2¼ bataljonach, 8 szwadronach przy 4 działkach bataljonowych co najwyżej 1650 ludzi [100]. Igelström spodziewał się, że v. Wölcky połową swych sił zwiąże załogę polską prochowni, połowę zaś odda mu do użycia w samem mieście [101]; pozostawało to jednak pod dużym znakiem zapytania.

Można zrozumieć wobec tego, że Igelström błagał Repnina o posiłki z Inflant, domagając się, aby „je przewieźć na podwodach, jak to uczynił Suworow i Drewicz, bo jest ostatnia potrzeba“ [102], — przyznawał się Sołtykowowi, że armja jego —

na skutek nadużyć dowódców — tylko na papierze wygląda tak groźnie [103], pisywał upokarzające go listy do Prusaków, choć wiedział aż nazbyt dobrze, że chcą oni brać wszystko, nie dając wzamian nic.

Pierwszem następstwem tego stanu rzeczy była zmiana stosunku dowództwa rosyjskiego do garnizonu polskiego Warszawy. Później, po katastrofie warszawskiej, w Petersburgu oskarżano Igelströma, Apraksina i Pistora o to, że dali się zwieść zapewnieniom króla, Ożarowskiego, Cichockiego i dowódców oddziałów polskich i plany swoje ułożyli tak, iż najwidoczniej nie przewidywali wcale, że załoga polska może wystąpić przeciwko nim. „U rogatek Warszawy — odpowiadał na to najszczerszy z oskarżonych Apraksin — rozkazaliśmy stanąć rotom najbliższych bataljonów dla powstrzymania oddziałów polskich, które stanęły przy prochowniach, gdyby powzięły zamiar wejścia zpowrotem do miasta i uderzenia na nas ztyłu. Było to dowodem, że przewidywaliśmy zgóry to, co zaszło później, i przeczuwaliśmy w nich nieprzyjaciół, chociaż ich dowódcy zapewniali gen. Igelströma najświętszem słowem honoru, potwierdzonem przysięgą króla, że będą walczyć razem z wojskami rosyjskiemi przeciwko pospólstwu; w zaręczeniach tych celował pułkownik Hauman, dowódca regimentu szefostwa Działyńskiego, który później, w czasie walki działał przeciwko nam najwydatniej ze wszystkich. Hetman Ożarowski i komendant Cichocki zaklinali się gen. Igelströmowi najgoręcej i zapewniali, a nawet błagali, ażeby — ze względu na możliwość wybuchu powstania w nocy — ustanowić wspólne dla obu wojsk hasło, któreby zapobiegło strzelaniu ich do siebie wśród ciemności i braniu się wzajemnemu za bandy pospólstwa... Tym ich zapewnieniom, chociaż starali się nadać im charakter jak najbardziej szczery *, nie dowierzaliśmy za bardzo; powątpiewaliśmy zawsze o ich lojalności. Dlatego też ukrywaliśmy przed nimi nasze zarządzenia istotne. Ażeby „odczepić się“ od nacisku tych dwóch generałów, którzy na wszelki sposób usiłowali zaskarbić sobie zaufanie gen. Igelströma i na jakieś dwa tygodnie przed wybuchem powstania w Warszawie przedłożyli nam projektowane przez siebie roz-

* „czistosierdiecznyj“.

łożenie załogi polskiej na wypadek powstania, z prośbą, abyśmy i my zakomunikowali im nasze, Igelström kazał im przesłać ogólnikowe, bez żadnych szczegółów, zawiadomienie, w jakich częściach miasta nasze oddziały staną. Rzeczywista i ostateczna nasza dyspozycja, gdyż zmienialiśmy ją parokrotnie w zależności od przybywania lub odmarszu oddziałów naszych z Warszawy, którą opracował nasz Sztab Główny i zatwierdził wódz naczelny, a którą dopiero na parę dni przed wybuchem rozesłaliśmy naszym generałom w Warszawie, została zatajona przed generałami polskimi. W myśl tejże instrukcji oddziałom załogi polskiej nie wolno było ruszać się z miejsc, które polecono im zająć. Gen. Igelström nakazał im za pośrednictwem generałów polskich przeważnie pozostać w koszarach, pozwalając jedynie części z nich obsadzić zamek królewski, gdzie znajdowało się parę dział do salw w czasie uroczystości, arsenał oraz prochownie, leżące poza miastem... Naszych dowódców zawiadomiono o tem, gdzie mają stanąć oddziały załogi polskiej“ [104].

Pistor, znacznie sprytniejszy od Apraksina, tłumaczył się zręczniej, bo prościej i krócej. Przyznawał, że Igelström zdecydował się porozumieć z dowództwem załogi polskiej w sprawie wspólnego działania przeciwko pospólstwu i że odnośną dyspozycję podpisali Apraksin i Cichocki [105]. W myśl tej dyspozycji szereg oddziałów polskich, a więc przedewszystkiem cały regiment X-ty piechoty szefostwa Działyńskiego [106], milicja skarbowa, część gwardji pieszej koronnej i artylerji, miał pozostać w koszarach; Polakom oddano natomiast straż Zamku, gdzie miał stanąć duży oddział gwardji pieszej, cała gwardja konna i 10 dział; pozwolono im również obsadzić arsenał, którego Igelström nie pozwolił jednak umocnić, a w którym w razie alarmu miał zebrać się bataljon gwardji pieszej, 2 kompanje fizyljerów i 2 kompanje artylerji pod dowództwem Cichockiego, a następnie i prochownie, które pozwolono umocnić, a gdzie skupiono bataljon gwardji pieszej, 2 kompanje artylerji i ułanów królewskich. Dyspozycję tę Cichocki, już w czasie jej zawierania, traktował w sposób zdradziecki, jako środek do zapoznania się z zamiarami Rosjan, które poznał istotnie; później zaś zastąpił ją rozkazem wewnętrznym inną, obliczoną na poparcie powstania, a po wybuchu oświadczył się odrazu i to ostentacyjnie za powstańcami.

Igelström oskarżał przedewszystkiem Stanisława Augusta, który „wiedział o powstaniu robić się mającem“, a mimo to stale uspokajał go, mówiąc, „że to są fochy, że on ma pewne wiadomości z kraju, iż niema podobieństwa do tego“ i razem z Ożarowskim „zapewniał go o wojsku polskiem („szczególniej o gwardjach“), iż mają najpewniejsze zarzeczenia się wszystkich komendantów, generałów i sztabów wyższych, że wszystkie regimenta pójdą przeciwko powstaniu“ [107].

Te uniewinniania się dowódców rosyjskich, wręcz fałszywe, jak zobaczymy niżej, w stosunku do Cichockiego *, trochę niesprawiedliwe wobec króla, zatajające tę część prawdy, która wypłynęła nawierzch dopiero z raportów dowódców oddziałów rosyjskich w Warszawie, charakteryzowały bardzo dosadnie położenie Igelströma po wysłaniu Chruszczewa i jego zamiary rzeczywiste. O rozbrojeniu załogi polskiej, opanowaniu arsenału i prochowni nie można już było mówić głośno; przeciwnie, trzeba było udawać, że akceptuje się całkowicie politykę Stanisława Augusta, Ożarowskiego, a częściowo i Cichockiego, którzy — w imię własnego interesu i bezpieczeństwa — narzucali się ze swym udziałem w walce z „pospólstwem“ Warszawy. Trzeba było to czynić dlatego, aby w tym przejściowym okresie osłabienia własnego utrzymać w karbach garnizon polski, a przynajmniej zasiać w nim rozdwojenie wewnętrzne i utrudnić sprzysiężonym wykonanie ich zamiarów. Miała to być zresztą polityka chwilowa, z którą chciano zerwać odrazu, gdyby do Warszawy nadeszły większe posiłki własne czy pruskie, lub, gdyby udało się — przy pomocy części załogi polskiej — pokonać insurekcję „pospólstwa“ stolicy; wówczas pomówiłoby się inaczej zarówno z załogą polską, jak i jej więcej lub mniej lojalnymi dowódcami. O tem, że rzeczy miały się tak, a nie inaczej, świadczy wyraźnie historja układania i zmieniania dyspozycji rosyjskiej do bitwy o Warszawę.

Opracował ją jeszcze za czasów postoju grupy Chruszczewa pod Warszawą Pistor [108]; poprawiał i przystosowywał do możliwości zmniejszonego garnizonu rosyjskiego Apraksin [109]. Dy-

---

* Pistor oskarża Cichockiego o to, że wydał rozkaz pułkowi Działyńskiego wkroczenia do śródmieścia i z okien swojej kwatery wołał do ludu „Do broni! Do broni!“

spozycji Pistora w jej oryginalnej, urzędowej redakcji nie znamy; musimy polegać jedynie na jego memorjale, napisanym 17-go stycznia 1796 roku w celu usprawiedliwienia się przed Katarzyną ze stawianych mu zarzutów. Jest to źródło niewątpliwie bardzo ciekawe dzięki jasnej, przejrzystej redakcji oraz fachowemu ujęciu sprawy; ma jednak tę zasadniczą wadę, że autor spisał je z pamięci, popełnił cały szereg błędów, a przedewszystkiem nie liczył się za bardzo z istotną chronologją zamiarów i, pragnąc za wszelką cenę oczyścić się z czynionych mu zarzutów, przeistoczył w wielu sprawach — zapomocą drobnych przesunięć lub pominięć — istotny przebieg wypadków [110].

W dyspozycji swojej Pistor wychodził z założenia, że garnizon rosyjski w Warszawie będzie musiał działać nietylko przeciwko „pospólstwu", ale i załodze polskiej, a nawet i partjom powstańczym, któreby podeszły pod stolicę z zewnątrz. Pragnął stosować z reguły obronę czynną; dawał trafne instrukcje, dotyczące zachowania łączności oddziałów pomiędzy sobą oraz z dowództwem naczelnem; troszczył się o zapewnienie zawczasu należytych placów broni; podawał dobre wskazówki działania oddziałów większych i mniejszych, patroli, używania na ulicach piechoty i artylerji.

Obronę Warszawy dzielił Pistor na trzy odcinki. Pierwszy z nich, południowy, miał na celu wyłącznie powstrzymanie pułku szefostwa Działyńskiego od wkroczenia do śródmieścia. Drugi, zachodni, miał związać gwardję konną koronną, której nie ufano, zabezpieczyć część parku, pozostawioną w Woli, i bronić zachodnich dzielnic Warszawy w razie nadejścia partyj powstańczych z zewnątrz. Trzeci, północno-zachodni, miał przeciąć łączność koszar polskiej artylerji koronnej, znajdujących się na skrzyżowaniu ulic Gęsiej i Dzikiej, z koszarami gwardji pieszej koronnej na Żoliborzu przy ul. Bitnej oraz łączność obu tych koszar z arsenałem przy Długiej, osłaniać od zachodu kwaterę główną Igelströma przy Miodowej, utrzymywać łączność z Prusakami v. Wölcky'ego, którzy mieli nadejść od Marymontu, a wreszcie strzec przeprawy na Wiśle u wylotu ul. Marjensztat.

Dowództwo pierwszego odcinka, który dochodził do ul. Twardej wyłącznie, a na Krakowskiem Przedmieściu sięgał aż

po kościół Św. Krzyża, otrzymał gen. Bazyli Miłaszewicz, skupiając pod swemi rozkazami 2 bataljony, 2 szwadrony i 12 dział polowych i bataljonowych. Siły jego pragnął rozłożyć Pistor w następujący sposób: a) 4 roty bataljonu IV-go jegrów jekaterynosławskich, pod dowództwem ppłka Klugena, stanąć miały wraz z 7 działami na placu Trzech Krzyży, aby przeciwstawić się bezpośrednio marszowi Działyńczyków do miasta, obsadzić wyloty ulic Książęcej i Smolnej na Nowy Świat, a następnie wysłać oddział z działem do wylotu południowego ul. Marszałkowskiej. Bataljon ten był rozkwaterowany w ulicach pobliskich [111]. Na Nowym Świecie, mniej więcej u wylotu ul. Foksal, miały stanąć 2 szwadrony szwoleżerów charkowskich podpułkownika hr. A. Igelströma, rozkwaterowane częściowo na Foksalu, a częściowo na Marszałkowskiej [112]; zadaniem ich było wesprzeć ewentualnie bataljon v. Klugena lub Gagarina, oraz zapobiegać gromadzeniu się „pospólstwa" na Nowym Świecie. Dwie kompanje I-go bataljonu pułku syberyjskiego grenadjerów pod dowództwem pułkownika ks. F. Gagarina, zakwaterowane w całości w pałacu Branickiego na Nowym Świecie [113], stanąć miały na alarm pod kościołem Św. Krzyża i zamknąć drogę ku Staremu Miastu — od strony Nowego Świata i Aleksandrji. Jedna kompanja tegoż bataljonu z jednem działem uszykować się miała na rogu ul. Zgoda i Szpitalnej, a ostatnia na ul. Świętokrzyskiej. Łączność tego odcinka z następnym utrzymywać miał oddział u wylotu południowego Marszałkowskiej, kompanja na ul. Zgoda, a wreszcie detaszowany oddziałek na wylocie wschodnim ulicy Królewskiej; łączność z trzecim — zapewnić oddziały na placu Saskim i w Marywilu.

Drugim odcinkiem, który ciągnął się od Twardej aż do Leszna włącznie i dochodził do pałacu Saskiego, dowodził gen. van Suchtelen, rozporządzając 3 bataljonami, 2 szwadronami i 9 działami. Jego odwód z działami powinien był obsadzić plac i pałac Saski, który miał stanowić place d'armes i ewentualne miejsce odwrotu dla oddziałów z Nowego Świata. Jeden bataljon miał stanąć przy ratuszu Grzybowskim, mając 2 szwadrony na ul. Twardej; drugi obsadzić rogatki Wolską i Jerozolimską; trzeci — stanąć na Lesznie oraz zająć mocno blok hotelowy na Tłomackiem, aby zachować łączność z odcinkiem trzecim.

Ten ostatni, powierzony gen. mjr. M. Zubowowi [114], sięgał od rogatki Wolskiej aż po Wisłę. Stało w nim, jeżeli doliczymy straż osobistą Igelströma, oddział służby garnizonowej oraz ordynansów, przeszło 4½ bataljonów, do 3 szwadronów, 2 seciny i 9—10 dział. Oddziały te zająć miały następujące stanowiska: 1) 2 kompanje I-go bataljonu grenadjerów kijowskich — blok Marywilu, aby zachować łączność z odcinkiem drugim; 2) 2 pozostałe wraz z dwoma szwadronami szwoleżerów charkowskich stanąć na Długiej i obsadzić pałac Rzplitej; 3) jedna kompanja rezerwowa tegoż pułku wraz z całym oddziałem służby garnizonowej — na ulicy Miodowej; 4) IV-ty bataljon syberyjski ze swemi działami bataljonowemi — na ulicy Franciszkańskiej w pobliżu Nalewek; 5) IV-ty bataljon kijowskiego — na złączeniu ulic Bonifraterskiej i Kłopot, wysyłając mały oddział do rogatek Powązkowskich; 6) dwie kompanje II-go bataljonu tegoż pułku z jednem działem polowem — u wylotu ul. Marjensztat, przy przeprawie na Wiśle.

Dwie kompanje tegoż bataljonu wraz z 4-ma działami i szwadronem achtyrskim pozostały na Pradze; dwie słabe kompanje jegrów jekaterynosławskich, 6 dział i szwadron karabinierów jamburskich — w Woli.

O celu całego tego ugrupowania Pistor nie mówi w swoim memorjale nic, nie chcąc najwidoczniej przypominać Katarzynie o tem, co zamierzano uczynić w razie wygranej, która nie dopisała; naiwniejszy od niego Apraksin nie krępuje się wobec Sołtykowa wcale temi względami [115]. „Głównodowodzący — mówi — wydał rozkaz, aby oddziały, zająwszy swoje stanowiska alarmowe, ruszyły naprzód, wydzieliły mniejsze oddziałki i atakowały wszystko, co spotkają naprzeciw siebie na ulicach i uliczkach. Gdyby się to udało, to miejscem zbiórki oddziałów miała być kwatera główna, która znajdowała się w niewielkiej odległości od arsenału“. Jest to całkowicie jasne: Igelström liczył na to, że pozostawione w obrębie miasta oddziały garnizonu polskiego nie ruszą się ze swoich stanowisk alarmowych lub z koszar, zaś te, które wyszły do prochowni, zostaną zatrzymane u rogatek, gdyby chciały powrócić; sądził, że w tych warunkach rozruch „pospólstwa“ da się opanować dość łatwo; następnie zaś zamierzał, korzystając z przerażenia, spowodowanego jego stłumieniem, uderzyć ca-

łością swych sił na arsenał, odebrać go, rozbroić część garnizonu polskiego, a wkońcu przeprowadzić rewizje domów, aresztowania sprzysiężonych i zupełne rozbrojenie stolicy.

Oceniając cały ten projekt Pistora z dokładnym planem Warszawy ówczesnej w ręku, zauważa się odrazu, że stawiał on dowództwu rosyjskiemu zadania absolutnie nieprzystosowane do sił, któremi rozporządzało po odejściu Chruszczewa nad Pilicę. Jeżeli stolica na serjo zamierzała podjąć walkę z garnizonem rosyjskim i nie mogło już być mowy o zastraszeniu jej prostem pogotowiem wojskowem, jeżeli załoga polska miała przyłączyć się do powstańców, to żaden, najbardziej nawet pomysłowy plan działań nie był w stanie wskazać środków skutecznego przeciwstawienia się temu przy tak małych siłach. Dlatego już Pistor nie był w stanie wydzielić żadnych odwodów odcinkom. Było widoczne następnie, że Rosjanom zabraknie sił do trwałego obsadzenia ich placów broni, tj. pałacu Saskiego, Marywilu, Tłomackiego i pałacu Rzpltej, przy pomocy których chcieli zachować łączność odcinków i zapewnić miejsce odwrotu rozbitym oddziałom. Tak samo zgóry można było przewidzieć, że niektóre ich oddziały, np. bataljon kijowski na Lesznie, bataljon syberyjski na rogu Nalewek i Franciszkańskiej, bataljon kijowski na zbiegu Bonifraterskiej i Kłopot, półbataljon kijowskiego u przewozu na ul. Marjensztat, odosobnione, pozbawione nadziei wsparcia, sąsiadujące ze stanowiskami wojsk polskich, znajdą się odrazu w położeniu niezmiernie ciężkiem. Podobna groźba wisiała zresztą i nad kwaterą główną rosyjską na Miodowej, sąsiadująca ze Starem Miastem, które — dzięki swym murom, bramom obronnym, wąskim, niedostępnym — przy ogniu z okien — dla piechoty uliczkom, oraz mocnym, nie kruszącym się tak łatwo pod ogniem artylerji ówczesnej ścianom swych staroświeckich kamienic — stanowiło niezrównany place d'armes dla wszystkich wypadów powstańców [116]; a tymczasem Pistor w swym odcinku trzecim, najbardziej zagrożonym od strony Starego Miasta, najważniejszym zarazem operacyjnie, zgromadził stosunkowo za mało wojsk, przeznaczając ich natomiast za wiele do mniej ważnego drugiego.

Mściło się tu na Rosjanach lekceważenie przeciwnika, którego nauczyli się za czasów Stanisława Augusta; wydawało im

się zawsze, że postępowaniem śmiałem i bezwzględnem, nie liczącem się z posiadanemi środkami, zastraszą i zdemoralizują przeciwnika na samym wstępie działań. Gdyby mogli przeczuć, jakie to siły i środki wyprowadzi przeciwko nim Warszawa insurekcyjna, to kto wie, czy nie poszukaliby skromniejszego wyjścia. Mogli np. zgromadzić całość sił rozporządzalnych gdzieś w okolicy Nalewek i stąd pokusić się o doraźne opanowanie arsenału i prochowni [117]. Mogło to udać się im tem łatwiej, że w tym wypadku działaliby w rzadziej i gorzej zabudowanych dzielnicach stolicy; wrażenie zaś moralne powodzenia byłoby w każdym razie wielkie, a straty, zadane powstaniu, jeszcze znaczniejsze; w razie niepowodzenia mieliby wszelkie dane do łatwego połączenia się z Prusakami i wycofania się do Marymontu.

Plan Pistora dostosowywał później do zmienionych — na skutek odmarszu Chruszczewa — warunków Apraksin. Z zadania tego wywiązał się bardzo nieszczęśliwie. Na skutek nalegań podpułkownika v. Klugena [118] pozostawił IV-ty bataljon jegrów na dotychczasowych stanowiskach, tj. 3 roty u wylotu południowego ul. Mokotowskiej, a jedną na ul. Czerniakowskiej [119]. Następnie dał mu rozkaz na piśmie, aby wszystkie roty jego bataljonu pozostały na swoich stanowiskach dotąd, dopokąd regiment szefa Działyńskiego pozostanie w swoich koszarach; „gdyby zaś tenże regiment wyruszył na nakazane mu miejsce“, to i one mogą posunąć się naprzód ku rogatkom Mokotowskim i Czerniakowskim [120]. Ta zmiana rozkazu dla v. Klugena, będąca niewątpliwie wynikiem nacisku króla, Ożarowskiego i Cichockiego na Igelströma, potwierdzająca — wbrew wywodom Apraksina i Pistora — całą słuszność zarzutów, czynionych im w Petersburgu, przekreśliła całkowicie zamiary Pistora co do roli pierwszego odcinka i stała się później przyczyną katastrofy oddziału ks. F. Gagarina na Nowym Świecie.

Apraksin zmienił również rozkaz co do obsadzenia placu i pałacu Saskiego, przenosząc punkt koncentracji 3 rot pułku syberyjskiego pod Żelazną Bramę [121]; dzięki temu odcinek pierwszy zgóry został pozbawiony łączności z drugim oraz swego placu broni. Stworzył następnie nowy odcinek obrony, tj. czwarty, który obejmował plac Rzpltej, Miodową i Bednar-

ską; komendę tego odcinka objął osobiście [122]. Na Apraksina wreszcie spada całkowita odpowiedzialność za to, że dowódcy mniejszych oddziałów detaszowanych nie zostali należycie poinformowani o położeniu ogólnem i zamiarach dowództwa, o tem, jak mają zachować się w razie wybuchu powstania w Warszawie. Rozkazy ustne lub na piśmie nakazywały im tylko, aby — po zajęciu stanowiska alarmowego — stali w pogotowiu, składali meldunki o tem, co się dookoła ich stanowisk dzieje, i czekali na dalsze rozkazy [123]. Nie brano tu jakgdyby wcale w rachubę tego, że wybuch powstania doprowadzi przedewszystkiem do przerwania łączności, że oficerowie rosyjscy tych czasów mieli za mało inicjatywy i zdolności orjentowania się w położeniu, a za wiele skłonności do oglądania się na wyraźny rozkaz swoich przełożonych. Zaledwie paru z nich, jak np. premjer major K. v. Bagguwut, który miał później dosłużyć się stopnia generała porucznika i zginąć w bitwie pod Tarutinem [124], jak second major baron von Wimpffen, który, również jako generał porucznik, zostanie ciężko ranny w bitwie pod Austerlitz [125], jak premjer major W. Titow, stanie na wysokości swego zadania w ciężkich warunkach bitwy warszawskiej; inni pozostaną na miejscu, bez względu na dochodzące ich odgłosy walki, czekając na rozkazy, a później zbyt pochopnie zasłonią się rozkazem małodusznego zwierzchnika lub decyzją rady wojennej.

Z pośród wszystkich organów rosyjskiego dowództwa naczelnego w Warszawie nie zawiódł jedynie wywiad i to wbrew temu, co mówią o nim źródła pruskie. Brygadjer Karol Baur [126], rozporządzający zawsze znacznemi funduszami i dużą ilością szpiegów, zawiadomił Igelströma zawczasu o przygotowaniu wybuchu w Warszawie. „Spodziewaliśmy się buntu w Wielkim Tygodniu — mówi Apraksin — w czasie odwiedzania grobów przez ludność; oczekiwaliśmy go najpewniej w Wielki Piątek albo też w nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę; dlatego też bardzo niewielka ilość żołnierzy naszych chodziła do kościołów, a przeważnie pozostawali w kwaterach w pogotowiu“ [127]. Że nie było to tylko tłumaczenie się ex post, po przegranej, o tem świadczy wyraźnie gen. v. Wölcky w swym raporcie do gen. Schwerina z dnia 17-go kwietnia [128]:

„16-go po południu gen. Igelström kazał mi powiedzieć przez majora Gemzina, że musi odroczyć dyspozycję nad Pilicą na czas po świętach, gdyż teraz obawia się wybuchu rewolucji".

To też od początku Wielkiego Tygodnia garnizon rosyjski w Warszawie znajdował się w stanie ostrego pogotowia. Apraksin mówi, a świadectwo jego potwierdzają wyraźnie niektórzy z dowódców bataljonów [129], że sam osobiście i przez swoich oficerów ordynansowych czuwał nieustannie nad tem, aby instrukcję o pogotowiu wykonywano z bezwzględną ścisłością, że na skutek tego w dniu 17-tym kwietnia nie było ani jednego oddziału, któryby nie zdążył stanąć pod bronią [130]. Na noc wszystkie kompanje gromadziły się wraz z oficerami w swych „zborniach"; szeregowym zakazano tu pracować; część z nich spała w ubraniach, część czuwała [131]. Po pobudce, tj. około godziny 5-tej, kompanje rozchodziły się na kwatery, pozostawiając tylko silne placówki przy baterjach; ludzi zakwaterowywano, o ile się tylko dało, w ten sposób, aby zajmowali całe pałace i domy [132]; w ciągu dnia nie pozwalano przeważnie szeregowym wychodzić na miasto [133]. W nocy co dwie godziny wysyłano na miasto dwa silne patrole kozackie, które badały okolice arsenału i koszar polskich; w ciągu dnia częste ronty obchodziły wszystkie placówki, pilnując spokoju w mieście. Rozkazy kwatery głównej do dowódców rozwożono celowo w różnych godzinach dnia i nocy, aby ludność nie zauważyła, że garnizon rosyjski przygotowuje się do jakichś działań. Oficerowie w ubraniach cywilnych zbadali zawczasu dokładnie ewentualne stanowiska bojowe stolicy. Na Wiśle zniszczono wszystkie promy i przewozy, z wyjątkiem czterech, które oddano Prusakom.

W Warszawie nie mogło być zatem mowy o napadzie nocnym, zupełnem zaskoczeniu nieprzyjaciela, jak to udało się uczynić później w Wilnie. Tutaj trzeba było zgóry zdecydować się na walkę w dzień biały, z nieprzyjacielem przygotowanym do spotkania. Wymagało to od sprzysiężonych wystawienia sił, któreby przygniotły odrazu swą przewagą liczebną i zapałem garnizon rosyjski, roztoczyły dokoła niego atmosferę grozy. Nie było to wcale zadaniem łatwem w stolicy Stanisława Augusta, która niczem nie przypominała ani starożytnego Saguntu, ani też późniejszej Saragossy.

II

Dobrze czy źle — ale 24-go marca 1794 roku rozpoczęła się w Krakowie wyraźnie i formalnie insurekcja. Wypływał z tego wniosek prosty, że, jeżeli nie ma skończyć się na „lichej barszczyźnie“, to Warszawa musi koniecznie powstać i zniszczyć lub wypędzić garnizon rosyjski oraz obalić wznowioną przed sejmem w Grodnie Radę Nieustającą. Ta Rada, bez względu na całą swą słabość, sankcjonowała jednak w oczach zagranicy wszystkie wystąpienia wojsk rosyjskich przeciwko insurekcji, nadając im charakter kroków legalnych, uczynionych na wezwanie rządu prawego Rzpltej, na zasadzie traktatu sprzymierzeńczego łączącego Polskę z Rosją. Wywoływało to bądź co bądź rozdwojenie w opinji, zamęt w wojsku i mogło doprowadzić do „rekonfederacji“ targowickiej przeciwko insurekcji, o której myśleli Kossakowscy, Raczyński, Łobarzewski i inni. [1] Z tem należało za wszelkę cenę skończyć.

Warszawa następnie była ośrodkiem ówczesnej opinji polskiej, z którego kraj oddawna przyzwyczaił się otrzymywać rozkazy i natchnienia, [2] na który wszyscy zwracali oczy. Bez niej jednem słowem nie mogło być mowy o powstaniu ogólnonarodowem.

W Warszawie wreszcie nagromadzono wtedy cały materjał do prowadzenia wojny, zebrany z Korony i Litwy przy okazji redukcji wojska, [3] broń wytworzoną w fabryce w Kozienicach, [4] a wreszcie transporty artylerji i amunicji, przepuszczone ostatnio przez Prusy. [5] Dzięki temu w arsenale na Długiej znajdowało się w dniu 17-tym kwietnia: [6] moździerzy 32 funtowych — 4, granatników 24 funtowych — 2, armat 12 funtowych — 21, 6 funtowych — 61, 3 funtowych — 60, granatni-



Z. Vogel: Kościół Brygidek i arsenał



Z. Vogel: Koszary Ujazdowskie od strony Alei

ków 8 funtowych — 20, wozów amunicyjnych 196, kuźni polowych — 18, naboi do armat 12 funtowych — 1665, 6 funtowych — 8230, 3 funtowych — 10.995, 8 funtowych — 3046, karabinów piechoty nowego modelu — 4275, starego — 6926, karabinów z ofiar — 2400, sztucerów strzeleckich — 758, pałaszów piechoty i kawalerji — 19.660, pistoletów nowych i starych — 3936, ostrych naboi piechoty — 671.010, prochu funtów — 315.625, ołowiu — 182.129, poza tem zapasy kul, kartaczy i t. d. [7] Tutaj również stało 6 kompanij artylerji koronnej z ich oficerami, posiadającymi tak dobre przygotowanie zawodowe oraz wiele doświadczenia, zdobytego w czasie wojny roku 1792-go. [8]

Zdawał sobie z tego sprawę dobrze Kościuszko. Już 24-go marca wysłał do Warszawy emisarjusza, który m. i. wiózł następujące pismo do dowódcy pułku szefostwa Działyńskiego płka Filipa Haumana: [9] „Wezwany od Narodu i wojska do przewodniczenia usiłującym dźwignąć Ojczyznę z upadku, a przystępując do przedsięwzięcia spiesznych środków końcem pozbycia się z kraju nieprzyjaciół, zwracam szczególniej myśl moją na miasto Warszawę, gdzie nieprzyjaciel, czuwając na arsenał Rzpltej, rozumie, że narodowi, któremu wydarł ziemię i wolność, potrafił już wydrzeć odwagę i męstwo do odzyskania tej drogiej własności, na której jeszcze posiadanie reszty sił wspieramy. Nie wątpię o wierności ku Ojczyźnie garnizonu warszawskiego i o szlachetnym zapale wojska i ludu; idzie mi tylko o niezawodny wybór naczelnika, któryby ich gotowość użył z roztropnością na zemstę dumnych nieprzyjaciół i na oswobodzenie od nich stolicy. Patrjotyzm WMPana, jego męstwo i te talenta wojskowe, przez któreś sobie trwały u mnie zjednał szacunek, przyjaźń i zaufanie, skłaniają mój wybór na osobę WMPana, a pewny będąc, iż to, co mu imieniem moim, nieraz już od przyjaciół partji naszej było ustnie powiedziano, usposobiło już WMPana, iż zręcznie wykonać zdołasz niniejszy mój ordynans, tj. że, porozumiawszy się z W. Madalińskim brygadjerem * i Zielińskim podkomorzym nurskim (których brygada Hadziewicza i regiment fizyljerów wzmocnić powini), jak najprędzej uderzył na nieprzyjaciół i arsenał opanował.

---

* Madaliński w tym dniu stał już w Końskich.

Pośpiech w tej okoliczności jest bardzo potrzebny, dopóki Moskale od Brześcia Litewskiego i od Lublina miasta nie ścisną. Ja tu najprędzej w dywizji małopolskiej zbieram siłę i pod Warszawę pospieszę, ażebym mógł tam nieprzyjaciela uprzedzić. Czekam raportu od WMPana, który może być adresowany do Małogoszcza przez pewnego kurjera".

Gdy po tem pierwszem wezwaniu, nacechowanem tak dużym optymizmem, Kościuszce wypadło — bez względu na powodzenie Racławickie — cofnąć się pod Bosutów i tutaj aż do 25-go kwietnia bezczynnie przypatrywać się tworzeniu kordonu prusko-rosyjskiego w Krakowskiem oraz rosyjskiego nad Wisłą, poczęły przychodzić od niego dalsze, bardziej naglące. Jeden po drugim emisarjusze Naczelnika — ten dział służby przez cały czas insurekcji funkcjonował bardzo dobrze — przez Galicję przedostawali się na prawy brzeg Wisły, a stąd do Warszawy. Oddziałki rosyjskie stały tu wprawdzie w dzień i w nocy na rogatkach i każdego przyjezdnego z Krakowa odsyłały do Baura; [10] pocztę krakowską od 28-go marca Igelström nakazał odsyłać do siebie i tam poddawał ją rewizji; [11] jednak do Warszawy ówczesnej można było dostać się z całą łatwością innemi przejściami, niż rogatki, [12] a dozór marszałkowski nad przyjezdnymi i ich meldowaniem był bardzo powierzchowny. [13] To też emisarjusze krążyli po stolicy zupełnie swobodnie, przywożąc listy Naczelnika do oficerów wyższych, Magistratu, Kilińskiego i inn., [14] rozwijając tutaj działalność agitatorską [15] — i ostatecznie władze rosyjskie nie zdołały ująć żadnego z nich.

Niestety, w ostatnich dniach marca spotykali się oni w Warszawie ze stosunkami, które mogły ich poważnie zniechęcić do wykonywania rozkazów Naczelnika. Sprzysiężenie stołeczne, tak ruchliwe i pewne siebie jeszcze w początku marca, uległo w ciągu tego miesiąca pewnemu rozprężeniu. Stworzone w maju roku 1793 [16] na zrębach dawnej organizacji masońskiej [17] oraz klubu „Towarzystwa przyjaciół konstytucji Trzeciego Maja [18] — nie posiadało już od początku oblicza jednolitego. Ujawniło się w niem odrazu zróżnicowanie przekonaniowe, które można obserwować współcześnie w świecie maso-

nerji francuskiej i włoskiej. Pod wpływem wypadków rewolucji francuskiej, teroru i gospodarki socjalnej — jeden odłam wolnomularstwa światowego coraz wyraźniej przechylać się począł w stronę konserwatyzmu i monarchji, podczas gdy drugi złączył się organicznie z ruchem jakobińskim. To samo miało miejsce i u nas, a rozstrzygnął o tem nie tyle stosunek do wypadków francuskich, ile do nieudanej wojny roku 1792 oraz rządów Targowicy. Jedni ze sprzysiężonych, jak np. Działyński, Kapostas, M. Kochanowski, Wulfers, [19] Woyczyński, Zakrzewski, [20] F. Łubieński, Wybicki, P. Potocki, A. Linowski, Zieliński i tylu innych, z przerażeniem śledzili przebieg zdarzeń we Francji. [21] Umacniały ich one w przeświadczeniu, że dla Polski jedynem wyjściem jest trzymanie się konstytucji trzeciego maja, ratowanie monarchji chociażby nawet w osobie Stanisława Augusta, z którym już w roku 1793 nawiązali ponownie stosunki i informowali go o zamiarach sprzysiężenia, [22] unikanie wreszcie donioślejszych reform społecznych. Pragnęli nie rozpoczynać insurekcji na ślepo, odroczyć ją raczej, niż dopuścić do tego, aby miała stać się prostym odruchem rozpaczy; chcieli zrazu skierować ją przeciw Prusom, nie Rosji. [23] Nie wiązali jej bezwzględnie z dyktaturą Kościuszki; przeciwnie, odzywały się wśród nich głosy, aby powstać pod przewodem ks. Józefa Poniatowskiego. [24] Drudzy, a należała do nich cała młodzież cywilna i wojskowa, oglądająca się na Kołłątaja, widzieli wciąż w rewolucji francuskiej wzór do naśladowania: usprawiedliwiali wszystkie jej krańcowości, imponowała im siła rządu jakobińskiego, jego bezwzględność w walce z przeciwnikami, energja i sprawność w wydobywaniu z narodu tak olbrzymich środków do walki. [25] Domagali się odwetu na królu za „zdradę" roku 1792-go, [26] bezwzględnego ukarania targowiczan, [27] przymusowego pozbawienia ludzi zamożniejszych połowy ich dochodów na cele publiczne, zmuszenia wszystkich do udziału w poświęceniach na rzecz insurekcji, reformy stosunków włościańskich, ogłoszenia narodowi, że „ojczyzna znajduje się w stanie niebezpieczeństwa", wydatnej propagandy na całym obszarze ziem polskich. [28] Goręcej, optymistyczniej zapatrywali się na widoki insurekcji i parli do niej; ich nadzieje opierały się całkowicie na dyktaturze Kościuszki, przy boku którego stanąć mieli Kołłątaj i Józef Zajączek.

Na tem tle oddawna dochodziło w sprzysiężeniu do bardzo ostrych zatargów, które okazywały, że odłam umiarkowany traci w niem swoje wpływy. Na sesji u szambelana Klemensa Węgierskiego, [29] odbytej bodajże 1-go marca, rozłam — z powodu różnicy w zapatrywaniach na konieczność doraźnego porwania za broń z racji redukcji — uwydatnił się tak gwałtownie, że o dalszej współpracy nie mogło już prawie być mowy; [30] zebrani rozeszli się bez decyzji, bez widoków porozumienia. Zaraz potem, jak widzieliśmy, doszło do aresztowań: 2-go marca wzięto Klemensa Węgierskiego [31] i podporucznika artylerji Stanisława Potockiego, [32] a razem z nimi St. Węgrzeckiego i Krajewskiego, których zresztą niebawem wypuszczono. [33] Uciekli wtedy z Warszawy komisarz policji Joachim Moszyński kasztelanic lubelski [34] i Dziarkowski, a około 18-go marca i Kapostas. [35] Sprzysiężeni, rozbici, skłóceni ze sobą, przerażeni aresztowaniami, a następnie zawodem wystąpienia Madalińskiego, upadli na duchu, nie odważali się nawet na odbywanie zebrań. Okazało się jednak szybko, że panika była bezpodstawna: uwięzieni trzymali się stosunkowo nieźle i nie wydawali zrazu nikogo. Dopiero aresztowanie Leopolda Sierpińskiego około 23—24 marca i jego zeznania pogorszyły poważniej położenie sprzysiężenia. Sierpiński, bardzo głośny i czynny w niem, był protegowanym Stanisława Augusta, który łożył na jego utrzymanie [36] i najprawdopodobniej wprowadził go celowo do sprzysiężenia, pragnąc mieć o niem informacje. [37] W więzieniu na Miodowej, jak widzieliśmy, załamał się szybko i złożył zeznania fatalne, kompromitujące bardzo wielu ludzi. [38] Dopiero wtedy Igelström mógł przeprowadzić aresztowania trochę bardziej celowo. 27-go marca zażądał mianowicie aresztowania podporucznika artylerji Ruperta Linowskiego, [39] 28-go — Kapostasa i Świętorzeckiego, 6-go kwietnia majora kawalerji narodowej Jana Czyża, [40] przed 8-mym kwietnia podpułkownika artylerji Macieja Mierosławskiego [41] adjutanta buławy wielkiej koronnej, 9-go Rudeckiego komisarza policji. Koroną jego działania w dziedzinie represyj była nota do Rady Nieustającej, podana 14-go kwietnia. Powołując się tu na zeznania Sierpińskiego, St. Potockiego i Węgierskiego, żądał, aby uwięziono i oddano pod sąd sejmowy, lub też choćby osądzono zaocznie wszystkich więźniów, a na-

stępnie Ignacego i Stanisława Potockich, Kołłątaja, Kościuszkę, Działyńskiego, Joachima Moszyńskiego, dwóch braci Piotrowskich oficerów brygady Madalińskiego, Madalińskiego, Gaudzickiego, chor. Pągowskiego, Piaskowskiego, Czyżewskiego, majora Eydziatowicza, K. N. Sapiehę, Stanisława Małachowskiego, Jelskiego i Mehlera b. kapitana inżynierji. [42] Lista ta była wymownym dowodem, że wywiad rosyjski nie znał mimo wszystko dokładniej składu sprzysiężenia w Warszawie i oparł się wyłącznie na danych Sierpińskiego, że nie domagał się nawet aresztowania wszystkich ludzi, na których wskazali uwięzieni. [43] Ale strach ma w takich wypadkach wielkie oczy; w dodatku członkowie Związku mieli jeszcze i inny powód do strachu. Przeczuwali słusznie, że cały szereg znacznie dokładniejszych wiadomości o nich posiada Stanisław August, którego pocichu oskarżali już o wydanie Igelströmowi nazwisk pierwszych aresztowanych; od jego zatem dobrej woli zależała cała przyszłość sprzysiężenia oraz ich bezpieczeństwo osobiste. [44] Wszystko wisiało tedy na włosku i nasuwało poważne powody do obaw.

Ten stan rzeczy, tak fatalny dla insurekcji, udało się zmienić dopiero jednemu z najlepszych emisarjuszy Naczelnika, Tomaszowi Maruszewskiemu. „Tak swoje zlecenia uskutecznił — pisze o nim Kołłątaj w świadectwie, w którem chciał i musiał mówić prawdę — że nic nie opuścił w dopełnieniu, nic nie hazardował w powierzeniu, tak dalece, że zaczęcie pracy na nowo około insurekcji w Warszawie... jemu winni jesteśmy“. [45]

Urodzony w roku 1769, syn zamożnej rodziny mieszczańskiej z województwa kaliskiego, Maruszewski ukończył studja prawnicze w Krakowie. Wyniósł z nich żywe zamiłowania kulturalne, którym pozostał wierny aż do schyłku długiego życia, dającego mu możność obserwowania nietylko zawodu nadziei naszych na Napoleona, ale nawet i upadku powstania listopadowego przy zachowaniu całkowitej świeżości umysłu. [46] Ale nie ta właściwość, nie zdolność bardzo głębokiej nieraz oceny stosunków naszych, stanowiła rys górujący Maruszewskiego. Był to przedewszystkiem człowiek czynu, odważny, przedsiębiorczy, dobry organizator, niezmordowany pracownik. Bar-

dzo wcześnie, jak tylu innych studentów krakowskich, dostał się w orbitę wpływów Kołłątaja. [47] Już za czasów Sejmu Wielkiego, „zawsze o własnym koszcie“, był używany przez niego do najrozmaitszych czynności. [48] Później wydobył go Kołłątaj ze sprzysiężenia warszawskiego i posługiwał się nim do najniebezpieczniejszych wypraw emisarjuszowskich, a zawsze z wynikiem jak najlepszym, gdyż Maruszewski umiał omijać niebezpieczeństwa i unikać rozgłosu. W początku insurekcji, wśród gorączkowych przeżyć własnych, wytworzył sobie Maruszewski pogląd na zasadnicze zadania oraz taktykę powstania. Wierzył głęboko w skuteczność intensywnej propagandy w Polsce: pragnął do niej użyć zakonników nawet, rzucając ich na tyły armij nieprzyjacielskich, do dawnych zaborów rosyjskich i pruskich; przywiązywał zasadniczą wagę do wyzyskania w tym kierunku uniwersału Połanieckiego i poruszenia szerokich mas włościańskich. [49] Przyświecał mu w tem wyraźnie przykład skutecznej propagandy żyrondystów i jakobinów. Szedł za nim zresztą i dalej jeszcze. „Nieprzystojna rzecz jest, mówił, nięgodna republikanów, by w ten czas, kiedy tysięcy rąk potrzeba do obrony kraju, kiedy tysiące włościan odrywa się od uprawy roli dla obrony Ojczyzny, kiedy tysiące ludzi ubogich, nie mając co inszego nieść w ofierze, niosą swe życie, tysiące próżniaków miękkie prowadziło życie“. [50] Chciał tedy utrudnić warstwom zamożniejszym wyjazdy zagranicę, całą ich młodzież powołać pod broń lub użyć do prac pomocniczych, uwalniając tych jedynie, którzy połowę swych dochodów oddadzą skarbowi, ustanowić podatki od karet, koni, służby, odebrać przymusowo wszystkim naczynia złote i srebrne, zmusić do robót dla wojska kobiety nie żyjące z pracy rąk własnych, zakonników. Domagał się szybkiego wymiaru sprawiedliwości za dawne i nowe zbrodnie stanu. Gorąco, całem sercem wierzył w Kościuszkę, oceniając jego ruchliwość i poświęcenie. „Rado! jeżeli we wszystkiem — wołał po Szczekocinach i Chełmie — na Najwyższego Naczelnika spuszczać się będziesz, jeżeli go razem z narodem dzielnie nie wesprzesz, zginiemy wraz z nim, z tą tylko różnicą, iż on wszystko co mógł robił dla Ojczyzny, a my nic“. I później, po wielu latach przeżyć, gdy ochłódł ten entuzjazm młodzieńczy i wypadło mu przyznać, że „u nas nie było męża, któryby połączył moc duszy,

wielkie cnoty republikańskie z wielkimi cywilnymi i wojskowymi talentami (jak Waschington) i powszechną opinją", to jednak i wtedy stwierdzał, że Kościuszko „zaszczepił w nas ducha prawdziwej miłości Ojczyzny i waleczności". [51]

Przy pomocy ocalałej przed aresztowaniami większości spiskowych warszawskich Maruszewski w początkach kwietnia zdołał zreorganizować sprzysiężenie, które odtąd nazwano „Związkiem Rewolucyjnym". [52]

Warto na tem miejscu przypatrzeć się bliżej ludziom, wchodzącym w skład tej organizacji. Ich listy formalnej, urzędowej nie posiadamy naturalnie; można ją jednak ustalić z bardzo dużem prawdopodobieństwem na zasadzie listy, sporządzonej w dniu 9-tym kwietnia przez Stanisława Augusta, na podstawie pamiętników, a następnie awansów kościuszkowskich, biorąc pod uwagę tych zwłaszcza oficerów, którzy przeskoczyli po insurekcji nagle parę stopni służbowych, a wreszcie — składu urzędów cywilnych za czasów Rady Zastępczej Tymczasowej, na które przedewszystkiem powołano dawnych członków „Związku".

Na pierwszy plan wybijają się w nim wojskowi. „Odważyliśmy się na rzecz wielką — pisał 12-go maja z obozu pod Połańcem Kołłątaj do Jasińskiego — wy szczególnie wojskowi jużeście dla niej krew lali i można powiedzieć, że powstanie wojska utorowało drogę powstaniu obywatelów". [53] Kiliński opowiada, że na pierwszem posiedzeniu Związku, na które wprowadził go ks. Meier, spotkał wyłącznie oficerów, że i później jeden z nich zawsze przewodniczył naradom. Nie mogło zresztą być inaczej. Insurekcję wywołała wprawdzie decyzja lepszych jednostek, które pragnęły ratować Rzpltą przed grożącym jej — wśród hańby rządów targowicko rosyjskich — rozbiorem ostatecznym; spowodowali ją jednak i oficerowie, subalterni przedewszystkiem, doprowadzeni do rozpaczy przez redukcję. Wielki realista tych czasów, gen. J. A. Cichocki, pisząc dla Stanisława Augusta swój ciekawy memorjał p. t. „Okoliczności insurekcji dnia 17-go tyczące się dla wiadomości króla samego", [54] zauważał słusznie: „Przyspieszyła insurekcję nagła redukcja, nieopłacanie subalternów, przez redukcję od 1-go marca wychodzących, z rangi i gaży i opłaconych pieniędzy na kupno, tylko w nadziejach,

lecz bez sposobu ostawionych. Nie byłby się pewnie łączył w Krakowie z regimentem Wodzicki, gdyby nie był wyrzucony z liczby generałów majorów, a Miączyński i Suffczyński utrzymani. [55] W artylerji $^{2}/_{3}$ oficerów subalternów redukowanych, bo 16 na 6 tylko kompanij. W całej kawalerji w połowie subalterni, a w proporcję i sztabsoficerowie redukowani. W piechocie zaś w każdym regimencie wszyscy tylko w nadziejach, ale bez sposobów z żonami i dziećmi zostawieni. Rozpacz miejsce rozsądku zastępując, do wszystkiego skłonnymi ich zrobiła. Przedkładałem wielokrotnie hetmanowi i innym, że plan wolnej redukcji, in januario rozpocząć się mianej, do 1-go kwietnia we wszystkiem ukończyć, zapłaceniem subalternów wychodzących i to najmłodszych, innych przy randze choć niższego stopnia płacy ostawując, asekurację, termin opłaty czteroletni i procent zapewniając. Refleksje, nakoniec gorące prośby moje nie skutkowały u hetmana. Przedkładałem com przewidywał: i tak zaraz 24-go marca pierwsza insurekcja w Krakowie wybuchnęła, a i ta przez subalternów uskuteczniona. W gwardji pieszej dwudziestu kilku subalternów z aktualnego kompletu, a trzydziestu z dawniejszego nadkompletu redukcji podpadało... Generała en chef Igelströma ostrzegałem, iż wiele nieukontentowania generalnie w subalternach postrzegam“. Tak było rzeczywiście. Część pokrzywdzonych przez redukcję, a nawet zagrożonych tylko przez nią wstępowała spokojnie do wojska rosyjskiego, nie przewidując, jak później powiedział jeden z nich, chorąży Franciszek Pruski, [56] „żeby kiedy sam tytuł oficera moskiewskiego wkładał na nich winę sromotnej zbrodni nieprzyjaciela Ojczyzny“. Przemawiały za nimi zwyczaje wojskowe XVIII-go wieku, nie obowiązujące wcale do służenia wyłącznie krajowi własnemu; — następnie i ustalona, dawna praktyka polska. „W stolicy — pisał później ciekawy świadek tych czasów, Antoni Magier [57] — szczupłą liczbę wojska polskiego przewyższał zawsze garnizon rosyjski; stąd gminnie każdego żołnierza czy polskiego, czy rosyjskiego nazywano moskalem. Młodzież zaś polska ukształcona miała zawsze skłonność i przychylność do wojska rosyjskiego, jako odznaczającego się, szczególniej w naszem mieście stołecznem, za panowania Katarzyny II-giej, wytwornością w stroju, w obyczajach i w dobrym tonie, nie mniej

w tak ogromnej armji rychłym w stopniach oficerskich awansem". *

Większość, pod wpływem budzącego się coraz silniej na skutek przeżyć krajowych oraz odgłosów Wielkiej Rewolucji poczucia narodowego — zasilała szeregi sprzysiężenia. Wnosiła

---

* Dla ilustracji tych stosunków pozwolę sobie przytoczyć tutaj trzy przykłady. Kapitan inżynierji koronnej Fryderyk d'Auvray, późniejszy dowódca korpusu litewskiego, a wreszcie szef sztabu armji Tołstoja w r. 1831, syn nauczycielki Francuzki, zamieszkałej w Warszawie, wychowanek drezdeńskiej szkoły inżynierów, zagrożony redukcją, przeszedł do wojska rosyjskiego, gdzie mu obiecano stopień majora. 18 kwietnia, odcięty od swoich, zdołał mimo to wydostać się z Warszawy; złapany w Nowym Dworze, przesiedział cały czas insurekcji w więzieniu w Warszawie. Ignacy Deybel, ukochany synowiec generała artylerji koronnej Chrystjana Deybla, oficer artylerji litewskiej, zabrany do niewoli po kapitulacji Nieświeża w r. 1792, wziął w końcu abszyt i wstąpił w randze chorążego do szwoleżerów charkowskich. Spostrzegłszy, na co się zanosi w Warszawie, chciał znowu wziąć abszyt, ale było już za późno. 17. IV. o mało nie zginął z rąk ludu i dostał się do niewoli. Zwolniono go z niej na prośby stryja, ale pod warunkiem natychmiastowego wstąpienia do wojska polskiego. Było w Warszawie dwóch braci Leliévre, z których starszy, oficer polski, walczył na froncie naszym, a młodszy, kapitan kwatermistrz rosyjski, siedział w niewoli u nas. Przykładów takich spotykamy w źródłach bardzo wiele; w dodatku ma się w nich do czynienia z czysto polskimi nazwiskami Duninów, Ożarowskich, Gołuchowskich, Piątnickich i t. d. Część z nich w czasie walki 17. IV. nie wyszła z kwater i dała się zabrać do niewoli. Między nimi znalazł się por. Henryk Niemirycz, który w r. 1785 sprofanował ostentacyjnie hostję w kościele w Krupcu (por. W. Smoleński: „Przewrót umysłowy". Warszawa 1923, str. 139, 353); skazany za to na długą pokutę kościelną, uciekł do Francji, a następnie służył, jako prosty szeregowiec, przez 4 lata w Ameryce. W r. 1792 wrócił do kraju i wziął udział w wojnie przeciw Rosji. Bojąc się później, aby Targowica nie wznowiła jego sprawy, której sam tak gorzko żałował, szukał ochrony w służbie rosyjskiej. W niewoli prosił gorąco, aby go wzięto zpowrotem do wojska polskiego.

O tem, jak zagranicą zapatrywano się na sprawę redukcji wojska polskiego, świadczy następujący ustęp listu kardynała sekretarza stanu do nuncjusza Saluzzo, pisanego 22. III. 94. „Non dovrebbe a dir vero dispiacere la riforma della truppa nazionale, che è un allievamento di dispendio a codesta republica, e meno ancora dovrebbe dispiacere ai militari riformati, essendo sicuri di continuare nella professione all soldo della Russia, con cui è gia stretta l'alleanza". (Arch. Vatic. Nunziatura di Varsavia 54 A. A.).

w nie przeważnie pierwiastek radykalizmu politycznego i społecznego, który ją łączył z cywilnymi jakobinami polskimi, i silnie rozbudzone poczucie godności narodowej; obok tego jednak — i pewne właściwości cechujące żołnierzy w okresach kryzysu: wielką ambicję, pragnienie stworzenia sobie szerszego zakresu działania przez powetowanie krzywdy redukcyjnej i zdobycie wyższych stopni kosztem ulegającej tak łatwo naciskowi Rosji i Targowicy starszyzny wojskowej. Trudno i darmo, insurekcja burzyła normalne podstawy karności wojskowej. Przecież i oficerowie śpieszącego do Kościuszki regimentu 6-go piechoty zaaresztowali w Ożarowie dowódcę pułku płk. Szyrera i członków komisji redukcyjnej, poczem „na radzie, złożonej z prawdziwych patrjotów, postanowiono, aby pułkownik złożył przysięgę na wierność związku w Krakowie zawiązanego i na posłuszeństwo Naczelnikowi“. [58] „Jedna tylko suppozycja mylna — skarżył się wtedy Kościuszce ppłk. Świnarski, dowódca II-go bataljonu regimentu Wodzickiego — z zawziętości młodszych oficerów, którym należyta nie podoba się subordynacja, utworzona o winę niesprawiedliwą mię skarży“. [59] Subalterni gotowi byli występować przeciw starszyźnie tem śmielej, że przy ówczesnych stosunkach w oddziałach oni to właściwie mieli w ręku szeregowych, wśród których od początku sprzysiężenia — wbrew panującej wtedy sztywnej i niezmiernie surowej dyscyplinie pruskiej — starali się rozbudzać ducha i uświadamiać „drogą powinność obrony Ojczyzny“. [60]

Wśród związkowców wojskowych w Warszawie wysunęli się wtedy na czoło: dymisjonowany major wiernych kozaków Michał Chomentowski, sztabskapitan artylerji Grzegorz Ropp, kapitan regimentu Działyńskiego Erazm Mycielski i porucznik inżynierji Maciej Kubicki. [61] Oni to, a nie dwaj pozyskani dla Związku oficerowie wyżsi, tj. major regimentu Działyńskiego Józef Zaydlic [62] i major artylerji Józef Górski, [63] decydowali o wszystkiem. Chomentowski, jeden z pierwszych kawalerów krzyża Virtuti Militari, wyróżniony w bitwie pod Zieleńcami i potyczce pod Włodzimierzem, użyty przez ks. Józefa do daremnych rokowań o rozejm z Kachowskim, głośny z pobicia majora konfederacji targowickiej Dembińskiego, wyróżniał się radykalizmem swoich zapatrywań; po zawodzie wojny roku 1792-go podał się odrazu do dymisji; za insurekcji, mianowany

26-go maja z miejsca pułkownikiem, był członkiem klubu jakobinów; poległ pod Chełmem, prowadząc swych kosynierów do ataku. [64] Ropp, również kawaler krzyża Virtuti Militari, zaszczycony „nadzwyczajną rekomendacją", za swą odwagę w obronie przeprawy pod Bereźcami, stracił z powodu redukcji swój stopień sztabskapitana i pozostał w służbie jako porucznik; Kościuszko awansował go odrazu na majora. [65] Kubicki, wychowanek korpusu kadetów, uszlachcony przez Sejm Czteroletni, otrzymał później w nagrodę waleczności, okazanej w bitwie warszawskiej, konia aresztowanego Zabiełły, a od Naczelnika patent na majora. [66] Mycielski, syn generała wojska koronnego „miał szczególniejszą na piśmie rekomendację szefa Działyńskiego, iż ochronił przytomnością swoją lewe skrzydło baterji od nieprzyjaciela pod Krzemieniem". Po akcesie króla do Targowicy przeciwstawił się projektom kolegów wystosowania ostrego protestu do niego lub podawania się do dymisji i zapewnił go o swej bezwzględnej lojalności; później odwoływał się nawet do protekcji Ożarowskiego; ostatecznie jednak wszedł do sprzysiężenia i stał się jego duszą. [67]

W garnizonie warszawskim Związek opierał się na kołach pułkowych. W regimencie X-tym szefostwa Działyńskiego np. na czele koła stali Zaydlic i Mycielski; należeli zaś do niego m. i. kpt. Moczyński, adjutant pułku por. Ludwik Lipnicki [68] i por. Ignacy Witkowski. [69] Zadania koła streściła później wymownie zredagowana przez pułk „Relacja o działaniach pułku Działyńskich". [70] „Gorliwi o dobro i sławę regimentu oficerowie wpajali w umysł żołnierza męstwo, wystawiali im ich niedolę i łożyli wszystkie momenty na wzbudzenie ducha rezolucji i odwagi. Szczególniej w tem pracowali major Zaydlic i kapitan Mycielski. Tych kosztem zwerbowano artylerję z zredukowanych artylerzystów, opatrzono regiment w amunicję i usposobiono wszelką do boju gotowość". Nie było tu tylko mowy o zatrzymywaniu i ukrywaniu szeregowych zredukowanych, zaciąganiu ochotników z „pospólstwa", które koło praktykowało na dość szeroką skalę.

Podobnież było i w gwardji konnej koronnej, gdzie decydującą rolę odgrywał kapitan Jan Strzałkowski, [71] który 17-go kwietnia wydał w imieniu Związku rozkazy warcie na zamku królewskim; Kościuszko mianował go już 11-go maja w obozie

pod Połańcem majorem, podczas gdy wszyscy inni jego kole-dzy, nie wyłączając nawet dowódcy, płka Dionizego Poniatowskiego, awanse otrzymali dopiero o tydzień później. [72] Należeli tutaj z pewnością: major audytor Raczkowski, major Hoffman, kapitan Stanisław Kosmowski [73] i sztabskapitanowie Kajetan Frankowski, Stefan Kempiński i Jakób Szott, [74] a następnie pięciu chorążych, jeden podchorąży i jeden furjer. [75]

W gwardji pieszej koronnej na czele koła stał kapitan Karol Trzciński; [76] jego bardzo czynnymi członkami byli por. Teodor Gąsiorowski, [77] kapitan Fryderyk Melfort, brat tegoż por. Feliks Melfort, [78] por. Euzebi Ostaszewski, [79] kpt. Feliks Leszczyński, [80], chor. Zawadzki, [81] ppor. Objezierski, ppor. Kacper Dobrakowski, [82] chor. Jan Karwosiecki oraz szereg podoficerów.

W kole fizyljerów działał ppor. Borysławski, — bataljonu skarbowego por. Kempiński. W artylerji, najlepiej obsadzonej przez Związek, pracowali: kapitan Karol Szubalski, [83] kpt. Antoni Pierściński, [84], podporucznik cejgwart Józef Czechowski, [85] por. Ignacy Banczakiewicz [86] i ppor. Adam Aigner. [87]

Z pośród cywilno-wojskowych, bardzo czynnych w Związku, wymienić należy buńczucznego buławy wielkiej litewskiej, byłego pułkownika Felicjana Kralewskiego, [88] który odegrał tak wydatną rolę w walce dnia 17-go kwietnia. Po przegranej roku 1792 — złożył akces do Targowicy, [89] ale nie spotkał się u niej z przyjęciem zbyt życzliwem: „Został — jak sam mówi — wyzuty z majątku i rangi drogo nabytej po 22 latach służby, bez sądu i dekretu, za to, że był przyjacielem konstytucji 3-go maja i porządnej wolności... tułał się zagranicą, a w kraju był gnębiony". [90] Tem goręcej pogarnął się do Związku, gdzie jego ruchliwość, temperament i niewątpliwa odwaga mogły znaleźć ujście. [91]

Ruchliwym i wpływowym członkiem Związku był także Józef z Rotylicz Pągowski, rotmistrz II-giej petyhorskiej brygady kawalerji narodowej litewskiej, poseł inflancki drugiego kompletu na Sejmie Wielkim. Należał w nim do „milczków", o których nie wspomina diarjusz; przyjął natomiast obywatelstwo miejskie na ratuszu 29-go kwietnia 1791 r. i należał do klubu przyjaciół konstytucji 3-go Maja. [92] Wywiad rosyjski wiedział dobrze o jego uczestnictwie w sprzysiężeniu; w czasie

walki dowodził on wraz z płkiem Dobrskim w koszarach artylerji.

Związkowi cywilni — wobec zbliżania się chwili, w której trzeba było wyjść na ulicę i narazić życie — odgrywali znacznie mniejszą rolę. Stosowało się to przedewszystkiem do ludzi, którzy podzielali poglądy Ignacego Działyńskiego i Kapostasa, a teraz, pozbawieni przywódców, z niepokojem oczekiwali nadchodzących wypadków. Mogły one przecież doprowadzić do całkowitego zniszczenia Warszawy przez Rosjan lub — w wypadku powodzenia — do pochwycenia steru rządów przez jakobinów polskich, a w następstwie do nieobliczalnych — podług nich — skutków dla narodu. [93] Posłowie sejmowi Michał Kochanowski, Woyczyński, Ign. Zakrzewski, Józef Wybicki, Szydłowski, Krasnodębski, Zabłocki brat konsula, M. Wulfers syndyk Warszawy, szambelanowie Kownacki, Szaniawski, Jamkowski, Walichnowski, Ziniewski, adwokaci Pieniążek, Lalewicz, Kijewski, wojewodzic czernichowski Ledóchowski, Gadomski syn marszałka Sejmu r. 1786, Tolkmit kasjer Komisji policji, Zielonacki podkomorzy kaliski, Staniszewski instygator, Mikorski rejent Komisji skarbowej, Rudzki sekretarz marszałka koronnego, Gliński sekretarz policji, trzej Szydłowscy synowie kasztelana żarnowskiego, wojewodzic Karski, architekt Domski, dyrektor mennicy Schröder, Ostroróg brat posła, ks. Mikołaj Radziwiłł zasłużony członek Komisji Wojskowej nie byli ludźmi, którzyby chcieli i mogli przywodzić tłumowi w walce, narażać cały swój byt, o ile wyjątkowo nie byli młodymi; [94] to samo można było powiedzieć o tych paru kupcach warszawskich, nauczycielach, a wreszcie i nielicznych przedstawicielach duchowieństwa, należących do Związku, których wymienia w swej liście sprzysiężonych Stanisław August. [95]

Inaczej było na lewicy Związku. Tu ludzie, przeważnie młodzi, mniej mieli do stracenia, a więcej do zyskania; namiętności były tu gorętsze, a głowy więcej zapalone, mniej sceptyczne, a zato bardziej dogmatyczne. Następnie lewicę ożywiła ucieczka jej głównego przeciwnika Kapostasa z Warszawy i zeznania Sierpińskiego, które jej ludzi nie dotknęły, a skompromitowały poważnie umiarkowanych; dodał jej ducha wreszcie

charakter aktu Krakowskiego, który stał się jej credo politycznem, * i misja współwyznawcy Maruszewskiego. W dodatku wśród niej znajdowało się wtedy sporo ludzi, którzy już od czasu Sejmu Czteroletniego nawiązali stosunki z cechami i ludnością biedniejszą Warszawy i już wtedy umieli organizować ją do demonstracyj, a teraz mogli przygotować i do walki. Ten wzgląd skłaniał oficerów związkowych, nie podzielających czasami zapatrywań jakobinów, do większego liczenia się z nimi; byli oni bowiem nieodzownem narzędziem walki, bez którego wojsko nie dałoby sobie nigdy rady z garnizonem rosyjskim; podczas gdy umiarkowanych można było wyzyskać dopiero nazajutrz po zwycięstwie do tworzenia rządu i władz.

Przywódców jakobinów warszawskich znamy teraz wcale dobrze. Byli tutaj przedewszystkiem dwaj księża, nadający się zewszechmiar do pracy agitacyjnej i walki. Pierwszy z nich, ks. Józef z Wolda Mejer, dawniej spowiednik prymasa Poniatowskiego i równocześnie członek Kuźnicy Kołłątajowskiej, za insurekcji niezmordowany publicysta radykalny i agitator, zajmował w Związku bardzo wpływowe stanowisko. On to wciągnął do niego Kilińskiego, a rankiem 17-go kwietnia, z bronią w ręku, stanął do walki na rynku Starej Warszawy. [96] Drugi, ks. Florjan Jelski, brat posła i wybitnego członka sprzysiężenia, eksjezuita, kaznodzieja szkół akademickich w Warszawie,[97] a później, za Rady Zastępczej, kaznodzieja klubu jakobinów, człowiek — zdaniem niechętnego wszystkim wogóle spiskowcom Stanisława Augusta — mocno nieciekawej przeszłości, [98] należał do sprzysiężenia już oddawna. Przed wybuchem zgodził drugiego służącego, a w czasie walki uwijał się z nimi wszędzie, gdzie było najgoręcej. [99] Znacznie wyżej i moralnie i intelektualnie od nich obu stał znany pijar ks. Onufry Kopczyński, dyrektor bibljoteki Załuskich, członek Towarzystwa Ksiąg Elementarnych, również jakobin, zacięty wróg Targowicy, oddający później tak doniosłe usługi insurekcji. [100] Z ludzi dawnej Kuźnicy Kołłątajowskiej działał w Związku — wraz z bratem Ignacym — były rejent asesorji koronnej Wincenty Szczurowski, który tak gorąco i szlachetnie potępił daw-

---

* Ks. Jelski, składając akces do powstania, dopisał: „przy akcie Kościuszki in toto“ (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 325).

niej akces swego pryncypała do konfederacji targowickiej, a sam odmówił go, tracąc za to posadę, który piętnował dawnego swego towarzysza Mierosławskiego za służbę przy boku Ożarowskiego. Ranny ciężko w walce dnia 17-go kwietnia, Szczurowski zmarł z ran 22-go t. m. [101] Razem z nim pracowali tu dwaj neofici: Jan Dembowski sekretarz Ignacego Potockiego, jego ciekawy i inteligenty korespondent warszawski z lat 1792—94, oraz Joachim były adjutant ks. Józefa w r. 1792, umieszczony przez króla w pałacu „Pod blachą". [102] Do tych radykałów, ludzi zaciętych, bezwzględnych, odważnych, ale przeważnie prawych, należał były sekretarz pieczęci mniejszej Kazimierz Konopka, posiadający tak wielkie wpływy wśród niższych warstw ludności stolicy.[103] Czynnym w Związku był również „geometra uprzywilejowany i przysięgły" Franciszek Gorzkowski, „znany od J. X. Kołłątaja i przyjaciół jego", niezwykle ruchliwy w czasie walki warszawskiej. [104] Do lewicy związkowej zaliczali się również młody prawnik Stanisław Węgrzecki, [105] dyrektor teatru Wojciech Bogusławski, Ignacy Zajączek, J. Pawlikowski, [106] Świętorzecki „ajent Kołłątaja i Potockich", Borowski „człowiek do interesów b. marszałka rewolucyjnego St. Małachowskiego"; spotyka się następnie wśród niej już wtedy przyszłych członków organizacji Republikanów Polskich: Józefa Kalasantego Szaniawskiego, [107] Bartłomieja Szuleckiego profesora prawa w szkołach akademickich, Ignacego Krzuckiego, Karola Eisbacha, [108] Alojzego Orchowskiego, [109] S. B. Lindego i innych.

Do Związku należało również — bodaj już od początków jego istnienia — paru przedstawicieli cechów i konfraternij Warszawy, trzymanych jednak na uboczu dotąd, dopokąd przeważały w nim czynniki umiarkowane, pragnące odroczyć wybuch. Pierwsze miejsce pomiędzy nimi zajmował radny miejski Jan Kiliński, który już za czasów Sejmu Czteroletniego zdobył sobie dużą popularność w stolicy, a teraz miał „otworzyć związkowym drogę do Warszawy". * Stosunkowo młody, 34-letni

* Kiliński w swych zeznaniach oraz opartym na nich pamiętniku pierwszym — mówi, że ks. Mejer zaprosił go na posiedzenie Związku dopiero około 10. IV.; w drugim, mimo wszystko szczerszym, stwierdza, że był na balu w pałacu Radziwiłłowskim, urządzonym przez Działyńskiego i że brał udział w składce związkowej na

posesor i szewc, bez żadnego prawie wykształcenia — pisał np. fatalnie — miał odegrać pierwszorzędną rolę już w Związku; Stanisław August nazywał go przecież później „głównym sprawcą rewolucji 17-go kwietnia“ i nie szczędził zachodów ku pozyskaniu go dla siebie. [110] W swą rolę insurekcyjną wnosił Kiliński niewątpliwie duże walory: wrodzoną zdolność organizowania ludzi i ujmowania ich sobie, niezmordowaną niczem ruchliwość, [111] sporo przebiegłości i zręczności, ukrytej pod cechującą go napozór szczerością i prostotą, odwagę nie cofającą się przed niczem. Początkowo, za Działyńskiego, Związek traktował go jako figuranta, wysuwanego jedynie w czasie uroczystości, obawiał się trochę jego głośnej popularności. Kiliński odpłacał mu za to niechęcią do sfer oświeceńszych i zamożniejszych, tak widoczną w jego pamiętnikach. Prowadził wtedy robotę na własną rękę, opierając się początkowo na starszych dwóch najliczniejszych i najbardziej polskich cechów Warszawy, kowalu Janie Marjańskim i rzeźniku Józefie Sierakowskim [112] oraz na starszym konfraternji kupieckiej Antonim Kriegerze. [113] Szybko trafił i do starszej czeladzi, zbierającej się w gospodach. „Zrobiono w cechach rzeźniczych, szewskich, krawieckich, kowalskich coś na kształt klubów, do czego dopomógł znacznie swym naturalnym domysłem Kiliński“. [114] Dopiero wtedy, gdy Związek zdecydował się na powstanie, postanowiono wciągnąć silniej w robotę zarówno samego Kilińskiego, jak i pozyskaną przez niego starszyznę cechową i wzywać ją na swe posiedzenia; bez niej bowiem nie mogło być mowy o poruszeniu całej Warszawy; parli do tego zresztą gorąco przeważający w Związku radykali.

Odrodzone w ten sposób sprzysiężenie stworzyło sobie organ naczelny. Wiemy, że nazywał się on Radą Cywilną i Wojskową; [115] składu jego dokładnie nie znamy. Bardzo dobrze skądinąd poinformowany świadek [116] twierdzi, że w skład Rady wchodzili z artylerji: major Górski, kpt. Ropp, kpt. Szubalski, por. Kloss, ppor. Banczakiewicz i ppor. Aigner, z inżynierji:

---

rzecz Kościuszki i emisarjuszy, wysyłanych do niego. O obu tych faktach wspominają w swych zeznaniach Sierpiński i Węgierski. Wynika z tego dowodnie, że K. do Związku należał znacznie wcześniej.



Jan Kiliński
(podług portretu, znajdującego się w Radzie Miejskiej M. St. Warszawy)

por. Kubicki, z gwardji pieszej: kpt. Melfort, por. Gąsiorowski, por. Ostaszewski, z gwardji konnej koronnej: kpt. Frankowski, z fizyljerów: por. Kępiński i por. Królikowski, z bataljonu skarbowego: por. Kępiński i por. Kossecki, z pułku Działyńskiego: kpt. E. Mycielski, a od cywilnych Ant. Krieger i jedenastu delegatów cechów; dodaje również, że istniała osobna Rada wojenna, złożona wyłącznie z oficerów artylerji i inżynierji: mjra Górskiego, kapitanów Roppa i Szubalskiego, porucznika Klossa, podporuczników Aignera i Banczakiewicza oraz porucznika inżynierji Kubickiego. Czy tak było w istocie — uderza nas tutaj za małe przedstawicielstwo żywiołów cywilnych w Radzie oraz dające się udowodnić pominięcie paru cywilnych [117] — trudno dziś orzec. Z ogółu świadectw źródłowych odnosi się wrażenie, że: 1) skład centrali Związku był raczej płynny i zmieniał się na każdem bodaj posiedzeniu; 2) koła oddziałowe miały bardzo znaczny wpływ i nieraz narzucały Radzie swoje decyzje. [118]

Od 8-go kwietnia, tj. od wyjścia Chruszczewa z Warszawy, Rada musiała zdecydować się na przygotowanie wybuchu w dniach najbliższych. W tym celu wypadło jej rozejrzeć się przedewszystkiem w siłach, które mogła rzucić na szalę walki.

Najsilniejszym z oddziałów piechoty garnizonu warszawskiego był regiment gwardji pieszej koronnej, stojący w swoich koszarach na Żoliborzu przy ul. Bitnej nr. 2009. Jego szefem był hetman Ożarowski, który odbierał sam wszystkie raporty od wart, rontów, patroli pułku; sam również wydawał rozkazy dowódcy pułkownikowi Augustowi Hiżowi, wielkiemu służbiście, ale człowiekowi staremu, schorowanemu, mającemu za sobą 40 lat służby w wojsku polskiem. [119] Pułk po reformie, która zwolniła z niego 48 oficerów i 373 szeregowych, liczył w dwóch bataljonach nominalnie około 1050 ludzi; [120] faktycznie jednak — po odliczeniu chorych, komenderowanych i urlopowanych — nie mógł wyprowadzić do boju więcej ponad 950 bagnetów. [121] Dla Związku pozyskanie tego regimentu miało znaczenie tem większe, że w kwietniu roku 1794 pełnił on służbę garnizonową w Warszawie, wydzielając bardzo silną wartę na odwach główny w zamku królewskim, [122] oraz mniejsze do prymasa, [123] Ożarowskiego, [124] pałacu

Rzpltej, prochowni, szop, rogatek, ratusza Nowego Miasta i t. d., [125] pikietę ogniową i patrole. [126]

Subalternów pułku — chociaż bynajmniej nie wszystkich — zorganizował już na cztery tygodnie przed wybuchem bardzo sprężyście kpt. Karol Trzciński; [127] szeregowych, rekrutujących się wyłącznie niemal z młodzieży biedniejszych warstw stolicy, nieraz włóczęgów i byłych złodziei, mieszkających dość licznie poza koszarami, [128] można było pozyskać z łatwością, gdyż podzielali całkowicie nastroje ówczesnego „pospólstwa" Warszawy. Trudność polegała tu jedynie na pokonaniu wpływu oficerów wyższych. Wybornie uposażeni, [129] posiadający domy na Żoliborzu, [130] używający wielu szeregowych do posług własnych, [131] związani z królem, który zawsze troszczył się o ten pułk, żyjący nieraz z urzędnikami ambasady rosyjskiej, nie umiejący czasami nawet pisać poprawnie po polsku, [132] zapełniający pułk swymi krewniakami [133] — reprezentowali oni w całej pełni „dawny porządek" wojska polskiego, gdy to obowiązywały jeszcze regulaminy niemieckie. Byli dobrymi instruktorami musztry i rzecznikami surowej dyscypliny pruskiej; w wojnie roku 1792 udziału nie brali, a nowe prądy w wojsku i nowe odznaczenia wojenne były im jednakowo obce; trzymali się zato mocno ze sobą. Na szczęście przeważna ich część miała już za sobą po 40—46 lat służby w wojsku naszem lub obcych; wiek tedy i choroby odebrały im zdolność przeciwstawienia się oficerom związkowym. [134] Może jedynie major Henryk Haeckel, powołany w r. 1792 do sztabu ks. Józefa i używany w r. 1794 przez Mokronowskiego, [135] oraz kapitan Jerzy Borysławski — reprezentowali w tym świecie starszyzny pierwiastki wiekszej inteligencji i energji.

Inaczej wyglądał regiment X-ty piechoty szefostwa Ign. Działyńskiego, stojący w koszarach Ujazdowskich, które uważano wtedy za najpiękniejsze w całej Rzpltej [136] i „zależący całkowicie co do wart i służby wewnętrznej" od komendanta Warszawy gen. maj. A. Cichockiego. Na jego korpusie oficerskim odbiła się wydatnie kampanja 1792 roku, w której wzięło udział 29 oficerów na 36; był on znacznie młodszy od oficerów gwardji: dowódca pułku służył zaledwie lat 19, trzej sztabsoficerowie 15—18, kapitanowie 13—18, porucznicy 4—17, podporucznicy 4—15, chorążowie 6—9. [137] Gemajni rekruto-

wali się częściowo w Warszawie i podobnie jak w gwardji wykazywali pewien odsetek mętów. [138] Ścisłej siły regimentu w dniu 17-tym kwietnia oznaczyć niepodobna; teoretycznie wynosiła ona 600 bagnetów; [139] pułk jednak nie zakończył wtedy jeszcze swej redukcji [140] i prawie na pewno zatrzymał w Warszawie dużą część szeregowych rozpuszczonych, [141] a nawet zwerbował dość licznych ochotników; [142] w dodatku, wyruszając na Nowy Świat, zabrał warty i nawet straż wewnętrzną koszar; można zatem śmiało podnieść jego stan bojowy do 800, a nawet 850 bagnetów. [143] Politycznie był to pułk bardzo podejrzany w oczach rządu. Już od listopada roku 1792 konfederacja targowicka starała się usunąć go z Warszawy; w kwietniu r. 1794 Stanisław August pisał, „że regiment jest w podejrzeniu", że „pomiędzy naszą młodzieżą jest wiele głów zapalonych, którzy, uwiedzeni fałszywym patrjotyzmem, chcieliby burzyć, gdyby się tego podała okazja". [144] Cała nadzieja króla i Cichockiego polegała na tem, że mianowany niedawno dowódcą [145] — wbrew opinji szefa Działyńskiego, a na skutek nacisku króla — płk. Filip Hauman zdoła w rozstrzygającej chwili utrzymać go w ręku. Wychowanek korpusu kadetów, protegowany króla, który przyczynił się do jego nobilitacji i wyróżniał na każdym kroku, miał Hauman za sobą wcale piękną karjerę służbową. [146] Awansował, jak na stosunki ówczesne, bardzo szybko. [147] W wojnie r. 1792 wyróżnił się pod Zieleńcami, za co otrzymał medal złoty Virtuti Militari. Zbliżyło go to silnie do ks. Józefa. Pod Dubienką rozbił pułk Palembacha, „będący już wtyle wojska polskiego". Wówczas nauczył się cenić go Kościuszko. Zagarnięty wraz z regimentem Malczewskiego w kordonie rosyjskim, nie chciał przejść do służby rosyjskiej. W pułku ceniono go i lubiano za jego rycerskość, uprzejmość i takt w obejściu. Niestety, teraz znalazł się Hauman pomiędzy młotem i kowadłem. Z jednej strony Kościuszko chciał, jak widzieliśmy, uczynić go wodzem powstania Warszawy i w tym zamiarze trwał do końca; oficerowie regimentu X-go, dobrze zorganizowani przez Mycielskiego, emisarjusze Naczelnika, nalegali nań nieustannie, aby zgodził się na to, wysyłali do niego delegacje. [148] Ale Hauman nie chciał zobowiązać się do niczego, choć równocześnie i nie zniechęcał ostatecznie nalegających, nie palił mostów za sobą. Oglądał się

coraz więcej na króla i Cichockiego, z którym był w bardzo dobrych stosunkach. Było to dla Związku tem niebezpieczniejsze, że o wystąpieniu przeciwko niemu w pułku nie mogło być prawie mowy.

Stały w Warszawie następnie dwie kompanje wyróżnionego zaszczytnie w wojnie r. 1792 regimentu fizyljerów. [149] Podlegały one Cichockiemu, który — w myśl swej polityki własnej — rozkwaterował je w końcu marca kapralstwami na Długiej, Bielańskiej, Przejazd, Nalewkach — po wylot Świętojerskiej, i Lesznie — po pałac szefa Działyńskiego, powołując się na to, że mają one „zastępować powinności i warty w arsenale". Nie przyszło mu to łatwo, gdyż Deputacja Kwaternicza i Komisja Policji domagały się koniecznie, aby fizyljerów umieszczono w koszarach artylerji, gdzie po redukcji tej broni było tyle miejsca. [150] Kompanje te liczyły razem do 248 głów [151] żołnierza bardzo dobrego. Oficerowie byli rozgoryczeni redukcją, dzięki której nawet dowódca obu kompanji szt. kpt. Ignacy Szymoński spadł na porucznika, 1 porucznik i 2 podporuczników na chorążych, a 1 podporucznik i 2 chorążych musiało całkowicie opuścić służbę; [152] to też w większości należeli do Związku, choć z drugiej strony oglądali się wciąż i na Cichockiego, który dawniej był dowódcą ich pułku.

Na Pradze, rozrzucony po kwaterach, stał bataljon skarbu koronnego, zależny od podskarbiego i Komisji Skarbowej. Po dokonanej redukcji liczył on przeszło 200 ludzi. Szeregowi, dawni pontonierzy, nie byli materjałem zbyt dobrym; dowódcą był płk. Jan Gissler. [153] Kwaterowali tam również pontonierzy „wodni", liczący po redukcji, która pozbawiła ich 74 szeregowych, zaledwie 3 oficerów i 23 szeregowych. [154] Dowodził nimi kpt. Jan Szpaarman; z oficerów najczynniejszym w czasie walki okazał się ppor. Michał Rągi, prawdopodobnie związkowiec.

Korpus inżynierów, umieszczony w koszarach artylerji przy ul. Dzikiej, podlegał rozkazom Ożarowskiego za pośrednictwem swego dowódcy płka Karola Sierakowskiego, którego przeniósł tu król 19 listopada 1789 z korpusu kadetów. [155] Po dokonanej redukcji liczył on formalnie tylko 17 oficerów, 8 konduktorów, 12 podoficerów i 18 kadetów; [156] najwidoczniej jednak zatrzymał pocichu zredukowanych szeregowych, gdyż wiemy, że 16-go kwietnia miał 70 ludzi. [157]

Chorągiew marszałkowska, przeznaczona do służby policyjnej w Warszawie, liczyła od 140—200 ludzi, [158] wyłącznie niemal starych żołnierzy piechoty; mieściła się w koszarach wynajętych w klasztorze Paulinów, w przejściu z Długiej na Podwale, a odwach swój miała przy bramie Nowomiejskiej. [159] Dowódcą jej był Piotr Rotta Hoffman, dawniej intendent ogniowy, mianowany później rotmistrzem i nobilitowany. Za powstania oskarżono go o liczne nadużycia i aresztowano; [160] stanowisko swoje odzyskał dopiero po powrocie Rosjan do Warszawy. Oficerów tej chorągwi demoralizowała nieustanna styczność ze światem przestępczym Warszawy, nasuwająca możność łatwych i bezkarnych nadużyć. Wyróżnił się w nich komendant więzienia zwanego „prochownia“ por. Kostecki, który zastawiał stale odbierane złodziejom przedmioty w lombardach. [161] Szeregowi, grzeszący często zbytnią skłonnością do trunków, umieli w potrzebie stanąć dobrze. Związkowym udało się tu pozyskać chorążego Józefa Gajewskiego, który służył od r. 1784 i był instruktorem wojskowym chorągwi, [162] oraz podchorążego Norberta Kamińskiego; wśród szeregowych agitował wkońcu Kiliński.

Pewną rolę w walkach 17 i 18 kwietnia odegrać miała również milicja miasta Warszawy, złożona z 4 podoficerów, 50 szeregowców i 5 pachołków, [163] nie posiadająca jednak broni „zdatnej do obrony“. [164] Wachmistrzem jej był Kimankiewicz, który 17-go tak fatalnie zawiódł zaufanie Kilińskiego; kordygardę swą miała w ratuszu Starej Warszawy. Szeregowych jej, również starych żołnierzy, karał prezydent za awantury i pijaństwo pędzeniem przez rózgi, np. 2 razy przez 40 ludzi lub 40 przez 10, nie odmawiając im jednak i w tym wypadku w swem orzeczeniu przydomka „waleczny“. [165] Że paru z nich zasługiwało na ten przymiotnik, dowiedli 17-go kwietnia.

Artylerja koronna miała swe koszary przy ul. Dzikiej nr. 2317 i liczyła w końcu marca etatowo w sztabie i 6 kompanjach 363 głów, a po odrachowaniu komenderowanych, urlopowanych i chorych 261. [166] Rozkazy otrzymywała bezpośrednio od Ożarowskiego, który czuwał nad nią osobiście, jako nad najniebezpieczniejszą politycznie bronią garnizonu stołecznego. Reforma rozgoryczyła głęboko artylerzystów pozostałych w służbie. Dzięki niej obniżono stopnie dwom kapitanom, choć jeden

z nich odbył zaszczytnie kampanję roku 1792, 2 sztabskapitanom, choć obaj byli na wojnie, a jeden posiadał nawet krzyż Virtuti Militari, 4 porucznikom, choć jeden z nich był również kawalerem tego orderu; 14 podporuczników przemianowano na sztuk junkrów, bez względu na to, że 8 z nich walczyło, a jeden miał krzyż; 11 sztuk junkrów, z których 8 odbyło kampanję, a 3 odmówiło złożenia przysięgi Rosjanom, pozostało w służbie jako podoficerowie, „poddając się podług prawa pod subordynację". [167] Zwolniono wtedy ogółem 240 szeregowych, choć w garnizonie Warszawy ta broń miała największy odsetek kawalerów medali srebrnych, bo aż 24. To też Związek miał tu najłatwiejsze zadanie do spełnienia. Nie mógł mu przeciwdziałać wydatniej stary pułkownik Krystjan Godfryd Deybel de Hammerau, służący w tej broni od 26 lutego 1740 r., choć zawsze był oportunistą, gdyż należeli do niego lub przynajmniej sympatyzowali z nim wszyscy jego sztabsoficerowie. To też artylerzyści z łatwością zatrzymali w Warszawie część zredukowanych szeregowych; dzięki temu już 25 kwietnia zdołali zawerbować 3 podoficerów i 111 szeregowców. [168]

Kawalerję garnizonu warszawskiego reprezentował — w pierwszym rzędzie — pułk gwardji konnej koronnej, stojący w koszarach Mirowskich za Żelazną Bramą i podlegający rozkazom Ożarowskiego. Niestety, świetny ten doniedawna pułk, w kwietniu r. 1794 liczył wprawdzie jeszcze 364 ludzi, ale tylko 104 konie. [169] Korpus oficerski był tu znacznie młodszy, niż w gwardji pieszej: dowódca miał za sobą 29 lat służby, dwaj jego majorowie 21 i 22, kapitanowie po 11—13, porucznicy po 7, chorążowie po 4. [170] Służyła w pułku licznie młodzież ziemiańska oraz synowie inteligencji warszawskiej; [171] szeregowi, czasami za starzy, rekrutowali się z Warszawy i byli silnie związani z miastem. Politycznie pułk był nastrojony rewolucyjnie, a płk. Dionizy Poniatowski nie przeciwstawiał się energiczniej robocie swych oficerów. Przed samym wybuchem zgłosiła się do pułku pewna ilość ochotników ze sfer ziemiańskich. [172]

Silne wrażenie na związkowych sprawiło przybycie do Warszawy w dniu 2-gim kwietnia ułanów królewskich, czyli, jak brzmiała ich nazwa urzędowa, pułku 5-go jazdy lekkiej szefostwa Gorzeńskiego, z Kozienic. [173] O sprowadzenie ich



Z. Vogel: Koszary artylerji koronnej



Z. Vogel: Koszary gwardji pieszej koronnej

nalegał już oddawna król z racji ich przywiązania do siebie, udowodnionego tem, „że ze Zborowskim rotmistrzem, z Ryk z pułkiem ks. Wirtemberskiego wedle Kozienic w Krakowskie do Kościuszki i Madalińskiego ciągnącym, wcale się łączyć, owszem odpór onymże dawać oświadczyli“ [174] i że dawniej „z Branickim i Moskwą byli wspólnie czynnymi“. Ale Igelström nie chciał zrazu słyszeć o powiększaniu garnizonu polskiego Warszawy. [175] Dopiero wtedy, gdy Ożarowski oświadczył mu wręcz, że niedowierza zupełnie dwom szwadronom kawalerji narodowej z brygady swego syna, stojącym wtedy na Pradze i używanym do patrolowania w stolicy, zgodził się na pewne ustępstwo: pozwolił, aby z Kozienic sprowadzić na Pragę 200 ułanów, pozostawiając resztę pułku w Górze Kalwarji. Stanisław August nie przystał na to; oświadczył on, że jeżeli nie przyjdzie pułk cały i to nie na Pragę, ale do Warszawy, to woli pozostawić go w Kozienicach. Wkońcu, dzięki pośrednictwu Ożarowskiego i Gorzeńskiego, Igelström ustąpił i płk. Kenig wszedł do Warszawy z 17 oficerami, 11 namiestnikami, 130 towarzyszami, 11 podoficerami i 151 szeregowcami, w sile ogólnej 331 szabel. [176] Pułk zakwaterował Cichocki na Marjensztacie, „zamkowi J. Kr. Mości przyległym“. [177] Był to jeden z najlepszych pułków kawalerji polskiej, wyszkolony świetnie i mocno trzymany w ręku przez starego służbistę płk. Keniga. [178] 10-go kwietnia Stanisław August dokonał osobiście jego przeglądu. „Rozdawał zegarki i... aż nadto sercem dobroczynnem ujął sobie ...dusze. Odwiedził stancję Keniga. Przyznać trzeba, że lud wybornie ubrany, konie tęgie mają“.[179] Król zapewnił sobie w ten sposób dość znaczną i bardzo sprawną straż przyboczną swojej osoby. Sprzysiężeni nie dali mimo to za wygraną. Wciągnęli do Związku odrazu ambitnego rotmistrza ułanów Franciszka Ksawerego Wojciechowskiego, który oddawna rywalizował z Kenigiem i teraz, wyzyskując jego chorobę, torował sobie drogę do dowództwa pułku; [180] namiestników i towarzystwo zapraszali do winiarni i namawiali do wspólnictwa oficerowie gwardji konnej; [181] z szeregowymi czyniło to samo mieszczaństwo związkowe. Dzięki temu nastrój „monarchiczny“ ułanów począł ulatniać się coraz bardziej.

Znajdował się wreszcie w Warszawie malutki, spieszony oddziałek bardzo dobrego pułku 4-go jazdy lekkiej szefostwa ks.

Wirtemberskiego, oddany do rozporządzenia juryzdykcji marszałkowskiej. 16-go kwietnia liczył on 3 oficerów i 46 szeregowych. [182] Wszyscy jego oficerowie posiadali krzyże Virtuti Militari; [183] dowódcę, majora Jana Poniatowskiego, pełniącego równocześnie funkcje adjutanta Ożarowskiego, Igelström kazał aresztować za stosunki z rotmistrzem Zborowskim i uwolnił dopiero 23 marca. [184] Cały ten oddziałek, skompromitowany w oczach władz zeznaniami Sierpińskiego, pozostawał pod wpływem Związku. [185]

Całość sił garnizonu warszawskiego, wynoszącą w ten sposób do 3500 bagnetów i szabel, można było w chwili wybuchu powiększyć jeszcze przy pomocy szeregowych zredukowanych, ochotników i oficerów oddziałów zagarniętych w kordonie rosyjskim oraz przybyłych — na skutek zamieszania, sprawionego przez insurekcję — z prowincji, których Cichocki — mimo bardzo usilne starania — nie zdołał do końca usunąć z Warszawy, [186] inwalidów i t. d. [187] Należało tylko mieć pewność, że garnizon w chwili rozstrzygającej usłucha rozkazów Rady Cywilnej i Wojskowej; tej pewności zaś związkowi do ostatniego niemal momentu — mimo wszelkie zachody poprzednie — nie posiadali. Opór wewnętrzny, polski, przeciw powstaniu Warszawy nie był wcale tak nikły, jak wydawało się to później wielu pamiętnikarzom tych czasów. Zadecydowała o tem postawa Stanisława Augusta, Ożarowskiego i Cichockiego.

Stanisław August utrzymywał, jak widzieliśmy, pewien stosunek ze sprzysiężeniem dotąd, dopokąd na jego czele stali Kapostas i Działyński; widział w niem wtedy przeciwwagę wpływów [illegible]owicko-grodzieńskich i drogę do pogodzenia się z lep[illegible] narodu. Planom powstania był mimo to przeciwny [illegible]dził, że położenie międzynarodowe nie rokuje mu żadn[illegible]ów powodzenia, że doprowadzi ono jedynie do wygub[illegible]ej młodzieży, zrujnowania Rzpltej i jej ostatecznego [illegible] [188] Odsunął się od sprzysiężenia całkowicie, gdy pr[illegible]niem żywioły radykalne. Dopiero jednak akt krakow[illegible]ak go przeraził zarówno swemi przemilczeniami, jak [illegible]i, przerzucił go nieodwołalnie do obozu rosyjskiego. [illegible]źniej, że „akt ten proklamował Kościuszko w tej po[illegible]iej mu go zredagował Kołłątaj,

mimo sprzeciwu wielu ludzi, najgoręcej skądinąd oświadczających się za insurekcją, uważających jednak, że akt nie odpowiada stosunkom polskim, że wielu z nich, Linowski n. p., nie podpisało tego nigdy". [189] Począł odtąd wspominać o „podniecie obcej", naruszeniu przez insurekcję praw stanów, prawa własności, przywilejów religji katolickiej. [190] Obawy jego wzmogło to, że paru dawnych działaczy targowicko - grodzieńskich zaczęło mówić o konieczności usunięcia go z Warszawy, gdyż gotów jest „ulegalizować" zkolei insurekcję, zawrzeć przymierze z Prusami, Turcją, a nawet Francją rewolucyjną. [191] Pod wpływem tego zbliżył się do Ożarowskiego, począł tolerować nawet Ankwicza. Za ich pośrednictwem przedłożył Igelströmowi projekt, mający radykalnie zapobiec wybuchowi w Warszawie. [192] Gwardję pieszą i konną, artylerję i ułanów królewskich chciał zebrać w obozie w okolicach Nowego Dworu, dokąd również miał udać się on sam, Rada Nieustająca, ministrowie, a wreszcie i parę pułków rosyjskich. [193] Igelström zgodził się zrazu na to i pozwolił, aby Szmul Jakubowicz zajął się zakupem żywności i paszy dla tego obozu; później jednak począł wahać się i odkładać. Stanisław August parokrotnie, za pośrednictwem ks. Kazimierza Poniatowskiego i Moszyńskiego, nalegał o przyspieszenie wykonania projektu, ale daremnie. [194] Gdy to zawiodło, król podjął gorączkowe starania o to, aby pozyskać starszyznę oddziałów garnizonu warszawskiego do wspólnej z Rosjanami akcji przeciwko powstaniu. Choć sam nie był żołnierzem, umiał wybornie dawać sobie radę z oficerami: ratował ich od tak częstych naówczas pokrzywdzeń w awansach, pomagał do awansowania bez opłaty, wspomagał gratyfikacjami ze szkatuły własnej, wyrabianiem nobilitacyj, rozdawaniem orderów, opiekował się ich dziećmi. Zapewniało mu to zawsze bardzo znaczny wpływ w świecie wojskowym. Nie zawiodło to i teraz. Dowódcy zapewnili go uroczyście o swej lojalności, chęci wspólnego z wojskiem aljanckiem działania przeciw „pospólstwu".[195] Na Haumana, który początkowo starał się uniknąć zobowiązań wyraźnych, spróbował Stanisław August innego sposobu. Z jego polecenia ks. Kazimierz Poniatowski napisał 12-go kwietnia do sprytnego dowódcy regimentu X-go list, w którym m. i. mówił: „Gdyby się co przeciwnego stało w tym regimencie, byłbyś WMPan za to

odpowiedzialnym, choćbyś się do tego nie przyczynił. Zaczem, jako dobrze życzący WMPanu przyjaciel, radzę Mu, abyś się uchylił na czas krótki od regimentu, prosząc o urlop, który WMPanu nie będzie odmówiony". [196] Hauman zrozumiał, że tu już niema wyjścia i dał żądane zaręczenie zarówno królowi, jak i Igelströmowi. [197] Na skutek tego król mógł z czystem sumieniem zapewnić Igelströma, zakląć się nawet, jak widzieliśmy, że w razie wybuchu garnizon polski stanie po jego stronie i przez to tak poważnie wpłynął na zarządzenia rosyjskie.

Pamiętnikarze nasi zarzucają często ówczesnemu hetmanowi wielkiemu koronnemu Piotrowi z Alkantary Ożarowskiemu, że niedoceniał grozy położenia w Warszawie, dał się uśpić zapewnieniom Cichockiego, a później, w obliczu wypadków, nie okazał należytej energji. [198] Jest to zarzut bezwzględnie niesłuszny. Był wprawdzie Ożarowski człowiekiem starym, a w kwietniu roku 1794 zachorował tak, że mówiono już o jego wyjeździe zagranicę i rezygnacji z hetmaństwa; podniósł się jednak z łóżka i zdobył na wysiłek bardzo wielki, gdy zobaczył, że w stolicy zanosi się naprawdę na wybuch. [199] Wiedział dobrze, że spalił za sobą oddawna mosty w stosunku do ludzi, którzy przygotowywali insurekcję; zapowiadano mu zresztą głośno i jawnie, co go czeka. „Kiedy obrotny Bogusławski — pisze o premjerze „Krakowiaków i Górali" Trębicki — śpiewał tę piosenkę:

Bo jak się nie uda,
Cnota weźmie górę,
To nie będą żadne cuda,
Że Ty weźmiesz w skórę.

to dla lepszego okazania, iż niewinną gra farsę, obracał się do loży Ożarowskiego i, wprost do niego przytomnego adresując się, palcem mu kiwał. Śmiał się z głupstwa tego sam Ożarowski — patrzałem na to własnemi oczyma — choć pewnie w duszy jego wesołość nie panowała. Kładli się ze śmiechu na stołkach swoich generałowie i oficerowie moskiewscy, których był ulubionym autorem pan Wojciech i pewnie nie zgadywali dowcipu. Lecz cały parter, loże, galerje, paradyz huczały od oklasków, trzęsły się od tupania". [200]



J. Pitschman: Stanisław August

Mając pewność, na co się zanosi, Ożarowski postarał się o to, aby w jego ręku znalazła się cała władza nad garnizonem warszawskim. Był już szefem gwardji pieszej koronnej i mógł polegać na jej sztabie. Zażądał teraz i uzyskał od króla wydanie rozkazu płk. D. Poniatowskiemu, „aby regiment gwardji konnej w okolicznościach utrzymania bezpieczeństwa i spokojności powszechnej, harmonji z wojskiem rosyjskiem dependował od ordynansów i rozkazom Ożarowskiego był posłusznym“. [201] Odtąd sam „directe swoje ordynanse i instrukcje, jak się ma zachować, co w czasie alarmu czynić, gdzie stawać, wydawał; miał co noc kilkanaście koni u siebie wykomenderowanych, z nimi ronty i objażdżki sam czynił“. „Korpus artylerji... jedynie od Ożarowskiego, jako hetmana i prezesa Komisji wraz z arsenałem dependował, directe onemu czynił raporta, parole, przykazy i instrukcje, jak się ma zachować, odbierał. I z tego nawet powodu mieszkanie w arsenale wyporządził i obrał sobie Ożarowski hetman [202] i sancitum wyrobił potwierdzające aż do powrotu generała, Kamienieckiemu i oficerom —prócz ceugwartów, przy których klucze od arsenału, jako dozorców, zostawały — wyprowadzić się kazał, mówiąc, że, jako hetman, pod niebytność generała artylerji * z bliska nad arsenałem czuwać i mieć go pod okiem swoim powinien z urzędu“. Cichockiemu oświadczył stanowczo, „iż z mocy praw dawnych w czasie zamieszków krajowych, jako hetman, sam wszystkiem komenderuje“, że on, Cichocki, tylko „wykonywającym będzie“. Wkońcu, gdy Stanisław August zapewnił go, że na całej starszyźnie wojskowej można już polegać, Ożarowski, „wezwawszy successive“ dowódców odziałów do siebie, „i wziąwszy słowo honoru od każdego, dał swoje ordynanse i instrukcje sekretne, jak się ma każdy zachować“. [203] Jego poleceń ustnych, danych wówczas dowódcom, nie znamy; istnieje natomiast rozkaz na piśmie, podpisany przez niego, ale niedatowany i bez pieczęci Komisji Wojskowej. [204] Nakazywał im tutaj, aby: 1) wojsko rosyjskie „uważali za przyjacielskie“ i znosili się z niem; 2) postępowali jak najsurowiej — dano im co do tego zupełnie wolną rękę — z wykraczającymi przeciw subordynacji wojskowej; 3) „najeżdżających siebie, kie-

* Szczęsnego Potockiego.

dyby perswazja miejsca mieć nie mogła, odpierali jak nieprzyjaciół"; 4) „na obywateli tego miasta patrzali tylko na tych, jako prawdziwych obywateli, którzy spokojnie po domach siedzą; ci zaś, którzyby łączyli się z napastującymi ich, uważani być mają jako burzyciele spokojności publicznej, a przeto mają sobie z nimi jako z nieprzyjacielem postępować"; 5) „żadnych ordynansów w czasie alarmu nie mają słuchać, tylko Jego samego albo Cichockiego generała, jako komendanta garnizonu, przez któregoby przysłał rozkazy"; 6) „jak się alarm zrobi, a nie będą mieć ordynansu, gdzie mają maszerować, wtedy mają z swoimi regimentami stać na placu do dalszego ordynansu"; 7) aby „skromili rozlewu krwi, ile możność pozwoli". [205]

Nie było zatem żadnej połowiczności, ani też braku przewidywania lub energji w zachowaniu się Ożarowskiego przed wybuchem; nie zabraknie mu również odwagi w dniu 17-tym kwietnia. Dawny jurgieltnik ambasady rosyjskiej spełnił swój obowiązek wobec Rosji nieszczęśliwie, ale lojalnie i do ostatniego tchu.

Postępowanie Cichockiego w tych tak ciężkich dla niego dniach [206] nie było tak prostolinijne. Dowodzi tego już chociażby okoliczność, że zdołało ono zwieść nietylko wielu pamiętnikarzy, choć dwaj z nich nazwali go „przebiegłym i niedocieczonym" i „dyplomatą", [207] ale nawet i historyków późniejszych. Dodajmy poza tem, że Stanisław August i Igelström niedowierzali do ostatniej chwili temu przebiegłemu człowiekowi. [208]. Cichocki niewątpliwie nie czuł żadnej sympatji do działaczy Targowicy. Pamiętał zbyt dobrze, że Targowica rozwiązała mu pułk, kazała złożyć akces jako pułkownikowi, choć był już generałem majorem, pociągnęła do drobiazgowego, pełnego szykan wyliczania się z wydatków Komisorjatu. [209] Przed jej prześladowaniem uchronił go dopiero Sievers, który do końca okazywał mu bardzo daleko posunięte zaufanie. [210] Później rozgoryczyła go znowu do głębi redukcja i prowokacyjne zachowanie się Igelströma i Ożarowskiego. Z drugiej strony nie miał również wątpliwości co do tego, jaką to niechęć żywili do niego Kościuszko, Kołłątaj i Ignacy Potocki, [211] jak głęboko nienawidzili go radykali ze Związku, z którym niedawno pozostawał w stosunkach, oskarżający go o doniesienia

do Igelströma i spowodowanie aresztowania Węgierskiego, St. Potockiego i Sierpińskiego. [212] W tych warunkach tak trudno mu było znaleźć jakieś wyjście, że podobno myślał już o samobójstwie. [213a] Ostatecznie pełen zawsze środków umysł jego podsunął mu sposób zabezpieczenia się na wszelki wypadek. Postanowił mianowicie stworzyć sobie w Warszawie takie położenie, aby musiał z nim liczyć się i Igelström w razie stłumienia ruchu i związkowi w razie swego zwycięstwa. [213] Za środek do tego miało mu służyć zapewnienie sobie posiadania arsenału i prochowni. W tym celu uzyskał od Igelströma zgodę na to, że w razie alarmu on obejmie komendę w arsenale, mając pod sobą bataljon gwardji pieszej, swoich fizyljerów, których rozkwaterował celowo wpobliżu, i szwadron ułanów. [214] 9-go kwietnia, gdy do Warszawy nadeszły pierwsze wiadomości o zbliżaniu się Prusaków od Zakroczymia, wystosował do Komisji Wojskowej raport, [215] w którym pisał, że dawne ordynanse nakazują „utrzymanie wszelkiej karności i harmonji z wojskiem przyjacielskiem Najjaśniejszej Imperatorowej, a zaś z wojskiem pruskiem, wkraczającem w kraj Rzpltej, a najszczególniej zmierzającem do Warszawy, po nieprzyjacielsku postępowanie i onegoż wszelką siłą odpieranie“ i że wobec tego „w dopełnieniu rozkazów wypadnie mu przedsięwziąć przyzwoite do odparcia kroki“. 10-go ponowił doniesienie, „prosząc o wyraźną a zwłoki niecierpiącą rezolucję, jak się ma zachować względem prusaków i czyli ma ich odpierać lub nie“. „Na wszystko gotowym będąc, roztropnością kierując me kroki, a ceniąc mój i podkomendnych moich honor nad życie, melduję i ponawiam prośbę o dokładny ordynans w tej mierze, abym wraz z garnizonem nie był w żadnym względzie w odpowiedzi. Magazyny prochowe i składy, będąc od Marymontu i Powązek sytuowane, a za zbliżeniem prusaków na wszystkie wypadki eksponowane, lubo redutami opatrzone, opatrzenia pieszym żołnierzom i rozkwaterowania przy szopach nieodwłocznie potrzebują“. [216] Od Rady otrzymał na to odpowiedź bezbarwną i wymijającą; [217] Igelström natomiast pozwolił mu na przyśpieszenie prac nad umocnieniem prochowni oraz na obsadzenie jej przez gwardję pieszą. [218]. Na obwarowanie arsenału, czego domagał się Cichocki oddawna, i wtedy nie dał pozwolenia; [219] pewne roboty około tego podjęto jednak już

poprzednio pocichu. [220] Wiemy również, że Cichocki, bez względu na rozkazy Ożarowskiego, nakazał płk. Hiżowi, aby zawiadamiał go o wszystkiem, co mogłoby zajść w koszarach gwardji pieszej. [221]. „Jeżeli rewolucja upada — mówi o całości jego postępowania najlepiej znający go pamiętnikarz, któremu radził, aby „trzymał się zawsze partji silniejszej“ — miał zasługę obronienia arsenału; jeżeli się uda, jest on w posiadaniu... broni i amunicji, jakiejby było potrzeba“. [222] Dodajmy, że i związkowi zdawali sobie dobrze sprawę z jego zamierzeń. [223] Siedzący wtedy w arsenale Maciej Mierosławski rozmawiał ze strzegącymi go tam oficerami fizyljerów „o potrzebie przyspieszenia rewolucji, tę potrzebę usprawiedliwając podstępną arsenału fortyfikacją“. [224]

Do złamania oporu starszyzny wojskowej i porwania za sobą żołnierza związkowi potrzebowali nieodzownie moralnego poparcia ludności Warszawy; musieli koniecznie zapewnić sobie nawet czynny jej udział w walce, gdyż bez niego zniszczenie przeważnego garnizonu rosyjskiego byłoby zadaniem zbyt ciężkiem. Stotysięczna ludność stolicy, [225] która w maju roku 1794 wystawiała przeszło 20.000 zbrojnych do swojej obrony, [226] nie mogła zachować się biernie w chwili, gdy zanosiło się na wypadki, bądź grożące jej losem Izmaiła lub Oczakowa, [227] bądź też przyświecające nadzieją zdobycia wolności. I powiedzmy odrazu, uprzedzając wypadki, że nie pozostała bierną; przeciwnie, przez swój udział masowy, kilkunastotysięczny conajmniej, [228] nadała bitwie warszawskiej jej cechy istotne, zarówno dodatnie, jak i ujemne. Świadczy o tem fakt, stwierdzony przez Zakrzewskiego w jego pierwszym raporcie do Kościuszki, [229] że w tej walce „strata w nieuregulowanem obywatelstwie większa była daleko, niż w wojsku“, że w parafji Panny Marji [230] na 13 zabitych lub zmarłych z ran w czasie od 17 — 30 kwietnia żołnierzy zapisano aż 179 cywilnych, w parafji Św. Krzyża [231] na 20 żołnierzy — 150 cywilnych, w parafji Św. Jana [232] na 1 oficera zmarłego z ran — 22 cywilnych, w parafji Św. Andrzeja [233] na 2 żołnierzy — 18 cywilnych, w parafji Ujazdowskiej wreszcie [234] na 5 żołnierzy — 9 cywilnych. Mówi nam o tem następnie i to, że w wyniku tej walki w ręku ludności cywilnej Warszawy znalazło się 2143

karabinów, 507 pistoletów i 3005 szabel, wykazywanych w maju jako „broń zdobyta".[235] Zgadzają się na to zresztą jednogłośnie wszystkie świadectwa obce. „Das sich tapfer gehaltene Działynskische Regiment — donosił Thugutowi 23-go kwietnia de Caché [236] — hat eigentlich fast allein en Corps, oder wenigstens das meiste mitgewirket. Alles übrige des abenteuerlichen Werks ist nach jedermanns Versicherung von dem bewaffneten Volk allein mit einer unglaublichen Wuth... ausgeführet werden". To samo wrażenie odnieśli wszyscy posłowie obcy. [237] Seume, który ruszał się trochę po Warszawie, a później rozmawiał z oficerami regimentu X-go, i, jako Niemiec liberalizujący, pisał szczerzej, opowiada, że biło się do 20 tysięcy ludu, biegnąc naoślep na armaty rosyjskie, że dyspozycje rosyjskie nie były obliczone na podobny udział ludu Warszawy w walce i na taki jego wysiłek. [238] Potwierdzają to najnieprzychylniejsi powstaniu obserwatorowie wypadków, np. Stanisław August i A. Trębicki. [239] Tezę Pistora o tem, że rankiem 17-go kwietnia biło się zaledwie 1200 ludzi z miasta, [240] obalają całkowicie raporty jego podwładnych, którzy dowodzili na ulicach Warszawy i spotykali się z tłumem oko w oko. [241]

Ma się rozumieć, że zapał ten nie ogarniał jednakowo wszystkich warstw ludności Warszawy. „On ne peut pas dècouvrir ancun trace — pisał 25-go kwietnia jakiś dyplomata z Warszawy [242] — que des personnes de distinction ont travaillé à la rèvolution du 17. C'est le populace et le garnison seules, qui ont tout fait sans chef". [243] „Gdyby nie uboższy lud bronił — powiedział później jeden ze zdobywców pałacu Igelströma [244] — toby niemal wszyscy obywatele poginęli, bo się tylko w kamienicach pozamykali bogatsi". Istotnie, szczyty ludności stolicy — i to zarówno szlacheckie, jak i patrycjuszowsko - mieszczańskie — zajęły wobec wybuchu postawę albo wręcz niechętną, albo co najmniej narazie bierną. Kto tylko mógł, wyjeżdżał z Warszawy, najchętniej w pobliski kordon pruski, chociaż te wyjazdy potępiano naówczas powszechnie. [245]. Kogo zaskoczyły tutaj wypadki, ten zatarasowywał zawczasu swój dom, przenosił cenniejsze ruchomości do piwnic, a sam chronił się z rodziną do pokoi od dziedzińca, najlepiej zabezpieczonych od strzałów, lub odsyłał rodzinę do

klasztoru. * Arystokracji nie było zresztą wtedy zbyt wiele w Warszawie: zubożała na skutek upadku głównych domów bankowych, narażona na liczne trudności majątkowe z powodu niedawnego rozbioru Rzpltej, siedziała przeważnie na wsi; w jej pałacach warszawskich mieszkali komornicy, robotnicy, Żydzi często. [246] I nawet wtedy, gdy w stolicy zapanował już spokój, a zamożniejsze mieszczaństwo wyszło na ulice i tak chętnie pogarnęło się do podpisywania „akcessów do powstania narodowego pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki“, [247] udział przedstawicieli głośniejszych nazwisk w tym akcie był bardzo skromny, ** podobnie jak i udział wyższego duchowieństwa warszawskiego. *** Patrycjat stolicy zachował się mimo wszystko lepiej. Przed wybuchem Magistrat zwalczał agitację związkowych; później próbował na ratuszu Starej Warszawy stawić nieśmiało czoło nakazom powstańczym Kilińskiego, a, gdy mu się to nie udało, schronił się do zamku królewskiego; wkońcu jednak wraz z tymi, którzy przeczekali te dwa dni walki u siebie w domach, akces uczynił zbiorowo i wziął udział w organizowaniu władz powstańczych.

---

* Niezmiernie barwny, nacechowany całą świeżością wspomnień młodzieńczych obrazek tych przeżyć w zatarasowanym domu przy ul. Mazowieckiej nr. 1352 podał w swych pamiętnikach rękopiśmiennych Józef Krasiński (Bibl. ord. Kras. Rs. Nr. 5805). Tak samo zabezpieczył się Trębicki, Wulfers, ppłk. Stettner, eksposeł Wilamowski i inni. J. Ragge odesłał rodzinę do pałacu Saskiego i został w mieszkaniu sam z pokojówką.

** Z wybitniejszych nazwisk — poza członkami Rady Zastępczej Tymczasowej — spotykamy tutaj nazwiska: podsk. Rocha Kossowskiego, Aug. Gorzeńskiego, Winc. Białopiotrowicza, J. Komarzewskiego, J. Krasickiego, Al. ks. Giedroycia, Józ. Chodkiewicza, Ign. Tęgoborskiego, ks. Czetwertyńskiego i t. d. Na osobnym arkuszu podpisał się 22. IV. ks. Antoni Jabłonowski kasztelan krakowski. Charakterystyczną rzeczą jest to, że szlachta, podpisując ten akt, unikała podawania swych tytułów lub pisała bardzo nieczytelnie. Ilość jej podpisów — w porównaniu do ilości podpisów mieszczan i rzemieślników (pomiędzy nimi aż 267 — na ogólną ilość 2126 podpisów — ludzi nie umiejących pisać) — jest wyraźnie mała, zwłaszcza jeżeli ją się porówna z listą ofiar na rzecz powstania (Pismo Per. Koresp. Kraj. i Zagr. str. 787—90).

*** Oprócz księży klubistów podpisało akces zaledwie 9 księży i to wyłącznie z poza diecezji warszawskiej.

W walce wzięła natomiast dość licznie udział biedniejsza szlachta. Mieszkało jej tu wtedy tyle, że w roku 1792 stanowiła przeszło czwartą część ludności. Czasami byli to ludzie, którzy sprzedali swoje majątki i żyli z procentów; znacznie częściej — tacy, którzy potracili wszystko i szukali jakiegokolwiek sposobu zarobkowania: urzędów, murgrabiostwa domów i t. d. lub też utrzymywali remizy i fiakry. Biedowali często nie gorzej od rzemieślników. Wielu z nich służyło dawniej w wojsku, chociażby tylko w konfederacji barskiej, miało więcej doświadczenia od mieszczuchów i wiele temperamentu, którego nie ostudził wcale wiek. [248] Takich nie trzeba było wciągać do Związku, gdyż za pierwszym wystrzałem znaleźli się sami na ulicy, objęli dowództwo grupek ludowych i oddali nieraz powstaniu pierwszorzędne usługi. „I w moment rewolucji tutejszej — mówi jeden z nich — nie siedziałem w dymniku lub oknie". Śród nich byli nawet ludzie, którzy poprzednio splamili się udziałem w sejmie grodzieńskim lub stosunkami z ambasadą rosyjską, a teraz pragnęli rehabilitować się. [249]

Ze szlachty składał się następnie wyłącznie żywioł urzędniczy, który odegrał doniosłą rolę zarówno w Związku, jak i w walce o Warszawę. Stanisław August np. twierdził, że wszyscy urzędnicy Komisji Skarbu należeli do Związku; [250] Igelström skarżył się na niepewność urzędników juryzdykcji marszałkowskiej; [251]; faktycznie nawet urzędnicy kancelarji Rady Nieustającej i Komisji Wojskowej pozostawali w stosunkach ze Związkiem i oddawali mu często usługi. [252] Wielu z nich służyło dawniej w wojsku i w chwili rozstrzygającej rozdało broń pomiędzy lud i wyszło na ulicę, wynosząc z walki odznaczenia i rany. [253] Do Związku należeli również palestranci, bardzo liczni w stolicy, często mający za sobą służbę w kawalerji narodowej; [254] ich to obserwował Pistor, jak, ubrani w stroje polskie, prowadzili „pospólstwo" do szturmu na pałac Igelströma. [255] Należy wymienić dalej lekarzy, z których niejeden wziął czynny udział w walce, [256] wychowanków korpusu kadetów, * młodzież szkolną, która podobno biła się

* „Lista kadetów do umieszczenia za oficerów" 21. IV. 94 r. (Arch. Król. Pol. Nr. 323) obejmuje nazwiska 21 kadetów, m. i. Józefa Sowińskiego, lat 18, z woj. Sieradzkiego, wychowanka klasy

licznie i bardzo odważnie, [257] zakonników z zakonów żebrzących, tak silnie związanych z drobniejszem mieszczaństwem Warszawy, dzielących wszystkie jego przesądy i obawy, podtrzymujących jego patrjotyzm w konfesjonałach. [258] Z cudzoziemców najwydatniej wyróżnić się mieli Francuzi, tak liczni już w Związku. [259] Pomiędzy nimi duży rozgłos zdobyli sobie: zasłużony i nobilitowany fabrykant pasów w Kobyłce Stefan Filsjean, który bił się na ulicach Warszawy i wkrótce potem poległ, walcząc na czele swoich robotników przeciw kozakom pod Kobyłką, * oraz metr fechtunku w korpusie kadetów Raquillier. **

VI-tej, który wstąpił do korpusu 1. XI. 1791 r. „Wychowanie i nauki, udzielane uczniom tej szkoły rycerskiej, sposobiły ich do tonu wielkiego świata, który na ten czas bardzo był w modzie. Młodzież dlatego szlachecka, wspólnie z paniętami wychowana, przejęła się ich sposobem myślenia i, wyszedłszy w świat, mniej ceniąc szczupłą rodziców swych zagrodę, urząd obywatelski lub stopień w szczupłem na ten czas wojsku polskiem, nie cała czynną i krajowi usłużną być się widziała. Wszelako, gdy w roku 94 powstał naród w stolicy, młodzież ta, zagrzana patrjotyzmem, skrycie spuszczając się nawet na linach ze swych koszar, pomnażała liczbę walczących obywateli, a wkrótce prawie wszyscy dorośli, omamieni powodzeniem się powstańcom, do boju poszli“ (Magier Ant.: „Estetyka miasta stołecznego Warszawy“).

* Stefan Filsjean przebywał w Polsce od r. 1764, a fabrykę pasów w Kobyłce założył w r. 1779; zatrudniał w niej 150 robotników, którym oprócz płacy zapewniał całkowite utrzymanie, ubranie oraz naukę czytania i pisania. Fabryka jego była jedną z osobliwości Rzpltej; zwiedzali ją zawsze cudzoziemcy. Po walce w Warszawie F. udał się do Kobyłki, gdzie udało mu się zatrzymać kurjera rosyjskiego z ważnemi depeszami. Wkrótce natrafił na silniejszy oddział kozaków, który rozbił jego partję, a jego samego położył trupem. Jego syn najstarszy zaciągnął się odrazu do artylerji koronnej („Exposè, presenté au generalissime Kościuszko par les orphelins Filsjean“ (Arch. Król. Pol. Nr. 248).

** Raquillier, liczący lat 70, zmarł później z ran, odniesionych w walce pod Powązkami. Wtedy kupiec Toussaint — podług Stanisława Augusta członek Związku — wniósł „au non de tous Francais républicains“ prośbę do Zakrzewskiego, aby rząd zajął się zaopatrzeniem jego wdowy i umożliwieniem jego 14-letniemu synowi, który przy boku ojca walczył już nieraz, a teraz pragnie pomścić jego śmierć, zaciągnięcia się do artylerji (Arch. Król. Pol. Nr. 381, k. 371).

Był to świat oficerów walki warszawskiej; szeregowców bardzo licznie dostarczyły cechy i „pospólstwo". Historyk, stwierdzając dziś ten fakt, staje równocześnie przed zagadnieniem, które nasuwało się już współczesnym. „W mojej głowie pomieścić się nie może — pisał Kołłątaj, [260] — skądby przyszło pospólstwu polskiemu do groźby buntami... Alboż to pierwszy raz Polacy są w tem jarzmie, żeby go tak mocno czuli teraz?" Rzeczywiście, niższe warstwy ludności stolicy miały za sobą tradycję niedawnych rozruchów przeciwko Żydom, wspomnienia ostrych zatargów w cechach pomiędzy czeladzią polską i niemiecką; nie posiadały jednak żadnych tradycyj zbiorowego wystąpienia przeciwko najeźdźcy. Tymczasem w przededniu walki o Warszawę te antagonizmy ludowe polsko-żydowskie i polsko-niemieckie łagodnieją, znikają jakby na chwilę pod powierzchnią życia, na której panuje nastrój zgody, solidarności, powszechnej chęci odzyskania wolności.

Chociaż ilość Żydów, przebywających naówczas w Warszawie, zwiększyła się dość widocznie w pierwszych miesiącach roku 1794, [261] a skargi na krzywdzenie przez nich rzeźników, szynkarzy i przekupniów rozległy się już w maju na nowo, [262] narazie — jakoś o tych sprawach nie było mowy. W kołach oświeconych, w Związku panowała tendencja, aby wziąć pod opiekę proletarjat żydowski przeciwko nadużyciom bogatszych Żydów, związanych przez Szmula Jakubowicza z wpływami rosyjskiemi w Rzpltej, a po zwycięstwie powstania pragnących wymknąć się ze stolicy. Związkowcy — w myśl ogólnych tendencyj insurekcji, tak silnie podkreślanych przez Kościuszkę — szukali porozumienia z przedstawicielami oświeceńszego Żydostwa; [263] raporty szpiegów do Igelströma mówiły o wrzeniu ogarniającem nawet i Żydów. [264] Później w relacjach mniej lub więcej urzędowych [265] starano się podnieść ich dość skromną w rzeczywistości rolę w walce o Warszawę; wspominali o niej z naciskiem politycy w swych wystąpieniach publicznych. [266] Przyjęto podpis Berka Joselowicza do księgi akcesów do powstania narodowego, [267] Żydów dopuszczono do służby w szeregach milicji. [268] Ta postawa inteligencji powstańczej osłabiła na pewien czas pomruk niechęci przeciwko Żydom, istniejący stale wśród mieszczaństwa stolicy; zresztą uwaga jego zwracała się wtedy w całkowicie inną stronę. Ostatecznie

w czasie walki o Warszawę nie można dostrzec żadnego, najmniejszego nawet objawu wystąpień przeciw Żydom. Że było to zaś objawem mocno charakterystycznym, o tem świadczy porównanie z inną sprawą tego samego rodzaju. W Warszawie przebywała oddawna, wzrastająca nieustannie, kolonja kupców i rzemieślników rosyjskich, ciesząca się opieką ambasady rosyjskiej i wyłamująca z pod kontroli konfraternij i cechów; [269] była ona zawsze solą w oku kupców i rzemieślników stolicy. Otóż w czasie walki o stolicę ludność skorzystała z pretekstu, jak się okazuje, albo całkowicie fałszywego, albo mocno przesadzonego, jakoby ci „markietani" strzelali z dziur w okiennicach swych sklepów do powstańców, i zrabowała doszczętnie wszystkie ich sklepy, a ich samych odstawiła do więzień. [270]

Niemcy byli potęgą w Warszawie ówczesnej. W ich ręku znajdował się przedewszystkiem cały niemal handel stolicy. Dość tutaj powiedzieć, że gdy we wrześniu r. 1794 wymieniano gotówkę na obligacje rządowe i bilety skarbowe, to wśród 140 kupców, którzy dali pieniądze na ten cel, znalazło się 107 z nazwiskami o brzmieniu wyraźnie niemieckiem, a tylko 33 o — polskiem, [271] że, gdy Komisorjat Wojenny spisywał kupców sukienników w Warszawie, to na 11 — tylko 2 miało nazwiska polskie, 1 francuskie, a 8 niemieckie, [272] że, gdy kongregacja kupiecka młodzieńcza w maju zorganizowała swój korpus milicji, to wśród oficerów znalazło się tylko 2 o nazwiskach polskich, a 5 o niemieckich. [273] Tak samo było w cechach. Na 35 cechów, które istniały wtedy w Warszawie, [274] tylko szewcy, [275] garncarze, [276] furmani, [277] rymarze, [278] cyrulicy, [279] kowale, rzeźnicy i rybacy posiadali zdecydowaną większość polską; miecznicy i ślusarze dzielili się w równych połowach na Polaków i Niemców; wśród mydlarzy, szklarzy, garbarzy, rękawiczników, mosiężników, gwoździarzy, introligatorów, kominiarzy, jubilerów, tokarzy, piernikarzy rządzili niepodzielnie Niemcy, zatrudniając niemal wyłącznie czeladź niemiecką. [280] Na 66 piekarzy, którym w sierpniu r. 1794 Magistrat rozdał zboże do wypieku, znajdowało się aż 41 nazwisk niemieckich. [281] Na 64 właścicieli młynów — Warszawa ówczesna, mimo cały swój rozwój wielkomiejski, robiła pod pewnemi względami wrażenie dużej wsi i posiadała aż 84 młynów konnych, wodnych i wiatraków [282] — było 38 Polaków i 26

Niemców; zdaje się, że i browary oraz destylarnie wódek należały przeważnie do Niemców, posługujących się jednak czeladzią polską.

Z tym stanem rzeczy musiała liczyć się poważnie insurekcja. To też za jej czasów spotykamy się z Niemcami na stanowiskach wójtów cyrkułów, [283] z licznymi setnikami i dziesiętnikami Niemcami w milicji miejskiej,[284] z wybieraniem Niemców na adjutantów municypalnych przy boku króla, [285] przyjmowaniem rachunków niemieckich przez urzędy. [286] I należy tu stwierdzić odrazu, że była to jedyna droga wyjścia, gdyż pewna część tych Niemców warszawian, zwłaszcza o ile chodziło o rzemieślników, o ludzi biedniejszych, zasługiwała w zupełności na całkowite równouprawnienie polityczne, jako że zżyła się już szczerze i uczciwie ze swą przybraną ojczyzną. Już 19-go kwietnia zaczęli Niemcy wpisywać się w księgę akcesów do powstania narodowego — i ostatecznie na 2126 podpisów znalazło się tu 125 niemieckich, pisanych gotykiem, nie licząc tych bardzo licznych, w których widać wyraźną tendencję polszczenia imion, a nawet nazwisk. Duża część zapisanych tutaj Trauguttów, Kurtzów, Schległów, Gerlachów, Fisherów, Dahlenów, Ulrichów spełniła w insurekcji uczciwie swój obowiązek wobec Rzpltej. Niektórzy dość szybko przyswoili sobie nawet nowe słownictwo insurekcyjne, brzmiące mocno oryginalnie w ich niemczyźnie. „Die flüchungswürdige Targowicer Confederation — pisał do Zakrzewskiego 30-go sierpnia Johann Gottfried Walter buchalter Komisorjatu Wojennego — kam dazwischen und riss unser kostbares aufgeführtes Gebäude vom 3-ten May wieder nieder". [287] 17-go kwietnia ciężko rannego kapitana E. Mycielskiego zabrał z ulicy „z pośród kartaczów lecących" ubogi szczotkarz, Niemiec Rybek i zaniósł do swojego domku, a później „z największą radością wbiegł, wołając po niemiecku: „nasi zwyciężyli". [288] Byli wśród Niemców i tacy, którzy w czasie oblężenia Warszawy zasłużyli sobie za waleczność na obrączkę z rąk Naczelnika; [289] było wielu, którzy z całą gotowością oddali swą wiedzę fachową na usługi urzędów centralnych. Próbą rozstrzygającą ich lojalności wobec insurekcji stać się miała sprawa wymiany gotówki na obligacje rządowe i bilety skarbowe. Zrujnowali się wtedy rusznikarze Schadel, Dahlen, Münckenbeck; dali pokaźne

kwoty Heryngowie, Scholtzowie, Rautenstrauchowie, Fisherowie, podczas gdy wszelkie usiłowania pociągnięcia Żydów do tej pożyczki zawiodły.

Ludność Warszawy nie lubiła naogół tych Niemców — nie tyle za względów narodowych, ile wyznaniowych; bardzo niepopularną była zwłaszcza starszyzna kościelna konfesji augsburskiej, będąca istotnie ostoją niemczyzny w stolicy. [290] Jakie nastroje panowały wśród niej, o tem poglądowo poucza nas pamiętnik Jakóba Raggego. Oburzała go już niechęć Polaków do Stackelberga, który przecież wydawał miesięcznie na swoje utrzymanie 2000 dukatów, pozostających w rękach kupców i rzemieślników warszawskich. Nie mógł pojąć nienawiści „pospólstwa" do garnizonu rosyjskiego, który oddawał miastu tak znaczne usługi, sprowadzając do stolicy środki żywności, drzewo nawet i sprzedając je tak tanio, że od żołnierzy rosyjskich nabywać było można funt mięsa po 4—5 gr., masła — po 15—18 gr. Oburzało go to, że Warszawa chwyciła za broń w Wielkim Tygodniu, w którym żaden chrześcijanin nie powinien żywić nastroju wrogiego wobec kogokolwiek, że w walce wzięli udział robotnicy, służba domowa i „liederliches Gesinde", a nawet „unglaubige Juden". Mówił, że protestanci nie byli wtedy pewni swego życia z powodu postawy swej służby polskiej; wspomniał o „Thorner Execution 1724". O tych nastrojach musiało coś wiedzieć „pospólstwo" warszawskie. 19-go kwietnia [291] doszło do tego, że „pospólstwo", poszukując Rosjan, przeprowadziło rewizję w zborze na ul. Królewskiej; później wierzyło wznawiającym się ciągle pogłoskom o tem, że luteranie przechowują u siebie zakopaną broń i gotowi są współdziałać z nieprzyjacielem. [292] Nie pomagały zaręczenia starszyzny, że „bronić Ojczyzny ukochanej, jako prawdziwi jej synowie, aż do ostatniej kropli krwi gotowi jesteśmy i majątków naszych oszczędzać nie chcemy".

Związkowi przeszli — bez względu na wszystko — do porządku dziennego nad temi uprzedzeniami dołów ludności warszawskiej i za pośrednictwem Kilińskiego zawczasu nawiązali rokowania z cechami niemieckiemi. Spotkali się z tą samą odpowiedzią, co i w cechach polskich, tj. z zapewnieniem gotowości solidarnego współdziałania. [293] W jakiej mierze cechy niemieckie spełniły to zobowiązanie, na to nie można już

dać odpowiedzi dokładnej, gdyż akta zgonów gminy augsburskiej [294] są najwidoczniej niezupełne, a reformowanej nie istnieją; [295] trzeba zatem oprzeć się na ogólnikowych zaręczeniach prasy i broszur i stwierdzić, że Niemcy warszawscy wzięli duży udział w walce o losy miasta. [296] „Wszyscy mieszkańcy, różnym mówiący językiem, ale jednym połączeni wspólnej obrony zapałem... walczyli razem turcy i ormianie, włosi, francuzi i niemcy". [297]

Czynnikiem, który przygasił dawne niechęci wewnętrzne ludności warszawskiej i skierował ich płomień wyłącznie przeciwko najeźdźcy, było w pierwszym rzędzie położenie gospodarcze stolicy po drugim rozbiorze. Wzniósłszy się przez szybki rozwój za czasów Stanisława Augusta do roli rzeczywistej centrali handlowej i przemysłowej Rzpltej, Warszawa przestała nią być nagle dla bardzo dużej połaci ziem polskich. [298] Odbiło się to natychmiast na jej handlu i przemyśle. Następnie w lutym roku 1793 przyszedł krach banków: złoto podskoczyło w cenie tak, że za dukata płacono w listopadzie t. r. 19 zł., a mimo to nie można go było nabyć, gdyż rzadcy posiadacze gotówki, zrażeni smutnem doświadczeniem, woleli oddawać ją na przechowanie do klasztorów, rezygnując z procentów; złota, a nawet wogóle gotówki, nie widać było na kontraktach w Dubnie w styczniu roku 1794, gdzie nie zawierano prawie żadnych tranzakcyj. [299] Krążyły już pogłoski o tem, że Rzplta zaprowadzi u siebie pieniądz papierowy, pozwoli na obieg asygnat rosyjskich, które wtedy traciły 65% swej wartości nominalnej. [300] Warszawie dawała się już dotkliwie we znaki polityka celna Prus, które utrudniały dowóz towarów z Gdańska, a nawet produktów rolnych ze swego nowego zaboru. Z powodu niskich cen zboża w Gdańsku i Elblągu szlachta i handlarze zboża nie sprzedali np. pszenicy z r. 1792, 1793 i magazynowali ją w wielkich śpichrzach nad Wisłą; [301] zubożyły następnie szlachtę wielkie dostawy paszy dla wojska rosyjskiego z czasów konfederacji targowickiej. Wyczerpany skarb Rzpltej nie płacił pensji swym urzędnikom, żołdu wojsku, należności dostawcom. Arystokracja odnajmowała swe pałace w Warszawie, rozpuszczała za przykładem króla służbę, [302] nie dawała żadnych zarobków kupcom i rze-

mieślnikom. Z prasy warszawskiej pierwszych miesięcy roku 1794 wyłania się bardzo ponury obraz stosunków w stolicy: spotykamy w niej liczne wzmianki o licytacjach kamienic, dworków, browarów, które ostatecznie nie znajdowały nabywców, podobnie jak i wsie w okolicach stolicy, o upadłościach firm kupieckich i likwidacji przedsiębiorstw. Niebywała drożyzna komornego, dzięki której np. szeregu mieszkań w kamienicach, należących do szpitala św. Łazarza, nie można było wynająć, [303] — chleba, lichego a droższego, niż w Wiedniu lub Berlinie, mięsa, drzewa opałowego [304] — czyniły Warszawę jednem z najdroższych miast Europy i dawały się coraz cięże we znaki rzemieślnikom, których zarobki obniżyły się tak bardzo. Koncentracja wojsk rosyjskich w Warszawie, dokonana wskutek wystąpienia Madalińskiego, wzmogła jeszcze bardziej tę drożyznę środków spożywczych. [305] Do rozpaczy doprowadzał ludność kwaterunek rosyjski, gdyż właściciele małych dworków musieli nietylko dawać kwaterę, pościel, światło i opał żołnierzowi, ale żywić go,[306] usuwać na strychy dawniejszych lokatorów, znosić wszystkie kaprysy i szykany tych nieproszonych gości. Równocześnie — mimo to wszystko — do Warszawy, począwszy już od zimy r. 1793/4, zaczęła napływać coraz liczniej biedota ze wsi okolicznych, chroniąca się tutaj przed nadużyciami żołnierza rosyjskiego, wierząca, że w dużem mieście znajdzie bądź co bądź jakieś środki przeżywienia się. [307] Ten napływ wzmógł się od czasu wystąpienia Madalińskiego, gdy pobyt na wsi stał się mniej bezpiecznym. Topniały fundusze na pomoc dla biednych, wzmagała się śmiertelność dzieci; mnożyły się przedewszystkiem kradzieże z włamaniem, dokonywane na głównych ulicach miasta, wobec których policja marszałkowska, sprzedajna i niepewna, była bezsilna. Nadaremnie chwytała parokrotnie głównych przywódców świata złodziejskiego, Danielka Urbankowskiego, Ignacego Piaseckiego, Jana Konecznego, Antoniego Kamińskiego, zamykała ich w cuchthauzie, po odsiedzeniu kary wyganiała za okopy, a czasem odsyłała do więzienia w Częstochowie. Z Częstochowy wypuścili złodziei Prusacy po zajęciu tej twierdzy; z cuchthauzu umieli wydostawać się sami, niejednokrotnie po dwa i trzy razy zrzędu, i zawsze, zaopatrzywszy się w swe narzędzia, „klucze, abslisy i dłuta“, wracali do swego zawodu „dobywania

się do cudzych stancyj". [308] W czasie walki o Warszawę część z nich zdołała wydostać się z więzienia marszałkowskiego w ratuszu, z odwachu pontonierów w pałacu Rzpltej i razem z mętami „pospólstwa" wzięła udział w licznych rabunkach, które splamiły dnie walki. Wzięto ich potem do wojska, gdyż prezentowali się znakomicie; zbiegli jednak odrazu i wznowili falę kradzieży, okradając m. i. Marcina Mioduskiego instygatora policji i Ignacego Potockiego,[309] tak, że wkońcu trzech z nich Sąd Kryminalny Wojskowy musiał skazać na śmierć i stracić. Spokojne mieszczaństwo warszawskie już w grudniu roku 1793 obawiało się, że redukcja wojska zwiększy ilość „hultajstwa" w stolicy oraz wypadków kradzieży. [310]

Niedola gospodarcza Warszawy wywoływała wśród jej „pospólstwa" już od drugiej połowy roku 1792 wrzenie, grożące czasami, np. w listopadzie roku 1792, wybuchem jakiegoś żywiołowego, nieobliczalnego powstania. W samym początku Wielkiego Tygodnia roku 1794 — dołączyła się do niej druga okoliczność, która doprowadziła „pospólstwo" do rozpaczy niemal. Już od marca postawa garnizonu rosyjskiego w Warszawie, znużonego nieustannem pogotowiem i ciężką służbą policyjną, odpłacającego za to brutalnem postępowaniem, dawała się we znaki coraz dotkliwiej ludności stolicy, podniecanej karteluszami, przylepianemi na rogach ulic, propagandą ustną i ciągłemi pogłoskami o bliskim wybuchu. Było widoczne, że dowództwo rosyjskie coś przygotowuje. Naraz, wnet po 14-tym kwietnia, Kiliński, powołując się na to, że informacje swoje otrzymał od oficera rosyjskiego z kancelarji Igelströma, odkrył cechom ten zamiar nieprzyjaciela.

Punktem wyjścia dla niego stało się zdarzenie następujące. Jak wiemy, Rosjanie obawiali się wybuchu powstania w Warszawie w ciągu ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, w czasie obchodzenia przez publiczność „grobów". Podobne obawy żywił i marszałek wielki koronny Fryderyk Moszyński. Na skutek tego zwrócił się on do ks. Michała Poniatowskiego i skłonił go do wydania 14-go kwietnia noty do wszystkich proboszczów i przełożonych klasztorów w Warszawie. [311]. W nocie tej była mowa o tem, że „na usilną w tej mierze przez JW. Marszałka Koronnego uczynioną do księcia Imci rekwizycją, i przełożone mu

niniejszego domagania się powody“ „rezurekcja — ma odbyć się — po wszystkich kościołach o jednymże czasie i to bez wszelkiego z moździerzy lub ręcznej strzelby strzelania, jak to dawniej po niektórych kościołach czynić się zwykło było“; „aby, zacząwszy od czwartku, przy obchodzeniu zwykłem grobów, kościoły tylko do godziny ósmej były otwarte, a potem zupełnie zamkniętemi zostały, o czem lud, jako i parafjanie wcześnie mają być uwiadomionymi“.

Na tem oparł Kiliński swoje odkrycie. Podług niego Igelström, otrzymawszy z Petersburga rozkazy ostateczne i nowy transport gotówki, postanowił skończyć w radykalny, barbarzyński sposób z wrzeniem w Warszawie. Za radą biskupa Kossakowskiego zarządził tedy, aby w Wielką Sobotę 19-go kwietnia nabożeństwa rezurekcyjne odbyły się we wszystkich kościołach warszawskich o godzinie 8 wieczorem; kościoły te miało otoczyć następnie wojsko rosyjskie z działami, nie pozwalając nikomu wychodzić. Równocześnie inne oddziały rosyjskie opanować miały arsenał i prochownię, rozbroić garnizon polski, przeprowadzić później rewizję domową w celu zabrania broni i uwięzienia 1500 patrjotów, przyczem żołnierzowi chciano pozwolić na rabowanie domów, w których znajdzie się broń lub jakobinów. W celu oszczędzenia domów zwolenników Rosji miano rozdać ich właścicielom numerowane tabakierki ochronne z tektury. Po wykonaniu tych represyj garnizon rosyjski miał opuścić Warszawę, zabierając ze sobą króla. Te wiadomości, rozpowszechnione przez Kilińskiego, wryły się tak mocno w serca i umysły warszawian, że dziś odnajdujemy je nietylko w prasie ówczesnej, w pamiętnikach Kamienieckiego, Rakelego, Woydy, Kitowicza, Tarnowskiej, Zajączka, Sułkowskiego i t. d., ale nawet w kronice OO. Kapucynów warszawskich i księdze zgonów parafji Ujazdowskiej. [312]

Wiemy już, że Rosjanie zdecydowali się na zabór arsenału i prochowni oraz rozbrojenie garnizonu polskiego, że brali poważnie w rachubę ewentualność opuszczenia Warszawy i zabrania ze sobą Stanisława Augusta, że przed samym wybuchem powstania otrzymali istotnie transport gotówki z Petersburga. [313] O tem, że zamierzali przeprowadzić rewizje domowe i aresztowania — świadczy nie ulegający wątpliwości fakt znalezienia wspomnianych tabakierek ochronnych w pałacu Igel-

ströma. [311] Rdzeń wiadomości Kilińskiego był zatem prawdziwy — to nie ulega dziś kwestji. Nawet i sprawa zamknięcia kościołów nie wydaje się tak fantastyczną, jeżeli zważymy, że Apraksin mówi wyraźnie o tem, iż żołnierzom rosyjskim zakazano udawać się do kościołów pod koniec Wielkiego Tygodnia. [315] W garnizonie rosyjskim Warszawy było wtedy tylu Polaków, Niemców, Francuzów, Holendrów, Chorwatów, że któryś z nich, chociażby np. nawet taki por. Semonville, stojący na kwaterze w domu Kilińskiego, mógł mu zdradzić sekret zamierzeń Igelströma.[316] Przypuszczenie to potwierdzałyby słowa Ankwicza o tem, że „jakieś okropne do rewolucji moskale czynią przygotowania, których dociec nie można, i że ich jakiś ich własny oficer wydawał". [317]

Nie wynika z tego bynajmniej, aby te wiadomości nie miały stać się dla Związku wybornem narzędziem propagandy wśród szerokich warstw ludności stolicy. Przecież już raz, jak wiemy z zeznań Sierpińskiego, postanowił Związek rozpuścić pogłoskę o projekcie zabrania arsenału w celu poruszenia mas ludności stołecznej. Czem jednak była ta groźba zaboru arsenału w porównaniu do groźby zamykania kościołów, rewizji domów, rabunku, podpalenia przedmieść przez kozaków. W wyobraźni rzemieślnika, przekupnia, służącego, chłopa warszawskiego powstawały teraz widma takiej grozy, że otrząsały go radykalnie z dawnej obojętności na sprawy publiczne i czyniły gotowym do ważenia się na wszystko.

Najsilniej oddziałało to na cechy, które w maju roku 1794 dostarczały 5806 ludzi zbrojnych do 21.798 głów milicji. Stanowiły one zawsze najbardziej burzliwy pierwiastek ludności Warszawy: opierających się swym majstrom czeladników jurysdykcja marszałkowska musiała nieraz aresztować i usuwać poza okopy miasta; Magistrat miał stale kłopoty z ich skargami na starszyznę cechową o niezwoływanie zebrań, niezdawanie rachunków, wstrzymywanie wyborów. Teraz, pod wpływem wzmożonej agitacji Kilińskiego, Sierakowskiego i Marjańskiego, cechy zapomniały na chwilę o waśniach wewnętrznych i gotowały się do walki. Wśród 16 zabitych w niej, znanych nam nietylko z nazwisk, ale i zawodów, 9 należało do cechów; najprawdopodobniej one również dostarczyły najliczniejszego kontyngensu do tych 311 zabitych, nieznanych z nazwisk, któ-

rych pochowano po walce w parafjach Panny Marji i Św. Krzyża w mogile wspólnej. Z pośród 35 rannych, znanych z nazwisk, 10 z całą pewnością należało do cechów, a 20 do warstw bardzo biednych. Oprócz cechów pogarnęła się do walki gromadnie liberja, drobni przekupnie, bardzo liczni naówczas w Warszawie, pisarze pokątni, parobcy, wreszcie chłopi z samej Warszawy, gdzie tylu ludzi zajmowało się jeszcze rolnictwem, oraz ze wsi sąsiednich, chociaż ci ostatni zjawili się liczniej dopiero wtedy, gdy los walki był już przesądzony i chodziło raczej o zdobycz i rabunek. Te kategorje „pospólstwa", wśród których znajdowało się bardzo wielu byłych żołnierzy, wogóle chętniej rabowały, niż walczyły. „Uzbroiwszy się w arsenale, chodziłem wraz z innymi po ulicach, alem się chronił, żeby mnie kula nieprzyjacielska nie trafiła" — zeznawał potem cynicznie jeden taki handlarz, stały dezerter z wojska. [318] Wiemy również, że wśród walczących znaleźli się niemal wszyscy skazani później za udział w wieszaniach 28 czerwca, a niektórzy wyróżnili się nawet. [319]

Poruszenie szerokich mas ludności dawało Związkowi siłę tem groźniejszą, że Warszawa ówczesna nie była wcale miastem pozbawionem broni, [320] ani też jej ludność tak zupełnie nie znającą się na jej użyciu, jak to opowiada Pistor. [321] Spis broni prywatnej — z wykluczeniem wyraźnem zdobytej rosyjskiej oraz wydanej z arsenału — przeprowadzony w maju roku 1794, [322] okazał, że w Warszawie ludność posiadała ogółem 3076 karabinów, 3881 pistoletów i 3669 pałaszów; rozpowszechnione było zwłaszcza nabywanie dobrych sztucerów do polowania, a każdy szanujący się obywatel nosił przy boku pałasz lub szpadę. [323] Wprawdzie przeważna część tej broni znajdowała się w ręku zamożniejszego mieszczaństwa, które naogół nie wzięło udziału w walce; byli jednak — i to dość liczni — tacy, którzy rozdawali ją ludowi; czasami lud zabierał ją i gwałtem. W sklepach rusznikarzy znajdowały się stosunkowo małe zapasy broni palnej; jedynie Szabel i Dahlen wydali w dniu walki ludowi 230 karabinów i 86 par pistoletów; w innych sklepach, Zielińskiego, Fraasa, Münckenbeka, Striepego posiadano przeważnie klingi pałaszów, głownie i oprawione już pałasze, tak, że ogółem lud zabrał wtedy 369 pałaszów, 267

kling i 60 głowni. [324] W fabryce Dangla na Elektoralnej, która wówczas — z powodu coraz gorszej sprzedaży powozów — trudniła się i naprawą broni dla wojska, zabrano 140 karabinów. [325] Co się tyczy użycia broni, to wśród „pospólstwa" znajdowała się bardzo znaczna ilość i byłych żołnierzy i świeżo zredukowanych, tak, że na instruktorach nabijania i strzelania nie zbywało mu wcale.

Odmarsz oddziału Chruszczewa z pod Warszawy, a następnie wiadomość o zbliżaniu się Prusaków przekonały Związek, że nastąpiła pora decyzji. Zauważono następnie — dowodem choćby wiadomości, uzyskane przez Kilińskiego — że garnizon rosyjski przygotowuje się do jakiegoś rozstrzygającego działania w stolicy; wypływał stąd wniosek, że należy go koniecznie uprzedzić. Chciano wyzyskać wreszcie Wielki Tydzień, w którym ludność Warszawy, wolna od zajęć, zwiedzała groby w kościołach, tak, że łatwiej było ją poruszyć. Decyzja była jednem słowem nieodzowna, ale niekoniecznie z dnia na dzień, na łeb i szyję; nie było to położenie, w którem w 36 lat później znalazło się sprzysiężenie Wysockiego. Związek był wprawdzie trochę podminowany przez wywiad Baura; [326] ostatecznie jednak, jak widzieliśmy, Igelström nie znał wcale nazwisk jego przywódców. Jego nota z dnia 14-go kwietnia, znana z całą pewnością związkowym, nie zapowiadała nowych aresztowań i dotyczyła jedynie ludzi bądź już aresztowanych, bądź też znajdujących się poza zasięgiem jego władzy; w dodatku i tym groziła tylko dość odległą jeszcze perspektywą sądów sejmowych. Wbrew zatem twierdzeniom Stanisława Augusta, [327] Woydy [328] i Trębickiego [329] Związek miał jeszcze — naturalnie w obrębie paru dni tylko — swobodę ruchów. Że było tak, a nie inaczej, dowodzi fakt, że z całą pewnością już parę razy wyznaczał termin wybuchu i cofał go w ostatniej chwili. Kamieniecki [330] mówi np., że w ten sposób cofnięto dwa razy ustalony już poprzednio termin; major gwardji pieszej koronnej Häckel zeznawał, że „kilkakrotnie przed rewolucją regiment bez wiedzy komendy regimentowej w nocy próżno alarmowany był"; [331] Kiliński i Apraksin zgodnie stwierdzają, że związkowi parokrotnie celowo wywoływali w nocy pożary, na które zbiegało się do 10.000 pospólstwa, a które najpewniej

były próbami wywołania wybuchu. [332] Co powodowało te odroczenia, trudno dziś stwierdzić. Kiliński i Kamieniecki mówią, że chodziło o wykończenie obwarowania prochowni, konieczność ukrycia na wszelki wypadek części zapasu prochu w miejscu bezpiecznem, co, jak wiemy, uskuteczniono; możemy domyślać się również, że związkowi wahali się poważnie, nie mając ani dowódcy, ani też naczelnika przyszłego rządu cywilnego.

W każdym razie nic nie przemawia przeciwko świadectwu Kilińskiego, że decyzję wybuchu powzięto na posiedzeniu, odbytem w jego mieszkaniu przy ul. Dunaj nr. 145 w niedzielę 13-go kwietnia, na które stawiło się 60 oficerów i 40 starszych cechowych. Wielu zebranych przemawiało tu jeszcze za dalszem odroczeniem wybuchu i doczekaniem się nadejścia Kościuszki pod Warszawę. Dopiero silny sprzeciw Kilińskiego, który zwrócił uwagę na przygotowania rosyjskie w stolicy, przekonał zebranych i skłonił ich wreszcie do oświadczenia się za rozpoczęciem.

Ostatnie posiedzenie związkowych odbyło się wieczorem 15-go kwietnia w koszarach artylerji, w kwaterze por. Kubickiego. [333] Schodzono się na nie ostrożnie, pojedyńczo, aby nie zwrócić uwagi policji. Przewodniczył kapitan Ropp. Kiliński długo potem pamiętał, jakie to odmienne uczucia malowały się wówczas na twarzach zebranych: jedni byli przygnębieni porywającemi ich wypadkami, przerażeni koniecznością rozpętania tak niepewnej walki; inni „bynajmniej swojej fantazji nie tracili“. [334] Ustalono termin wybuchu na dzień 17-ty kwietnia po świcie, tj. około godziny piątej i omówiono wszystkie zarządzenia zasadnicze. Pod koniec sesji „wszyscy, jak bracia, uściskali się i razem ucałowali i pożegnali ze sobą, nie spodziewając się już więcej z sobą oglądać“.

Jakżeż przedstawiały się te ostateczne decyzje związkowych? Dokoła nich nagromadziło się tyle świadectw i sądów nieprawdziwych, spowodowanych bądź niechęcią współczesnych, bądź uprzedzeniem potomnych, że dotarcie do nich jest zadaniem niezwykle trudnem dla historyka.

Dowódcy nie znaleziono do samego końca. Próba, podjęta u Haumana jeszcze 16-go kwietnia, zawiodła całkowicie; po-

dobno miało dojść nawet do roztoczenia dozoru związkowych nad nim. Wypadło tedy — ku wielkiemu przygnębieniu sprzysiężonych — zadowolić się przyrzeczeniem oficerów artylerji, kapitana Roppa zwłaszcza, że oni z arsenału czuwać będą nad przebiegiem działań. [335] Było to wyjście bez kwestji złe, ale, niestety, jedynie możliwe w danych warunkach.

Zawiodła podobnież nadzieja pozyskania Zakrzewskiego na naczelnika rządu cywilnego. [336] Związkowi, znając go dobrze, liczyli zrazu na to, że otoczą go ludźmi swoimi i poprowadzą w myśl zamiarów własnych. [337] Spotkali się najwidoczniej z odmową.

Ustalono natomiast z łatwością — na podstawie wyborów kół oddziałowych [338] — listę oficerów, którzy mieli wyprowadzić oddziały do boju w razie oporu oficerów starszych. Wybrano Kilińskiego na naczelnika ludu; [339] każdemu z cechów wyznaczono dowódcę. Postanowiono, że cechy dostarczą oddziałom wojska pewnej ilości ochotników, którzy już 16-go stawią się w koszarach. * Ze swojej strony wojsko zobowiązało się dodać cechom pewną ilość oficerów i szeregowych, zarówno czynnych, jak i zredukowanych, którzy mieli prowadzić i ośmielić lud stolicy, nie wdrożony do walki. Postanowiono stworzyć grupki mieszane ludu i żołnierzy, które w walce warszawskiej spotykamy na każdym kroku. **

---

* Trębicki (l. c.) twierdzi, że cechy nie przysłały później oddziałom żadnych ochotników. Jest to wiadomość nieprawdziwa, gdyż: a) relacja „Korespondenta" (Bibl. Histor. T. IV. str. 159) stwierdza wyraźnie, że „regiment Działyńskich przez noc przygotowany był już spólnie z obywatelami niektórymi, nocującymi z nimi nawet"; b) w aktach Deputacji Indagacyjnej mamy zeznania szewca Kazimierza Sikorskiego, kurnika Jędrzeja Dziekońskiego i krawca Bazylego Kaszubińskiego, którzy wyszli razem z regimentem Działyńskiego i walczyli w jego szeregach. Wyszedł z nim również Franc. Paderewski, ranny pod Św. Krzyżem.

** O grupkach tych mówi Elie Tremo (l. c.) „Pour agir de concert et avec plus de forces nous avions resolu de nous former en divers corps, composès autant qu'il etait possible en ce moment d'allarme des militaires et des citoyens". Wspomina o nich również Sułkowski (l. c.). W aktach Deputacji Indagacyjnej jest mowa o takiej grupce 30 ludzi, prowadzonej przez Antoniego Kowalskiego byłego ochotnika z pułku Karwickiego. Twierdził on, że pilnował, aby jego ludzie nie rabowali i żywił ich własnym kosztem. Grupką

O ile chodzi o plan działań związkowych, to tutaj spotykamy się z największą rozbieżnością świadectw pamiętnikarskich. Są pamiętniki, które kategorycznie zaręczają, że o żadnym wogóle konkretnym planie działań nie było mowy, że wszystko pozostawiono przypadkowi; [340] są i takie, podług których plan działań opracowali związkowi oficerowie artylerji, [341] bądź też — gwardji pieszej. [342] Dodajmy do tego i fakt, że po zwycięstwie, w kołach Rady Zastępczej Tymczasowej zapanowała — ze względów międzynarodowych — tendencja przedstawiania walki warszawskiej jako żywiołowego, bezplanowego odruchu ludu i wojska przeciwko zamierzeniom zaczepnym Igelströma opanowania arsenału i rozbrojenia garnizonu polskiego [343] i że to musiało odbić się na świadectwach pamiętnikarskich.

Historyk nie może zgodzić się z twierdzeniem o bezplanowości wybuchu stolicy. Musi on wziąć pod uwagę to, że: 1) związkowi liczyli się z koniecznością wybuchu dwukrotnie już w marcu i co najmniej dwukrotnie w kwietniu, a zatem plan napadu na garnizon rosyjski musiał być oddawna rozważany i przemyślany w kołach ruchliwej i zdolnej młodzieży oficerskiej stolicy; [344] 2) o planie związkowych należy wnioskować nie tyle na zasadzie powierzchownych i stronniczych świadectw pamiętnikarskich, ile na podstawie tego, co zaszło w pierwszych chwilach walki, a co żadną miarą nie mogło być wynikiem improwizacji.

Wychodząc z tych założeń, stwierdzić należy przedewszystkiem, że plan związkowych wykluczył napad nocny na garnizon rosyjski i postanowił go wykonać po świcie, tj. około godziny 5-tej, a więc w czasie, gdy kompanje rosyjskie opuszczały „zbornie" nocne i rozchodziły się na kwatery, aby odpocząć po czuwaniu całonocnem. [345] Była to decyzja całkowicie słuszna — wbrew temu, co o niej mówi Zajączek. [346] Warszawa nie była Wilnem, gdzie gen. Arsenjew nie pilnował się wcale, a większość garnizonu rosyjskiego stała na przedmieściach, tak, że Jasińskiemu wystarczyło zaskoczyć odwach główny, aby opa-

20 ludzi dowodził 18. IV. niejaki Zienkiewicz, który wziął do niewoli paru Rosjan (Arch. Gł. „Grzybów" Nr. 195). Czasami takie grupki zajmowały się i rabunkiem, np. grupka Iłowskiego i Zaleskiego.

nować śródmieście i brać zaraz do niewoli oficerów oraz liczne oddziałki niefrontowe, strzegące tutaj magazynów całej armji Igelströma.[347] W Warszawie kompanje rosyjskie stały, jak widzieliśmy, w śródmieściu, w zborniach, w pogotowiu i w razie napadu nocnego stawiłyby niewątpliwie taki sam zacięty opór, jaki stawiły już 17-go w mocnych murach pałaców na ul. Miodowej;[348] straty, nieuniknione w natarciach na takie budynki, zdemoralizowałyby na wstępie „pospólstwo", bardzo niepewne wogóle w czasie działań nocnych, i uczyniły cały wynik walki mocno wątpliwym. Nie, w oczywistym interesie powstania leżało wywabienie Rosjan na ulice miasta i ostrzeliwanie ich z okien, dachów, piwnic, które tak dziesiątkowało ich 17-go kwietnia.

Związkowi znali oddawna dokładnie — z alarmów ogniowych oraz ustawienia dział i wart dziennych — stanowiska alarmowe rosyjskie i na tem oparli cały swój plan działania. Postanowili obsadzić silnie wojskiem regularnem arsenał, prochownię, pałac Rzpltej i uczynić z nich swoje ośrodki wyjścia oraz oporu; w tym samym celu ludność, chorągiew marszałkowska i milicja miejska zająć miały Stare Miasto. Działania zaczepne podjąć miała ludność wraz z wojskiem odrazu po sygnale działowym z arsenału. Przeciwko kwaterze głównej rosyjskiej na Miodowej, z tem, aby bądź zaskoczyć ją i wziąć do niewoli Igelströma, bądź co najmniej odciąć ją od innych oddziałów rosyjskich, wystąpić mieli rzemieślnicy Starego Miasta, prowadzeni przez oficerów, wraz z całą wartą zamkową i jej działami. Na IV-ty bataljon syberyjski, odosobniony na ul. Franciszkańskiej, natrzeć miała ludność, uzbrojona w arsenale, przy pomocy gwardji pieszej, ułanów i artylerji; na IV-ty bataljon kijowski — na Bonifraterskiej — cechy wraz z oddziałem gwardji pieszej i artylerji. W ten sposób chciano równocześnie natrzeć na cały prawie odcinek gen. Zubowa i Apraksina, pozostawiając narazie w spokoju tylko dwie kompanje, strzegące przeprawy przez Wisłę u wylotu ul. Marjensztat.

Na stanowiska odcinka gen. v. Suchtelena zamierzono napaść tylko częściowo, wybierając te miejsca, w których można to było zrobić najłatwiej. Na Lesznie mieli to uczynić fizyljerzy przy pomocy ludu: za Żelazną Bramą i na Chłodnej spieszeni kawalerzyści gwardji konnej oraz ludność.

Odcinek gen. Miłaszewicza, w którym z powodu małej ilości budynków i to w dodatku drewnianych działania mogły przybrać charakter walki polowej, wziął na siebie regiment X-ty szefostwa Działyńskiego. Przewidywano tylko, że od Krakowskiego Przedmieścia dopomoże mu lud, zabierając tyły Rosjanom.

Był to — jednem słowem — plan bardzo prosty, nie przewidujący dalszego ewentualnego przebiegu wypadków. Należy jednak stwierdzić, że w takich położeniach, z jakiem mieli do czynienia związkowi, udają się zazwyczaj najlepiej plany najprostsze.

Wygląd Warszawy w środę dnia 16-go kwietnia nie zdradzał niczem przygotowywanych wypadków. „Warczały po bruku karety jak gdyby w najswobodniejszych czasach, sklepy były przepełnione kupcami i kupującymi, rzemieślnik pracował jak zwykle około swego warsztatu, na żadnej twarzy nie widziałeś żadnej obawy; zgoła zdawało się, że burza, która wisiała nad stolicą ...jeszcze daleka, albo nigdy nie nastąpi“.[349] Była to cisza przed burzą. Po całej Warszawie krążyły już wiadomości Kilińskiego o strasznych zamiarach Rosjan. Opowiadano sobie następnie głośno o tem, że 10-go kwietnia Rosjanie rozbroili w Kaźmierzu dwie kompanje regimentu Raczyńskiego, który nie przystąpił jeszcze do insurekcji, i „przykro“ obeszli się z ich oficerami,[350] że w Grodnie ks. Cycjanow rozbroił gwardję litewską i aresztował wielu jej oficerów,[351] że na Wołyniu uwięziono szefa Działyńskiego,[352] na Litwie — Sołtana, Brzostowskiego, Radziszewskiego, Bohusza i innych, że rozbrojono całe wojsko litewskie.

Po południu wielu mieszkańców Warszawy dowiedziało się od związkowych o tem, że nazajutrz wybuchnie powstanie;[353] wieść o tem rozbiegła się odrazu po mieście.[354] Liczne rodziny zajęły się zabezpieczeniem swych domów, przygotowaniem piwnic do schronienia się. Zwolennicy Targowicy, zaniepokojeni już oddawna, podwoili swoje środki ostrożności.[355]

Związkowi do późnej nocy rozwozili instrukcje starszyźnie cechowej;[356] chodzili po domach, ostrzegając ludzi o tem, ażeby nazajutrz wychodzili na ulicę z bronią,[357] rozdając broń[358] i naboje, przywiezione z arsenału;[359] część młodzieży cechowej

pojedyńczo udawała się do koszar Ujazdowskich lub pieszo bądź łódkami do koszar gwardji pieszej. [360]

Noc z 16/17 kwietnia przeszła spokojnie. „Objeżdżając z rontem zwykłym — mówi Cichocki — przed północą po różnych wartach i ulicach, spokojność i pikietę kozacką za arsenałem stojącą, patrole kozackie po różnych ulicach przejeżdżające się zastałem. Wróciwszy się, wysłałem z objażdżką plac majora Wickiego, któren, przed drugą powróciwszy, takoż o wszelkiej spokojności zameldował“. [361]

III

Rankiem 17-go kwietnia najwcześniej przygotowania swoje do wystąpienia rozpoczęły gwardje królewskie, przyczyniając się przez to do przedterminowego zaalarmowania Warszawy. Już około godziny 3½ „oficerowie w sekrecie będący" zebrali regiment gwardji pieszej koronnej na dziedzińcu koszar przy ulicy Bitnej i poczęli go szykować. [1] Część podoficerów wiedziała już poprzednio o zamiarze rozpoczęcia insurekcji; pozostałym oraz szeregowcom powiedziano podobno, że Rosjanie chcą ich rozbroić i wydać Prusakom, [2] że na mocy „układu między obywatelami i garnizonem warszawskim uczynionego" pułk ma wystąpić do boju. [3] „Muszkieterzy" gwardji, związani tak ściśle z ludnością stolicy, wezwanie to przyjęli z zapałem; z ich późniejszego zachowania się, ze świadectw, złożonych przed komisją, powołaną do oceny postępków starszyzny w tym dniu krytycznym — widać, że ten ich zapał był mocno podszyty niechęcią do starszyzny regimentowej, spowodowaną zbyt ostrem stosowaniem surowej dyscypliny pruskiej. [4]

Ponieważ pułk pełnił służbę garnizonową w Warszawie i wystawiał tam warty „honorowe" i policyjne, a stan jego był i bez tego bardzo zmniejszony z powodu wysłania 16-go kwietnia 100 ludzi do prochowni oraz niestawienia się na czas szeregowych żonatych, więc natychmiast posłano paru oficerów z nakazem zabrania części wart i skierowania ich do arsenału. Na skutek tego odeszła do arsenału warta z przed domu Tyllowskiego przy ul. Franciszkańskiej nr. 1797, w którym mieszkał marszałek Rady Nieustającej Ankwicz.[5] To samo uczyniła warta przed pałacem Ogińskich na Krakowskiem Przedmieściu nr. 414, gdzie miał kwaterę hetman Ożarowski; por. Dzierżeński i chor. Möller zaprowadzili stąd swoich 45 ludzi pod arse-

nał, gdzie zastali tylko oddziałek ułanów i bramy zamknięte jeszcze, tak, że musieli „z znakiem domagać się otwarcia“. [6] Warta z pałacu prymasowskiego, licząca 27 ludzi pod ppor. Dobrakowskim, udała się do zamku królewskiego. [7]

W tym samym czasie oficerowie związkowi wysłali deputacje do starszyzny pułkowej, aby ją skłonić do wzięcia udziału w walce. Wiedzieli zgóry, że nie doprowadzi to do niczego; chcieli jednak — ze względu na szacunek i koleżeństwo — uczynić zadość tej formie. Do pułkownika Hiża, mieszkającego w swym własnym pałacyku przy ul. Gwardji nr. 1971, udali się w tym celu por. Ostaszewski i chor. Chojnacki; [8] mieli oni skłonić go także do wydania chorągwi, bez których pułk nie chciał wyruszać z koszar. [9] Zastali drzwi do mieszkania zamknięte, a na ich kołatanie klamką nie odpowiadał zrazu nikt. Wobec tego zabrali z sieni „chorągiew rezerwową“ i chcieli już wrócić zpowrotem do koszar, aby ściągnąć do pułku wartę koszarową, gdy nagle otwarło się okno i pokazała się w niem głowa pułkownika Hiża. Zawołali wtedy do niego: „Rewolucja w całem mieście i cały garnizon łączy się. Regiment stoi pod bronią. Prosimy z sobą!“ Hiż nie odpowiedział na to nic; narzekał tylko: „Co się to dzieje! Co się to dzieje!“ Wtedy nadszedł por. Melfort z plutonem chorągwianym i 4 podoficerami „po chorągiew potrzebnymi“. [10] I jego nie chciał Hiż wpuścić do mieszkania; na ponowną prośbę dopiero zgodził się rozmówić z nim przez okno. Melfort miał zaklinać go na honor, aby wyruszył razem z pułkiem. Na to Hiż chciał zamknąć okno, ale Melfort przytrzymał je siłą i prosił pułkownika, aby kazał otworzyć drzwi do mieszkania. Pułkownik zgodził się wreszcie i wpuścił go do swego pokoju, w którym znajdował się już oficer inspekcyjny koszar ppor. Mathy. Tutaj—podług zeznań Hiża [11]— miał on ściskać i całować Melfort'a, prosząc go, aby mu wyjawił, dokąd, poco i za czyim rozkazem wychodzą z koszar; odpowiedzi żadnej nie otrzymał, tylko Melfort przyłożył mu pistolet do piersi; wobec tego musiał zgodzić się na wydanie chorągwi. Podług Melfort'a dał on pułkownikowi żądane wyjaśnienie. Wtedy Hiż pochwycić go miał za rękę i żądać odpowiedzi na to, kto im wydał rozkaz wymarszu: „Taka wola narodu i wszyscy dobrze myślący koledzy dali sobie hasło“ — odpowiedział na to Melfort. „I mnie i siebie nieszczęśliwym uczy-

nisz“ — krzyknął pułkownik. Równocześnie lokaj jego pochwycił Melforta za pierś. Broniąc się, porucznik sięgnął po pistolet, który miał na pendencie, i wymierzył go w lokaja, wołając: „Z panem się zgodzę, a tobie w łeb wypalę“. [12] Skończyło się na tem, że podoficerowie zabrali chorągwie i zaprowadzili je na dziedziniec koszar; pułkownika zaś chwilowo internowano w mieszkaniu, aby do czasu odmarszu regimentu uniemożliwić mu porozumienie się z innymi oficerami starszymi. *

Tak samo zawiodły deputacje do innych oficerów sztabowych. Do majora Haeckela np. przyszli o godzinie 4-ej sztabskapitan Melfort i por. Objezierski i zastali go w łóżku. Obudzili go i powiedzieli: „W całej Warszawie rewolucja. Garnizon łączy się z obywatelami... Chcemy zrzucić pęta, które moskale nałożyli. Moskale chcą nas dezarmować; unikając tego, regiment gotów jest do odmaszerowania“. „Co panowie robicie! — krzyknął na to Haeckel — Macie areszt!“ Wybiegł później za nimi, narzuciwszy płaszcz na siebie, i wołał parokrotnie: „Macie areszt!“ Inni oficerowie, np. ppłk. Stettner, kpt. Fryderycy, kpt. Borysławski, sztabskapitan Hizdeff, por. Pomiankowski i t. d., obudzeni w czasie szykowania regimentu, oświadczyli, że nie wyjdą z nim; niektórych nie budzono nawet wcale. Skończyło się na tem, że z regimentem, prowadzonym przez jednego z najmłodszych kapitanów, Karola Trzcińskiego, [13] wyszło ogółem 69 oficerów, podczas gdy 8 pozostało w koszarach. Około godziny 4½—5 regiment wyszedł bramą Faworną i przez Fawory, Spadek, Zakroczymską, Franciszkańską, Gęsią doszedł do koszar artylerji, budząc po drodze ludność tych dzielnic. [14] Spotkał się prędko z szwadronem ułanów rotm. Wojciechowskiego i szedł odtąd z nim. W koszarach zabrał przygotowane już poprzednio działa; z powodu braku zaprzęgów ciągnęli je wspólnie oficerowie i szeregowi, kierując się ulicą Gęsią ku prochowni. Zastano tutaj kilku ochotników konnych, strzegących już dostępu do niej.

Natychmiast po odmarszu regimentu płk. Hiż zebrał u siebie część pozostałych oficerów. Postanowili wysłać odrazu jego

---

* Gdy Hiż posłał swego lokaja po ppłka Stettnera, podoficer Borowski kazał mu wrócić do mieszkania, grożąc, że go przebije.

masztalerza z meldunkiem o tem, co zaszło, do Cichockiego. Gdy później przyszedł do koszar zwolniony z aresztu w arsenale por. Pawłowski, mjr. Haeckel chciał, aby wysłać go z meldunkiem do Ożarowskiego; Pawłowski odmówił jednak i udał się za pułkiem do prochowni. [15]. Tymczasem do koszar poczęli nadchodzić szeregowi żonaci, mieszkający w mieście; wkrótce zebrało się ich 30—60. Chcieli oni wziąć broń i iść za pułkiem do prochowni; kpt. Borysławski kazał im jednak zająć odwach i strzec kasy regimentowej, w której znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy złotych, oraz bardzo obficie zaopatrzonych komór pułkowych. [16] Później, pomiędzy godziną 7 i 8, w koszarach zjawił się podporucznik pontonierów Michał Rongi, żądając, aby ich warta pośpieszyła na pomoc walczącym nielicznym pontonierom. Spotkał się z ostrym sprzeciwem kpt. Borysławskiego i sztkpt. Hizdeffa. Zawołał na to do szeregowych: „Jeżeli waszych oficerów słuchać będziecie, poginiecie". Wtedy kpt. Borysławski porwał się na niego do pałasza i zmusił do opuszczenia koszar. [17] Była następnie chwila, gdy pod koszarami gwardji pieszej pojawił się IV-ty bataljon grenadjerów kijowskich majora Titowa. Szeregowi poczęli odruchowo gotować się do obrony; na to jednak ppłk. Stettner i sztkpt. Hizdeff oświadczyli, że wypadnie poddać się Rosjanom. [18] Przebrali w ten sposób miarkę i ich postawa spotkała się z potępieniem nawet reszty opornej starszyzny. Płk Hiż żałował już gorzko, że nie wyszedł mimo wszystko ze swym regimentem. [19] Kpt. Borysławski i por. Kaulbersz podobno o g. 7-ej zastanawiali się nad tem, czy nie pójść za pułkiem. [20] Gdy między godziną 13—15-tą do koszar wpadło „pospólstwo", żądając, aby gwardja udzieliła mu pomocy do atakowania apteki rosyjskiej w pałacyku Hiża, i ppłk. Stettner sprzeciwił się znowu temu, wołając: „Nie chodźcie! Trzymajmy się wszyscy kupy, będzie dobrze", [21] kpt. Fryderycy i por. Kaulbersz aresztowali go za to, a warta z kpt. Borysławskim, Majerhofferem i por. Pomiankowskim poszła wraz z ludem do boju. [22]

Znacznie dalej posunęła się gwardja konna koronna, doprowadzając — wbrew umówionemu poprzednio planowi — do przedwczesnego zaatakowania nieprzyjaciela. Trudności we-

wnętrznych nie miała żadnych, gdyż jej dowódca płk. Dionizy Poniatowski zgodził się odrazu wyjść z pułkiem, pozostawiając jednak wszelką inicjatywę działań swym oficerom. [23] Dlaczego ci ostatni zdecydowali się natrzeć na nieprzyjaciela już pomiędzy 4 i 5-tą, a więc przed daniem sygnałów działowych z arsenału, [24] tego niepodobna dziś dociec. Możnaby poprostu uwierzyć relacji Trębickiego, który twierdzi, że rozespany kpt. Kosmowski wziął kopnięcie konia w ścianę za sygnał działowy i wydał rozkaz rozpoczęcia; potwierdza to w pewnej mierze i oficjalne sprawozdanie pułku. *

Oddawna już solą w oku dla Mirowskich była baterja, złożona z 2 dział polowych, umieszczona za Żelazną Bramą. Dowodził nią sztuk junkier Mikołaj Titow, mając pod sobą 31 artylerzystów oraz wartę grenadjerów syberyjskich w sile 1 oficera i 27 szeregowych. [25] Pomiędzy godziną 4 i 5-tą Titow zauważył, że szwadron gwardji konnej, prowadzony przez Kosmowskiego, [26] wyszedł z koszar i skierowuje się ku jego stanowisku. Nie uważał tego za nic nadzwyczajnego, gdyż poprzednio Mirowscy nieraz przejeżdżali lub przechodzili wczesnym rankiem obok baterji. Kazał tylko kanonierom stanąć przy działach, a warcie wziąć za broń, aby oddać honory oddziałowi wojsk sprzymierzonych. ** Naraz, podobno z niezbyt wielkiej odległości, Mirowscy puścili konie i szarżowali na baterję. Stało się to tak szybko, tak w mgnieniu oka, że nikt nie pomyślał o oporze. *** Nie było mowy o daniu ognia z dział, gdyż ich wyloty były skierowane w inną stronę. [27] Mirowscy zarąbali jednego wartownika i zranili dwóch; [28] reszta obsługi i warty uciekła w popłochu, rzucając broń, wraz ze swymi oficerami na ul. Królewską, gdzie była rozkwaterowana 11-ta rota grenadjerów syberyjskich. [29] Nasi nie zdołali uprowadzić nawet zdobytych dział i jaszczyków; zagwoździli je tylko i to

---

* „O najpierwszej zorzy już... gwardja na koniach w gotowości czekała tylko sygnału. Koń tupnął, Moskal się ukazał, rycerz polski wziął to za sygnał i rzucił się w największym zapale 3-ma pocztami" (Bibl. Hist. Wojsk. l. c. str. 157).

** O całkowicie podobnem zaskoczeniu Rosjan w Trokach, w czasie oddawania honorów, mówi w swych pamiętnikach Tuczkow.

*** N. Titow (l. c.): „w mgnowienje oka otbili orudja". K. v. Bagguwut (tamże) twierdzi, że starcie trwało zaledwie 5 minut.

tak doraźnie, że Rosjanie zdołali później usunąć gwoździe, i pocięli ich koła;[30] zdobyte karabiny rozdali ochotnikom z ludu, którzy podobno stawili się tu dość licznie i nawet wzięli pewien udział w akcji.[31] Zaraz potem, zanim nadbiegła 11-ta rota grenadjerów syberyjskich i odebrała stracone działa, spieszeni i konni Mirowscy wykonali napady na inne stanowiska rosyjskie wpobliżu. Napadli mianowicie na baterję 8 roty grenadjerów syberyjskich second majora Wilhelma v. Millera,[32] umieszczoną na Chłodnej. Odparto ich tu ogniem działowym. Rzucili się wtedy na zbornię 7 roty kapitana Krzysztofa Kanalle[33] przy ul. Chłodnej, która już stała w pogotowiu, uszykowana w dwie linje. Odparci ogniem pierwszej linji, musieli uchodzić aż do samych koszar przed pościgiem nieprzyjaciela. Tutaj spuścili rogatki i poczęli odstrzeliwać się z okien. W koszarach zebrało się już wtedy sporo ochotników cywilnych, którym Mirowscy dali broń. Wobec tego Kanalle cofnął się na dawne swoje stanowisko i pozostał na niem około godziny. Wtedy dopiero szwadron konnych Mirowskich udał się do prochowni. Później, gdy premjer major Karol v. Bagguwut zebrał na stanowisku pod Żelazną Bramą cztery roty grenadjerów syberyjskich,[34] spieszeni Mirowscy wraz z ludem uderzyli znowu o godzinie 7-ej na niego i zostali znów odparci ogniem działowym. Nie zrazili się tem wcale i wraz z coraz liczniejszem pospólstwem zbrojnem wychodzili wciąż ze swych koszar, na które nieprzyjaciel nie zdecydował się natrzeć, i napadali na stanowiska dwóch rot sec. mjra v. Millera pod Wolskiemi rogatkami.[35]

Przedwczesne wystąpienie gwardji konnej koronnej pokrzyżowało niewątpliwie szyki sprzysiężonych. Dzięki niemu alarm rosyjski zbiegł się z polskim, co utrudniło zaskoczenie Rosjan, ugrupowanie oddziałów polskich do walki, a przedewszystkiem uzbrojenie ludności bronią z arsenału. Miało ono jednak mimo to i pewne następstwa dodatnie. Poruszyło ludność w okolicach ulic Chłodnej, Elektoralnej i Leszna; zastraszyło — kosztem niewielkich strat polskich — oddziały rosyjskie rozłożone w zachodniej części Warszawy, co miało odbić się odrazu na ich postawie. Ponieważ dowódca tego odcinka gen. mjr v. Suchtelen nie zdołał dotrzeć do niego, więc dowództwo objął tu generał major Iwan Nowickij, z powołania raczej oficer ra-

chunkowy, niż polowy. [36] Mieszkał on wtedy w domu Campioniego przy ul. Wielopole nr. 359 i z okien swojej kwatery widział dobrze szarżę Mirowskich na baterję Titowa. Przeraziła go ona tak, że gdy później mjr. K. v. Bagguwut zebrał pod Żelazną Bramą bataljon grenadjerów syberyjskich i zastanawiał się podobno nad tem, czy nie ruszyć z nim do śródmieścia, [37] Nowickij przysłał do niego oberprowjantmajstra Ślepuszina z rozkazem, aby nie opuszczał pobliża jego kwatery dotąd, dopokąd on nie załaduje na wozy całej kasy prowjantowej. I gdy wreszcie kasę załadowano, Nowickij nie pozwolił na marsz do śródmieścia, ale nakazał Bagguwutowi, aby szedł do ratusza Grzybowa, gdzie stały dwie kompanje syberyjskie i dwa szwadrony szwoleżerów achtyrskich. [38]

Dopiero po starciach za Żelazną Bramą i na Chłodnej, mniej więcej po godzinie 5-tej — zgadzają się na to wszystkie niemal źródła — rozległy się wystrzały sygnałowe z dział w arsenale. [39] Zaraz odpowiedziało im uderzenie na alarm na odwachu pontonierów w pałacu Rzpltej, odwachu chorągwi marszałkowskiej w bramie Nowomiejskiej, a podobno i odwachu zamkowym. [40] Z wież katedry, kościołów Dominikanów przy Freta, Paulinów przy Długiej, Bernardynów na Krakowskiem Przedmieściu odezwały się dzwony na gwałt; [41] nie dzwoniono tylko u Kapucynów przy Miodowej ze względu na bliskie sąsiedztwo kwatery głównej rosyjskiej. * Podobnież prezydent Rafałowicz nakazał zamknąć wrota ratusza Starej Warszawy, obsadził je milicją i nie dopuścił do tego, aby uderzono na alarm w dzwon ratuszowy; uczynił to na skutek doniesienia wachmistrza milicji miejskiej Kimankiewicza o tem, że Kiliński rozdaje ludziom broń i amunicję i przygotowuje wybuch. [42] Z alarmem polskim zbiegł się odrazu alarm na odwachach rosyjskich. Oddziały rosyjskie poczęły gromadzić się na swoich stanowiskach. Jedne z nich wykonywały to bardzo szybko. Zbudzony nagle z krótkiego snu, żołnierz rosyjski chwytał za

---

* „To największem dla nas było szczęściem, że, gdy po inszych kościołach w dzwony bili na gwałt, w nasz dzwon chórowy nikt nie zadzwonił, ponieważ sami u nas będący oficerowie moskiewscy zeznali, że, gdyby dzwon nasz dał się był słyszeć, tedy wszyscy kapucyni mieliśmy być wyrżnięci...“ („Historia Domus Conventus...“ l. c.).



Z. Vogel: Żelazna Brama i Pałac Radziwiłłowski



Z. Vogel: Rynek i Ratusz Starej Warszawy

broń i biegł, pozostawiając na kwaterze płaszcze i kaski, na punkt zborny swej roty lub szwadronu. [43] W większości oddziałów dowódcy dopilnowali tego, aby zabrać wszystko, złożyć rzeczy żołnierskie i oficerskie na podwody i wyprawić je w stronę Karczewa. [44] Takie oddziały — a była ich bodaj większość — stawały na stanowiskach alarmowych znacznie później: wiemy np., że o ile trzecia rota grenadjerów syberyjskich kpt. Wiedieniatina stanęła na rogu ulicy Zgoda i Szpitalnej o g. 5-tej, [45] to dwie roty grenadjerów kijowskich uszykowały się przed Marywilem dopiero około godziny 5 m. 30. [46] Podług zgodnego świadectwa Pistora [47] i Cichockiego zbiórka większości oddziałów rosyjskich dokonała się raczej po godzinie 5 m. 30, niż wcześniej. Tam, gdzie miały zgromadzić się większe jednostki, bataljony np., zbierano się jeszcze później ze względu na duże odległości punktów zbornych kompanij.

Spóźniły się również niektóre oddziały polskie. Milicja skarbowa np., która przeprawiła się z Pragi przez Wisłę na łodziach, wydostała się na ul. Miodową dopiero wtedy, gdy stały już na niej w pogotowiu oddziały rosyjskie. Znalazła się w położeniu bardzo trudnem, gdyż nieprzyjaciel mógł ją z całą łatwością rozbroić. Na szczęście był to okres dużego zamieszania i nieporozumień, gdyż Igelström nie ustalił jeszcze ostatecznie swej linji postępowania z oddziałami polskiemi. * Wszak trochę później, o godzinie 6-tej, gen. M. Zubow odpowiadał Littlepage'owi na jego zapytanie, co ma znaczyć ten nieoczekiwany atak Rosjan na arsenał, że Polaków oszukano, gdyż oddziały rosyjskie wszędzie zachowują się defensywnie. [48] Stanisław August stwierdzał, że, gdy wojska rosyjskie stanęły pod bronią. Igeström nie pozwolił im zrazu strzelać do Polaków. [49] Sam Igelström oświadczył adjutantowi króla płk. Gordonowi, zaręczając to swoim honorem oficerskim, że wieść o jego zamiarze opanowania arsenału i rozbrojenia garnizonu polskiego jest fałszem. [50] W tych warunkach nie mógł rozbrajać milicji skarbowej w pobliżu swej kwatery głównej. To też gdy dowódca tejże płk. Gisler oświadczył, że idzie do pałacu

---

* „Alles war noch wie in einer fremder Welt und wusste so wenig von der Absicht der andern bei dem Lärm, dass Russisches und Polnisches Militär noch mit Honeurs voreinander vorüber zogen“ — pisze o tem bardzo słusznie Seume (l. c. str. 24).

Rzpltej strzec archiwów i biur państwowych, przepuszczono go tam nawet z wzajemnem oddaniem honorów wojskowych. [51] Tymczasem milicja udała się odrazu do arsenału, gdzie stali już fizyljerzy, część gwardji pieszej i chorągwi marszałkowskiej, przeważna część ułanów, oddział pułku 4-go straży przedniej i duża część artylerji. [52] Ruszyła się i reszta chorągwi marszałkowskiej w koszarach Paulinów. Jej rotmistrz Hoffman zaraz po alarmie zebrał swoich 66 ludzi na dziedzińcu koszar, rozdał im ostre naboje, kazał nabić broń, polecił, aby „trzymali się dobrze i mężnie" i wykonywali rozkazy swych oficerów. 50 ludzi oddał pod dowództwo chorążych Kamińskiego i Gajewskiego, którzy obsadzili odwach w bramie Nowomiejskiej, panujący nad dostępami od ul. Freta i Długiej do Starego Miasta; 16 zatrzymał przy sobie w koszarach do strzeżenia przejścia z Długiej na Podwale, aby nieprzyjaciel nie mógł z Podwala zajść na tyły odwachu przez małą uliczkę, prowadzącą pomiędzy pałacem Raczyńskich i murem Kicińskich; uliczki tej pilnowała zresztą „municypalność", a pomiędzy nią „różni żołnierze". [53]

Na Starem Mieście, tej twierdzy żywiołu rzemieślniczego polskiego, przed alarmem panował, zdaje się, zupełny spokój, choć znajdowała się tutaj jedynie kancelarja rosyjska ze swą wartą oraz nieliczne kwatery oficerów. [54] Sprzysiężeni, którzy stawili się tu wcześniej z bronią w ręku, nie mogąc doczekać się sygnału z arsenału, postanowili pociągnąć ludność swym przykładem własnym. Jeden z nich Józef Egerzdorff pomiędzy 4-tą i 5-tą zastrzelił szyldwacha przed wspomnianą kancelarją rosyjską. [55] To samo uczynił Kiliński, zabijając kordelasem, wziętym od obecnego tu ks. Mejera, 2 oficerów i 1 kozaka. [56] Pojawiło się na ulicach paru studentów ze sztucerami w ręku. [57] Ale masy ludu siedziały jeszcze w domach i ci pierwsi zwiastuni insurekcji nie czuli się chyba lepiej, niż później podchorążowie na Nowym Świecie.

Dopiero alarm zrobił swoje. Jacyś ludzie biegali po ulicach, wołając: „Zamykajcie kamienice, bo moskale zabijają". Przerażeni oficerowie rosyjscy poczęli coraz liczniej wybiegać na ulice, dążąc do swoich oddziałów. Ginęli zazwyczaj z rąk ludności, która brała ich za ordynansów, roznoszących rozkazy. Rzucano się z reguły na każdego jeźdźca w mundurze rosyj-

skim. [58] Ostrożniejsi oficerowie pozostali w swych kwaterach, gdzie ich niezadługo poczęli brać bez najmniejszego oporu ci z „pospólstwa", którzy woleli brać zdobycz bez narażania się na kule rosyjskie na ulicach. [59] Duże tłumy ludności Starego Miasta zgromadziły się szybko na rynku. Zmuszono prezydenta Rafałowicza i Magistrat do otwarcia bram ratusza, wypuszczenia milicji miejskiej, uderzenia na alarm w dzwon ratuszowy. Tłum, mający już swych przywódców, zabrał broń ze sklepów rusznikarzy, którzy nie stawili żadnego oporu. Ludzie przywiązywali sznurkami klingi pałaszów do głowni, do kijów. [60] Przerażony Magistrat widział już, że nie panuje nad miastem, którem rządzi niepodzielnie Kiliński; niebawem zmusiło go to do opuszczenia ratusza i udania się do Zamku pod opiekę króla. Tymczasem tłum, któremu oddziały rosyjskie, stojące na Długiej, pod Marywilem i na Nalewkach, zamykały drogę do arsenału, począł wylewać się coraz liczniej przez bramę Krakowską na plac pod Zamkiem, a stąd na Senatorską i Miodową. [61]

Już wtedy zdołano przełamać wszystkie próby oporu polskiego przeciwko insurekcji. Pierwszy porwał się do działania Ożarowski. Obudzili go jego oficerowie ordynansowi już około godziny 4 m. 30, [62] donosząc o szykowaniu się gwardji pieszej do odmarszu z koszar. Rozesłał przez nich natychmiast rozkazy do oddziałów, a sam, wziąwszy eskortę 4 gwardjaków konnych, wsiadł na konia i ruszył cwałem do koszar gwardji pieszej. Nie zastał tam już pułku — tylko opuszczoną starszyznę, od której dowiedział się o wszystkiem.[63] Było to dla niego szczęściem, „bo, gdyby regiment zastał, byłby niechybnie zginął, jak się sami z tem oświadczyli". Wracając, spotkał na ul. Freta wspomnianego już ochotnika Józefa Egerzdorffa, uwijającego się z bronią w ręku. „Porwał go, siedząc na koniu, za plecy i oddał pod wartę marszałkowską". [64] Chciał w ten sam sposób uwięzić i dwóch studentów, ale jeden z nich strzelił do niego. [65] Wtedy „przypuścił konia" i schronił się szybko do Zamku.

W podobny sposób zakończyła się i próba oporu Cichockiego. Obudzono go oraz placmajora Wickiego po godzinie 5-tej. Skoczył szybko na konia i pojechał na Krakowskie Przedmieście do Ożarowskiego; nie zastał go już jednak w domu. Ruszył wtedy do arsenału, na posiadaniu którego opierał

wszystkie swoje rachuby osobiste. „Lecz już przed arsenałem część regimentu gwardji pieszej i część jazdy zastałem — pisał później w swym memorjale dla króla — już jazdę na Długiej ulicy flankierującą i strzelającą zastałem. Wpadłem do arsenału, furtkę zamknąłem na klucz. Lecz już osoby cywilne zastałem. Refleksje moje nie skutkowały, aż do starego kapitana pensjonarjusza Foliniego schronić się musiałem — i nawet, co się robi, dowiedzieć się nie mogłem dostatecznie, w takiem byłem niebezpieczeństwie zatrzymany. Zaledwie przy pomocy Dobrskiego i niektórych oficerów fizyljerskich wydobyłem się konno. Za biegącym do zamku W. Kr. Mości kawalerzystą jakiś volontair, uganiając się konno i na mnie wołając, raz wystrzelił jak pałac krajczyny Ogińskiej, drugi raz jak mur Reformatów. Wstrzymał się, bo Moskwa już pod bronią, przed Marywilem i po wszystkich ulicach stała w gotowości“.[66] Na szczęście udało mu się dostać do Zamku.

W Zamku zbierali się w ten sposób wszyscy przeciwnicy insurekcji. Już przed Ożarowskim i Cichockim przyjechał tutaj karetą Ankwicz, dowiedziawszy się o odejściu swej warty; po nich nadjechał z pałacu Kazimierzowskiego marszałek Moszyński, wiedząc, że tu najlepiej dowie się o wszystkiem; z pałacu „Pod blachą“ przybył chory na nogi, ale mimo to bardzo ruchliwy w tym dniu ks. Kazimierz Poniatowski. Brakowało tylko prymasa, którego obudzono dopiero wtedy, gdy już komunikacja pomiędzy Senatorską i Zamkiem została przecięta. Wszyscy ci ludzie widzieli teraz swoje zbawienie w królu, w jego postawie. Powstawał tedy w Zamku silny ośrodek oporu przeciwko insurekcji, który z mniejszem lub większem powodzeniem miał odtąd działać przeciwko niej stale.

Króla obudzono zaraz po przybyciu Ankwicza do Zamku. Nakazał wysłać adjutantów po gwardję konną koronną i ułanów [67] oraz paru ludzi na miasto celem dowiedzenia się, co się tam właściwie dzieje. [68] Adjutanci wrócili z doniesieniem, że Mirowskich i ułanów niema już w koszarach; wywiadowcy przynieśli wiadomość, że pomiędzy ludem i wojskiem rozpuszczono wieść, jakoby Rosjanie i Prusacy chcieli wywieźć króla z Warszawy, zabrać arsenał i prochownię, a potem rozprawić się z tymi, którzy pragną połączyć się z insurekcją. Wtedy król postanowił zejść na dziedziniec zamkowy, gdzie zebrała się już

cała warta, aby upewnić się, że ona przynajmniej go nie opuści. [69]

Warta ta, połączona już z prymasowską, liczyła wtedy 4 oficerów i 140 szeregowych gwardji pieszej oraz 2 oficerów i 12 gwardjaków konnych, przeznaczonych do eskortowania króla. [70] Z pośród oficerów znajdowali się przy niej: kpt. Ign. Leśniewski, por. Feliks Leszczyński, ppor. K. Dobrakowski, chor. Nagurczewski z gwardji pieszej oraz z tejże por. Ksaw. Linowski, oddawna przydzielony do kancelarji królewskiej, i ppor. Komarnicki oficer ordynansowy, z gwardji konnej kpt. Strzałkowski i chor. Cugehoer, z artylerji ppor. Krasiński. [71] Oficerowie warty, przeważnie związkowcy, wiedzieli już dobrze, co mają czynić. „W nocy — pisał później królowi por. Feliks Leszczyński, wychowanek korpusu kadetów, od dwóch miesięcy należący do Związku — schodzi do mnie kapitan Strzałkowski z górnej warty, mówiąc mi, iż odebrał instrukcję od Związku Rewolucyjnego, abym równo ze dniem wziął część warty, armaty i z nim wymaszerował z Zamku dla zabronienia wojsku rosyjskiemu wkroczenia do Zamku, które nas chce dyzarmować i Osobę Królewską na niebezpieczeństwo wystawić. Zameldowałem to natychmiast, w przytomności kapitana Strzałkowskiego, swemu komendantowi warty kapitanowi Leśniewskiemu i odebrałem od tegoż te same zalecenie“. [72]

Król pokrzyżował ich zamierzenia. Z właściwą sobie zręcznością, z dobrocią, połączoną ze stanowczością, zwrócił się do żołnierzy, mówiąc, że teraz nadeszła chwila, w której mają złożyć dowód swej miłości i wierności dla niego, ich ojca, który nigdy nie myślał o niczem innem, jak tylko o szczęściu narodu. Słowa te, wypowiedziane mocno i przekonywająco, porwały żołnierzy. Odpowiedzieli mu jednym głosem: „Najjaśniejszy Panie! Umrzemy raczej, niż opuścimy Ciebie“. [73] Zadowolony z tego, król pożegnał swych gwardjaków skinieniem głowy i wrócił do siebie.

Za chwilę później król w towarzystwie 5 — 6 osób wyszedł przed Zamek w stronę kolumny Zygmunta, aby zobaczyć osobiście, co się tam dzieje. Zobaczył już tłum ludu zbrojnego, biegnący w stronę Senatorskiej. Chciał podobno zbliżyć się do niego, pokazać mu się, próbować go uspokoić; jego otoczenie powstrzymało go jednak, radząc, aby nie narażał się zbytnio. [74]

Zatrzymał się tedy na miejscu i przyglądał długo temu ciągnieniu ludu. Z pewnością kojarzyło się ono w jego umyśle raczej ze znanemi mu z opisów scenami rewolucji francuskiej, niż z nadzieją możliwego odrodzenia narodu przy pomocy tych rozbudzonych mas, biegnących na śmierć za kraj. Był mimo wszystko człowiekiem dawnego porządku i myślał w pierwszym rzędzie o sobie.

Naraz usłyszał jakiś hałas za sobą. Obejrzał się i zobaczył, że to jego warta wychodzi z Zamku, ciągnąc za sobą działa.

Oficerowie warty wyzyskali nieobecność króla. Zaczęli przemawiać do żołnierzy, odwołując się do ich koleżeństwa z innemi oddziałami, które walczą już na pewno za ojczyznę i wolność, a może już przegrywają, — do związku z Warszawą, w której nieprzyjaciel może już morduje w tej chwili ludność. „Czy będziecie czekać z zimną krwią na to — dodawali demagogicznie — aż triumfujący, ociekający krwią współbraci waszych nieprzyjaciel zjawi się i tutaj, aby zabrać króla, was, i wszystkich, co zdołali jeszcze ocaleć!“ To wystarczyło i cała warta piesza wraz z wszystkimi oficerami, mającymi służbę w Zamku, oprócz kawalerzystów, których Cichocki zdołał zatrzymać jeszcze przez kwadrans, wyszła tą samą bramą, którą niedawno wyszedł król.

Król podbiegł do kolumny, zatrzymując ją słowami i ruchami ręki. Żołnierze stanęli, ale jakiś młody oficer, Leszczyński może, zawołał, że są wierni królowi, muszą jednak iść tam, dokąd wzywa ich honor. Na to król odrzekł surowo: „wasz honor i wasz obowiązek przywiązują was do waszego posterunku przy moim boku“. Gdy to nie pomogło, z miejsca zmienił ton i krzyknął, aby mu osiodłano konia. Oficerowie warty zapytali go, poco to czyni. „Jak to — zawołał — czyż tam, gdzie są dzieci, nie powinien być i ojciec!“ Rozmowę na ten temat przerwał nagle huk wystrzału działowego od strony Miodowej. Na to warta zamkowa rzuciła się tak gwałtownie w ulicę Senatorską, że Stanisława Augusta omal nie przewrócono. [75] Próbował on później ściągnąć ją zpowrotem do Zamku przez swego adjutanta płka Byszewskiego; Leszczyński odpowiedział jednak, że nie może tego uczynić: gdyby np. — mówił — oddział rosyjski, walczący z nami, próbował schronić się do Zamku, to lud z całą pewnością rzuciłby się tam za nim,

a wtedy nie możnaby odpowiadać za następstwa; lepiej będzie przeto, gdy warta osłoni Zamek, broniąc go na placu przed nim. [76].

Położenie Stanisława Augusta stało się odtąd naprawdę niebezpieczne. Nadszedł niebawem do Zamku gen. Mokronowski i oświadczył Littlepage'owi, że walka w Warszawie jest już wszczęta nieodwołalnie na wszystkich punktach, że z arsenału wydano ludowi przeszło 15.000 karabinów i wyprowadzono z niego silną artylerję, że on obawia się dla króla rzeczy najgorszych, nie odpowiada nawet za jego życie, o ile król nie oświadczy się wyraźnie za narodem. [77] Później przybył cały Magistrat, mówiąc, że nie panuje nad ludem. Wraz z nim wpadła do Zamku milicja miejska i tłum ludzi uzbrojonych w pałasze i pistolety. Oburzenie ludu zwróciło się wtedy przeciwko Cichockiemu, który znalazł się w niebezpieczeństwie życia i ratował ucieczką do wewnętrznych pokoi królewskich. [78] Lud zabierał z Zamku broń, którą zresztą służba królewska oddawała mu bardzo chętnie; [79] ze stajen zamkowych wzięto w tym dniu 45 koni pod artylerję z uprzężą i obsługą. [80]

Mimo to wszystko król ani na chwilę nie utracił zimnej krwi. Okazał się, jak mówi usłużny Littlepage w memorjale dla Katarzyny, nieodrodnym synem towarzysza Karola XII. Stał ciągle przy oknie pokoju pierwszego piętra, wychodzącem ku wylotowi ul. Senatorskiej i przyglądał się spokojnie walce. [81] Rozmawiał z ludem, który zalał Zamek, usiłował go uspokoić. Nie zamierzał wcale pójść za radą Mokronowskiego i przystąpić otwarcie do insurekcji; wolał odegrywać rolę czynnika nadrzędnego, stojącego zarówno ponad walczącym ludem, jak i Igelströmem, rozstrzygającego o ich zatargu wzajemnym. Już wtedy jednak pojmował dobrze, że, o ile pozostawi wypadki ich naturalnemu biegowi, nie zapewni sobie wpływu na nie, to w Warszawie i kraju dojdą do władzy ludzie, którzy położą kres jego roli, a może i życiu. Do tego nie mógł dopuścić żadną miarą. Dlatego musiał koniecznie zachować zimną krew, pozyskać sobie sympatje i w obozie walczącym, uratować i w nim swoje wpływy, odsunąć się trochę od ludzi zgubionych już bezpowrotnie, jak Ankwicz i Ożarowski, być czynnym przedewszystkiem. „Przybywszy do Zamku — pisze o tem bardzo ciekawy obserwator tych wypadków [82] — widziałem, jak król

chciał być czynnym i wcielić się niejako w rewolucję, jak się zatrudniał wyborem komendanta, zwołaniem Rady Miasta, jak rozsyłał po wszystkich częściach miasta adjutantów, jak odbierał raporty ze wszystkich stron, jak był troskliwym i kazał dodawać koni swoich do armat, amunicji, oficerom, a to wszystko czynił z przytomnością, stałością, bez żadnego zmuszenia". Silny instynkt samozachowawczy uzdolnił wtedy Stanisława Augusta do takiej postawy, na jaką nie umiał zdobyć sie ani w czasie wojny roku 1792, ani na sejmie grodzieńskim.

Niezadługo po alarmie, mniej więcej pomiędzy godziną 5 m. 30 i 6 m. 30, ludność wraz z wojskiem natarła na stanowiska IV-go bataljonu grenadjerów syberyjskich na Nalewkach, IV-go grenadjerów kijowskich na zbiegu ulic Bonifraterskiej i Kłopot, III-go tegoż pułku na Lesznie oraz na kwaterę główną Igelströma na Miodowej. Natarcia te, niezwykle zacięte, rzucają bardzo charakterystyczne światło na początek walk o Warszawę.

Dowódca IV-go bataljonu grenadjerów syberyjskich second major baron v. Wimpffen, [83] którego kwatera bataljonowa znajdowała się w odległości 300 kroków od arsenału, obserwował uważnie to, co się około tegoż działo. Widział, jak szybko stanęły tam oddziały wojsk polskich, jak co minuta narastał tłum „uzbrojonych obywateli i chłopów". Oficerowie i szeregowi artylerji rozdawali pomiędzy przybywających broń. Później obliczono, że w ciągu dwóch dni walki rozdano w ten sposób pomiędzy lud 1579 karabinów „nowych infanteryjskich" (z zapasu 4275), 3693 starych (6926), 2400 różnych (2400), 1474 pistoletów nowych (3436), 500 pistoletów z ofiar (500), 6000 pałaszów kawaleryjskich (11.798), 1328 pałaszów piechoty (7162), 700 pałaszów z ofiar (700), 673 karabinów kawaleryjskich (2444), 343 sztucerów (758), 112.600 nabojów ostrych piechoty (671.010), 257 funtów prochu (315.625), 591 funtów ołowiu (182.129).[84] Uzbroiło się wtedy w arsenale conajmniej około 8700 ludzi. Odrazu również poczęto wytaczać z niego działa. Używano ich w tej walce ulicznej tak szczodrze, tak nie licząc się z żadnemi stratami, że w ciągu dwóch dni wystrzelano prawie połowę amunicji działowej, znajdującej się w arsenale; oddano ogółem mniej więcej 11.607 strzałów,



B. Belloto (Canaletto): Krakowskie Przedmieście od kolumny Zygmunta

z czego 7610 kulami i granatami, a 3997 kartaczami; najwięcej używano naturalnie dział 6 i 3 funtowych. [85] Duże trudności nasunęła sprawa zaprzężenia dział: dopiero po południu zabrano większą ilość koni rosyjskich na Nowem Mieście i poczęto rekwirować konie furmańskie; [86] narazie, przy dobrej woli powszechnej, ludzie zaprzęgali się do dział i jaszczyków, przenosili na rękach amunicję. Z obsługą nie było żadnych trudności, gdyż czynni i zredukowani artylerzyści dwoili się w pracy, zachęceni przykładem swoich dzielnych oficerów.

Pierwsze fale uzbrojonego w ten sposób tłumu rzuciły się na kwaterę bataljonową v. Wimpffena, pragnąc zdobyć chorągwie. Warta, złożona z 12 ludzi, odparła je strzałami, ale i sama poniosła ciężkie straty. Wimpffena uratowało dopiero przybycie 13-ej i 14-ej roty jego bataljonu, które miały kwatery na Franciszkańskiej. Uszykował je w taki sposób, aby zakryć swe skrzydła i posłał ordynansów po roty 15-tą i 16-tą, które stały na Muranowie. Tymczasem tłum od arsenału, ciągnąc ze sobą pięć dział, podsunął się znowu pod jego stanowisko, nie strzelając jednak. Wimpffen krzyknął, żeby się zatrzymano, gdyż inaczej rozkaże otworzyć ogień. Tłum zatrzymał się na to wezwanie i wysłał do niego paru ułanów królewskich jako parlamentarzy. Pragnąc zyskać na czasie i doczekać się nadejścia dwóch pozostałych rot, Wimpffen wdał się z nimi w rokowania. Ułani zażądali, aby złożył broń, gdyż jego położenie jest całkowicie beznadziejne. Akurat wtedy nadeszły roty 15-ta i 16-ta. Wówczas Wimpffen oświadczył ułanom, że będzie bronić się do ostatniej kropli krwi i że mówi to w imieniu wszystkich swoich oficerów i szeregowych. Parlamentarze odeszli, a wkrótce potem tłum cofnął się trochę wtył i otwarł na bataljon ogień kartaczowy. Rosjanie poczęli odpowiadać ze swoich dwóch 3-funtówek bataljonowych, ale z małym skutkiem, gdyż Polacy wyprowadzali wciąż nowe działa z arsenału. Nierównie dotkliwiej od ognia działowego dawał się bataljonowi we znaki ogień karabinowy, który Polacy otwarli z domów, dachów, z za ścian. Po godzinie tej nierównej walki bataljon stracił do 200 ludzi w zabitych i rannych. A tu z głównej kwatery nie nadchodziły ani rozkazy, ani żadna pomoc. Wimpffen, widząc, że nieprzyjaciel wybije mu w ten sposób cały bataljon, postanowił cofnąć się do kwatery głównej na Miodową. Bał się

tylko tego, że w czasie odwrotu szarżować będą na niego ułani królewscy, że nieprzyjaciel ścigać go będzie ogniem artylerji. Aby uniknąć tego, kazał podpalić dom w pobliżu swojej kwatery i pod osłoną pożaru, odstrzeliwując się ze swych dział, począł cofać się w stronę wylotu Franciszkańskiej; swych rannych i zabitych pozostawił na pobojowisku. Z relacyj polskich wiemy, że szli za nim ułani, że próbował zastąpić mu drogę oddziałek gwardji, wysłany tutaj z koszar artylerji przez sztabs-kapitana Jana Brochockiego, [87] że od arsenału ścigano go ogniem z dział. Z Nalewek Wimpffen skręcił w ulicę Franciszkańską, dość gęsto zabudowaną wtedy, chociaż przeważnie domami drewnianemi. W swym raporcie mówił o tem, że na rogach ulic poprzecznych oraz od wylotu Franciszkańskiej na Zakroczymską Polacy ustawili działa, które bataljon jego kolejno zdobywał i zagważdżał. Jest to mocno wątpliwe, gdyż w tę stronę nie zdołano jeszcze podciągnąć dział z arsenału. Z prawej i lewej strony Franciszkańskiej ostrzeliwano go ciągle ogniem karabinowym, na który dość bezskutecznie odpowiadali jego flankierzy, nie widząc nieprzyjaciela, który strzelał z ukrycia. Raz tylko na tej ulicy zagrodził mu drogę tłum ludzi zbrojnych. Byli to najpewniej ochotnicy ze Starego Miasta, którzy szli po broń do arsenału i, spotkawszy nieprzyjaciela, wdali się z nim śmiało w walkę wręcz; wyginęli też do ostatniego, wykłuci bagnetami. Ze źródeł polskich [88] widać, że opóźnienie pościgu tego bataljonu mógł spowodować ogień jakiegoś małego oddziałku rosyjskiego, zamkniętego w domu przy ul. Franciszkańskiej; zatrzymał on ścigających, zmusił do sprowadzenia działa oraz zaciętego szturmu. Na ul. Zakroczymskiej i Freta, których Polacy nie opanowali jeszcze, uratował Wimpffena opór osadzonej mocno kancelarji rosyjskiej, który znowu zatrzymał pościg polski; później ostrzeliwała go dość skutecznie ze swego odwachu w bramie Nowomiejskiej chorągiew marszałkowska. Wkońcu, około godziny 10-tej, bataljon, liczący już zaledwie 200 bagnetów, nie straciwszy jednak swych chorągwi i dział, doszedł do ul. Długiej, gdzie go powitali Igelström, Apraksin, Zubow i Pistor. [89] Zachowanie się jego w tej walce dawało dobre świadectwo żołnierzowi rosyjskiemu i jego dowódcy. Nie można tego powiedzieć o dowództwie polskiem: silniejszy napór od strony arsenału, zajście na boki lub tyły od

koszar artylerji mogło z łatwością doprowadzić do całkowitego zniszczenia tego bataljonu, który poniósł już tak wielkie straty. Że tak się nie stało, o tem zadecydował brak sprawniejszego dowództwa zarówno w arsenale, jak i w koszarach artylerji; należy tu jednak wziąć pod uwagę fakt, że dowództwo polskie czuwać musiało w tym samym czasie nad walką na Bonifraterskiej, Lesznie i Miodowej, że był to dopiero początek walki. „Pospólstwo" nasze biło się w tem starciu bardzo dobrze, chwilami nawet po bohatersku, zręcznie wyzyskiwało swój ogień z domów; okazywało jednak skłonność do rozpraszania swych wysiłków na każdy napotkany punkt oporu.

Podobny przebieg miał napad na IV-ty bataljon grenadjerów kijowskich, który przed godziną 7-mą zebrał się na rogu ul. Bonifraterskiej i Kłopot, niedaleko od cuchthauzu i fabryki tabacznej, pod dowództwem premjer-majora Wasyla Titowa. Po wydzieleniu dość silnej warty do strzeżenia swojego magazynu przy ul. Bonifraterskiej — bataljon liczył 400 bagnetów i 2 działa 3-funtowe.[90] Wkrótce po zbiórce otwarto na niego żywy ogień z okien przyległych domów. Strzelało początkowo „pospólstwo", które bardzo szybko przekonało się, że „nie wytrzyma tak gwałtownego ognia granatów i kartaczów".[91] Zażądało pomocy. Przybył wtedy z prochowni sztabskapitan Fryderyk Melfort z oddziałem gwardji pieszej, a potem por. Teodor Borkowski z drugim i jednem działem.[92] Stopniowo podwieziono tu widać więcej dział z koszar artylerji; nadszedł i oddziałek ułanów. Titowa wzięto w ogień z dwóch stron: od ul. Szymanowskiej i od przejścia pomiędzy ogrodami od strony Pokornej. Trzykrotnie nacierano na niego na białą broń.[93] Titow odparł ataki; czuł jednak, że stąd ani jeden jego żołnierz nie wyjdzie. Walczył od godziny 7 do 11 i miał już przeszło 100 ludzi zabitych i rannych. Z tego położenia uratowali go dopiero Prusacy.

Von Wölcky, który, jak wiemy, w myśl umowy z Igelströmem miał połową sił swoich wzmocnić Rosjan w mieście, a połowę rzucić do natarcia na prochownię,[94] wyruszył z Łomnej, na dochodzący go z Warszawy huk dział, dopiero około godziny 8-ej.[95]. Pozostawił jeden bataljon fizyljerów w Marymoncie do osłony swych połączeń, a sam z 1 bataljonem pie-

choty, 80 fizyljerami, 6 szwadronami i 2 działkami pomaszerował ku prochowni. Gwardja konna i ułani, osłaniający ją od północy, ustąpili odrazu za jej umocnienia, odsłaniając jej artylerję. Wymieniono parę strzałów działowych, podobno bezskutecznych, i Wölcky cofnął się ku cmentarzowi Powązkowskiemu. Nie wiedział, jak twierdził,[96] jakie jest położenie Rosjan w Warszawie i nie chciał napróżno narażać swego żołnierza. Na cmentarzu dowiedział się odrazu o walce Titowa i o tem, że bataljon tegoż „był prawie w zupełności zniszczony kartaczowym ogniem i strzałami z okien". Wysłał do niego swego adjutanta z zapytaniem, czy Titow nie potrzebuje pomocy. W odpowiedzi major wskazał Prusakowi swoich zabitych i rannych. Na skutek tego v. Wölcky z paroma szwadronami kawalerji podszedł do jego stanowiska, co sprawiło, że odrazu nacisk Polaków zmniejszył się poważnie. Wölcky zaproponował wtedy Titowowi, aby pod jego osłoną wyszedł za miasto. Odwrót rozpoczęto natychmiast. Odchodzących ścigała gwardja piesza z dwoma działami. [97] Gdy zajęli później stanowisko na cmentarzu Powązkowskim, ostrzeliwano ich silnie z prochowni, zadając wtedy Prusakom pewne straty; [98] wobec tego około godziny 15-tej Wölcky cofnął się wraz z Titowem ku Marymontowi.

Zaraz po odejściu Titowa gwardja i pospólstwo zdobyły jego skład przy Bonifraterskiej i wzięły do niewoli całą wartę. [99]

Najmniej wiemy o dziejach całkowitej katastrofy III-go bataljonu grenadjerów kijowskich na Lesznie. Dowódca jego mjr. Raar, który, jako dyżurny sztabsoficer garnizonu, nie był przy nim i zginął w jakiejś innej dzielnicy Warszawy, nie mógł pozostawić żadnego raportu. [100] Podobnież nie zdołał tego uczynić gen. mjr. Borys Tiszczew, który objął tu dowództwo i, ciężko ranny, dostał się do niewoli, w której zmarł już 18-go kwietnia. [101] Pistor nie zna zupełnie tych wypadków i informacje o nich czerpie z pogłosek, które krążyły pomiędzy oficerami i urzędnikami rosyjskimi.[102] Twierdzi np., że połowę tego bataljonu wymordowali na chłodno Polacy bardzo wczesnym rankiem w chwili, gdy zebrała się w swej cerkwi na komunję wielkanocną. [103] Tymczasem z kategorycznego oświadczenia

Apraksina wiemy, że „Polacy nikogo nie zabili znienacka, że każdy z oddziałów zdołał stanąć pod bronią“. [104] Relacje polskie o Lesznie są również bardzo szczupłe, sprzeczne, nie dające się uporządkować chronologicznie i lokalnie. W tych warunkach obraz wypadków trzeba tutaj tworzyć na zasadzie luźnych danych, opartych na zaświadczeniach cyrkułów, wydawanych później uczestnikom walki.

Okazuje się z nich, że „pospólstwo“ ruszyło się na Lesznie wcześniej, niż w innych dzielnicach Warszawy. Stało się to najprawdopodobniej pod wpływem działań Mirowskich za Żelazną Bramą. Uzbrojone oddziałki „pospólstwa“, wspierane przez spieszonych gwardjaków, przedostały się odrazu na ul. Elektoralną, zabierając tutaj jeńców, tabory i konie, wybijając pojedynczych kozaków i piechurów rosyjskich. [105] Ruch ten musiał szybko przenieść się na Leszno, zabudowane bardzo gęsto i to domami murowanemi, z których tak bezpiecznie można było strzelać z okien. Znajdowały się tutaj liczne składy i kancelarje rosyjskie, np. kancelarja gen. Chruszczewa w domu nr. 654, dyżurstwo i kancelarja gen. Tormasowa w — nr. 723, kwatera gen. Tiszczewa w — nr. 721, pracownia i składy pułku artylerji w — nr. 757, [106] na które prawdopodobnie uderzono odrazu. Na skutek tej strzelaniny bataljon rosyjski nie zdołał skoncentrować się i obsadził ostatecznie dwa stanowiska: jedno przed domem Martina nr. 654 [107] na rogu ulicy Przejazd i drugie obok domu nr. 721 naprzeciw wylotu Karmelickiej. Pierwsze z nich dostało się odrazu pod bardzo silny ogień pospólstwa, które zajęło okna i dachy bloku hotelowego Poltza na Tłomackiem; [108] drugie, nad którem dowództwo objął gen. Tiszczew, ucierpiało chwilowo mniej. Gdy z arsenału wyprowadzono artylerję, udał się z nią na Leszno por. art. Maksymiljan Umiński, przeznaczony podobno już 16-go do dowodzenia w tej dzielnicy.[109] Młody ten, 22-letni oficer, starościc bielski,[110] którego rodzina mieszkała w drugim zaborze pruskim, wyróżnił się już podobno pod Dubienką, gdzie zwrócił na siebie uwagę Kościuszki; po wojnie podał się wraz ze swymi generałami do dymisji. [111] Należał do Związku, który 14-go kwietnia ściągnął go ze wsi do Warszawy. Teraz — razem z dodanymi mu podoficerami — Królikiewiczem z inżynierji oraz Strońskim i Kiralyi z artylerji — poprowadził 3 działa, ciągnięte przez po-

spólstwo, na Leszno. [112] Brawurowo, pod asekuracją 30 — 40 ludzi z pospólstwa — wysunął się przed grangardę rosyjską. Wybito mu szybko całą obsługę dział; zastąpili ją cywilni; wkońcu, gdy zginął Kiralyi, nabijał i strzelał sam Umiński. Przyłączyli się do niego ulicznicy, bili się tu nawet Żydzi. [113] Skończyło się na tem, że duża część Rosjan bez względu na opór oficerów rzuciła broń i poszła w niewolę; oficerów wybito co do jednego; reszta rozpierzchła się po Lesznie, chroniąc się do drugiego oddziału. Wzięto tu jedno, a może nawet i dwa działa rosyjskie. Jedna z ostatnich kul nieprzyjacielskich zraniła, niestety, tak ciężko Umińskiego w nogę, że zmarł 24-go, nie odzyskawszy przytomności.[114] Później wystawiono mu na Lesznie mały pomniczek, który Suworow, po zajęciu Warszawy, nakazał zburzyć. [115]

Oddział Tiszczewa, do którego przyłączyła się część niedobitków, niezrażony tą klęską, przeszedł Karmelicką na Nowolipie i próbował utorować sobie tędy drogę do arsenału. Zastąpili mu drogę fizyljerzy z artylerją. [116] Doszło do bardzo żywej walki, w której Polacy ponieśli początkowo pewne straty. [117] Wkońcu Rosjan wzięto tu w dwa ognie, gdy na pomoc przybył kpt. gwardji pieszej Hoffman. [118]. Tiszczew, ciężko ranny, dostał się wtedy do niewoli; jego adjutant sztuk junkier Bonarowskij zginął. [119] Część przeważna grenadjerów rzuciła broń; część schroniła się do domów i ogrodów, skąd wieczorem, dręczona głodem, wyszła na rabunek. Przerażeni mieszkańcy zwrócili się wtedy do komendanta arsenału ppłka Dobrskiego, prosząc go o pomoc. Dano im 200 ludzi z nakazem wyłapania i wybicia rabusiów. [120] Podobno w jednej z piwnic wybito na skutek tego 60 pijanych grenadjerów.

O tem, żeby zaskoczyć, a tem bardziej wziąć Igelströma w jego kwaterze w pałacu Załuskich przy ulicy Miodowej nr. 482, nie mogło być na serjo mowy. Dowódca rosyjski wiedział dobrze, że coś wisi w powietrzu, i straż jego pałacu rankiem 17-go strzegła go baczniej, niż któregokolwiek innego dnia. [121] Miał tu następnie poddostatkiem sił, które mogły odparować wszelki zamach. Od frontu jego pałacu, t. j. od strony Podwala, stała na obszernym dziedzińcu kompanja grenadjerów kijow-



Z. Vogel: Ratusz Leszna



Z. Vogel: Pałac i plac Rzeczypospolitej

skich;[122] ztyłu, t. j. od Miodowej, mieścił się pod arkadami pałacu odwach główny,[123] zajęty conajmniej przez 50—60 ludzi z oddziału pełniącego służbę wartowniczą w mieście. Znajdowały się tu z pewnością i działa; nadjechał tu szybko i oddział kozaków konwojowych z ul. Świętojerskiej. [124] Drugi taki odwach znajdował się przy ulicy Kapitulnej w domu pod nr. 538. W domu „Gdańskim" pod nr. 486 stała kompanja rezerwowa grenadjerów kijowskich;[125] na dziedzińcu pałacu Borcha — piechota i kawalerja, złożona z ordynansów; podobnież było w domu Lelewelowej, gdzie mieszkał gen. M. Zubow, w pałacu Teppera „Pod wiatrami" przy ul. Długiej nr. 556, gdzie stał Apraksin, mający przy sobie 50 piechoty [126] i licznych ordynansów konnych. Na Długiej, około Pijarów, zebrały się na alarm dwie kompanje grenadjerów kijowskich z 1 działem oraz dwa szwadrony szwoleżerów achtyrskich, wzmocnione wszystkimi ordynansami, których pułk ten wysłał do swego dowódcy brygadjera Baura. [127] W dodatku zaraz po alarmie ściągnięto na Miodową dwie kompanje grenadjerów kijowskich, które stały pod Marywilem, rezygnując w ten sposób z łączności z Lesznem i placem Saskim. [128] Sił zatem do odparcia nieprzyjaciela było na Miodowej aż zanadto. To też, powtarzamy, dowódcy powstania nie mogli poważnie liczyć na to, że zaskoczą tutaj Igelströma, a tem więcej — że zdobędą doraźnie jego stanowisko. Zgodzili się na projekt Kilińskiego, aby i tego środka spróbować; nie wierzyli jednak w jego powodzenie. Chodziło im właściwie o coś innego: o osaczenie stanowiska Rosjan na Miodowej, przecięcie im połączeń z innemi oddziałami, zastraszenie, zdemoralizowanie samego Igelströma. Sądzili słusznie, że w ten sposób oddziały rosyjskie w innych częściach miasta na pewno nie otrzymają rozkazów, że w najlepszym dla Igelströma wypadku będą zmuszone przebijać się do niego poprzez ulice obsadzone zawczasu, w których nie wytrzymają ognia z okien i dachów, że wkońcu i wojsko, broniące kwatery głównej, osaczone zewsząd, przyciśnięte głodem, będzie musiało złożyć broń i poddać się na łaskę i niełaskę. Podobnież i Igelström, choć na czas dłuższy spokojny o siłę obronną swego stanowiska na Miodowej, nie mógł żadną miarą ograniczać się do obrony biernej, a nawet do obrony wogóle, która prędzej czy później musiała dlań zakończyć się klęską zupełną; za wszelką

cenę musiał dążyć do tego, aby zdobyć sobie swobodę ruchów, możność wyjścia z Miodowej i połączenia się z innemi oddziałami. Do tego miał jednak stanowczo za mało sił. Stwierdził to odrazu i postanowił ściągnąć tu do siebie oddziały z innych części miasta. [129] Nie było to jednak wcale rzeczą łatwą, gdyż, jak widzieliśmy, lud od samego początku wybijał wszystkich oficerów rosyjskich, rozwożących rozkazy.

Już około godziny piątej widziano Igelströma na koniu w otoczeniu Apraksina, Zubowa, Baura, a później i Pistora. [130] Naradzał się z nimi; wyraził podobno obawę, że to może jakieś partje powstańcze podsunęły się pod Warszawę i na skutek tego odważyła się ona chwycić za broń. Zgodził się bez wahania na to, aby wszystkie wojska — z wyjątkiem grupy gen. Miłaszewicza i oddziału mjra Majera nad Wisłą — ściągnąć na Miodową. Już przedtem Apraksin rozesłał oficerów do dowódców, aby udali się na swe posterunki; później innych — z nakazem sprawdzenia, czy wszystkie oddziały rosyjskie zajęły swoje stanowiska alarmowe.[131] Na ściągnięcie Prusaków do Warszawy Igeström nie chciał jeszcze zgodzić się; obawiał się, że pojawienie się ich doprowadzi miasto do desperacji, zaostrzy jeszcze bardziej walkę.[132] A on wciąż wierzył w to, że walki tej da się jakoś uniknąć. Dlatego, jak widzieliśmy, przepuścił milicję skarbową do pałacu Rzpltej, oburzał się tak gorąco na podejrzenie, jakoby chciał opanować arsenał. Dlatego również, gdy na wschodnim krańcu Miodowej począł gromadzić się coraz liczniej tłum zbrojny, nie wydał początkowo rozkazu odparcia go ogniem. Chciał naprawdę, aby inicjatywa tej walki nie wyszła od niego.

Naraz — mogło to mieć miejsce gdzieś pomiędzy 6 m. 30 i 7-mą — odezwały się na Miodowej strzały karabinowe, a następnie buchnął i wystrzał z działa. [133] Najwidoczniej tłum naparł na bataljon rosyjski, zebrany już przed pałacem Załuskich, a ten użył broni palnej. Tłum w popłochu rzucił się do ucieczki a jedna kompanja rosyjska posunęła się za nim aż do Senatorskiej. Wtedy to oddział gwardji pieszej z Zamku opuścił ostatecznie króla i rozwinął się bardzo szybko u wylotu Senatorskiej. [134] Odezwały się jego działa i karabiny. Pod osłoną tego ognia pospólstwo wdarło się do obszernych zabudowań pałacu Branickiej i poczęło strzelać z okien do wysuniętej kompanji

rosyjskiej. [135] Musiała ona cofać się tak szybko ku Kapucynom, że pozostawiła na bruku ulicy swoich rannych. *

Był to początek walki, która odtąd miała toczyć się na Miodowej z małemi przerwami do wieczora. Lud, prowadzony przez oficerów i szeregowych wojska, rzucał się w nią z taką zawziętością, że wydawało się, jakby mu chodziło przedewszystkiem o dostanie w swe ręce Igelströma. [136] Na nieszczęście dowództwo polskie nie umiało, a poczęści i nie mogło wyzyskać należycie tego zapału. Nie zdołało np. nigdy doprowadzić do tego, aby natarcia od Senatorskiej, Długiej i Freta dokonywały się równocześnie, tak, że Rosjanie zawsze mogli je odpierać kolejno, co im bardzo ułatwiło zadanie. Nie mogło do południa wysłać na Stare Miasto dział i artylerzystów, przez co tylko lud, atakujący Długą od strony arsenału, miał ich poddostatkiem; gdzie indziej musiał ograniczać się do paru 3 funtówek, zabranych przez gwardję z Zamku; osłabiło to poważnie jego zapał, który musiał być koniecznie wsparty działami. Nie zdołano także doprowadzić do tego, aby „pospólstwo" nie rzucało się naoślep na pierwszy lepszy napotykany punkt oporu, oszczędzając swe siły na atak główny na Miodowej. Tak np. stało się w rynku Starej Warszawy, gdzie lud w ciągu siedmiu godzin szturmował

---

* W czasie tego odwrotu pod pałacem biskupów krakowskich pozostał 1 oficer rosyjski ranny i 4 artylerzystów. Stanęli oni za chwilę przed bramą pałacu prymasowskiego, rzucili broń i składali ręce, prosząc, aby ich wpuścić do pałacu. Służba prymasa — z obawy ludu — zawahała się. Wtedy Rosjanie skorzystali z tego, że brama pałacu nie dochodziła do samej ziemi, wśliznęli się pod nią na dziedziniec, poczem ukryto ich w pałacu. Ale paru ze służby prymasa wyszło z pałacu z bronią w ręku, aby wziąć udział w walce „bardziej dla rabunku niż z patrjotyzmu" — i jeden z nich doniósł ludowi, że w pałacu są ukryci Rosjanie. Przyszła gromada ludu, wyważyła bramę i przeprowadziła rewizję w pałacu; wkońcu jednak zostawiła 2 rannych, a tylko 3 zdrowych zabrała do arsenału; rannym wielu z niej dało nawet po parę groszy. „Trzeba w tem oddać sprawiedliwość temu pospólstwu — pisze Kownacki — iż nie mieli w całem tem zdarzeniu złej woli i myśli, tylko niechęć do moskali... We wszystkich czynnościach i postępowaniach ludu w dniu tym i drugich pokazał się lud warszawski mimo rozjuszenia i rozhukania dobrym, a nawet sprawiedliwym i okazał w skutku, iż gmin, kiedy nie jest od złych ludzi prowadzonym, ale tylko za własną idzie pasją i poruszeniem, nie wiele zbacza od prawideł ludzkości i słuszności".

kamienicę Laskowskiego, leżącą przy Dunaju, naprzeciw kamienicy ks. Mazowieckich; [137] mieściła się tam, jak widzieliśmy, kancelarja rosyjska, broniona przez 30 żołnierzy. Użyto do tej walki milicję miejską, część chorągwi marszałkowskiej, sprowadzono nawet działa i wkońcu — po zaciętej walce w sieniach, pokojach i na gankach — postawiono na swojem, wybijając część zaciętych obrońców i biorąc do niewoli 15.[138] Najprawdopodobniej część ludu odpłynęła również na Nowe Miasto, gdzie było tyle kwater i stanowisk rosyjskich, obiecujących więcej zdobyczy, a mniej guzów, niż walka na Miodowej [139]; część przedostała się do arsenału.

Zaraz po odparciu pierwszego naporu tłumu od Senatorskiej Igelström musiał posłać dwie kompanje z działem pod dowództwem mjra Depreradowicza przeciwko lepiej zorganizowanemu oddziałowi „pospólstwa", ciągnącemu od arsenału ul. Długą z jednem działem. [140] Depreradowicz posunął się aż do pałacu Potkańskich, którego załom osłonił go przed ogniem od strony arsenału. Wypadł stąd niespodziewanie na posuwający się ku placowi Rzpltej oddział pospólstwa, rozproszył go i odebrał mu działo.[141] Na stanowisku swem pozostał aż do odwrotu Rosjan; najwidoczniej zatem nie ostrzeliwano go tu wcale z okien.

Po odparciu tego ataku powstańcy dwukrotnie atakowali Długą od strony ul. Freta. Oba te ataki odparła z łatwością piechota rosyjska, posiłkowana przez szwoleżerów achtyrskich.[142] Podobno Rosjanie próbowali wtedy przedostać się na Podwale, aby zabrać tył odwachowi chorągwi marszałkowkiej przy bramie Nowomiejskiej. [143] Spotkali się jednak i tutaj i na końcu wschodnim Długiej z silnym ogniem z okien, który zadał im duże straty. Wypadło tedy cofnąć piechotę i kawalerję rosyjską ku Pijarom. [144]

Najpoważniej zagroziło Rosjanom pomiędzy 9½—10 obsadzenie pałacu Rzpltej przez naszych. Zrazu ani jedna ani druga strona nie zwróciły należytej uwagi na to ważne stanowisko. Znajdujący się tu przy głównym odwachu polskim oddziałek pontonierów nie mógł dać zrazu żadnego znaku życia; Rosjanie nie zwracali również uwagi na to stanowisko. Od arsenału poczęto podprowadzać tutaj działa i wojsko regularne ul. Świętojerską dopiero później. Przybyli tu wtedy kpt. Ropp i por. Linowski



J. P. Norblin: Walka na ul. Miodowej

z trzema działami i obsługą, a z nimi 150—200 fizyljerów czy milicji skarbowej.[145] Zjawił się także Kiliński z dużym oddziałem „pospólstwa“. Apraksin zauważył później, że nawet przez ogród pałacu Rzpltej ciągnęły tu jeszcze nowe działa i nowe oddziałki wojska i pospólstwa. [146] Chodziło teraz o to, kto kogo ubiegnie w obsadzeniu tego stanowiska. Zdaje się, że powstańcy zawcześnie zdradzili swoje zamiary. Uniesieni zapałem, wysunęli odrazu swe działa na plac Rzpltej i otwarli stąd zuchwale bardzo ciężki dla Rosjan ogień rdzenny w głąb Miodowej oraz na piechotę i kawalerję, stojącą pod Pijarami.[147] Miało to zemścić się na nich bardzo ciężko.

Apraksin postanowił za żadną cenę nie dopuścić Polaków do usadowienia sią mocnego w pałacu i jego oficynach, gdyż uniemożliwiłoby to Rosjanom utrzymanie się na Miodowej, a następnie odcięło im raz na zawsze odwrót ku północy. Skorzystał tedy z nadejścia reszt bataljonu Wimpffena, zabrał kompanję rezerwową z domu Gdańskiego, swą wartę z domu Teppera na Długiej, dwie roty grenadjerów z ul. Miodowej i dwa szwadrony szwoleżerów i poprowadził do ataku. Wimpffen szedł wschodnim skrajem placu, od strony teatru i kamienicy Latoura, Apraksin zachodnim.[148] Napotkali na opór bardzo zacięty. Major v. Wimpffen mówi, że z jego bataljonu raniono wtedy śmiertelnie kpt. Trubieckoja i zabito i poraniono mnóstwo żołnierzy. Ze strony polskiej zginął wówczas porucznik artylerji Rupert Linowski, tak niedawno oswobodzony przez kolegów z aresztu w arsenale; poległa również lub dostała się do niewoli większa część obsługi artylerji. Major Baturin, oficer dyżurny Apraksina, zdobył wtedy 1 działo; dwa inne udało się artylerzystom polskim uprowadzić ul. Świętojerską na Nalewki. Podobno 150 pontonierów, czy fizyljerów, czy wreszcie milicji skarbowej poddało się wtedy Rosjanom; oficerowie rosyjscy z trudnością zapobiegli temu, aby rozwścieczony oporem żołnierz rosyjski nie wybił tych jeńców co do nogi.[149] Nie zdołali natomiast zapobiec rabunkowi, w którym wyróżnili się żołnierze bataljonu v. Wimpffena. Zrabowali oni doszczętnie teatr. Wpadli do kamienicy Latour'a, gdzie mieszkał W. Bogusławski i paru innych aktorów, i złupili ją całkowicie; wycinali tutaj okienice, wybijali szyby i dostawali się w ten sposób do zatarasowanych mieszkań, gdzie strzelali do lokatorów, zmuszając ich

do ucieczki.[150] Stąd przedostali się do kamienicy Fr. Ryxa, która mieściła się już przy ul. Świętojerskiej pod nr. 1790; na szczęście lokatorów jej uratował kamerdyner nieszczęsnego majora Igelströma Jerzy Blum, wzruszony „ich prośbą i płaczem niewiast", sprowadzając wartę rosyjską. [151] Zrabowano również mieszkańców wszystkich oficyn pałacu Rzpltej i sam pałac. W oficynie loterji zabito rejenta loterji państwowej Hiża, brata dowódcy gwardji pieszej koronnej, i zrabowano jej kasę; [152] w pałacu powybijano drzwi, nawet żelazne, wyłamano futryny, poniszczono okna, lamperje, boazerje i rozrzucono część archiwów państwowych [153] O rabunku tym decydował poniekąd głód, gdyż żołnierz rosyjski nie miał napewno nic w ustach od wieczora 16-go kwietnia. Kronikarz klasztoru Kapucynów, do którego Rosjanie wtargnęli około godziny 8-mej, wybiwszy najpierw bramę na podwórze, a potem i furtę, zapisywał przecież: „Poseł i generał moskiewski Igelström mocno przykazał, aby żołnierze jego żadnej nie czynili krzywdy i przykrości. Wyjąwszy pożywienia, ponieważ tak głodni byli, że nawet moczony, surowy stokfysz i surową wyzinę zjedli, zresztą dosyć dyskretnie się obeszli" [154] Głodowali nawet i oficerowie rosyjscy tak, że musieli dziękować żołnierzom za dzielenie się z nimi zdobytą żywnością [155]. Szeregowiec szukał także piwnic, gdzie rzucał się chciwie na trunek, zapijając się często do nieprzytomności; widziano np., jak pod ogniem polskim na dziedzińcu pałacu Rzpltej grenadjerzy skupiali się dookoła odbitej beczki i pili z całym spokojem. [156] Działało tutaj i wrodzone żołnierzowi rosyjskiemu, znajdującemu się w Polsce zwłaszcza, pragnienie zdobyczy brzęczącej. To też — w miarę rozprzęgania się karności w tej krwawej walce ulicznej — mnożyć się będą wypadki napadania na bezbronnych przechodniów, grabienia sklepów i t. d. [157] Nieraz w przerwach tej walki maroderzy rosyjscy zakopywać będą zdobytą gotówkę w nadziei, że ją kiedyś przecież odszukają [158] Miało to pomścić się później krwawo na łupieżcach, gdyż „pospólstwo" polskie, pewne, że przy każdym z nich znajdzie gotówkę lub kosztowności, dopuszczało się na nich czasem czynów prawdziwie okrutnych. [159]

Po wyparciu Polaków z pałacu Rzpltej Rosjanie obsadzili go dość mocno, używając do tego oddziałów z ul. Miodowej,

które zastąpił bardzo osłabiony i znużony bataljon v. Wimpffena.[160] Polacy ze swej strony wprowadzili do ogrodu Krasińskich 6 dział, z których ostrzeliwali bez przerwy dziedziniec pałacu Rzpltej i ulicę Świętojerską.[161] Na ul. Miodowej zajęli pałac Teppera i ostrzeliwali stąd bardzo skutecznie pałac Załuskich. Wtedy Igelström wysłał przeciwko nim kilkudziesięciu grenadjerów, którzy wyrzucili ich stamtąd. Zdaje się, że już w czasie tych walk zrabowano pieniądze i kosztowności, należące do masy upadłościowej banków.[162] Od strony ul. Danielewiczowskiej grupki „pospólstwa" usiłowały od czasu do czasu wyprzeć Rosjan z ogrodu Kapucynów. Jedna z nich około południa wyrąbała toporami wejście na mały dziedziniec pałacu księżny kanclerzyny litewskiej Czartoryskiej, gdzie mieszkał rezydent austrjacki de Cachè,[163] aby stąd przedostać się do Kapucynów. Woźnicę rezydenta, który chciał zatrzasnąć tę bramę, zraniono dość ciężko. O akcji polskiej od strony Podwala nie słyszymy w tym czasie wcale; Rosjanie natomiast ostrzeliwali ciągle z domu Gdańskiego pałac Raczyńskich i bramę Nowomiejską.[164]

Położenie Rosjan na tym odcinku stawało się — mimo ich powodzenia taktyczne — coraz gorszem. Stopniowo wypadało im opuszczać ulicę i zamykać się w domach.[165] Z odcinka gen. Miłaszewicza ostatnie wiadomości otrzymali pomiędzy godziną 9-tą i 10-tą, z odcinka gen. Nowickiego — około 6 m. 30. Z Prusakami nie zdołali jeszcze skomunikować się wcale, choć już dwukrotnie wysyłali do nich oficerów pod osłoną plutonu szwoleżerów achtyrskich z żądaniem pomocy. Plutony te musiały torować sobie drogę przez uzbrojone tłumy, pod ogniem z okien.[166] Jednem słowem Igelström znajdował się już wtedy jak gdyby na wyspie odludnej, odcięty od swoich, nie wiedząc, co się z nimi dzieje. O wyjściu z Miodowej i pozostawieniu archiwum poselstwa w ręku nieprzyjaciela, narażeniu się w Petersburgu na drwiny z tego, że „przeląkł się szewców",[167] nie dał sobie jeszcze mówić.

O tem, że położenie jego uległo bardzo znacznej zmianie na niekorzyść, pouczyła go odrazu zmieniona postawa Stanisława Augusta. Już wczesnym rankiem Igelström wysłał do niego oficera z żądaniem — jak twierdzi Pistor[168] — wyjaśnień co do tego, co się dzieje w Warszawie, z prośbą, jak

mówi i to parokrotnie król, [169] o radę, co ma czynić. Mieli tedy rację radykalni oficerowie Związku, nakazując w imię dobra powstania, aby na wstępie wyprowadzić wartę z Zamku i przy jej pomocy przeciąć wszelką łączność pomiędzy królem i Igelströmem. [170] Rozpoczęły się rokowania, prowadzone odtąd stale, bez względu na wszystkie trudności, spowodowane przez walkę. Pojechał z początku na Miodową małym wózkiem ks. Kazimierz Poniatowski i doradzał, aby dowódca rosyjski z całem swem wojskiem wyszedł poza miasto i dał możność królowi uspokojenia mas ludowych, jeżeli to wogóle jest możliwe, i uniknięcia rzezi wzajemnej. [171] Dodawał, że lud jest podniecony tem, co mówią wszyscy, co królowi oświadczył jego własny konsul, iż Rosjanie chcieli opanować arsenał,[172] że niebezpieczeństwo grozi nawet osobie własnej króla. Propozycja królewska, jak to zauważyli odrazu współcześni, [173] była korzystna właściwie dla Rosjan; w ten sposób bowiem mogli się oni skoncentrować, połączyć z Prusakami i na nowo podjąć działania przeciw Warszawie; wątpliwe jest natomiast, czy już wtedy dałoby się wprowadzić cały ten pomysł w wykonanie. Podobno — mówi o tem dobrze poinformowany Apraksin [174] — Rosjanie zażądali, jako warunku przedwstępnego, zaprzestania ognia; na skutek tego Mokronowski oraz Byszewski mieli pojechać do arsenału z tem żądaniem. Wkońcu jednak ani Igelström, ani dowództwo powstańcze nie chcieli zgodzić się na to. [175] Później Igelström miał znowu wysłać oficera z prośbą o radę, a w odpowiedzi na to król posłał do niego gen. Byszewskiego i Mokronowskiego z tą samą radą, co i poprzednio — tak przynajmniej mówi król, [176] — z radą, aby wojsko rosyjskie złożyło broń i wyszło z Warszawy oznaczonemi przez Polaków ulicami, jak twierdzi Pistor. [177] Igelström miał podobno i tę propozycję wziąć pod rozwagę i chciał nawet udać się osobiście do Zamku; [178] gdy mu jednak przedstawiono, że z powodu postawy ludu nikt nie weźmie odpowiedzialności za jego życie, posłał do Zamku swego ulubionego synowca, majora Igelströma. Prowadzili go pod ręce ulicą Senatorską Mokronowski i Byszewski. Pod pałacem Branickiej lud, z głęboką niechęcią patrzący na te ciągłe porozumiewania się króla z dowódcą rosyjskim, wyrwał im z rąk młodego Igelströma i zabił

go, odpychając Mokronowskiego i raniąc niepopularnego Byszewskiego. [179]

Podjęta w tak niepewnych warunkach powodzenia walka już w tej pierwszej fazie swojej poszczycić się mogła — mimo wszelkie, drobne ostatecznie, błędy dowództwa powstańczego — sukcesami wcale pokaźnemi: zastraszeniem i przerzuceniem do postawy czysto obronnej wojsk rosyjskich odcinka Nowickiego, zniszczeniem bataljonu na Lesznie, mocnem usadowieniem się naszych w arsenale, połączonem z zadaniem ciężkich strat bataljonowi v. Wimpffena, odrzuceniem zdziesiątkowanego Titowa i Prusaków do Marymontu, całkowitem osaczeniem wreszcie rosyjskiej kwatery głównej. Probierzem jej powodzenia był fakt, że dowódca rosyjski nie odrzucał a limine nawet tak daleko posuniętych propozycyj, jak te, które mu postawił wkońcu Stanisław August. Było to więc, jak na powstanie, podjęte tak doraźnie, wiele, a nawet bardzo wiele.

W dodatku w tym samym czasie, przed południem również, na odcinku gen. Miłaszewicza doszło do wypadków, które jeszcze wyraźniej przechyliły szalę zwycięstwa na stronę powstania.

IV

Najpóźniej ze wszystkich oddziałów garnizonu warszawskiego wyruszył ze swych koszar regiment X-ty piechoty szefostwa Działyńskiego. Z relacji oficera rosyjskiego, który osobiście obserwował jego ruchy, [1] wiemy na pewno, że począł zbierać się na dziedzińcu koszar dopiero po godzinie 6-tej; z całego szeregu danych pośrednich wnioskować można, że wymarsz jego nie nastąpił wcześniej, niż przed godziną 8-mą.[2] A przecież i do koszar Ujazdowskich, podobnie jak do stanowiska rosyjskiego u południowego wylotu Mokotowskiej, dochodzić musiał wyraźnie odgłos strzelaniny karabinowej, a później i huku dział ze śródmieścia. Jakżeż to stać się mogło, że najbardziej patrjotyczny regiment garnizonu warszawskiego tak długo nie dał znaku życia! „Relacja o działaniach pułku Działyńskich“ [3], opracowana przez jego oficerów, tłumaczy to tem, że musiano czekać na ściągnięcie wart, zebranie koni pod 4 działka 3 funtowe, jaszczyki i kasę; [4] pamiętnikarze wspominają, że pułk czekał następnie na przyobiecanych mu ochotników cywilnych i nie doczekał się ich ostatecznie.[5] Te tłumaczenia nie mogą wystarczyć historykowi. Przecież odleglejszych wart pułk nie ściągnął wcale; [6] ochotnicy, który mieli przybyć do koszar, zjawili się tam, jak wiemy, już wieczorem 16-go kwietnia; o ile chodzi wreszcie o konie, to tak energiczni i przewidujący oficerowie, jak mjr Zaydlic i kpt. Mycielski, musieli zawczasu postarać się o pewność ich dostarczenia.

Nie, tu chodziło o coś innego: poprostu płk. Hauman wstrzymywał odmarsz swego pułku. Nawet w relacji pułkowej, utrzymanej mimo wszystko w tonie koleżeńskiej rezerwy, odbiły się pewne echa starcia dowódcy z oficerami należącymi do Związku. „Przejęci duchem męstwa, niecierpliwi sławy

oficerowie zaczęli utyskiwać na zwłokę i, obstąpiwszy pułkownika, ze łzami go prosili: „Pójdźmy! Nie czekajmy! Oto nasi biją się już o wolność: trzeba im naszej pomocy, moment zwłoki stanie im się srogi; niema tu czasu czekać, gdzie idzie o szczęście Ojczyzny“. Obróciwszy się do żołnierzy, zachęcali ich, wystawując im świętość powołania żołnierza republikanina, a cały regiment zawołał: „idźmy, idźmy bić się o wolność“.[7] Przypomina to aż nazbyt żywo sceny oficerów z królem oraz żołnierzami warty zamkowej — z tą różnicą jednak, że tutaj Hauman postawił na swojem. Zaangażował się, jak wiemy, tak silnie wobec Igelströma i króla, że za żadną cenę bez rozkazu nie chciał wyruszyć z koszar. Zaraz po alarmie i pierwszych odgłosach walki w śródmieściu wysłał swego adjutanta do Ożarowskiego, prosząc o rozkaz, i do jego powrotu nie pozwolił wyprowadzić pułku. Adjutant wrócił wreszcie, przywożąc rozkaz Ożarowskiego, nakazujący, aby pułk ruszył odrazu do Zamku. [8] Autorem istotnym tego rozkazu był na pewno Stanisław August, przerażony odejściem warty zamkowej, pragnący na wszelki wypadek mieć pod ręką jakąś siłę wojskową. Treść jego odpowiadała w zupełności zamierzeniom Haumana: idąc do Zamku, nie łamał swych zobowiązań wobec Igelströma, a równocześnie nie narażał się i oficerom związkowym; to, co oni mogli uczynić później z poszczególnemi oddziałami pułku, nie spadało już tak wyraźnie na jego odpowiedzialność. Na skutek tego wydał rozkazy i około ósmej Alejami ruszył ku Trzem Krzyżom. [9]

U wylotu ul. Mokotowskiej stał wtedy ppłk. v. Klugen z trzema kompanjami IV-go bataljonu jegrów jekaterynosławskich i 7 działami. [10] Czekał tutaj na dalsze rozkazy Apraksina, obserwując tymczasem ruchy Działyńczyków. Po godzinie 6-tej do jego stanowiska nadjechał porucznik grenadjerów kijowskich Curikow, wysłany przez Apraksina z poleceniem obejrzenia wszystkich stanowisk rosyjskich. Klugen oświadczył mu, że u niego nic jeszcze nie zaszło, tylko Działyńczycy szykują się na swym dziedzińcu; * pytał się także, co ma uczynić w tym wypadku, jeżeli zechcą wyjść z koszar. Dotychczasowy rozkaz Apraksina przewidywał tę ewentualność i brzmiał wyraźnie,

* „Sobirajutsia w stroj“.

aby ich przepuścić, a następnie oddziały własne posunąć dalej ku rogatkom. Curikow nie umiał dać odpowiedzi i skończyło się na tem, że v. Klugen musiał posłać z nim swego adjutanta Dreyera po rozkazy. Adjutant powrócił niebawem i zameldował, że na wszystkich ulicach zbierają się tłumy pospólstwa, tak, że on nie zdołał już dojechać do gen. Miłaszewicza.

Wtedy właśnie Działyńczycy wyszli z koszar. Widząc to, v. Klugen podjechał do Haumana i zapytał się go, dokąd pułk maszeruje. Otrzymał odpowiedź, że idzie do Zamku, na obronę króla przeciwko „buntującej się czerni". Odpowiedź mogła zadowolić pytającego: — wszak tę ewentualność właśnie przewidywał trzeci punkt instrukcji otrzymanej od Apraksina; to też v. Klugen z całkowicie czystem sumieniem przepuścił Działyńczyków. [11] Powróciwszy na swe stanowisko, pozostał na niem jeszcze przez czas pewien. Później wziął 2 roty i 4 działa i dwiema kolumnami ruszył na plac Trzech Krzyży. Zaraz potem ściągnął tam i trzecią swą rotę i resztę dział, słysząc coraz żywszy ogień w mieście. [12] 4-ta rota, która z jednem działem stała na ul. Czerniakowskiej i której poprzednio dał rozkaz, aby trzymała się na tem stanowisku do ostatniej kropli krwi,[13] połączyła się z nim — po pewnem błąkaniu się — dopiero około południa. [14]

Tymczasem Działyńczycy żwawym krokiem maszerowali przez Nowy Świat. Na czele szedł ppor. Jan Sypniewski [15] ze strzelcami regimentu, którzy tak wyróżnili się w kampanji litewskiej roku1792 pod swym dowódcą kpt. Józefem Sułkowskim, a których dotąd nie zwinięto wbrew wyraźnemu postanowieniu o redukcji. Byli to przeważnie młodzi chłopcy, ubrani w zielone mundury i okrągłe kapelusze z kitkami, uzbrojeni w wyborne sztucery wyrobu kozienickiego, o strzale całkowicie pewnym na odległość 400 kroków. [16] Za nimi szły dwa bataljony muszkieterskie, mając w odstępach 4 działka 3 funtowe, obsługiwane przez zredukowanych artylerzystów. Całość z ochotnikami wynosiła, jak widzieliśmy, 800 — 850 bagnetów. Była to więc największa siła zwarta, jaką wyprowadził w tym dniu przeciwko nieprzyjacielowi garnizon polski Warszawy; wynikało stąd jasno, że jej zadaniem będzie dokonanie rzeczy najcięższych i najdonioślejszych. Lud, zbierający się i w tej części miasta dość licznie, witał tę silną kolumnę okrzy-



Z. Vogel: Ulica Miodowa od strony Senatorskiej



Z. Vogel: Koszary Ujazdowskie od ulicy Górnej

kami radości; w odpowiedzi na to oficerowie krzyczeli mu, aby biegł do ich koszar po broń. Wezwaniu temu „pospólstwo“ uczyniło zadość tak chętnie, że wkrótce nie pozostawiło w nich ani jednego karabina. [17]

Na wysokości Foksalu pułk natknął się na stojący tutaj dywizjon szwoleżerów achtyrskich ppłka hr. A. E. Igelströma, liczący nie więcej nad 200 szabel. Po krótkiej rozmowie dowódców Działyńczycy przeszli spokojnie obok niego, przyczem prawdopodobnie oddano sobie wzajemnie honory wojskowe. [18]

Dopiero przy zbliżeniu się ku wylotowi ul. Świętokrzyskiej pułk stanął. Ujrzano już poprzednio oddział piechoty rosyjskiej z działami, zamykający pomiędzy pałacem Branickich i klasztorem Dominikanów obserwantów drogę na Krakowskie Przedmieście. Od oddziału tego podjechał do Haumana oficer, adjutant por. F. Adler, wzywając go w imieniu gen. Miłaszewicza, aby zatrzymał pułk.

Oddziałem tym były trzy roty I-go bataljonu grenadjerów syberyjskich, liczące ogółem 445 bagnetów oraz 3 działa, z których dwa 6-funtowe, polowe, a jedno 3-funtowe, bataljonowe, obsługiwane przez 45 artylerzystów. [19] Dwie z tych rot, t. j. 1-sza kpt. Popowa i 2-ga kpt. Udoma, stały tutaj już od czasu alarmu pod dowództwem płka ks. Gagarina. Niedługo potem przybył tu i komendant całego odcinka południowego gen. Was. J. Miłaszewicz, Białorusin, chętnie mówiący o tem, że kulturalnie uważa się za Polaka, i zdobywający w ten sposób pewną popularność wśród szlachty lubelskiej za czasu wyborów do sejmu grodzieńskiego, [20] w otoczeniu swych oficerów kwatermistrzostwa [21] i objął dowództwo. Był tu poprzednio z polecenia Apraksina i wymieniony powyżej por. Curikow, ale żadnych nowych rozkazów nie przywiózł. Przez pewien czas panował w tem miejscu spokój; tylko na tyłach oddziału, na Krakowskiem Przedmieściu gromadziły się coraz liczniejsze tłumy „pospólstwa“. Gdy „tych chłopów“ zebrało się jeszcze więcej, zaczęli próbować „odciąć oddziałowi łączność z kwaterą główną“, czyli, mówiąc prościej, zaczepili Rosjan od tyłu. Wtedy Miłaszewicz, widząc, że jego siły nie wystarczają do spełnienia powierzonego mu zadania, nakazał ściągnąć tutaj i 4-tą rotę kpt. Podczertisowa, stojącą dotychczas na ul. Świę-

tokrzyskiej. Gdy rota ta przybyła, wydzielono z niej pluton pod dowództwem praporszczika Siergiejewa, który oczyścił Krakowskie Przedmieście z tłumu aż po plac Saski. * Stanowisko rosyjskie przedstawiało się tu w sposób następujący: [22] a) większa część 3 rot z dwoma działami polowemi zamykała Nowy Świat, opierając się prawem skrzydłem o kościół Św. Krzyża, a lewem o kościół Dominikanów obserwantów; b) mniejsza — z jednem działem bataljonowem — pilnowała wylotów Aleksandrji i Oboźnej, opierając się prawem skrzydłem o kościół Dominikanów, a lewem o pałac Karasia; c) jeżeli zdołano z tych małych sił wydzielić jakąś rezerwę, to stała ona obok pałacu Kazimierzowskiego; d) jakaś placówka obsadziła na Oboźnej pałac Dynasowski.

Stojąc w tym szyku, Rosjanie zauważyli około godziny 8½ — 9, że Nowym Światem posuwa się prosto na nich „długa kolumna", złożona z Działyńczyków i 4 małych dział. Miłaszewicz wysłał na jej spotkanie por. F. Adlera, aby zapytał ich, dokąd idą, i nakazał im zatrzymać się. Pułk w odpowiedzi na to stanął na odległości bliskiego strzału kartaczowego od Rosjan i wysłał do Miłaszewicza adjutanta por. Ludwika Lipnickiego [23] z oświadczeniem, że na rozkaz Ożarowskiego idą do Zamku na pomoc ** i żądają, aby ich przepuszczono. *** Miłaszewicz nie

* „Nieskolko wremieni stojał siej otriad bezo wsiakowo diejstwja tak s naszej storony, kak i ot buntowszczikow, sobirajuszczichsia tołpami. Nakopiw bolsze mużikow, partji stali usiliwat'sia otriezat' u nas put' do kwartiry gławnokomandujuszczawo" (Popow l. c.). Przytaczam dosłownie tekst raportu rosyjskiego, aby przeciwstawić go bałamutnym zaręczeniom Trębickiego, powołującego się na swe prawa „świadka naocznego", o tem, że w całej tej dzielnicy ludność zachowywała się jeszcze spokojnie.

** Podług świadectwa dobrze poinformowanego autora „La Pologne en 1793" (l. c) — Lipnicki miał powiedzieć Miłaszewiczowi, że Działyńczycy idą do Zamku na rozkaz króla, aby razem z wojskami rosyjskiemi działać przeciwko powstaniu w celu utrzymania spokoju i porządku.

*** To parlamentowanie Haumana z Miłaszewiczem nasuwało widać już współcześnie wiele podejrzeń, skoro: a) relacja pułku tłumaczy je zamiarem „zrekognoskowania siły i pozycji nieprzyjaciela"; b) Sułkowski, zawsze troskliwy o honor swego pułku, tem, że pułk za wszelką cenę chciał dostać się do śródmieścia, a tymczasem rozruch na Krakowskiem Przedmieściu nie był dość powszechny i nie zapewniał mu należytej pomocy.

miał jeszcze rozkazu wzbronienia pułkowi przejścia; czując jednak „ich zły i przeciwny rosjanom zamiar“, [24] wiedziony prostym instynktem żołnierskim, który nie pozwalał mu przepuszczać większego oddziału polskiego tam, gdzie toczyła się już zacięta walka, odmówił narazie przepuszczenia. Zażądał, aby Działyńczycy stanęli na miejscu, dopokąd on nie otrzyma wyraźnego rozkazu Igelströma; w przeciwnym razie zagroził użyciem artylerji. Do Igelströma wysłał odrazu premjer majora Miłaszewicza z zapytaniem, co ma dalej robić. Czy oficer ten dotarł wogóle do kwatery głównej, niewiadomo; [25] pewne jest tylko to, że na ul. Koziej, niedaleko od nowej poczty, został zabity przez lud. Hauman po pewnym czasie znowu przysłał por. Lipnickiego z propozycją, aby tenże pojechał do Igelströma i przywiózł rozkazy od niego. Miłaszewicz zgodził się na to; dodał mu jednak „dla bezpieczeństwa i informacji“ swego adjutanta por. F. Adlera. Obaj ci oficerowie dotarli na Miodową, gdzie Igelström nakazał Adlerowi kategorycznie, aby nie przepuszczać Działyńczyków. [26] Drogi powrotnej obaj oficerowie nie odbyli już razem, [27] gdyż Lipnicki udał się do Zamku. Do Miłaszewicza wrócił najpierw cwałem Adler, ociekający krwią z paru odniesionych ran, przywożąc rozkaz Igelströma i meldując, że w drodze powrotnej „rozszalałe pospólstwo“ chciało go zabić; po nim dopiero nadjechał Lipnicki, mówiąc podobno, że król nakazał ich pułkowi przybyć koniecznie do Zamku, gdzie znajduje się już Igelström. [28] W odpowiedzi na to generał rosyjski wyraził mu swe oburzenie z powodu postąpienia ludu z obydwoma jego wysłańcami i oświadczył, że pułku nie przepuści. Lipnicki nie odpowiedział na to nic; dał tylko ostrogi koniowi, pragnąc przedostać się do swoich; z rozkazu Miłaszewicza zatrzymano go jednak. Wkrótce potem nadjechał do stanowiska rosyjskiego wysłany przez Haumana major Wojciech Greffen, [29] żądając wyjaśnień z powodu zatrzymania Lipnickiego oraz wypuszczenia tegoż. Miłaszewicz zgodził się na to, ale wzamian za niego zatrzymał samego Greffena. Jeszcze raz próbował ratować położenie przysłany z Zamku gen. Mokronowski. Zaręczał Miłaszewiczowi, że pułk idzie do Zamku na wyraźny rozkaz króla, że będzie działać przeciwko powstaniu razem z Rosjanami. [30] Spotkał się ze stanowczą odmową przepuszczenia. Usiłował wtedy przedostać

się przez szeregi rosyjskie do Działyńczyków, ale grenadjerzy zagrodzili mu drogę bagnetami. Zrozpaczony tem, dał nagle ostrogi swemu koniowi i popędził do Zamku. Wraz z nim zniknęła ostatnia nadzieja urzeczywistnienia planu, z którym nosił się Stanisław August, a który tak wytrwale popierał Hauman, planu skupienia w Zamku jakiegoś neutralnego wojska, będącego oparciem dla króla. Stało się widoczne, że nic już nie zapobiegnie walce i na tym odcinku.

Hauman, od którego oficerowie i szeregowi od dłuższego już czasu głośno, okrzykami, domagali się zerwania tych układów i zaatakowania Rosjan,[31] wyciągnął odrazu konsekwencje osobiste ze zmienionego położenia. Nie chciał i nie mógł wydać rozkazu atakowania Rosjan, kierować osobiście tym atakiem. „Czyli z umowy, czyli z obawy, czyli dla niekompromitowania się opuścił Hauman właśnie w ten moment swój regiment, kiedy Mokronowski nadjeżdżał i do naszego udał się domu, gdzie zsiadł z faworytnego swego (pamiętam wilczatego) konia. Objął więc po nim dowództwo Zaydlic, major".[32] Mówi to wprawdzie świadek bardzo niepewny, zgryźliwy, nie oszczędzający nikogo, a zawsze jaskrawo tendencyjny; zdaje się jednak, że w tym wypadku mówi prawdę. Potwierdzają to i inne źródła, jedne całkiem wyraźnie, [33] drugie pośrednio. [34] Najwymowniejszym zresztą argumentem słuszności wersji Trębickiego jest to, że relacja oficerów pułku, napisana w celu sprostowania artykułów, opisujących walkę tegoż, pomiędzy któremi były i wychwalające rolę Haumana w niej, [35] milczy jak zaklęta o czynach dowódcy i milczy z całą pewnością celowo. Tak jest, upatrzony przez Kościuszkę wódz insurekcji stołecznej w rozstrzygającej chwili uchylił się od odpowiedzialności. Nie pomogło mu to wcale, jak widzieliśmy, w oczach Rosjan, którzy oskarżyli go mimo to o zdradę; [36] nie zaszkodziło bynajmniej w sądach rodaków.

Oficerowie związkowi pułku postarali się o to, aby przez czas tych tak rozpaczliwych dla nich rokowań wydać pewne zarządzenia do przygotowania pułku do walki. Wysłali kpt. Mycielskiego z dwiema kompanjami i jednem działem wtył, ku wylotowi ul. Wareckiej, aby osłonił pułk od strony oddziałów v. Klugena i ppłka Igelströma. [37] Skierowali ppor. Sypniew-

skiego ze strzelcami w ulicę Świętokrzyską, aby poprzez podwórza i ogrody starał przedostać się do apteki Misjonarzy, na flankę i tyły Rosjan; nie udało się to jednak i strzelcy stracili wtedy bardzo dobrego podoficera Czartoryskiego.

Rosjanie próbowali również w trakcie układów nawiązać łączność z oddziałami Igelströma i v. Klugena, wezwać je do wspólnego natarcia na Działyńczyków. Nie powiodło im się to jednak, gdyż obaj wysłani w tym celu oficerowie dostali się do niewoli, jeden na Nowym Świecie, drugi na Aleksandrji. [38]

O godzinie 10-tej wreszcie Działyńczycy otwarli [39] pierwsi ogień kartaczowy z trzech działek na nieprzyjaciela; pierwsze ich strzały położyły 13 Rosjan.[40] Odpowiedziały odrazu polówki rosyjskie z bardzo ciężkim dla nich skutkiem, gdyż stali jeszcze w kolumnie marszowej na środku ulicy. [41] „Niespodziewany strzał kartaczami w tak małym przestworze uczynił niejaki w plutonach nieporządek". [42] Doszło poprostu do zamieszania, a nawet chwilowej rozsypki i paniki. [43] Próbowali ratować położenie por. Lipnicki i chorąży Antoni Urbanowski, rzucając się z jednym cugiem na działa rosyjskie; musieli jednak cofnąć się ze stratami. Padł wtedy również, ciężko ranny, kpt. Erazm Mycielski, próbując poderwać ludzi do ataku. [44] Stopniowo dopiero oficerom udało się przywrócić porządek w pułku i uszykować go w sposób odpowiadający warunkom walki. Część pułku z jednem działkiem cofnęła się na róg ulicy Świętokrzyskiej i z poza załomów domów otwarła ogień na Rosjan; druga, również z jednem działem, które brawurowo obsługiwali „dobosi, chłopcy 14-letni", zajęła — pod sztabskapitanem Jakóbem Zabilskim [45] i porucznikiem Ignacym Witkowskim [46] — podobne stanowisko na placu Sułkowskim. Pułk zniknął dzięki temu ze środka ulicy, przestał być celem dla ognia Rosjan. Por. Lipnicki i chor. Urbanowski, wybiwszy bramę do klasztoru Dominikanów, obsadzili jego okna, wysłali ludzi na wieżę kościoła, nakazując im strzelać przedewszystkiem do artylerzystów nieprzyjacielskich. Podobnież ppor. Sypniewski zdołał ze swoimi strzelcami przedostać się do pałacu Branickich i otworzyć ogień z jego bramy, a następnie i okien. Kapitan Popow opowiada, że Działyńczycy dużą część swych ludzi rzucili do domów, używając do tego drabin, których dostarczyła im ludność bardzo szybko.

Wkrótce potem Działyńczycy podjęli nowe próby obejścia stanowiska Miłaszewicza. Mjr. Zaydlic i ppor. Tadeusz Mokein [47] z jednym cugiem poszli Ordynacką i ostatecznie wydostali się na Krakowskie Przedmieście koło Wizytek; por. Gabrjel Kowalski [48] z kilkunastoma ludźmi — przedostał się pod pałac Karasia. Do wyprawionych na obejście oddziałków wszędzie przyłączał się lud. Już przy jego pomocy spróbowano zaatakować nieprzyjaciela od strony Aleksandrji, ale narazie bez powodzenia. [49] Na Oboźnej natomiast sześciu wychowanków korpusu kadetów, pod dowództwem czy to ucznia klasy siódmej Józefa Miklaszewskiego, [50] czy też szóstej — Józefa Sowińskiego, [51] czy wreszcie Adama Ożarowskiego, [52] napadło wraz z 15 ludźmi pospólstwa na pałac Dynasowski i wyparowało stamtąd placówkę rosyjską.[53] Zaczęto wreszcie strzelać do Rosjan od strony Krakowskiego Przedmieścia, gdzie „pospólstwo" gromadziło się na nowo i parło na odwód rosyjski. Zbliżały się stamtąd nawet oddziałki gwardji z pod Zamku, strzelając z jednego działa.

Położenie Miłaszewicza stawało się coraz cięższem. Straty jego dochodziły już do 200 zabitych i rannych; najdotkliwiej ucierpiała obsługa dział: np. przy dwóch działach polowych, ostrzeliwających Nowy Świat, poległo 26 ludzi, a wśród nich dowódca sztuk junkier Parfentjew; raniono 12, wybito wszystkie konie, tak, że wkońcu działami dowodził kapral, któremu pozostało zaledwie 5 zdrowych kanonierów i „furlejtów". [54] Z dział strzelano poprzednio tak gęsto, że np. jedna z polówek oddała 28 strzałów, z czego 16 kartaczowych, a 12 kulami. Na skutek tego wyczerpano amunicję i wkońcu do dwóch polówek posiadano zaledwie 4 naboje; piechota miała również już bardzo niewiele naboi.[55] To też i Miłaszewicz i jego podwładni coraz tęskniej spoglądali ku południowi, licząc na to, że stamtąd nadejdzie jakaś pomoc. Ze swego panującego nad Nowym Światem stanowiska widzieli dobrze, że dywizjon szwoleżerów ppłka Igelströma w początku walki, zagrożony ich kartaczami własnemi, opuścił swoje stanowisko i udał się prawdopodobnie do v. Klugena.[56] Chyba zawiadomi go o toczącej się u nich ciężkiej walce i sprowadzi pomoc.

W rzeczywistości ppłk. Igelström wycofał się nie do v. Klugena, ale Chmielną na Szpitalną, gdzie stała 3-cia rota grena-

djerów syberyjskich z 1 działem. Na odcinku jej panował dotąd zupełny spokój. [57] Dowódca jej sec. major Wiedieniatin — w celu zapewnienia sobie łączności z gen. Miłaszewiczem i Królewską oraz ubezpieczenia swego stanowiska — rozstawił parę placówek, z których jedną na Mazowieckiej przed szpitalem Dzieciątka Jezus. O godzinie 10-tej doleciał go huk dział z Nowego Świata, a wkrótce potem nadjechali na Szpitalną szwoleżerzy achtyrscy. Ich dowódca oświadczył mu, że pozostanie przy jego stanowisku dla wzmocnienia tegoż. Wiedieniatin zapytał wtedy, czy on, jako starszy stopniem, nie wyda mu jakich rozkazów; na to ppłk. Igelström oświadczył, że i on czeka na rozkazy. Tymczasem ogień działowy i karabinowy na stanowisku gen. Miłaszewicza to przycichał, to wzmagał się znowu. Nie przemawiało to wcale do sumienia i inteligencji obu dowódców rosyjskich, nie wywoływało prostego, żołnierskiego odruchu, że należy iść na ten huk dział, nieść pomoc towarzyszom broni; nie, oni woleli czekać na rozkazy. Po godzinie 11-tej Wiedieniatin wziął ze swej placówki pod Dzieciątkiem Jezus połowę ludzi i ruszył z nimi na Świętokrzyską i Mazowiecką, aby zbadać, czy „wysyłanym z rozkazami nie czynią jakich trudności". Ale na żadnej z tych ulic nie zobaczył ludzi zbrojnych; przechodzili tylko mężczyźni i kobiety i to bardzo nielicznie. Gdyby zatem przesyłano rozkaz dla niego, to nikt nie mógł przeszkodzić doręczeniu. Dopiero gdzieś pomiędzy 11 i 12 ulicą Warecką przybiegło około 20 Działyńczyków i dało ognia do placówki przed Dzieciątkiem Jezus. Najwidoczniej oddział Mycielskiego, widząc, że Miłaszewicz rozpoczął już odwrót, chciał zaatakować Wiedieniatina. Atak ten dowódca rosyjski odparł z łatwością; Działyńczycy nie dali jednak za wygraną: rzucili się do domów, strzelali z nich i znowu wybiegali do ataku, wzmocnieni pospólstwem. Powtórzyło się to parę razy, ale zawsze bez powodzenia. Później Wiedieniatin wrócił do swojej roty, aby ponownie naradzić się z ppłk. Igelströmem. Ale szwoleżerów nie zastał już na ul. Szpitalnej; odjechali na stanowisko v. Klugena. Wiedieniatin miał wtedy podobno zamiar — tak przynajmniej zaręcza w swym raporcie — ruszyć wreszcie na pomoc Miłaszewiczowi; zaczął już ściągać do roty placówki. Ale za chwilę było już po wszystkiem: nadszedł do niego kpt. Popow z rozbitkami Miłaszewicza...

Tak samo zupełnie zachował się ppłk. v. Klugen. Stał długo na placu Trzech Krzyży i, obojętny na huk dział, dochodzący z Nowego Świata — czekał wciąż na swoją 4-tą rotę. Gdy nadeszła, gdy przybyli i szwoleżerzy, wydał już podobno rozkaz maszerowania na Nowy Świat dwiema kolumnami. Wtedy właśnie dojść go miał rozkaz gen. Nowickiego, nakazujący odwrót za rogatki Jerozolimskie. [58]

Miłaszewicz nie wiedział o tem wszystkiem; widział tylko, że ludzie jego nie wytrzymają dłużej na stanowisku, że z niego noga rosyjska nie wyjdzie. Można było przewidzieć zgóry, że i odwrót będzie bardzo ciężki, gdyż i Działyńczycy i pospólstwo od Krakowskiego Przedmieścia rzucą się na Rosjan ze wszystkich stron; mimo to był on już jedyną możliwą deską ratunku. Gdzieś pomiędzy 11½ i 12-tą Miłaszewicz wydał rozkaz odwrotu wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia; podobno była chwila, w której chciał poprostu schronić się na dziedziniec pałacu Małachowskiego. [59] Grenadjerzy zaprzęgli się do dział i jaszczyków; część z nich strzelała do okien prawej, część do — lewej strony ulicy, skąd szedł już na nich ogień nieustanny. Ale napór nadbiegających oddziałków Działyńczyków oraz pospólstwa był zbyt silny; odrazu wybito ludzi ciągnących działa. Rosjanie musieli wtedy zostawić dwa działa, jedno polowe i jedno bataljonowe, wraz z ich jaszczykami. Ciężko ranny wkrótce, gen. Miłaszewicz kazał odnieść się do jednego z domów, oddając dowództwo w ręce płka ks. F. S. Gagarina, [60] który również był już raz raniony. Rozbitkowie cofali się w coraz większym nieładzie ku Wizytkom, gdzie dostali się w dwa ognie: [61] pościgu oraz — pospólstwa od Krakowskiego Przedmieścia. Tutaj płk. Gagarin otrzymał drugą, ciężką ranę. Odniesiono go do Saskiej kuźni, gdzie parę osób z pośród publiczności zajęło się jego opatrzeniem.[62] „Bądźcie równie waleczni — miał podobno powiedzieć do żołnierzy, opuszczając ich — jak byliście w mojej obecności, pokażcie, że jesteście godnymi synami waszej ojczyzny“.[63] Po chwili do kuźni nadbiegła gromadka pospólstwa, która rzuciła się na nieszczęsnego oficera i dobiła go; pierwszy cios zadał mu podobno woźnica karety, który go poprzednio woził. [64]

Dowództwo nad rozbitkami objął po Gagarinie kpt. Popow,

który zdołał ich doprowadzić do jakiego takiego porządku. 48 ludzi zaprzęgło się do jedynej pozostałej polówki i dwóch jaszczyków; resztę, t. j. 141 ludzi, podzielono na dwie części: z jedną z nich szedł na przedzie kpt. Popow, torując drogę; z drugą i działem polowem osłaniał odwrót kpt. Udom. Położenie było teraz cięższe, bo Działyńczycy zarządzili już zbiórkę rozprószonych w pościgu oddziałków i napierali na Popowa całą siłą z tyłu; równocześnie mjr. Zaydlic i ppor. Woliński ze swemi oddziałkami, przebiegłszy plac Saski, zastąpili mu drogę [65] od bram pałacu i rajtszuli. Stały tam już i działa polskie. Strzelano do Rosjan podobno i od strony ulicy Mazowieckiej. Mimo to Popow zdołał przerżnąć się przez stanowisko Zaydlica, zmusiwszy go do cofnięcia dział. Przeszedłszy bramę Saską, zauważył, że dalej, na Królewskiej aż po jej koniec, stoją jakieś wojska. Ruszył ku nim, sądząc — i słusznie, jak się okazało — że to są swoi. Ale dano do niego parę razy ognia, tak, że musiał zawrócić na lewo, w ulicę Mazowiecką, gdzie go znowu ostrzeliwano z okien. Stąd wreszcie szczęśliwie przedostał się do stanowiska Wiedieniatina na rogu Szpitalnej i Zgody a następnie — v. Klugena na placu Trzech Krzyży. [66]

Oddział gen. Miłaszewicza poniósł bardzo ciężkie straty. W zabitych utracił 8 oficerów i 180 szeregowych, w rannych, którzy z wyjątkiem oficerów dostali się do niewoli, 3 oficerów i 76 szeregowych; całość strat wynosiła przeto 57% jego składu; zabrano mu w dodatku 2 działa, 2 jaszczyki i 4 powózki. Była to więc katastrofa, nie mniejsza prawie od tej, która spotkała Rosjan na Lesznie. Żołnierz rosyjski, bijący się tutaj tak długo na ulicy, nie osłonięty niczem przed strzałami z okien, dachów i piwnic, [67] okazywał zaciętość i wytrwałość godną lepszej sprawy. Ranni oficerowie pozostawali w szeregu i z karabinami w ręku bili się do ostatka. Spełnili swój obowiązek bez zarzutu, padając ofiarą nieudolności v. Klugena, ppłka Igelströma i sec. mjra Wiedieniatina, głuchych na wszystkie odgłosy rozpacznej walki swoich towarzyszy broni.

Ale i Działyńczycy krwawo opłacili swoje zwycięstwo. Relacja pułku przyznaje się do 131 zabitych i rannych; jest to jednak cyfra niedokładna i za niska; [68] inne źródła mówią o 250; [69] część rannych umarła w dodatku dość szybko w szpi-

talach. [70]. Zwłaszcza pierwsza faza walki, t. j. ta, w której pułk dostał się w ogień kartaczowy i karabinowy w kolumnie marszowej, musiała mu przynieść wielkie straty. Nie wlicza się tu następnie strat „pospólstwa", a przecież Krakowskie Przedmieście było pokryte zabitymi i rannymi; musiano odbijać gwałtem bramy domów, aby umieścić w nich rannych Polaków i Rosjan.[71] Nie oszczędzali się także oficerowie pułku, z których 9 — 10 odniosło rany. [72] Kierowali oni całą akcją bardzo zręcznie, wyzyskując wszelkie sposoby działania; szybko opanowali nieład, który nastąpił po pierwszych strzałach rosyjskich.

I dodajmy odrazu — zwycięstwo to, które zjednało regimentowi X-temu piechoty tyle sławy za insurekcji i po niej,[73] które stało się głównym, przełomowym momentem walki o Warszawę, warto było opłacić krwawo, gdyż przechyliło ono ostatecznie szalę powodzenia na stronę powstańców. Odtąd, jak zobaczymy, wszystkie poczynania nieprzyjacielskie, bez względu na ilość użytych w nich sił, nacechowane będą połowicznością, niezdecydowaniem, trwogą poprostu. Od tego czasu najwięksi sceptycy co do widoków powodzenia insurekcji liczyć się już musieli z faktem, że w Warszawie odniesie ona bądź co bądź zwycięstwo całkowite. [74]

Po zwycięstwie przybył do pułku zpowrotem płk. Hauman. Zarządził zbiórkę i począł częściami wyprawiać pułk pod Zamek. [75] Nie zatroszczył się — i to było jego winą ciężką — o obsadzenie pałacu Saskiego, który już wtedy okazał się dla nas stanowiskiem tak niezwykle ważnem. [76] Chodziło mu jedynie o to, aby zabezpieczyć króla przed zamachami jakobinów, oddać do jego dyspozycji, na służbę dla jego widoków — ten najświetniejszy obecnie oddział garnizonu stołecznego. [77] Nie wzruszyła go wcale kartka Kościuszki, którą wtedy właśnie, w Zamku, oddał mu świeżo przybyły do Warszawy emisarjusz por. Biegański, a w której wyczytał słowa: „Masz serce i cnotę, stań na czele roboty. Ojczyzna zwłoką ginie. Zaczynaj, a żałować nie będziesz". [78]

Na szczęście dla pułku, osłabionego tak znacznemi stratami, dla jego oficerów związkowych — stanowisko pod Zamkiem było jedynie czasowem przejściem do odwodu, z którego można było wspierać następnie działania przeciwko nieprzyjacielowi, walczącemu jeszcze w tej części Warszawy.



Pułkownik Filip Hauman

(portret w Zbiorach ordynacji Zamoyskich)

V

O tem, jak bardzo przeraziła Rosjan katastrofa oddziału gen. Miłaszewicza, świadczy przebieg pierwszego marszu gen. Nowickiego do śródmieścia, rozpoczętego około godziny 10 — 10½.

Widzieliśmy, że na jego rozkaz premj. mjr. K. v. Bagguwut skierował się z czterema rotami grenadjerów syberyjskich ku ratuszowi w Grzybowie, gdzie stały już dwie dalsze roty tego pułku i dywizjon szwoleżerów. Zebrało się tutaj w ten sposób do 721 bagnetów, 200 szabel i 5 dział. [1] Wobec bezczynności Nowickiego, który troszczył się jedynie o kasę, Bagguwut postanowił wysłać kogoś do Igelströma i uzyskać od niego rozkaz maszerowania do kwatery głównej. Nastręczył mu się lekarz wojskowy Lebiediew, który przybył do oddziału we fraku, bez żadnych odznak wojskowych. Misja dzielnego lekarza skończyła się o tyle pomyślnie, że, choć ranny w powrocie, przyniósł rozkaz ustny Igelströma, aby wszystkie oddziały, znajdujące się w mieście, ruszyły do kwatery głównej. Na skutek tego Nowickij postanowił pójść sam do śródmieścia z całym swym oddziałem prócz jednego szwadronu szwoleżerów, który wysłał za rogatkę Jerozolimską z bagażami żołnierskiemi. [2]

Pomaszerowano na Królewską w następującym szyku: a) na przedzie szły trzy działa; b) za niemi 4 roty; c) kasa; d) szwadron szwoleżerów, 2 roty i 1 działo. Na przedzie dowodził sec. mjr. Bagguwut, wtyle pr. mjr. K. v. Bagguwut. Zamierzano iść na Miodową przez dziedziniec Saski, Wierzbową, Senatorską.

Gdy kolumna weszła w Królewską, powstańcy, którzy obsadzili domy strony południowej, wcale już liczne w tym czasie, otwarli na nią ogień ze wszystkich okien i piwnic; strzelano

również z za sztachet ogrodu Saskiego.[3] Z kąta ogrodu Saskiego odezwały się dwa działa polskie, które jednak mało szkodziły Rosjanom. Kolumna stanęła wtedy i otwarła również ogień na Polaków. Zdaje się, że trwało to dość długo i Rosjanie doczekali się tego, że mjr. Zaydlic i ppor. Woliński przybyli tu na pomoc pospólstwu.[4] Wtedy również cofał się tędy od Krakowskiego Przedmieścia kpt. Popow z rozbitkami gen. Miłaszewicza. Wzięty w ten sposób w dwa ognie, Zaydlic musiał cofnąć się do rajtszuli i ogrodu Saskiego i wypuścić z rąk stopniały oddziałek Popowa. Gdy jednak tenże posunął się dalej Królewską, oddziały Nowickiego, jak widzieliśmy, wzięły go za powstańców i przywitały ogniem. Wkrótce potem pr. mjr. K. v. Bagguwut, widząc, że powstańcy nie ustępują przed ogniem, postanowił uderzyć na bramę Saską na bagnety. Ale Nowickij dowiedział się już widać o klęsce Miłaszewicza [5] i przerażony nią postanowił wycofać wszystkie oddziały rosyjskie z odcinków południowego i zachodniego za rogatki Jerozolimskie. Do premj. mjra Bagguwuta podjechał z jego rozkazu porucznik szwoleżerów Christodułow i zawołał głośno w obecności żołnierzy: „Generał rozkazał Panu ratować ludzi i cofać się ku rogatkom Jerozolimskim; wszystkie wojska cofają się tam".[6] Do Wiedieniatina i v. Klugena pojechali z tym rozkazem z początku mjr. Kamienjew,[7] a następnie por. Adamow. Obaj ci dowódcy, o ile naturalnie ktoś brałby na serjo odnośne ustępy ich raportów, akurat wtedy chcieli koniecznie maszerować do miasta i poniekąd opornie ulegli rozkazowi gen. Nowickiego.

Przed garścią „pospólstwa" i małym oddziałkiem Działyńczyków, posiadających zaledwie 2 działa, cofała się bez walki prawie silna kolumna rosyjska. Jej dowódcę, nie bardzo odważnego z natury, zdemoralizowała na pewno wiadomość o katastrofie gen. Miłaszewicza, skłoniła do niewykonania wyraźnego rozkazu Igelströma, mówienia wobec żołnierzy o konieczności „ratowania ludzi". Nic dziwnego, że żołnierz uległ demoralizacji i w odwrocie przez Marszałkowską dość licznie wymykał się z szeregów na rabunek. [8]

Około godziny 13-tej wojska Nowickiego poczęły zbierać się przy rogatce Jerozolimskiej pomiędzy miastem i wałem. Nadszedł tam — oprócz oddziałów własnych Nowickiego, t. j.

sześciu rot grenadjerów syberyjskich pr. mjra K. v. Bagguwuta i dwóch szwadronów szwoleżerów — v. Klugen, mający ze sobą swój bataljon jegrów, rozbitków Popowa, dwa szwadrony szwoleżerów Igelströma i 6 dział polowych kpt. Woronowa, a następnie i Wiedieniatin ze swoją rotą. Poprzednio już znalazł się tam ppłk. Kasztaliński z Woli, do którego dotarł również rozkaz Nowickiego; przyprowadził on ze sobą dwie niepełne roty jegrów, słaby szwadron karabinierów jamburskich i sześć dział polowych. [9] Nadeszło również i 150 kozaków, przyprowadzonych przez oberkwatermistrza Kupczinowa. [10] Siła ogólna tych oddziałów wynosiła mniej więcej do 1700 bagnetów, 650 szabel i 16 dział polowych z 121 artylerzystami. [11] Uszykował je tu „do obrony" oberkwatermistrz Kupczinow. [12] Stały tak przeszło godzinę, słysząc dochodzący wciąż z miasta odgłos wystrzałów działowych i karabinowych. Po godzinie przeprowadzono je za wał na plac około szubienicy, gdzie je znowu uszykował Kupczinow. [13]

Tymczasem sztabsoficerowie naradzali się ze sobą. Podpułkownik v. Klugen, poczuwający się do odpowiedzialności za swoją postawę poprzednią, naglił teraz Nowickiego, aby mu pozwolił ruszyć do miasta, i ostatecznie uzyskał jego zgodę. [14] Wtedy ppłk. Igelström zwrócił się do pr. mjra v. Bagguwuta z zapytaniem, czy i on nie zechciałby iść razem z nimi, i otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, dostał odrazu pozwolenie Nowickiego. [15] Do wyprawy tej przeznaczono następujące oddziały: a) bataljon jegrów v. Klugena, b) sześć rot grenadjerów syberyjskich v. Bagguwuta, c) cztery szwadrony szwoleżerów pod dowództwem ppłka hr. Igelströma, d) sześć dział polowych kpt. Woronowa. Całość wynosiła tedy do 1371 bagnetów, jakichś 370 szabel i 115 artylerzystów. Silna ta kolumna miała iść Sienną, Marszałkowską, Królewską, Wierzbową i Senatorską na Miodową; dowództwo nad nią objął ppłk. v. Klugen. Zdawało się, że teraz musi przecież dojść do walki poważniejszej, która powetuje katastrofę Miłaszewicza i zmieni tem łatwiej położenie na korzyść Rosjan, że Polacy nie spodziewali się wcale tak silnego natarcia.

Kolumna ruszyła około godziny 15-tej w następującym szyku: na czele szli jegrzy, za nimi dywizjon szwoleżerów, następnie — grenadjerzy syberyjscy i drugi dywizjon szwoleże-

rów; działa umieszczono na czele i w tyle kolumny oraz w odstępach bataljonów. [16] Na Siennej nie napotkano na żaden opór; natomiast na Marszałkowskiej — podług Klugena przynajmniej [17] — „nieprzyjaciel, usadowiwszy się w mieszkaniach, piwnicach i domach, strzelał" do Rosjan, na skutek czego i kolumna poczęła odpowiadać mu ogniem karabinowym. Na Królewskiej czoło kolumny stanęło, gdyż przed bramą pałacu Saskiego, wychodzącą na Mazowiecką, pokazała się grupka „pospólstwa" z jednem działem, z którego odrazu otwarła ogień na Rosjan.

„Odgłos" o tem, że nieprzyjaciel maszeruje ku pałacowi Saskiemu, rozbiegł się szybko po tej części Warszawy [18] i paru zdecydowanych ludzi, jak znany nam płk. Felicjan Kralewski, jak burgrabia grodzki różański Szczepan Sienicki, [19] wyróżniony już w walkach na ul. Solnej i Lesznie, [20] zebrało gromadę pospólstwa do obrony pałacu. Posiadali tutaj — tak przynajmniej twierdzą źródła polskie — początkowo tylko jedną armatę bodajże 3-funtową, z którą nadszedł kapitan artylerji litewskiej Hiacynt Drozdowski; [21] dopiero później, gdy wieść o pojawieniu się Rosjan przed pałacem Saskim dobiegła do Zamku, nowa gromada „pospólstwa" ściągnęła stamtąd podporucznika gwardji pieszej Bazylego Komarnickiego z jednem działem i sześcioma gwardjakami — i razem z nim zajęła stanowisko pod kuźnią Saską, otwierając stamtąd ogień na Rosjan. [22] Podług raportów bojowych rosyjskich rzecz przedstawiała się trochę inaczej: od samego początku działań Polacy mieli tutaj dwa działa i odrazu pod bramą i kuźnią Saską stały liczne tłumy pospólstwa. [23]

Początkowo jegry v. Klugena odrzucili zastępujące im drogę pospólstwo i zmusili je do wycofania się z armatą na dziedziniec Saski; nie chcieli jednak posunąć się za niem dalej, rozpoczęli tylko bezładną strzelaninę. * „Żadna ze stron wal-

* Podług Raggego, który przyglądał się tej walce przez otwory zamkniętych okiennic swego mieszkania, położonego naprzeciw placu Saskiego, Polacy mieli tu do 2000 ludzi, nie licząc pospólstwa i stali początkowo pomiędzy ul. Mazowiecką i placem Saskim. Rosjanie uszykowali się w następujący sposób: a) szwoleżerzy stali przed pałacem Bielińskich (Królewska 1066) frontem do ogrodu Saskiego; b) piechota opierała się o sztachety ogrodu; c) działa stanęły przed kościołem ewangelickim.



Z. Vogel: Ulica Królewska



Z. Vogel: Ulica Długa od strony Freta

czących — pisze o tem Ragge — nie chciała posunąć się naprzód i rozpocząć walki". Kpt. Woronow „z powodu ciasności miejsca" zdołał wprowadzić w akcję zaledwie dwa ze swoich sześciu dział: jednoróg półpudowy i armatę 12-funtową. Oddał z nich ogółem 32 strzały i wybił Polakom całą prawie obsługę ich obu dział, co było prawdą; nie zdołał natomiast, wbrew temu, co mówi, zmusić ich dział do milczenia. [25] Ze źródeł polskich wiemy,[26] że Kralewski i Sienicki długo bronili pierwszej bramy pałacu Saskiego: nabijali działo, wytaczali je w bramę, którą otwierali i zaraz po wystrzale zamykali zpowrotem. Trwało to może z $1^1/_2$ godziny. Wkońcu Polacy przeszli do akcji zaczepnej. Oddziałek pospólstwa przedostał się do ogrodu Saskiego i począł poprzez sztachety strzelać do jegrów. Wtedy jegry wpadli do ogrodu, wypędzili pospólstwo i przez cukiernię Lessla przedostali się do prawego skrzydła pałacu. [27] Pałac Saski korzystał wówczas z praw eksterytorjalności: elektor utrzymywał w nim nawet małą załogę własną, złożoną z oddziałku dragonów saskich pod dowództwem majora Karola Gleicha. [28] Dzięki temu schroniło się tu wiele osób, m. i. rezydent pruski Buchholtz ze wszystkimi urzędnikami poselstwa; [29] zwieziono tu również depozyty prywatne, m. i. kosztowności F. Moszyńskiego. [30] Mimo „ścisłą neutralność" dragonów saskich [31] jegry dokonali tu swego: zranili ciężko jednego ze służby, [32] zrabowali kasę elektorską, w której znajdowało się około 1000 talarów, mieszkanie mjra Gleicha i depozyty, a wreszcie opanowali budynki prawego skrzydła, panujące nad bramą, odpędzając od niej strzałami z okien pospólstwo. [33a] Ale waleczni obrońcy nie dali mimo to za wygraną. Kpt. Drozdowski wycofał swe działo pod drugą bramę pałacu, niedaleko pałacu Brühlowskiego, i razem „z kilkunastu z pospólstwa, bez żadnego żołnierza" utrzymał się do końca na tem stanowisku, choć atakowano je nietylko od frontu, ale i od tyłu, od ogrodu Saskiego, zajętego przez jegrów. Gdy mu zabito ostatniego kanoniera, nabijał, rychtował i palił sam. [33] Jego odwagę podziwiał przybyły tutaj Mokronowski, który obiecał mu pomoc. Sienicki rzucił się do lewej oficyny od strony pierwszej bramy z 40-ma ludźmi z pospólstwa. Wypędził z niej szambelana Budziszewskiego z żoną i Ancutę z lokajem, dopadł do okien i otwarł

z nich ogień. Rosjanie odpowiedzieli na to rzęsistym ogniem, który obsypał obrońców szkłem z wybitych okien i kulami. Zaczęli oni już złorzeczyć swemu odważnemu dowódcy, krzycząc, że sprowadził ich na śmierć oczywistą. Wtedy Sienicki porwał za karabin, pokazał im, jak mają chronić się od kul i sam wypalił z za muru. Dodało to odwagi pospólstwu i za chwilę ogień z okien szedł dalej regularnie. To samo widać musiał uczynić płk. Kralewski, trzykrotnie ranny tutaj, [34] oraz inni przywódcy grup ludowych, zajmujący stanowiska bądź w lewem skrzydle pałacu, bądź też w bramie pałacu Brühlowskiego; dowódca artylerji rosyjskiej kpt. Woronow stwierdza bowiem, że powstańcy, spędzeni z ulicy oraz dziedzińca Saskiego, zasiedli w domach i strzelali z nich z okien i piwnic. * Równocześnie działo z pod kuźni Saskiej strzelało wciąż w masy piechoty rosyjskiej, skupione na Królewskiej, nie chcące jakoś wkroczyć na dziedziniec Saski.

Ta strzelanina wzajemna, nie dająca żadnego namacalnego wyniku, mogła już trwać przeszło dwie godziny. V. Klugen mimo to nie chciał zdobyć się na działanie energiczniejsze; uważał, że jego zadaniem jest „wybić nieprzyjaciela ogniem z miejsca". [35] Wtedy to do pr. mjra K. v. Bagguwuta podszedł ppłk. hr. Igelström i zwrócił mu uwagę na to, że działa z drugiej bramy pałacu nie da się wziąć inaczej, jak tylko natarciem na bagnety. [36] Bagguwut zgodził się odrazu na to, aby spróbować tego środka; wziął dwie roty swoich grenadjerów i wszedł kolumną na dziedziniec Saski przez pierwsze wrota pałacu. Przeszedłszy około 40 kroków poza nie w kierunku drugiej bramy, zakomenderował: „Na sztyki stupaj! stupaj" i sam podbiegł ku drugiej bramie, wołając: „Ura, rebiata! Naszi wygrali! Stupaj! Stupaj!" W tej chwili Polacy otwarli ogień z okien pałacu. I naraz jego kolumna, zamiast iść na bagnety, stanęła i poczęła również strzelać, tak, że i on musiał cofnąć się wtył. Cała piechota rosyjska, grenadjerzy i jegry, podjęła

* O tem, jak silnie Rosjanie reagowali wtedy na groźbę strzałów z okien, opowiada J. Ragge. Jakiś jegier rosyjski zdołał przedostać się mianowicie na pierwsze piętro jego kamienicy i, chcąc zobaczyć, co się dzieje na ulicy, otworzył okiennicę, a następnie okno. Dostrzegł to kanonier rosyjski i oddał odrazu wystrzał w stronę okna. Kula wybiła w ścianie głęboką dziurę.

na nowo strzelaninę. Z dużym trudem oficerom udało się wreszcie zmusić szeregowych do zaprzestania ognia. Wtedy Bagguwut po raz drugi wybiegł na czoło swego oddziału i zawołał: „Na sztyki! Nie ostawtie mienia!“ I znowu jego kolumna nie ruszyła się z miejsca; przeciwnie, poczęła strzelać do bramy i okien. Powtórzyło się to podobno jeszcze parę razy. [37]

Z tym żołnierzem niepodobna już było dokonać niczego. W dodatku nie poniósł on w tem starciu żadnych strat większych. Jegry np. stracili w Warszawie ogółem 10 zabitych, 12 rannych i 10 przepadłych bez wieści; [38] grenadjerzy syberyjscy — 17 zabitych i 16 rannych; [39] artylerja polowa — 6 zabitych i 7 rannych; [40] straty szwoleżerów, których połowy użyto do osłony ogrodu Saskiego od zachodu, nie przenosiły 8 ludzi. [41] To też żołnierzy zdemoralizowała raczej łatwość rabunku w pałacu Saskim oraz domach przyległych, dzięki czemu wielu z nich pozostało tutaj na noc po odmarszu v. Klugena, tak, że Polacy musieli ich nazajutrz wyławiać, a następnie — nieudolność dowództwa. [42] Pod Miłaszewiczem lub Titowem z całą pewnością i te oddziały biłyby się inaczej, niż pod nieudolnym v. Klugenem. Męstwo v. Bagguwuta nie było już w stanie porwać tych ludzi, głodnych, wyszłych z karbów dyscypliny, nie ufających swoim oficerom cudzoziemcom.

Całe starcie mogło trwać ze 3 godziny, do jakiejś godziny 18½ mniej więcej. Wtedy przybył do v. Klugena porucznik szwoleżerów Adamow z rozkazem Nowickiego, aby cofnął się za miasto. „Nie ośmieliłem się sprzeciwić temu“ — raportował później v. Klugen. [43] Istotnie, z takiem dowództwem i przy takim żołnierzu nie było celu pozostawać dłużej pod pałacem Saskim. Odwrót tej silnej kolumny był wymownym dowodem tego, jaki to szacunek w szeregach nieprzyjacielskich zdołały już zdobyć sobie te grupki „szewców, krawców i chłopów“.

Dowództwo powstańcze niewątpliwie popełniło tu duży błąd, gdyż pałac Saski należało stanowczo obsadzić silniej natychmiast po zwycięstwie Działyńczyków. Bardzo duża część winy spadała tutaj na Haumana, który traktował swój pułk jako własność prywatną i, chcąc zasłużyć się królowi, poprowadził go w całości pod Zamek. Zawinili i inni dowódcy, doprowadzając do rozpraszania sił powstańczych. Natomiast postawa grupek pospólstwa, które podjęły tę walkę bez żadnej niemal

pomocy żołnierza regularnego, oraz ich improwizowanych dowódców, kpt. Drozdowskiego wreszcie — w tem długotrwałem starciu, obfitującem w momenty, tak łatwo mogące doprowadzić do paniki, jak np. atak jegrów od ogrodu Saskiego lub próby uderzenia na bagnety, zasługują na bezwzględne uznanie. Znalazł w niej wyraz najszczytniejszy ten zapał do walki o wolność, ogarniający szerokie masy ludu Warszawy, uzdolniający je do gardzenia łupem, brzydzenia się okrucieństwem w stosunku do powalonego nieprzyjaciela i niesienia życia w ofierze dla dobra ojczyzny.

Po ostatecznem wycofaniu swoich oddziałów za rogatkę Jerozolimską na pole pod szubienicą — ściągnął Nowickij z Warszawy i ostatni oddział odcinka zachodniego, mianowicie dwie kompanje grenadjerów syberyjskich sec. mjra Wilhelma v. Millera, stojące dotąd z jednem działem polowem przy rogatkach Wolskich. [44] Po starciu z gwardją konną koronną stanęły one tutaj i stały do godziny 20-tej. Widziały stąd, że od północy, około prochowni uwija się kawalerja polska, że stoi tam silny oddział gwardji pieszej. Od strony miasta i koszar gwardji konnej parokrotnie nacierały na nie oddziałki spieszonych Mirowskich, połączone z tłumami pospólstwa; zawsze jednak zdołano odeprzeć je ogniem działowym i karabinowym, nie dopuszczając do starcia wręcz. Pospólstwo rzucało się wtedy do domów i strzelało z nich z okien, nie zadając jednak oddziałowi większych strat. [45] Tak samo nie szkodził mu i ogień działowy, otwierany parokrotnie od strony prochowni. V. Millera niepokoiło natomiast poważnie ogólne położenie w mieście, a przedewszystkiem brak rozkazów. Wysłał grenadjera do ks. Gagarina po rozkazy, ale wysłaniec nie wrócił. Później przejeżdżał oficer kozacki z ordynansem — i tego prosił o przywiezienie mu rozkazów. Ale oficer został odrazu zabity wystrzałem z okna i ordynans wrócił sam. I jego zkolei posłano po rozkazy, ale i on nie wrócił już. Sam Miller bez rozkazu nie chciał ruszać się z miejsca i zostawiać rogatki bez osłony. Tymczasem po południu położenie jego stało się cięższem; w dodatku coraz trudniej było utrzymać głodnego żołnierza w szeregach. Z prochowni przysłano już doń parlamentarza z wezwaniem, aby nie walczył z Polakami i poddał się wraz z całym oddziałem; jeżeli

tego nie uczyni, to później nie dadzą mu pardonu. Miał odpowiedzieć na to — tak przynajmniej twierdzi sam — że gróźb się nie zlęknie i postępować będzie tak, jak mu nakazała jego władza; podług relacji polskiej [46] — oświadczył, że podda się wtedy, gdy dowie się, co uczynił Igelström. Najwidoczniej odpowiedź nie była tak nieprzejednana, skoro z prochowni wysłano doń drugiego parlamentarza; tego jednak v. Miller zatrzymał i oddał później w ręce gen. Nowickiego. Na skutek tego Polacy poczęli przygotowywać przeciwko niemu nowy, silniejszy atak.

Po godzinie 20-tej Miller zauważył, że jakiś tłum wychodzi z rogatki Jerozolimskiej za miasto. Wysłał tam kaprala od taborów konno; przez niego dowiedział się, że są to Rosjanie, i otrzymał rozkaz Nowickiego, aby pomaszerował odrazu do do niego. Nie chciał zrazu wierzyć temu i wyprawił do rogatek Jerozolimskich por. Kozłowa, który wrócił z ponowieniem rozkazu, prowadząc ze sobą w dodatku pół szwadronu karabinierów jamburskich, którzy mieli osłaniać odmarsz v. Millera. Wtedy wycofał się odrazu. Zaraz po jego odejściu z pod rogatek Wolskich nadszedł tu oddział spieszonych Mirowskich z dwoma działami wraz z tłumem pospólstwa. Gdy stwierdzono, że nieprzyjaciel odszedł, powstały pogłoski, że jakiś „przechrzta" zawiadomił go o zamierzonym ataku. [47]

Nowickij po powrocie do obozu zwołał radę wojenną. Orzeczono na niej, że dla ludzi niema żywności, a dla koni paszy, że siły powstańców wzmagają się z każdą godziną, że gwardja konna koronna może otoczyć cały oddział; [48] postanowiono tedy wycofać się pod Karczew do taboru ciężkiego, a więc w tym kierunku, w którym poprzednio zamierzano wyjść w razie ewakuacji Warszawy. Nikomu nie przyszło do głowy, że lepiej będzie wycofać się przez Wolę do Marymontu ku Prusakom, o których zjawieniu się pod Warszawą wiedzieli prawdopodobnie Kasztaliński i v. Miller. Świadczyło to już nietylko o bardzo formalistycznem trzymaniu się rozkazów poprzednich, ale i głębokiej demoralizacji starszyzny rosyjskiej, skupionej dokoła Nowickiego. Marsz rozpoczęto odrazu z zachowaniem wszelkich środków ostrożności na wypadek napadu. Noc była bardzo ciemna; to też wkrótce Nowickij rozłożył swe wojsko

na biwaku niedaleko za Rakowcem, który zrabowano doszczętnie. [49] O północy ruszono dalej i nad ranem znowu zatrzymano się na spoczynek pod Jeziorną. Tutaj zauważono niebawem, że ciągnie niedaleko jakiś oddział kawalerji z taborem. Były to resztki dzielnego pułku 4-go straży przedniej szefostwa ks. Wirtemberskiego, które Komisja Wojskowa przeniosła 9-go kwietnia z Ryk do Góry Kalwarji; [50] mogły one liczyć do 200—250 szabel. Prowadził je teraz ppłk. Jerzy Raszko, zdążając — na wiadomość o wybuchu — do Warszawy. Spostrzegłszy Rosjan, nasi usiłowali ich wyminąć, nie poświęcając jednak swego taboru. Nowickij rzucił wtedy na nich dywizjon szwoleżerów ppłka Igelströma i kompanję jegrów i zmusił do walki. Starcie wypadło fatalnie dla naszych: stracili 20 ludzi w zabitych i rannych, 10 jeńców, cały tabór i poszli w rozsypkę tak fatalnie, że do Warszawy początkowo przybyło ich zaledwie 131. [51] Po tem powodzeniu, jedynem, którem mógł poszczycić się Nowickij w ciągu tych dwóch dni, oddziały jego, rabując straszliwie po drodze, [52] poszły pod Karczew, dokąd przybyły wieczorem.

Decyzja Nowickiego i jego rady wojennej przypieczętowywała losy Igelströma i pozostałych z nim w Warszawie wojsk.

VI

Położenie głównej kwatery rosyjskiej po południu 17-go kwietnia stawało się z każdą godziną rozpaczliwsze. Oddziały jej, które mogły liczyć około 800—900 bagnetów, 150 szabel i 7—8 dział, [1] zostały przeważnie zepchnięte z ulicy i zmuszone do zamknięcia się w domach, które stopniowo zamieniano na formalne fortece. „Z konwentu naszego — pisze kronikarz kapucyński — uczynili fortecę, z okien konwentskich strzelali do naszych i nasi do nich". Stu ludzi, którzy stanowili tu załogę, przez całe popołudnie i noc z peronu kościelnego odpowiadało na ogień polski od strony Senatorskiej.[2] Słabiej obsadzono pałace Teppera i Borcha. W pałacu Załuskich na tarasie od strony Miodowej umieścili się strzelcy rosyjscy; okna i drzwi przygotowano do obrony; w dziedzińcu od strony Podwala zatarasowano bramę, obsadzono strzelcami okna oficyn, piwnice; załoga wynosiła tu wkońcu do 300 ludzi z dwoma działami. [3] Podobnież umocniono dom Gdański, gdzie stało stu ludzi z jednem działem. [4] Większą swobodę ruchów posiadali Rosjanie jedynie na ul. Długiej, gdzie dwie, a może i trzy kompanje z czterema działami stały wciąż na ulicy, pilnując się od strony arsenału i ul. Freta. [5] Pałac Rzplitej zrazu obsadzono słabiej; wiemy np., że dano tam tylko jedno działo. [6]

Z punktu widzenia obrony biernej stanowisko rosyjskie było tedy bardzo silne i wymagało oblęgania poszczególnych domów; to też rzucanie na nie, tak jak to czyniono przed południem, gromad „pospólstwa" z działami doprowadziłoby jedynie do dużych i bezcelowych strat. Natomiast już do obrony czynnej Rosjanie nie posiadali dostatecznych środków, jak widać ze zgodnego świadectwa Apraksina i Pistora [7], tem bardziej do działania zaczepnego. Byli skazani na czekanie po-

mocy z zewnątrz; bez niej prędzej czy później stanowisko ich musiało upaść.

Do tej zmiany położenia dostosowali się w dużej mierze i Polacy. Pod Zamkiem, gdzie siłą rzeczyześrodkowało się kierownictwo działań tego odcinka, znajdowali się już dość liczni oficerowie artylerji; podwieziono tu działa i amunicję z arsenału; posiadano rezerwę w postaci regimentu X-go. Po naradzie postanowiono najwidoczniej związać oddziały rosyjskie od frontu, tj. na Miodowej i w pałacu Rzpltej ogniem nie zanadto silnym, następnie obsadzić mocno „pospólstwem" ewentualne drogi dojścia odsieczy rosyjskiej, t. j. Marywil i Senatorską z jednej, a Zakroczymską i Freta z drugiej strony, a wreszcie natrzeć na kwaterę główną rosyjską od strony Podwala, gdyż oba wyloty tej ulicy znajdowały się w naszem ręku.

W wykonaniu tego planu ostrzeliwano po południu, dość słabo zresztą, pałac i dziedziniec Rzpltej. [8] Silniejszy ogień karabinowy i działowy szedł natomiast od Senatorskiej. Piechota polska i pospólstwo zajęły okna pięknej, budowanej przez Zuga, kamienicy Röslera i strzelały nieustannie z tego korzystnego stanowiska wzdłuż ulicy Miodowej; [9] pojawiły się tu później i działa, które kartaczami zmiatały wszystko, co stało przed pałacem Załuskich, uniemożliwiały poprostu dostęp do niego. [10]

O godzinie 14-tej rozpoczęły się ataki od strony Podwala. Wzięły w nich udział oddziały Działyńczyków pod dowództwem kpt. Szydłowskiego i Jakóba Zabielskiego, por. Jana Hanna i chor. Antoniego Urbanowskiego, które przedostały się tutaj przez Piwną, Zapiecek i Piekarską; [11] później i oddziałek gwardji pieszej z ppor. Tyssau i Boczkowskim na czele [12] oraz liczni ochotnicy z pospólstwa; z artylerzystów byli czynni: kapitan Hiacynt Drozdowski, szt. kpt. Benedykt Magier i por. Karol Lichocki [13] oraz oberfejerwerker Osękowski z kompanji ppłka Dobrskiego, którzy ustawili pod kolumną Zygmunta III działo 12 funtowe. [14] Pospólstwo obsadziło początkowo kamienice prawej strony Podwala i poczęło z nich ostrzeliwać dziedziniec pałacu Załuskich. [15] Działo otwarło dość nieskuteczny zrazu ogień na bramę pałacu w celu jej wywalenia. Stopniowo udało się częściowo dokonać tego; resztę bramy wyrąbali ochotnicy siekierkami [16] i zaraz potem rzucili się na dziedzi-

niec. Opanowali go i dostali się nawet do jednej z oficyn pałacu, gdzie mieszkał gen. v. Suchtelen, i stąd otwarli żywy ogień w okna pałacu. Ale Rosjanie bronili się zacięcie dalej, strzelając z okien i piwnic frontu i dwóch oficyn, i po godzinie zdołali wyprzeć powstańców całkowicie, zadając im ciężkie straty. [17] Zginął wtedy kpt. Magier i oberfejerwerker Osękowski, zostali ranni kpt. Drozdowski [18] i Lichocki.[19] Ale i Rosjanie ponieśli dość znaczne straty; wystrzelano im w dodatku wszystkie konie, „utaborowane" na podwórzu. Zatarasowali wtedy ponownie bramę i zawalili ją trupami końskiemi, gdyż — mimo niepowodzenie — Polacy nacierali dalej. Strzelali w dziedziniec z okien przeciwległych domów. Sprowadzili drugie działo i od czasu do czasu próbowali przejść do szturmu. „Dziwna rzecz — pisze jeden ze świadków tej walki — że nie wybuchł w pałacu pożar, gdyż ogień z obu stron był tak gęsty, że od dymu nie można było widzieć nic na odległość dłoni".[20] Strzelanina ta z większem lub mniejszem natężeniem trwała tutaj do wieczora i nie ustała nawet w nocy. [21]

Oddziały polskie próbowały również opanować dom Gdański, leżący wśród obszernych ogrodów, aby stąd przeciąć linję obronną rosyjską na Miodowej. [22] Dopomagała im w tem prawdopodobnie także i chorągiew marszałkowska. [23] Akcję tę podejmowano jeszcze parokrotnie, ale zawsze bez powodzenia; Rosjanom nie udało się natomiast nigdy wtargnąć na Podwale.

Mimo niepowodzenie wysiłek powstańców osięgnął tu swój cel: Rosjanie zostali związani i odcięci całkowicie od swych pozostałych oddziałów. Od czasu katastrofy Miłaszewicza Igelström nie wiedział nic o tem, co się dzieje w zachodniej i południowej części Warszawy, nie miał pojęcia o dwukrotnych próbach odsieczy, podejmowanych przez Nowickiego. Z pierwszych jego raportów do Katarzyny,[24] z doniesień, przesyłanych 17-go Prusakom [25], wynika wyraźnie, że i on i Apraksin byli przekonani, iż oddziały rosyjskie w innych częściach miasta zostały zniszczone lub też dostały się w całości do niewoli i że co najwyżej jakieś ich części zdołały zebrać się w Woli. [26] Wszystkie próby nawiązania z niemi łączności, używanie do tego nawet kobiety, [27] zawodziły, gdyż powstańcy strzegli się dobrze i nie przepuszczali nikogo.

Nasuwa się w tem miejscu pytanie zasadnicze, czy wogóle odsiecz bądź Nowickiego, bądź też Prusaków była już wtedy w stanie zmienić radykalniej położenie Igelströma. Pistor, który w chęci usprawiedliwienia się i przerzucenia ciążącej na nim odpowiedzialności na innych obniża sprawność tej walki ludowej, odpowiada na nie twierdząco: mówi, że gdyby Nowickij działał energiczniej na placu Saskim, to bez najmniejszych trudności mógł przedostać się przez Wierzbową, Marywil, Senatorską na Miodową; powołuje się przytem na spokój, panujący pod wieczór w tych ulicach, o którym opowiadał mu radca poselstwa rosyjskiego Becker. [28] Trudno obalić kategorycznie jego wywody, gdyż sprawa ta nie przeszła przez rozstrzygającą próbę, którą daje dopiero wykonanie. O tem jednak, że wysłanie odsieczy Igelströmowi nie należało wcale do zadań łatwych, świadczy wymownie próba przerżnięcia się na Miodową, podjęta przez Prusaków i Titowa około godziny 16-tej.

Wölcky, cofnąwszy się do Marymontu, naraził się tu najwidoczniej na zarzuty Titowa, który nie mógł spokojnie słuchać odgłosów kanonady, dochodzącej wciąż z miasta i to z okolic kwatery głównej. [29] Wkońcu major rosyjski oświadczył mu wręcz, że chce udać się zpowrotem do Warszawy. Gdy Wölcky zapytał go, czy posiada wyraźny rozkaz swego dowódcy w tej sprawie, Titow odpowiedział, że „wprawdzie rozkaz otrzymany nakazuje mu jedynie bronić stanowiska, na którem go postawiono, ale powinność służby — iść na pomoc w to miejsce, skąd dochodzi odgłos silnego ognia, dowodzący, że trwa tam walka“. Nie pomogły żadne argumenty Wölcky'ego, że jest to zamiar zgóry skazany na niepowodzenie; Titow zaciął się i postanowił uczynić to, co mu nakazywał prosty obowiązek żołnierski. Jego zachowanie się wywarło duże wrażenie na generale pruskim. Przecież i on został oddany — wzamian za wyprawienie wojsk Chruszczewa nad Pilicę — pod rozkazy Igelströma z tem, że ewentualnie wprowadzi część swego oddziału do Warszawy; i jego zatem obowiązywało to proste, żołnierskie postawienie sprawy. Ostatecznie Wölcky zdecydował się ruszyć z Titowem do rogatek Marymonckich; chciał tam nawiązać łączność z Igelströmem i spróbować, czy nie uda się jednak uczynić czegoś dla Rosjan. [30]

Wyruszono z Marymontu przed godziną 16-tą ulicą Marymoncką, koło wiatraków. Zbliżenie się tej kolumny do Warszawy sygnalizowały zawczasu działa polskie z prochowni; ostrzegły o niej miasto oddziałki osłonowe ułanów i ochotników konnych.[31] Przed samą rogatką Wölcky'ego opanowały znowu wątpliwości. Nie wiedział dotąd nic o istotnem położeniu Rosjan w Warszawie, o charakterze walki w mieście, gdyż żaden z wysłańców Igelströma nie przedostał się jeszcze do niego; nasunęło mu się pytanie, czy istotnie jego wkroczenie przyniesie jakąkolwiek rzeczywistą korzyść Igelströmowi, a nie narazi jedynie wojska pruskiego na ciężkie straty od ognia działowego Polaków.[32] Zatrzymał tedy całą kolumnę, podjechał do Titowa i zapytał go, w jaki sposób uszykuje swój bataljon do walki w mieście. [33] Major rosyjski odpowiedział mu na to, że na czoło kolumny wysunie jedno działo, które oczyszczać będzie ulicę, drugie zaś będzie szło wraz z asekuracją wtyle; jeden dywizjon strzelać będzie w okna prawej strony ulicy, a drugi w lewej. Wölcky pochwalił to jego zarządzenie; obiecał następnie wspomóc go ewentualnie jednym bataljonem i kazał ruszyć, wołając: „Z Bogiem!“ [34] Swą straż przednią rozłożył w domkach przy rogatce, siłę główną obok wiatraków i czekał. Bardzo prędko silna strzelanina działowa i karabinowa przekonała go, że ta garść ludzi, licząca niespełna 300 bagnetów, została zniszczona, że niema zatem żadnego sensu wyprawianie za nią na podobny los bataljonu własnego, żadnej nadziei nawiązania przy jej pomocy łączności z Igelströmem. [35]

Na Titowa istotnie czekano już w mieście. Przed jego zbliżeniem się przerwano nierozstrzygniętą jeszcze walkę o aptekę rosyjską, mieszczącą się w pałacyku płk. Hiża przy ul. Gwardji, popularnie nazywanej „Pod lipami“. [36] Biorący w niej udział oddziałek gwardji pieszej koronnej, sprowadzony z odwachu koszarowego przez kpt. Maierhofera i por. Pomianowskiego, [37] wraz z licznem pospólstwem zbrojnem udał się szybko do śródmieścia, aby obsadzić domy koło Franciszkanów. [38] Już na ulicy Gwardji oddano do kolumny Titowa pierwsze strzały; na Zakroczymskiej czekały ją rzeczy znacznie gorsze. Spotkał ją tu nietylko ogień z okien,[39] ale i z dział, ustawionych w ulicach poprzecznych. Na ulicach roiło się od „czarnego narodu“, który „z rozpaczą rzucał się wprost na armaty“. „Byłem zmu-

szony — mówi Titow — walczyć z tymi tłumami na bagnety, odpędzać je nimi od moich dział i, nie zważając na ich wystrzały armatnie, maszerować dalej, strzelając bez przerwy". W paru miejscach Polacy porzucili swe działa, które podobno Titow zdążył zagwoździć. Ze źródeł polskich wiemy, że Titow, minąwszy rynek Nowego Miasta, w zaślepieniu zapuścił się ul. Freta aż ku bramie Nowomiejskiej. [40] Przyjęła go tutaj silnym ogniem karabinowym i działowym chorągiew marszałkowska i zmusiła do cofania się ku wylotowi Świętojerskiej. Tą ulicą dopiero, w której ostrzeliwano go ogniem kartaczowym — niewiadomo tylko, czy z Nalewek, od arsenału, czy też z Zakroczymskiej,[41] Titow przedostał się do pałacu Rzpltej i połączył z wojskami kwatery głównej. Ze swego bataljonu, liczącego niedawno około 300 bagnetów, stracił po drodze 90 szeregowych i paru oficerów; sam również został raniony w ostatniej chwili kartaczem. Poza temi szczątkami bataljonu przynosił Igelströmowi wiadomość, która wywarła przygnębiające wrażenie w kwaterze głównej, [42] o tem, jak to lojalnie Wölcky dotrzymał mu obietnicy przysłania na pomoc bataljonu pruskiego.

Próba Titowa, podjęta z dużą żołnierską brawurą, przekonywała po raz drugi po doświadczeniu Wimpffena, że odsiecz oddziałów rosyjskich wypadnie zawsze okupić ciężkiemi ofiarami, które obniżą całą wartość bojową ściągniętych posiłków, że na Prusaków nie można liczyć wcale.

Na zamiary Prusaków dość dziwne światło rzucało wysłanie przez nich parlamentarza do Polaków. Zajmując stanowisko na rogatce Marymonckiej, [43] Wölcky zauważył, że niedaleko od niego stoi posterunek ułanów królewskich; wysłał tedy do nich porucznika huzarów Saint Paul'a z trębaczem i nakazem zapytania się, jakiej strony trzymają się ułani, gdyż wiadomo wszystkim, że są oni najwierniejszym oddziałem króla. [44] Chodziło mu najwidoczniej o przeprowadzenie wywiadu w Warszawie. Oficer ułanów odesłał Saint Paul'a do Mokronowskiego, który w tym czasie znajdował się również w pobliżu rogatek. Parlamentarz zapytał Mokronowskiego, co się to dzieje w Warszawie i jaki jest stosunek powstańców do Stanisława Augusta, a następnie do Prusaków.[45] W odpowiedzi na to Mokronowski wdał się z nim w dłuższą rozmowę. Zarę-

czał, że wszyscy uznają nadal króla i chcą dochować mu wierności; zaproponował mu nawet, aby sam pojechał do Zamku i przekonał się naocznie, że król jest zdrów i cały i trzyma za jedno z narodem. Mówiono i o powstaniu Warszawy. Prusak dowiedział się wtedy, że większa część załogi rosyjskiej została zaskoczona i wybita już w czasie zbiórki, że tylko resztki stawiają opór na Miodowej, że cały ten napad przygotowano w wielkiej tajemnicy, że ludność jest do niemożliwości wzburzona przeciwko załodze rosyjskiej i nie daje nikomu pardonu. [46] Po tej rozmowie zaprowadzono go do Zamku, dokąd przybył około godziny 20-tej właśnie wtedy, gdy król siadał do wieczerzy. W jego obecności Mokronowski zapytał Stanisława Augusta, czy trzyma z narodem, i uzyskał odpowiedź twierdzącą; król dodał od siebie, że jest zdrów.[47] Po odpowiedź na pytanie o stosunek powstania do Prusaków Saint Paul'a odesłano do ratusza. [48] Tutaj Zakrzewski i Mokronowski oświadczyli mu, że nie będą atakować Prusaków, o ile oddalą się od Warszawy, a zwłaszcza od prochowni. [49]

Po powrocie swego parlamentarza v. Wölcky zebrał swój oddział i wycofał się z nim w stronę Marymontu, jakgdyby czyniąc zadość żądaniu Polaków. [50]

Beznadziejność położenia, w którem znajdowali się Rosjanie na Miodowej, Długiej i w pałacu Rzpltej, zrobiła wkońcu swoje: zdemoralizowała żołnierza i odebrała otuchę jego dowódcy.

Oddziały, które walczyły przy kwaterze głównej, poniosły straty bardzo ciężkie; zginęło zwłaszcza lub odniosło rany wielu oficerów i podoficerów, którzy utrzymywali szeregowców w karbach dyscypliny.[51] Nie otrzymały żadnej żywności i żyły tem, co zrabowały; nawet oficerowie brali udział w rabunkach, lub co najmniej przyjmowali od żołnierzy zrabowaną żywność i trunek. [52] Na to nie było rady, tem więcej, że wiele rodzin polskich opuściło wtedy swoje mieszkania w tej części miasta, co zachęcać musiało do rabunków. To też, gdy piechota rosyjska zeszła z ulicy i zatarasowała się w poszczególnych pałacach, zdala od oka oficerów wyższych, żołnierze poczęli pod osłoną ciemności znikać masowo, udając się na rabunek do odległych nawet dzielnic stolicy. Przerzedziło to poważnie stan sił rosyj-

skich w nocy z 17-go na 18-ty.[53] I niedość na tem: doszło do wypadków znacznie groźniejszych, mianowicie — odmowy posłuszeństwa. Gdy po południu 17-go Pistor zażądał, aby bataljon v. Wimpffena dał mu dwudziestu ochotników do przeprowadzenia działa z pałacu Załuskich do domu Gdańskiego, ani jeden żołnierz nie wystąpił z szeregu, choć był obecny przytem sam Igelström. Nie pomógł nawet i formalny rozkaz, wydany przez dowódcę bataljonu mjra v. Wimpffena; wkońcu wypadło całe to zdarzenie puścić płazem. Wywarło to bardzo silne wrażenie na Igelströma. [54]

Nadzieja na odsiecz innych oddziałów, na Prusaków stawała się coraz bardziej bezprzedmiotową; trzeba było myśleć już nie o odwrocie, ale o ratowaniu się, wymknięciu z pułapki. Wtedy Pistor zaproponował, aby w ciągu nocy zebrać oddziały i spróbować wydostać się poza miasto; propozycję tę ponawiał w nocy dwukrotnie. [55] Ale Igelström najwidoczniej nie ufał mu już i nie dał odpowiedzi szczerej. Mówił początkowo, że oddziały, które mogły wyjść z miasta, w nocy spróbują napewno przedostać się na Miodową; później — że nie może opuścić pałacu ambasady ze względu na archiwum. I nawet wtedy, gdy jego zaufany oficer, ppłk. Friesen, spalił wszystkie reskrypty tajne Katarzyny i korespondencję Platona Zubowa,[56] nie chciał pójść za radą swego kwatermistrza.

W rzeczywistości chodziło mu już o coś innego, a mianowicie o nawiązanie rokowań kapitulacyjnych z Polakami. Odważny osobiście, nie był Igelström nigdy człowiekiem zdolnym do dawania sobie rady w położeniach cięższych: stawał się wtedy niepewnym, wahał się i nie mógł znaleźć drogi właściwej wśród podsuwanych mu rad sprzecznych. Doznał w tym dniu wstrząsu zbyt silnego: jemu, człowiekowi przyzwyczajonemu do władania Warszawą, spokojną nawet w chwili porwania senatorów, wypadło nagle zetknąć się z Warszawą rewolucyjną, przypominającą Paryż z dnia 10-go sierpnia 1792 roku. Odebrało mu to przytomność i skłoniło do zastanowienia się nad tem, czy nie należałoby jednak szukać jakiegoś porozumienia, nawrócić do tak skwapliwie podsuwanych mu od samego początku propozycyj Stanisława Augusta. Musiał już otrzymać jakieś wiadomości o tem, że królowi pod wieczór udało się uzyskać pewien wpływ na wypadki, że i strona przeciwna usil-

nie szuka porozumienia, wysyła parlamentarzy. Do rokowań zachęcał go gorąco i przeciwnik Pistora, brygadjer Baur. Klęska Rosjan jednem słowem stwarzała wśród nich dwa odmienne prądy, podobnież jak zwycięstwo rozdwajało Polaków.

Noc nie przerwała walki, ani jej odgłosów, złagodziła je tylko. Była to noc bardzo ciemna, [57] rozświecona tylko łuną licznych pożarów. Część wojsk polskich biwakowała na ulicach;[58] Rosjanie stali również całą noc pod bronią.[59] Bito bez przerwy w dzwony w kościołach. Ogień karabinowy trwał nieustannie na Miodowej, Podwalu i około pałacu Rzpltej; [60] działowy natomiast, i to coraz słabszy, dochodził jedynie z Marjensztattu, gdzie bił się jeszcze ostatni — poza wojskami Igelströma — oddział rosyjski w Warszawie.

U wschodniego wylotu ulicy Marjensztat stały dwie kompanje II-go bataljonu grenadjerów kijowskich z jednem działem bataljonowem pod dowództwem premjer majora Mayera. Ze względu na ważność tego stanowiska dodano im jedno działo 12 funtowe wraz z obsługą, pozostającą pod dowództwem sztuk junkra Burcewa i składającą się z jednego podoficera, 10 kanonierów, 7 furlejtów i 16 koni.[61] Stanowiska tego oddziału wyznaczał osobiście Apraksin: [62] piechota uszykowała się na wzgórzu nad Wisłą; działa skierowano ku wylotowi Marjensztatu. V. Mayer miał strzec przeprawy wodnej przez Wisłę, gdyż most pontonowy był jeszcze zwinięty; na brzegu przeciwnym miała go wspierać jedna kompanja tegoż bataljonu z jednem działem bataljonowem i jedną polówką. Pieczy jego powierzono następnie 7 chorągwi grenadjerów kijowskich. [63]

Oddział ten zaalarmowano już o godzinie 5-tej. Do godziny 9-tej stał on bezczynnie, gdyż w całej tej dzielnicy panował jeszcze spokój. Dopiero o 9-tej pojawił się tutaj od strony Krakowskiego Przedmieścia tłum pospólstwa wraz z kilkunastu szeregowcami gwardji pieszej koronnej. [64] Tłum ten prowadził najprawdopodobniej już wtedy człowiek, który później złożył Mokronowskiemu zaświadczenie, zaopatrzone w sto kilkanaście podpisów obywateli i oficerów, godnych zewszechmiar zaufania, [65] stwierdzające bez najmniejszej wątpliwości, że w tej walce złożył dowody nieprzeciętnej odwagi. [66] Był nim 38-letni

Dominik Borek, podobno konfederat barski, później namiestnik kawalerji narodowej, a za insurekcji major pikinierów. Przed sejmem grodzieńskim zrujnowany ten szlachic próbował, jak to uczyniło wielu, odbić się na polityce: napisał do Sieversa prośbę o poselstwo sejmowe, podobno haniebną, pełną złorzeczeń na twórców konstytucji 3 maja, zaręczeń wiernej służby na rzecz Rosji. [67] Teraz, z cechującą go zawsze żyłką awanturniczą, zaledwie usłyszał w swem mieszkaniu „Pod zdrojami" huk pierwszych strzałów działowych, porwał pałasz i parę pistoletów i poleciał do Zamku, gdzie zwerbował sobie grupkę pospólstwa.[68] Rzucał się z nią jak desperat, szukając czy to kuli, czy rehabilitacji, czy najprawdopodobniej drogi do nowej karjery. Nie pomogło mu to wcale: Deputacja Rewizyjna znalazła później w papierach ambasady jego prośbę, aresztowano go i stawiono przed Sąd Kryminalny Wojskowy, który „nie mógł bez zgrozy doczytać tego pisma, pełnego podłości niegodnej wolnego polaka". [69] Wprawdzie rozprawa wykazała, że „w dniach świętych 17-go i 18-go kwietnia" oskarżony złożył niezaprzeczalne dowody męstwa i odwagi; Sąd wyprowadził jednak z tego wniosek, że „okazał się być człowiekiem okolicznościom i czasowi ulegającym", że „nic nie wskórawszy u nieprzyjaciół Ojczyzny, chciał w jej powstaniu korzystać". 9-go września skazano go na „obdarcie publiczne znaków wojskowych przez podprofosa", odsądzenie od czci, sławy i rangi oficerskiej, na uwięzienie do czasu pokoju, a po nim na wieczystą banicję z kraju.

Prowadzony przez takiego człowieka, tłum parokrotnie rzucał się na działa rosyjskie; odparty ze stratami ich ogniem, ustąpił wreszcie. Przez całą godzinę potem panował tu znowu spokój. [70]

Po godzinie „pospólstwo" wróciło ponownie i zastosowało odmienną taktykę walki. Wpadło mianowicie do domów, sąsiadujących ze stanowiskiem Rosjan, m. i. do domu Nawrockiego [71] i poczęło strzelać z okien do stojących na ulicy Rosjan.[72] Odrazu straty Mayera stały się większe; z obsługi polówki np. zabito wtedy 1 podoficera i 4 kanonierów, raniono 2; wobec tego Burcew musiał prosić o dodanie mu piechurów do obsługi działa.

Położenie stało się jeszcze poważniejszem po południu, gdy Działyńczycy wysłali tutaj z pod Zamku por. Ignacego Witkow-

skiego z dość silnym oddziałem, [73], a Borek przyprowadził dwa działa. [74] Rosjanie musieli wtedy zamknąć się w domach Szanowskiego i Kwiecińskiego, a działa przeprowadzić do łazienek Kwiecińskiego. Bronili się jednak dalej z całą zawziętością aż do godziny trzeciej 18-kwietnia. [75] Wkońcu v. Mayer zrozumiał, że noga rosyjska nie wyjdzie z tego stanowiska, jeżeli nie uda mu się znaleźć środków przeprawienia się przez Wisłę. Rozpoczęto poszukiwania statków i po dłuższym czasie znaleziono „jedną jadwigę i jedną krypę dużą". [76] Później nasi przypuszczali, że ułatwili to Rosjanom rybacy warszawscy i paru z nich aresztowano nawet; okazało się jednak, że były to oskarżenia bezpodstawne.[77] Nie było mowy o przewiezieniu dział i dlatego v. Mayer kazał polówkę zagwoździć. [78]. Na statki wsadzono podobno nie więcej ponad 40 — 50 ludzi, zabrano też chorągwie; reszta zamknęła się z jednem działem w łazienkach Kwiecińskiego. [79]

Przeprawę Rosjan zauważono u nas odrazu. Nad Wisłą zjawił się natychmiast kpt. Szydłowski; przybył tu adjutant króla płk. Grabowski, a podobno i Cichocki; [80] podciągnięto nad brzeg działa i otwarto z nich ogień na przeprawiających się. Odpowiedziała na to odrazu polówka rosyjska z Pragi „wypalonym nad 16 razy ogniem tak tęgim, że kule aż przy Krakowskiem Przedmieściu padały".[81] W Warszawie powstał wtedy alarm; rozeszły się już pogłoski, że to Rosjanie z Pragi przeprawiają się do Warszawy.[82] Rozbitkom v. Mayera udało się dzięki temu ogniowi szczęśliwie dobić do brzegu przeciwnego.

Zamkniętych w łazienkach Kwiecińskiego [83] wybili wkrótce potem lub wzięli do niewoli Działyńczycy; miało ich być podobno do 80. [84] Działo bataljonowe zdobył kapral de Vicardes, który „wzgardził" nagrodą pieniężną, ofiarowaną mu za to przez Cichockiego; przy zdobytej polówce zabrano 4 jaszczyki i 90 naboi. [85]

VII

Pod wieczór 17-go kwietnia, gdy stało się widoczne, że druga ofensywa Nowickiego zawiodła, że „najszaleńsze niektórych młodych oficerów, lubo dobrze myślących, przedsięwzięcie nadspodziewanie pomyślny skutek uwieńczył“, [1] załatwiono sprawę wyboru rządu i dowództwa powstańczego. Niestety, nie znamy dokładniej dziejów tego wyboru, choć stanowią one jedną z najciekawszych kart insurekcji warszawskiej; prawdopodobnie nie poznamy ich ze wszystkiemi szczegółami już nigdy. Bardzo podobne w wyniku do zdarzeń listopadowych roku 1830, gdy to Lubecki i Wł. Zamoyski tak zręcznie usunęli sprawców powstania od udziału w rządzie, nie znalazły one nawet swego Mochnackiego. Z luźnych dokumentów, skrawków wynurzeń pamiętnikarskich trzeba tu drogą przypuszczeń odtwarzać obraz, może i zbliżony do rzeczywistości, pozbawiony jednak niezawodnie jej barw i życia.

Zdaje się nie ulegać kwestji, że w czasie walk powstały w stolicy dwa ośrodki, w których skupili się ludzie, pragnący ująć w swoje ręce ster powstania: ratusz Starej Warszawy [2] i Zamek.

Kto znajdował się w pierwszym z nich, tego nie wiemy z pewnością. Ten zalążek jakgdyby komuny paryskiej z dnia 10-go sierpnia 1792 roku, która po swem zwycięstwie zapanowała nad Paryżem, a następnie i całą Francją, u nas przegrał swą sprawę tak szybko, że nie pozostawił po sobie żadnych śladów wydatniejszych. Byli tu przypuszczalnie członkowie Rady Cywilnej i Wojskowej, późniejsi klubiści, delegaci cechów, i chyba bardzo nieliczni oficerowie. Zajęli stanowisko Magistratu, który, jak widzieliśmy, schronił się do Zamku. Zwołali odrazu dozorców cyrkułów i przez nich opanowali aparat policyjny miejski. [3] Starali się dostarczać zaprzęgów do przewo-

żenia artylerji z arsenału do tych dzielnic, gdzie jej było potrzeba, uzbrajać czeladź rzemieślniczą do walki, organizować dowóz żywności dla walczących, opiekę dla rannych. Zdaje się również, że z ich inicjatywy doszło do pierwszych aresztowań w mieście już przed południem 17-go kwietnia, że następnie oni rozpowszechnili w Warszawie kokardy trójkolorowe, biało-czerwono-niebieskie. [4]

Ci ludzie, którym udało się porwać Warszawę do walki, nie posiadali jednak dość siły i pewności siebie, ażeby mocną dłonią narzucić swe rządy stolicy i Polsce. Ich pierwowzór, jakobini francuscy, zdobyli sobie w r. 1792 tę pewność doświadczeniem trzech lat rewolucji, widokiem ciągłego ustępowania rządów umiarkowanych pod grozą demonstracyj ludowych. U nas tego wszystkiego nie było. Wprawdzie wojsko poszło za radykałami do walki; nie wynikało z tego jednak wcale, że iść będzie i wtedy, gdy wypadnie narzucić ich rządy, ukarać ludzi za przeszłość targowicką i grodzieńską, wydobyć od klas zamożniejszych drogą przymusu siły i środki do tej ciężkiej wojny, dokonać reformy stosunków włościańskich. Przecież tylu oficerów związkowych stało na gruncie dużego umiarkowania politycznego. Lud, powołany przez nich do broni, odpowiedział na wezwanie; nasuwało się jednak pytanie, czy okazana przezeń żywotność nie ograniczy się później do paru objawów anarchji, po której wróci on znowu do dawnego stanu prostracji. Jedynym prawdziwym atutem radykałów było to, że mogli naówczas liczyć z pewnością na poparcie Kościuszki jako zdecydowani rzecznicy programu, który głosił akt krakowski; nie wystarczało to jednak w Warszawie, gdzie ludność nie liczyła się jeszcze tak bardzo ze stanowiskiem Naczelnika, a sympatje rojalistyczne były zawsze bardzo żywe.

W tych warunkach trudno dziwić się, że jakobini z Ratusza nie odważyli się wystąpić z otwartą przyłbicą i zapragnęli osłonić się jakiemś nazwiskiem popularnem, — że z ich ramienia Ant. Krieger i paru innych obywateli zwróciło się do byłego konstytucyjnego prezydenta Warszawy, Ignacego Wyssogoty Zakrzewskiego z prośbą o przybycie do Ratusza.[5] Zakrzewski,[6] jeden z najpopularniejszych działaczy Sejmu Czteroletniego, zdobył sobie oddawna szeroką i dobrze zasłużoną sympatję w Warszawie. Bardzo inteligentny, ruchliwy, niezmordowanie

pracowity, gotowy w każdej chwili zaryzykować swą dużą fortunę, położoną częściowo w kordonie pruskim, gdy chodziło o dobro kraju, * był w dodatku jednym z najliberalniejszych polityków Sejmu Wielkiego, szczerym zwolennikiem równouprawnienia mieszczan i poprawy doli włościan. Okazał dużo siły ducha i hartu w dobie przegranej roku 1792, ustępując ze swego stanowiska dopiero wtedy, gdy już naprawdę nie mógł ostać się na niem. ** Później znosił się z Ignacym Potockim przez członka Związku Jana Dembowskiego, [7] porozumiewał się z Kościuszką, [8] utrzymywał kontakt ze Związkiem. Był wprawdzie człowiekiem bardzo umiarkowanym i humanitarnym: nie umiał nigdy zdobyć się na ostrzejsze wystąpienie przeciwko ludziom Targowicy i Grodna, którzy stale znajdowali w nim opiekuna; z głęboką niechęcią śledził wypadki francuskie r. 1793 i pragnął uchronić Polskę od ich naśladowania, od poruszania mas ludowych. [9] Czyniło go to mocno podatnym na wpływy dworskie, z któremi liczył się zawsze. Z drugiej strony bywały chwile, w których i on, typowy liberał tych czasów, stawał się człowiekiem twardym i gdy ktoś przemawiał do niego językiem radykalnym, znajdował w nim również oddźwięk.[10] Świadczyło to, że — bez względu na wszystkie swoje zalety — Zakrzewski był w gruncie rzeczy intelektualistą, podatnym na wpływy, nie mającym zbyt silnie ugruntowanej linji postępowania w chwilach rozstrzygających. Na tem widocznie opierali swoje nadzieje związkowcy.

---

* Rząd pruski obłożył odrazu sekwestrem jego majątki.

** 15-go sierpnia 1792 Dembowski, donosząc Ign. Potockiemu o swem widzeniu się z Zakrzewskim, dodaje: „Straszono go, groźby wszelakie czyniono, żeby złożył urząd. Ale trudno było cnotę zwyciężyć. Pragnie z duszy zostawić na sobie gwałt przemocy“. 22-go pisał: „Uparty Zakrzewski na wszystkie pogróżki niedbały się zdaje i do ostatniego momentu czeka, co z nim zrobią“. 25-go: „Po kilkakrotnie chciano Warszawę do przysięgi pociągnąć, ale Zakrzewski tak jest obrotny, że się to wcale nie udaje. Do ostatniego momentu założył sobie trwać w urzędzie i albo go odsądzą, albo miasto odstąpi“. 5-go września pisał Dembowski o rozmowie Ożarowskiego z Zakrzewskim na Ratuszu. O. żądał, aby Z. wyprzysiągł się prawa miejskiego. Z. odmówił. Wtedy O. oświadczył mu, że będzie cierpiał, że dobra mu zrujnują, a jego samego zniszczą. Z. miał powiedzieć na to: „Możecie zgubić Zakrzewskiego, kiedyście Ojczyznę zgubili“ (Arch. Pot. w Krakowie, Rs. Wilanowski nr. 194).

Gorzej było ze sprawą wodza. Po odmowie i całem zachowaniu się Haumana — jakobini nie mogli żadnego kandydata własnego przeciwstawić kandydaturom dworskim.

„W każdym kraju, a zwłaszcza w miastach większych, znajduje się klasa ludzi, których porusza jedynie egoizm — pisze w swoich „Pamiętnikach o insurekcji r. 1794“ Józef Sułkowski. — Nie znoszą oni żadnych zmian, które mącą ich spokój. Są zawsze ze zwycięzcą: kolejno uginają się przed nieprzyjacielem, to znowu przed patrjotami. Ta klasa ludzi w czasie insurekcji schroniła się na dziedziniec Zamku. Tutaj lekceważyli pociski rosyjskie, które w obrębie tych murów nie mogły ich dosięgnąć i, oparci spokojnie o swą broń, krzyczeli, że należy umrzeć lub zwyciężyć, podczas gdy ci, których nazywali pogardliwie pospólstwem, wprowadzali w czyn ich szczytne wezwanie“. Po odrzuceniu pewnej przesady, wynikającej z sympatyj jakobińskich autora, słowa te charakteryzują wcale dobrze skład i nastroje ludzi zbierających się w Zamku tem liczniej, im mniejszem niebezpieczeństwem groziło już wychodzenie na ulicę. Przychodzili tu ludzie, którzy obawiali się odwetu rosyjskiego za tę walkę Warszawy, przeniesienia na grunt jej wzorów francuskich, napaści pospólstwa na domy, anarchji; chronili się masowo lękający się ukarania za niedawną przeszłość targowicką i grodzieńską. Jedyną deską ratunku wydawał im się król, jego obecność w stolicy, jego przeciwstawienie się jakobinom. Ponieważ obawiali się poważnie pospólstwa i chcieli zachować pozory insurekcyjne, przychodzili zatem z bronią w ręku, w roli powstańców. [11]

W dolnych pokojach Zamku roiło się od ludzi tak, że musieli oni stać tam bez ruchu. Znajdował się tu Magistrat i liczni przedstawiciele zamożniejszych rodzin mieszczańskich. Na pierwszem piętrze, w apartamentach królewskich, zebrała się już cała rodzina Stanisława Augusta. Po godzinie 13-tej, gdy zwycięstwo Działyńczyków zapewniło komunikację pomiędzy Senatorską i Krakowskiem Przedmieściem, król posłał swego adjutanta po prymasa. * Poprzednio ks. Michał Poniatowski

* Prymasa obudzono już wtedy, gdy odeszła warta z przed jego pałacu. Ubrał się w długie szaty, gdyż miał tego dnia odprawić mszę

nie chciał pokazywać się ludowi, „wiedząc, iż biskupa Kossakowskiego i innych panów do arsenału haniebnym sposobem pozabierano"; w dodatku nie można było jechać karetą, gdyż lud przez pewien czas rzucał się na ludzi, używających tego środka lokomocji. Król zyskał w nim teraz doradcę bardzo pewnego i zdecydowanego. Przy królu znajdowali się nadal Ożarowski, Ankwicz, Massalski i Moszyński. Miał on już wtedy dobrze zorganizowaną akcję zbierania wiadomości o przebiegu działań w mieście i zdawał sobie dokładnie sprawę ze zmiany położenia na niekorzyść Rosjan. Widział jasno, że nadchodzi moment, w którym rozstrzygnie się sprawa dowództwa i rządu powstańczego. Nie jest wcale niemożliwe, że, przy swojej zręczności zbierania informacyj, otrzymać musiał i doniesienia o tem, co się dzieje w Ratuszu. Nie wolno już było tracić ani chwili czasu, jeżeli chciało się mieć u steru swoich ludzi. Król — z jasnowidzeniem, które dawało mu zajęcie się wyłączne troską o bezpieczeństwo i przyszłość własną, znalazł odrazu drogę wyjścia.

„Widziałem — pisze Kownacki — jak król chciał być czynnym i wcielić się niejako w rewolucję, jak się zatrudniał obraniem komendanta i zwołaniem Rady Miasta... Po rewolucji, już jako skończonej, i po odniesionem zwycięstwie dopiero zaczęli wołać ludzie, którzy, w ogniu nie będąc, w Zamku i koło Zamku, niby w najbezpieczniejszej twierdzy, siedzieli, trzeba nam komendanta, trzeba wodza". Źródło tej inicjatywy było tedy całkowicie jasne; tłum ludzi, zebranych w Zamku, podchwycił ją tem łatwiej, że poprzednio tą samą drogą dochodzić go musiały wiadomości o przebiegu walki.

Zrazu podszepty te doprowadziły do wyboru bardzo nieoczekiwanego, który nie mógł udać się królowi. „Że zaś Cicho-

---

w katedrze. Zrezygnował wkońcu z tego i poszedł na mszę do swej kaplicy pałacowej, a po niej do mieszkania swego audytora ks. Żórawskiego, którego okna wychodziły na ogród od strony ul. Koziej. Tutaj zastał wszystkich swych domowników, szukających zabezpieczenia przed kulami. Spokojnie słuchał doniesień z miasta, które wciąż nadchodziły i opowiedział nawet zebranym „stosowną do okoliczności przypowieść", która rozśmieszyła ich „wśród smutku i strachu". Potem powrócił do swych apartamentów i „jakby w najspokojniejszym czasie czytał książkę" (Kownacki).



M. Bacciarelli: Ks. Michał Poniatowski

cki generał, komendant podówczas miasta — mówi Kownacki — nie wiedzieć w jakim duchu dosyć wśród rewolucji uwijał się, okrzyknęli go w Zamku komendantem". Trudnoby było uwierzyć w to, gdyby nie wyraźne potwierdzenie samego Cichockiego: „Do czterech godzin na pokojach Waszej Królewskiej Mości chroniłem się. O czwartej godzinie, kilkakrotnie na Ratusz wzywany, losowi oddając się, poszedłem, gdzie Magistrat żądał, abym oświadczył, że miasto bronić mam, że taka jest wola. Nie było co mówić. Tym się salwowałem i, do Zamku wróciwszy, przez cztery dni w nim ostawałem schroniony". [12] Jest to trochę mętne, ale bądź co bądź dowodzi, że zebrani w Zamku wybrali na wodza insurekcji człowieka, który rankiem tego dnia zwalczał ją tak zawzięcie.

Przed godziną 17-tą król posłał swego szambelana służbowego Strzembosza na Nowe Miasto po Zakrzewskiego. Było to posunięcie bardzo zręczne, gdyż w ten sposób kandydat Ratusza miał otrzymać inwestyturę na swój urząd z rąk króla. Zakrzewski zjawił się odrazu, przeciskając z trudem poprzez tłum ludu zebrany na Zamku. [13] Zastał Stanisława Augusta otoczonego rodziną i ludźmi z dawnej Rady Nieustającej. Król żądał od niego, aby zpowrotem objął urząd prezydenta Warszawy i przy pomocy dawnych, konstytucyjnych radców „zatrudnił się urządzeniem miasta" [14] i przywróceniem spokoju". [15] Działacze Rady Nieustającej, przedstawiciele zamożniejszego mieszczaństwa, kobiety z otoczenia króla, cały ten świat dawnego porządku, przerażony walką, w której widział zapowiedź rzucenia Rzpltej na drogę rewolucji francuskiej, teroru i rekwizycyj, odwoływał się do jego współczucia, błagał o ratunek.[16] Mimo ten zgiełkliwy nacisk, płacze i desperacje Zakrzewski zachował zrazu zimną krew i zapytał króla, „czyby się na czele rewolucji naszej w tym tu miejscu stawił, albo przystępującym do niej oświadczył się". [17] W odpowiedzi na to Stanisław August wezwał do swego gabinetu na naradę Moszyńskiego, Ożarowskiego, Ankwicza i innych i po pewnym czasie wrócił i odpowiedział odmownie. Było to wyraźne: Zakrzewski zrozumiał, że ma być użyty jedynie w roli chwilowego narzędzia do realizacji nieznanych mu bliżej planów królewskich. Odmówił wtedy, choć niezbyt stanowczo, przyjęcia urzędu z rąk króla. „Dał się bardzo prosić i namawiać królowi i innym" — pisze

obecny przy tej scenie Kownacki. Odmowa jego nie położyła kresu dalszym naleganiom, gdyż, odmawiając tak oględnie, Zakrzewski nie policzył się ani z „tkliwem" sercem własnem, ani ze zręcznością ludzi, z którymi miał do czynienia. W sercu jego mimo wszystko odbiło się silnem echem „zmartwienie" króla wypadkami, błagania i desperacje mężczyzn i kobiet ze świata, do którego przecież on sam z pochodzenia oraz stosunków towarzyskich należał. Pragnął gorąco udzielić im pomocy, zaprowadzić porządek i ład, do którego był przyzwyczajony, ukrócić demagogję, nie dopuścić do krzywd.

Król i jego otoczenie ułatwili mu następnie powzięcie tej decyzji, stawiając go w położeniu przymusowem niemal. Mianowicie ludzie, zapełniający wtedy dziedziniec Zamku, poczęli domagać się okrzykami, aby król zszedł do nich. Gdy Stanisław August pojawił się na dziedzińcu, poczęto go prosić, aby dał miastu prezydenta w osobie Zakrzewskiego. [18] Wtedy otoczenie królewskie poczęło wołać na Zakrzewskiego, aby pokazał się ludowi. Gdy stanął na balkonie, otaczające go osoby, szambelan Strzembosz przedewszystkiem, wzniosły okrzyk: „niech żyje cnotliwy prezydent Zakrzewski!" [19] Lud podchwycił z zapałem ten okrzyk i zmusił prawie Zakrzewskiego do zejścia na dziedziniec. „Ledwo krok za próg zamkowy uczyniłem, nie doszedłszy nawet króla, o kilka kroków na dziedzińcu Zamku będącego, a już na nogach swoich nie byłem, już ani słuchany, ani słyszeć, oprócz okrzyków wzywających mnie na urząd prezydenta nie mogłem" — wspominał o tem później Zakrzewski. [20] „Niby uproszony, ubłagany, dał się wziąć pospólstwu i zanieść na Ratusz", dodaje Kownacki. Za nim powrócił tam dawny Magistrat i poszły całe tłumy ludu.

Przebiegu wypadków w Ratuszu nie znamy dokładnie. Wiemy tylko, że wybrano tam jednomyślnie prezydentem Zakrzewskiego, który wybór przyjął i dziękował zań ludowi. Jedno ze źródeł stwierdza, że dodano mu asesorów, wybranych z pośród „najbardziej zdecydowanych patrjotów", którzy mieli zapobiec wpływowi króla na nową władzę. [21] Radykali oburzyli się natomiast na wybór Cichockiego i zaledwie z dużym trudem udało się zwolennikom króla przeprowadzić jego wybór na vicekomendanta. „Cichocki — pisze Kownacki — awansował



Ignacy Wyssogota Zakrzewski

na vicekomendanta, nie bywszy rewolucyjnym komendantem tylko tak wiele, jak z Zamku na ratusz Starej Warszawy". W charakterze vicekomendanta zjawił się wczesnym rankiem 18-go nad Wisłą, gdzie Działyńczycy, jak widzieliśmy, przyjęli go niezbyt życzliwie. Ale i na tem stanowisku nie zdołał się utrzymać dłużej. Gdy 19-go kwietnia cały szereg osób, wezwanych przez Zakrzewskiego, stawił się na Ratusz w celu podpisania akcesu do powstania i obrania Rady Zastępczej Tymczasowej, przedłożono im do podpisu akt, w którym znajdowało się m. i. zdanie: „Prezydent miasta i jeden radny, komendant siły zbrojnej tutejszej i jego zastępca zasiadać w tejże Radzie i rozkazom jej posłusznymi być powinni". Wywołało to odrazu silne sprzeciwy i Zakrzewski ostatecznie musiał skreślić słowa: „i jego zastępca", dopisując z boku: „wymazuję z powszechnego żądania". *

Radykali nie byli natomiast w stanie zapobiec temu, że na miejsce Cichockiego wybrano na Ratuszu komendantem siły zbrojnej Księstwa Mazowieckiego drugiego kandydata królewskiego, generała majora Stanisława Mokronowskiego. Był to wybór, który sowicie wynagradzał Stanisławowi Augustowi zawód z Cichockim: na miejsce bowiem oficera biurowego, człowieka niepewnego, który mógł w pewnych warunkach poddać się nawet wpływowi radykałów, wchodził teraz oficer dużej wartości bojowej, lojalny, a przedewszystkiem oddawna pozostający w orbicie wpływów dworu. [22] Wychowanek korpusu kadetów, następnie szkoły wojennej paryskiej, były oficer francuski, [23] miał za sobą 33-letni [24] Mokronowski już wcale piękną przeszłość wojskową. Za czasów Sejmu Wielkiego, na którym posłował z ziemi wyszogrodzkiej, uformował i wyszkolił brygadę kawalerji narodowej, której dowództwo objął później po Wielhorskim. W kampanji ukraińskiej roku 1792 wyróżnił się z nią w odwrocie z pod Lubaru, a przedewszystkiem w zwy-

* „Akcess do powstania narodowego pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki" (Arch. Król. Pol. Nr. 325). Sprawa tego wyboru odbiła się nawet pewnem echem w prasie ówczesnej. „Gazeta powstania Polski" np. (nr. 1, str. 4) donosiła, że lud okrzyknął komendantami gen. Mokronowskiego i Cichockiego; w nr. 3 (str. 20) prostowała tę wiadomość. Buchholtz donosił również o wyborze M. i Cichockiego. (Herrmann l. c., str. 472).

cięskiej, pięknej szarży pod Zieleńcami, za którą otrzymał jeden z pierwszych krzyżyków Virtuti Militari. Brał później udział w naradzie w Puławach, na której rozważano sprawę przymuszenia Stanisława Augusta do przyjazdu do obozu; posłował następnie od wojska do króla, aby skłonić go do tego. [25] Po zawodzie tych planów podał się do dymisji, nie chcąc służyć pod Targowicą. Zamierzał podobno, z porady Descorches'a, wrócić do służby francuskiej, [26] ale ostatecznie pozostał w Warszawie. Był oddawna, od roku 1779, przyjacielem ks. Józefa i w latach 1792 — 1794 reprezentował go poniekąd na gruncie warszawskim. Jan Dembowski donosił np. Ignacemu Potockiemu o zebraniach u Pani Krakowskiej, na które zbierali się „rycerze Zieleniec i Szepietówki". [27] Z inicjatywy tejże Pani Krakowskiej doszło do jego małżeństwa z ks. Marją Sanguszkówną, które jeszcze mocniej związało go z dworem. Nie ulega wątpliwości to, że Stanisław August już w pierwszych chwilach walki posłał po niego i, używając go do rokowań z Igelströmem, naglenia o przepuszczenie Działyńczyków do Zamku, polecił mu być czynnym, przygotowywać sobie grunt. Mokronowski, choć niezupełnie podzielał politykę króla i domagał się, aby przystąpił on wyraźnie do insurekcji, poddał się naogół jego dyrektywie; „nigdy nie zaparł się — mówi jego biograf późniejszy — swych obowiązków wobec króla".[28]. „Mokronowski — donosił później Kościuszce jego wysłaniec Joachim Moszyński — i na liście zaznaczeni z duszą i ciałem królowi poświęceni i przez tych kanał król dużą ma influencję i znać oczywiście, że partja jego powiększa się... Mokronowski bezustanne miewa konferencje z królem i familją". [29] Coś mówiło wreszcie i umieszczenie przez niego komendy naczelnej w pałacu Pani Krakowskiej. „Jako człowiek rozsądny — pisze o nim Kownacki — do spisku nie należał, a jako oficer uczciwy i dobry obywatel znalazł się w ogniu, gdy rewolucja wybuchła". Od przyjęcia dowództwa wymawiał się długo i niewątpliwie szczerze. „Szczerze radby był, żeby się kto inny znalazł, lecz z pomiędzy polskich oficerów tej rangi wcale nie było kogo wybrać". Przyjął je wkońcu mocno niechętnie „nie jako młodzik zapalony, ale człowiek honoru, na którego azard i trudności przedsięwzięcia więcej w podobnym razie wkładają obowiązków, niż wszystkie obligacje i widoki". [30]

Jego wybór miał znaczenie bez porównania doniośIejsze, niż Zakrzewskiego. Ten ostatni mimo wszystko był człowiekiem plastycznym, optymistą, mającym swoje okresy wiary w powodzenie powstania, a bardzo wiele zaufania do Kościuszki i lojalności wobec niego. Mokronowski natomiast był człowiekiem twardym, nieustępliwym, trzymającym się bardzo mocno swoich uprzedzeń, sympatyj i przekonań. Wiary w powodzenie powstania nie miał nigdy. Zaznaczył to już w swem przemówieniu w Ratuszu, wygłoszonem 18-go kwietnia, [31] mówiąc, że, gdyby wojska rosyjskie nie rzuciły się na rabunek miasta, to Polacy z pewnością przegraliby całkowicie sprawę pod arsenałem. Dał temu wyraz i w swym pierwszym raporcie do Kościuszki, [32] akcentując zanadto silnie, jak na wodza po zwycięstwie, że zajmuje się przygotowaniem obrony Warszawy przed zemstą nieprzyjaciela, która zawisła nad nią od czasu jej zwycięstwa. Następnie Mokronowski od kampanji roku 1792-go nie lubił Kościuszki, zajmował wobec niego stanowisko krytyczne i nie ukrywał tego wcale pod korcem. [33] Nie było to dobrą wróżbą na przyszłość.

Powstanie Warszawy miało odtąd swój rząd prowizoryczny i swego wodza. „Cała rzecz inną wzięła postać“ — pisze o tem optymistycznie sprawozdawca Korespondenta. [34] Trudno dziś podzielić ten sąd. Obie władze wyszły z natchnienia króla, który dotąd nie oświadczył się wcale za insurekcją, nie odsunął całkowicie od Ożarowskich i Ankwiczów. Nosiły w sobie zapowiedź pewnego rozdwojenia z obozem Naczelnika, programem aktu krakowskiego, zapowiadały nieuzgodnienie wysiłków i polityki w tej tak ciężkiej i bez tego walce.

Czy zaręczały przynajmniej lepsze, niż dotąd, prowadzenie walki na gruncie samej Warszawy? Nie ulega kwestji, że dotychczasowe zbiorowe dowództwo powstańcze popełniło szereg błędów; ostatecznie jednak — mimo wszystko — zapewniło stolicy zwycięstwo i to bardzo stanowcze, które należało doprowadzić do końca i wyzyskać. Niestety, i w tym kierunku korzyści nowego stanu rzeczy były trochę wątpliwe. Świadczyły o tem już pierwsze kroki obu władz.

Mokronowski ogłosił swój wybór oddziałom wojska i wziął je pod swoje dowództwo; do koszar gwardji pieszej koronnej np.

zawiózł tę wiadomość jego wysłaniec płk. Kralewski.[35] Później objeżdżał sam ważniejsze stanowiska powstańcze. Pierwszem jego staraniem było jednak, jak stwierdza Stanisław August, [36] udać się na Miodową i nakazać tam przerwanie ognia. Zamierzył wysłać parlamentarza do Igelströma, rozmówić się z nim osobiście, próbować go ratować. Ale do wysłanego przodem trębacza Rosjanie strzelali z pałacu Załuskich. Wysyłano trębacza jeszcze dwukrotnie, ale za każdym razem strzelano znowu do niego. Wznowiła się wkońcu obopólna strzelanina karabinowa na Miodowej, Długiej i pod pałacem Krasińskich. Niepodobna było nawet dowiedzieć się, gdzie znajduje się Igelström [37] i wypadło odłożyć rokowania z nim do ranka dnia następnego.

Czy Mokronowski wydał wtedy jakieś zarządzenia wojskowe, nie wiemy. Sądząc z tego, jak wyglądała walka w dniu 18-m kwietnia, można przypuszczać, że zatroszczył się o to poważniej. Dzięki niemu działania na Miodowej np. można było podjąć ze znacznie większemi widokami powodzenia. Ale i w tej dziedzinie, jak zobaczymy, miał mu przyświecać cel polityczny: chęć uratowania Igelströma, oszczędzenia mu w jakiś możliwy sposób upokorzenia ostatecznego, na co tak silny nacisk kładł Stanisław August.

Na Ratuszu Zakrzewski znalazł się w otoczeniu ludzi przeważnie nieznanych sobie. [38] Byli to częściowo radykali, którzy później odwoływali się nieraz do nawiązanej z nim podówczas znajomości i stanowili dlań źródło kłopotów, wywołując zatargi z umiarkowanymi wójtami cyrkułów. [39] Zastosował do nich zwykłą w takich wypadkach taktykę: wysyłał ich z poleceniami do cyrkułów, zatrzymując przy sobie zawsze ludzi znajomych i umiarkowanych, tworząc z nich rodzaj stałej rady. Pozwoliło mu to już 18-go kwietnia odwołać się do żywiołów umiarkowanych i zwołać je na dzień następny na posiedzenie, które wybrało przygotowany zawczasu skład Rady Zastępczej Tymczasowej. [40] Zabezpieczył następnie Zamek, wysyłając tam Kilińskiego z częścią mieszczaństwa; [41] dał straż ochronną poselstwom obcym, [42] zaopiekował się jeńcami wojennymi. Wiemy, że odrazu zatroszczył się o objęcie poczty [43] i roztoczenie dozoru nad korespondencją, przychodzącą do stolicy. Najprawdopodobniej już wtedy, z właściwą sobie pracowitością, ale i dro-

biazgowością zarazem, zajmował się osobiście każdym szczegółem, stając się niemal ofiarą ludzi, którzy nachodzili go ze swemi skargami, prośbami i projektami, zatracając prawie zdolność rozróżniania rzeczy ważniejszych, istotnych od mniej ważnych. A tych próśb, skarg i projektów już wtedy musiało być bezliku. Zajmował się wreszcie i zebraniem środków do dalszej walki; czynił to jednak w sposób zanadto łagodny, miękki prawie. „Konfraternja furmańska — pisał 17-go [44] — natychmiast konie wszystkie z zaprzęgiem i wozami, u współbraci będące, do ratusza miasta Warszawy dostawi, a to dla gwałtownego Ojczyzny ratunku. To zalecam mocą władzy mej". Nic dziwnego, że na to otrzymał następującą charakterystyczną odpowiedź Antoniego Zarzeckiego: „Po teraźniejszy rozruch nie mogę zadośćuczynić tej dyspozycji, gdyż noc jest, a po nocy trudno jest życiem azardować. Gdyby za dnia, dołożyłbym starania jak najusilniejszego, ale na dzień jutrzejszy co będę mógł, to uczynię".

VIII

Działania w dniu 18-tym kwietnia przygotował Mokronowski dobrze. Ściągnięto większą ilość artylerji na ul. Senatorską, Podwale, Freta, Zakroczymską, Nalewki; dano ją do koszar gwardji pieszej koronnej. [1] Na skutek tego można było otworzyć silny ogień wzdłuż Miodowej, rozpocząć z ogrodu Krasińskich skuteczniejsze ostrzeliwanie pałacu i dziedzińca Rzpltej, a od ul. Freta dział rosyjskich na ul. Długiej. To też dowódcy rosyjscy stwierdzili odrazu, że przy tym ogniu krzyżowym nie będzie można utrzymać dłużej stanowisk dotychczasowych. [2] Następnie wynik walk dnia poprzedniego, pewność całkowitego zwycięstwa wywabiły na ulice Warszawy tłumy ludzi, siedzących dotychczas po domach, niezdecydowanych; nadciągnęło również bardzo wiele szlachty i chłopów ze wsi podmiejskich. [3] Można było teraz obsadzić „pospólstwem" domy ulic, przylegających do stanowisk rosyjskich, Zakroczymską zwłaszcza, przygotować sobie zawczasu skuteczny ogień z okien. Pospólstwo nabrało już śmiałości i biło się coraz lepiej; przecież w tym dniu nawet Żydzi z Pociejowa wzięli udział w walce i zdobyli jedno działo.

Jeżeli mimo te przygotowania akcja Mokronowskiego w tym dniu nie posiadała rozmachu, który cechował działania dnia poprzedniego, i nosiła na sobie pewien odcień połowiczności, nie doprowadziła np. do silniejszego natarcia od arsenału na stanowisko mjra Depreradowicza na Długiej, które mogło przepołowić linję rosyjską i spowodować jej szybszy upadek, do użycia w walce części wojsk regularnych, np. regimentu X-go, który wysłał tylko ochotników, fizyljerów, części gwardji pieszej, to przyczyny tego należy szukać gdzie indziej. Zdaje się, że Mokronowski nie wiedział, jak daleko odszedł już od Warszawy

Nowickij i liczył się z tem, że może on powrócić razem z Prusakami; wolał tedy zatrzymać w ręku silne odwody. Był następnie pod mocnym wpływem króla i mimo wszystko nie chciał doprowadzać wojny z Rosją do ostateczności, dopuścić np. do tego, aby Igelström, wódz i poseł w jednej osobie, mógł zginąć w Warszawie z rąk ludu.

Położenie Rosjan przedstawiało się fatalnie. Odparli jeszcze wprawdzie rozpoczęte w tym dniu bardzo wcześnie ataki na pałac Załuskich od strony Podwala i poprzez dziedzińce od Kapitulnej. [4] Ale artylerja polska zdemontowała im jedno działo na Długiej; drugie — w pałacu Rzpltej — z trudnością odpowiadało już na ogień z ogrodu; zdawało się, że lada chwila dojdzie do szturmu na sam pałac, a wtedy odcięta im zostanie ostatnia droga wyjścia z Warszawy. [5] Na Miodowej ogień polski przerwał już łączność z pałacem Załuskich; oficerowie, wysyłani tam, nie mogli już dostać się do niego. [6] Na Długiej, w pałacu Rzpltej, na Miodowej dawał się we znaki coraz dotkliwiej ogień karabinowy z okien; straty zwiększały się z każdą chwilą. Zaczynało już brakować amunicji działowej; [7] żołnierz był głodny, zdemoralizowany. Przeczuwając zbliżanie się katastrofy, Igelström, pozostawiwszy 400—500 ludzi na straconej placówce w pałacu Załuskich, u Kapucynów, w domu Gdańskim i pałacu Borcha, nakazał około godziny 8-ej reszcie swego wojska zebrać się — pod osłoną dwóch kompanij mjra Depreradowicza, stojących wciąż na Długiej — na dziedzińcu pałacu Rzpltej. [8]

Już poprzednio wszczął rokowania z Mokronowskim. [9] Wczesnym rankiem do arsenału nadjechał brygadjer Baur z trębaczem i oświadczył, że wyznaczono go do prowadzenia układów. Mokronowskiego nie było w arsenale, ale obecny tam ppłk. Mierosławski posłał natychmiast po niego. [10] Podług źródeł rosyjskich [11] misję tę uprzedziło parokrotne zjawienie się parlamentarzy polskich pod rozmaitemi pretekstami u Igelströma; m. i. przyjeżdżał do niego adjutant królewski płk. Grabowski. Należy przypuszczać wogóle, że Stanisław August odegrał dużą rolę w tych rokowaniach, nawiązując do ostatniej swojej propozycji, t. j. zawieszenia broni i doprowadzenia do tego, aby wojsko rosyjskie złożyło broń i wyszło z Warszawy

oznaczonemi zgóry ulicami. [12] Baur oświadczył Mokronowskiemu, że Igelström — zgodnie z wczorajszem żądaniem króla — wychodzi obecnie z Warszawy; [13] nie wspomniał jednak o tem, czy z bronią w ręku, czy też bez niej. Mokronowski nie chciał wcale zaostrzać sytuacji i kto wie, czy osobiście nie zgodziłby się na to; czuł jednak, że do tego nie dopuszczą ani oficerowie związkowi, ani lud. Musiał tedy żądać, aby Igelström przyjął taką kapitulację, „jaką mu lud mógł przepisać w punktach, t. j, że sam się daje w areszt narodowi z zabezpieczeniem tylko swojej osoby, broń komendy swojej składa, armaty z amunicją i żołnierzy dezarmowanych w niewolę oddaje". [14] Nad warunkami temi wszczęła się dyskusja. Prawdopodobnie Baur musiał zwrócić uwagę na to, że Igelström i jego wojsko nie mogą poddać się ludowi, gdyż może on nie dotrzymać warunków kapitulacji; domagał się tedy, aby poddanie się przyjął i zagwarantował król; [15] starał się przedewszystkiem uzyskać zgodę na wyjście Rosjan z Warszawy bez obowiązku składania broni. Gdy rokowania przedłużały się, nadjechał drugi parlamentarz rosyjski mjr. Czaplic, wysłany z racji znajomości języka polskiego. [16]. Zdaje się, że po pewnym czasie doszło do jakiegoś porozumienia; Mokronowski donosił przecież później Kościuszce, że parlamentarze zgodzili się już słownie na warunki, postawione przez niego, zastrzegając sobie jednak podpisanie ich przez Igelströma [17].

Po zakończeniu tych układów przyszło mimo to do starcia, które przerwało je na pewien czas. Czyto z rozkazu Mokronowskiego, czy najpewniej z natchnienia oficerów związkowych paru „urzędników" w asyście szwadronu ułanów i pewnej ilości obywateli ruszyło z arsenału pod pałac Potkańskich, gdzie stał mjr. Depreradowicz z dwiema kompanjami grenadjerów kijowskich i jednem działem.* Wezwali go, aby złożył broń, gdyż

* Por. o tem Pistor l. c., str. 111, Apraksin l. c., przedruki Korespondenta l. c., str. 178. Uczestnikiem tego starcia był F. Kąsinowski, później sekretarz Wydziału Wojskowego, który został wtedy kontuzjowany. Twierdził on, że chciano wówczas odebrać Rosjanom działa, ale oni dali ognia i zabili kilkunastu ludzi (Kom. Wojsk. XVII. Od. III/51, k. 19). Podług Apraksina wybito wówczas bagnetami i kartaczami wszystkich Polaków, którzy zbliżyli się do stanowiska Depreradowicza. Kiliński (l. c., str. 60) mówi o stracie kilkudziesięciu ludzi; Kamieniecki (l. c., str. 165) o 20 poległych.



Generał Stanisław Mokronowski

Igelström przez parlamentarzy zgodził się już na warunki kapitulacji. Na to major rosyjski odpowiedział słusznie, że rozkazu o tem nie otrzymał jeszcze od swoich przełożonych. Ułani rzucili się wtedy na niego i jego ludzi, usiłując ich rozbroić. W odpowiedzi na to Rosjanie otwarli ogień kartaczowy i karabinowy, który zadał Polakom bardzo ciężkie straty. „To, jak się zdaje, rozwścieczyło bardzo Polaków" — pisze Apraksin. Zaraz potem Depreradowicz opuścił swoje stanowisko i udał się do pałacu Rzpltej.

Baur, a najpewniej i Czaplic, dowiedziawszy się, że omawiane przez nich warunki spotkały się z takiem przyjęciem wojska rosyjskiego, oświadczyli, że dobrowolnie oddają się w niewolę. * Warunki, które ustalono, zawiózł Igelströmowi oficer rosyjski, towarzyszący Baurowi. **

Pistor, który od samego początku był bezwzględnie przeciwny układom i starał się wciąż nakłonić Igelströma do przerżnięcia się poza Warszawę tą drogą, którą poprzednio przedostał się do kwatery głównej mjr. Titow, t. j. Świętojerską, Freta, Nowem Miastem, Zakroczymską i Faworami do rogatki Marymonckiej, ponowił teraz swój nacisk. Przedstawiał Igelströmowi, że lud Warszawy z pewnością nie dotrzyma warunków kapitulacji, że zwłaszcza za jego, Igelströma, życie nie można będzie ręczyć wobec zadawnionej nienawiści ku jego

---

* „Brygadjer Baur, przy przeprowadzeniu (z arsenału do pałacu Rzpltej) oświadczywszy delegowanym, iż on, przy trębaczu do kapitulowania wysłany, dobrowolnie poddał się, spodziewa się, iż zyskać powinien więcej wolności w areszcie od tych, którzy bronią do poddania zniewoleni zostali. Upraszał: 1) aby mu gazety publiczne i książki do czytania pozwolone były; 2) aby człowiek do usług był mu przydany z jego własnych; 3) aby mu wolno było pisać volante sigillo do Petersburga o pieniądze... oraz do kompanji chce mieć Czaplica przy sobie placowanego" (Walenty Szczęski i Walenty Heryng do Rady Zastęp. Tymcz. 11. V. 94. Arch. Król. Pol. Nr. 257, k. 81).

** O zamiarach kapitulacyjnych Igelströma i ich zawodzie pisał de Caché 19. IV. 94 (l. c.): „Gegen Mittag soll man endlich dem General Igelström durch einen Trompeter eine Capitulation vorgeschlagen und selber auch schon bereit gewesen sich zu ergeben. Allein das Volk mischte sich darein, wollte die Auslieferung des Generals en Chef haben...".

osobie, że poddanie się będzie hańbą ostateczną. Zdaje się, że cała generalicja i oficerowie wyżsi poparli jego zdanie. [17] Nawet i żołnierz rosyjski, pamiętny krzywd, poczynionych ostatnio ludności stolicy, oświadczał się za przerżnięciem bez względu na wszelkie trudności. [18] Mimo to Igelström, złamany osobiście, wahał się do ostatka. Już nawet po wyjściu na ulicę Świętojerską wysłał do Mokronowskiego swego oficera ordynansowego por. Brauna z żądaniem rozmowy osobistej na ul. Wołowej. [19] Misja ta miała wywołać żywy odgłos u Polaków, umocniając ich później w przekonaniu, że próby układów były ze strony Rosjan jedynie podstępem, mającym na celu zyskanie czasu na przygotowanie sobie odwrotu.

Najpewniej o decyzji ostatecznej Igelströma rozstrzygnęła wiadomość o tem, że Prusacy znowu zbliżyli się pod Warszawę; zdołała ona jakiemiś nieznanemi drogami przedostać się do niego. Bez tego odwrót za okopy Warszawy byłby całkowicie beznadziejny, gdyż piechota i kawalerja polska z prochowni mogły już w polu znieść rozbitków rosyjskich. Istotnie, v. Wölcky o godzinie 5-tej otrzymał od przybyłego doń oficera kozaków wiadomość o położeniu Rosjan w Warszawie wraz z prośbą o ruszenie ku Woli, gdzie może znajdować się część wojsk Nowickiego, połączenie z nim i danie Igelströmowi pomocy. [20] Na skutek tego Prusacy ruszyli odrazu ku Woli w 1000 bagnetów i szabel z 2 działami, obchodząc baterje polskie pod prochownią, które otwarły ogień na ich piechotę lewego skrzydła. W drodze przyłączył się do nich oddziałek szwoleżerów i kozaków, wysłany poprzednio w celu nawiązania łączności. Polacy wysłali wtedy do Prusaków parlamentarza, [21] który oświadczył gen. v. Wölcky, że wkroczenie Prusaków do Warszawy narazi ich tylko na poważne niebezpieczeństwo, gdyż wszystko jest już przygotowane do ich należytego przyjęcia; nie dopomoże zaś Rosjanom wcale, przeciwnie nawet, rozgoryczy tylko jeszcze bardziej przeciwko nim „pospólstwo“, którego i tak powstrzymać już nie można, że Polacy bardzo niechętnie skierują broń przeciw Prusakom, gdyż chcą zachować z nimi pokój. Gdy Prusacy posuwali się dalej ku Woli, z prochowni wyprawiono mały oddziałek piechoty i kawalerji z dwoma działami w celu obserwowania ich. [22] W Woli v. Wölcky dowiedział się, że znajdujący się tam 17-go park

artylerji polowej wraz ze swą eskortą wycofał się już tegoż dnia w nieznanym kierunku. Wobec tego cofnął się zpowrotem ku rogatce Powązkowskiej, osłaniając się kawalerją od strony prochowni. Tutaj zjawił się u niego drugi parlamentarz polski z doniesieniem, że Igelström nawiązał już rokowania o kapitulację, że jednak Polacy zgodzą się na swobodny odwrót załogi rosyjskiej tylko pod tym warunkiem, że Prusacy odrazu wycofają się z pod Warszawy. [23] Równocześnie Prusacy zauważyli, że strzelanina w Warszawie przycichła.

Na skutek otrzymanej wiadomości Rosjanie rozpoczęli odrazu przygotowania do wymknięcia się z pałacu Rzpltej na ul. Świętojerską. Nie chcieli czekać na ściągnięcie oddziałów, broniących się jeszcze na Miodowej, co zresztą było o tyle ryzykowne, że za nimi ruszyłyby z pewnością w pościg tłumy „pospólstwa", zebrane na Senatorskiej, Podwalu i Długiej. Rzucili dwa swoje działa z jaszczykami w bramie pałacu Rzpltej, aby utrudnić ewentualny pościg kawalerji polskiej od ul. Długiej. [24] Zebrali do 700 bagnetów, 20—30 szabel i 2 działa [25] i postanowili, że na czele kolumny ruszą oberprowjantmajster ks. Bibiczew i por. Firsow z resztkami bataljonu Titowa, a w tylnej straży bataljon Wimpffena ze swemi dwoma działami pod dowództwem bardzo energicznego oficera majora Baturina. [26] W przedniej straży miał iść Pistor, przy sile głównej Igelström i Zubow, przy straży tylnej Apraksin.

Przygotowania rosyjskie do odwrotu zauważyli odrazu ludzie, zajmujący domy na ul. Świętojerskiej i dali znać o nich zarówno do arsenału, jak i do bramy Nowomiejskiej.* Na skutek tego wylot Świętojerskiej od Nalewek obsadziła milicja skarbowa [27] z trzema działami, a od Freta chorągiew marszałkowska, przy której znajdował się dymisjonowany kapitan Wit-

* W kamienicy Opelewskiego (prawdopodobnie Peltica, nr. 1780) przy ulicy Świętojerskiej siedzieli np. Kazimierz Krzemkowski inspektor juryzdykcji marszałkowskiej i Jaworowski, późniejszy adjutant Kościuszki, obserwując ruchy nieprzyjaciela. Przygotowali sobie kilkanaście sztuk broni do ostrzeliwania go z okien i ostrzegali lud, zachęcając go swoim przykładem do walki. Zauważywszy przygotowania Rosjan, dali znać do bramy Nowomiejskiej i sprowadzili 2 działa, stojące przed Paulinami na ul. Freta. Przypisywali sobie zasługę wstrzymania marszu Rosjan na Zakroczymską (Zeznania K. Krzemkowskiego z dn. 9. X. 94. Arch. Król. Pol. Nr. 255).

kowski z jednem działem. [28] Okna domów obsadzono silnie; nawet na dachach przygotowano kamienie.

Natychmiast po wyjściu z bramy Rosjanie dostali się pod ogień działowy z dwóch stron, któremu towarzyszył karabinowy z okien. To też przy pierwszem dziale, które zdołali wyprowadzić, wybito im natychmiast obsługę. [29] Nastąpił wtedy moment zawahania się żołnierza, który szybko opanował mjr. Baturin. Wyprowadzono drugie działo i dopiero pod osłoną ognia tegoż piechota rosyjska zdołała wydostać się w całości na Świętojerską. Chroniąc się przed gęstym ogniem z okien, piechurzy posuwali się naprzód ku ul. Freta pod ścianami domów. Ogień działowy od Nalewek i Freta nie ustawał ani na chwilę. Garść szwoleżerów achtyrskich wsiadła wtedy na koń i usiłowała szarżować na działo od ul. Freta [30] i chorągiew marszałkowską, ale waleczny kanonier Podwysocki strzelał wciąż z działa, a kpt. Witkowski uratował go, zabijając dwóch szwoleżerów. Wkońcu silny ogień z okien załamał tę szarżę, jedyną w bitwie warszawskiej.

Tymczasem piechota rosyjska, nie mogąc wytrzymać ognia działowego i karabinowego, odruchowo wtłoczyła się w ślepą uliczkę za kamienicą nr. 1767, należącą do Groszkowskiego, która wyprowadziła ją na dość obszerny dziedziniec, ogrodzony ze wszystkich stron. Z dziedzińca tego było tylko jedno wyjście przez wrota na ul. Koźlą, ale przed niemi stało działo polskie, a domy tej ulicy były już obsadzone przez pospólstwo. [31] Tutaj, w tę prawdziwą pułapkę, wtłoczyli się Rosjanie i pozostali w niej — podług świadectwa mjra v. Wimpffena — prawie przez godzinę. Ostrzeliwano ich wtedy ze wszystkich stron z okien, a od ulicy kartaczami. [32]

Zdawałoby się, że stąd już ani jedna noga rosyjska nie powinna była wyjść. [33] Było dość czasu na to, aby z arsenału ściągnąć odwody, zabezpieczyć wszystkie wyjścia z tej pułapki i wezwać Rosjan do złożenia broni. Ich odpowiedź na pewno wypadłaby wtedy inaczej, niż poprzednio. Mokronowski znajdował się naówczas prawie na pewno w arsenale i musiał wiedzieć o tem, co się dzieje na Świętojerskiej, gdyż chętnych do przenoszenia meldunków w Warszawie nie brakowało wtedy wcale. Mimo to nie dał zrazu znaku życia. Można zrozumieć wobec tego, że w stolicy bardzo szybko rozeszły się pogłoski o tem, iż

on i Zakrzewski zupełnie celowo wypuścili Igelströma z tej pułapki. [34]

Zamknięci w niej Rosjanie, którym poczynało już brakować nabojów karabinowych, [35] usiłowali zrazu przedostać się przez wrota na ulicę Koźlą. Major Baturin, wziąwszy chorągiew w rękę, a za nim por. Firsow z kilkunastu grenadjerami wyszli pierwsi; musieli jednak cofnąć się odrazu, gdyż wystrzały z okien wybiły im wielu ludzi. [36] Wtedy grenadjerzy syberyjscy v. Wimpffena poczęli toporami wyłamywać płoty, oddzielające dziedziniec od drewnianych dworków na ul. Koźlej, a następnie wchodzić na dachy i przebijać sobie wyjście do wnętrza dworków. [37] W ten sposób opanowali dworek Pompa nr. 1826 i kamienicę Rogowskiego nr. 1824, co pozwoliło im osłonić się od strzałów z Koźlej, a następnie i opróżnić tę ulicę całkowicie; [38] w ten sposób również zajęli jakiś dworek, wychodzący na ul. Franciszkańską, przed którym zebrała się grupka pospólstwa z jednem działem, czekająca na ich odwrót wzdłuż ul. Zakroczymskiej. [39] Strzałami z okien i dachu rozpędzili ją, zdobyli nawet działo, które zastąpiło im dwa własne, pozostawione w pierwszym dziedzińcu. Mieli już teraz zapewniony odwrót przez Bonifraterską i Kłopot ku Prusakom. Igelström z kawalerją i częścią piechoty wydostał się na Franciszkańską poprzez dworek Pompa i Koźlą. Na Franciszkańskiej strzelano jeszcze do Rosjan z okien i z cmentarza klasztornego, [40] na Bonifraterskiej z dział, umieszczonych w ogrodzie. [41] Mimo to Igelström wsiadł na konia i z kawalerją wyprzedził szybko swoich rozbitków. Apraksin z piechotą, która prowadziła ze sobą swoich ciężko rannych, szedł za nim; [42] Pistor z działem, które prędko musiał porzucić, okrywał ten odwrót, narażając się później na odcięcie przez gromadkę pospólstwa, która wyruszyła przeciwko niemu z cuchthauzu i zmusiła do zawrócenia z ul. Kłopot na Bonifraterską i wydostania się poza miasto Inflancką i Zieloną. [43] Naogół ta część odwrotu nie sprawiła rozbitkom większych trudności, gdyż ulice były tu zabudowane rzadko, a w dodatku ludność uciekła z nich.

Przy wyjściu z miasta spotkał Rosjan silny ogień z bateryj pod prochownią, — na placu musztry, a nawet i z pod koszar gwardji pieszej koronnej, [44] który nie zadał im jednak większych strat. [45] Z pod prochowni chcieli szarżować na nich ułani i Mi-

rowscy; zatrzymali się jednak na widok ruchu Prusaków. To v. Wölcky, słysząc wznowioną i zbliżającą się coraz bardziej ku jego stanowisku strzelaninę, domyślił się, że Rosjanie zdecydowali się przerżnąć ku niemu. Naraz spostrzegł, że baterje polskie otwarły silny ogień w kierunku bardziej na lewo od jego skrzydła lewego. Wyprawił tam natychmiast swych dragonów i huzarów i sam posunął się naprzód z piechotą, ratując w ten sposób rozbitków. „Bez tej pomocy dzielnych wojsk W. Kr. Mci — donosił Fryderykowi Wilhelmowi II — które i w tym wypadku odznaczyły się zwykłą im brawurą, nie zdołałby się uratować ani jeden żołnierz rosyjski". [46]

Odwrót Rosjan z pałacu Rzpltej, dokonany z bardzo dużą odwagą i poświęceniem, oficerów zwłaszcza, naraził ich na ciężkie straty. Słowa Pistora o tem, że stracili w nim najwyżej do 30 ludzi, tchną niemożliwą wprost przesadą, [47] gdyż wiemy z całą pewnością, że sam bataljon Titowa stracił wtedy 50 ludzi, [48] a Wimpffena do 60; [49] duże straty ponieśli również szwoleżerzy, których dywizjon stracił ogółem 134 ludzi zabitych. [50] Jeżeli Prusacy oszacowali rozbitków na 40 oficerów i 600 ludzi, w czem 150 rannych, [51] to należy wziąć pod uwagę to, że wśród nich znajdowali się już kawalerzyści, wysłani poprzednio do v. Wölcky'ego, a następnie i szeregowcy, którzy dawniej opuścili swe oddziały dla rabunku, a później zdołali wydostać się z miasta. [52] Nie można zatem oskarżać o przesadę źródeł polskich, gdy wspominają o kupach poległych na ul. Świętojerskiej, [53] o tem, że w samej „pułapce" zginęło 90 Rosjan. [54] W jak ciężkich warunkach dokonywał się ten odwrót, świadczy m. i. fakt następujący. Na czele wszystkich duchownych prawosławnych armji Igelströma stał protojerej Jakób Afanasjew. Widząc, że zanosi się na całkowitą katastrofę i że Igelström wycofuje się na Świętojerską, udał się z nim w towarzystwie dwóch służących kościelnych. Na Świętojerskiej został raniony kartaczem w nogę. Mimo to nie wzięto go na nosze, tak, że resztką sił powlókł się za rozbitkami i dopiero u Prusaków padł bez czucia. [55] Jakżeż zresztą było troszczyć się o dygnitarza duchownego, skoro i sam Igelström nie był w położeniu o wiele lepszem, gdyż otrzymał dwie, lekkie zresztą, rany w twarz i ramię, a złamany był całkowicie. [56] „Po 40 godzinnej walce — pisał do Sołtykowa już w nocy z 18/19

kwietnia — straciwszy wszystkich ludzi dookoła siebie oraz wszystko, co posiadałem, stoję obecnie wobec nicości. Jestem u samego szczytu nieszczęścia, ukarany krwawo. Zmuszono mnie do wyjścia z Warszawy, a udało mi się to uskutecznić przez akt brawury, który niewiele posiada podobnych do siebie". [57]

Razem z Prusakami rozbitki rosyjskie pomaszerowały do Babic, gdzie zatrzymano się na dłuższy postój w celu opatrzenia rannych i pożywienia zdrowych. Na nocleg poszli Rosjanie do Młocin, gdzie ich ubezpieczyło 40 fizyljerów i 30 huzarów pruskich. [58] Następnego dnia razem z Prusakami przeprawili się pod Kazuniem przez Wisłę i doszli do Zakroczymia. Po drodze rabowali niemiłosiernie wsie, m. i. kolonistów niemieckich w Kazuniu. * Ale wieść o ich przegranej w Warszawie wyprzedziła ich już i w jednej ze wsi chłopi rzucili się na ich straż tylną, zabili 2 szeregowców i zabrali 4 wozy. [59] W odpowiedzi na to Igelström zawrócił kolumnę i kazał zapalić wieś. **

O połączeniu się Rosjan z Prusakami Mokronowski miał dowiedzieć się dopiero przypadkowo.[60] Po otrzymaniu mianowicie wezwania Igelströma, doręczonego mu przez por. Brauna, udał się na Świętojerską, a następnie śladami odwrotu Rosjan, oznaczonemi trupami ich żołnierzy, aż do placówek pruskich. Tutaj chciał rozmówić się z gen. v. Wölcky'm; jednak wybuch w prochowni odwołał go na pewien czas w inną stronę. Gdy wrócił, Prusacy wycofali się już ku Marymontowi.

---

* „Nie tylko Moskały, nazad idąc w złosz z Warszawa, nas wyraubowały, bydło nam pobrały i majątki nasze porujnowały" (Zeznania sołtysa Albrechta Getza, Daniela Zysmana i Jana Koperta ławników oraz całej gromady Kazuńskiej z dn. 3. VI. 94. Arch. Król. Pol. Nr. 260, k. 270).

** 22. IV. wrócił do Warszawy oficer polski, który odwoził do Zakroczymia list Buchholtza do v. Wölcky'ego i opowiadał o następującej rozmowie z generałem pruskim. W. miał mu powiedzieć: „Niech pan odpocznie — oto jest łóżko. Musi pan być porządnie zmęczony po tej gorącej i długiej walce, którą stoczyliście tak walecznie. Mówiłem wyraźnie Igelströmowi, że naród, tak przyzwyczajony do wolności, nie wytrzyma wkońcu tego ucisku". Oficer polski zapytywał W. o Igelströma. „Śpi" — odpowiedział W. (Diarjusz króla l. c.).

W tych warunkach i on i cała Warszawa mogła przypuszczać, że Igelström nie wyszedł ostatecznie z oddziałkiem przerzynającym się Świętojerską, lecz znajduje się na Miodowej.[61]

Działania polskie w czasie odwrotu Rosjan stały na tym samym poziomie, jak i cała akcja w dniu 17-tym: cechowała je duża dobra wola, a nawet inicjatywa i ruchliwość „pospólstwa"; zbywało im natomiast nadal na dowództwie, które wprowadza w grę odwody i czuwa nad całością poczynań.

Po ustąpieniu Igelströma z Warszawy Rosjanie bronili się jeszcze na Miodowej do godziny 17-tej. [62] Ich długi, niezmiernie zacięty opór odwrócił nawet chwilowo uwagę Polaków od wycofania się rozbitków z pałacu Rzplitej i ułatwił tymże ich zadanie. Skoncentrował się w dwóch punktach: w pałacu Załuskich, który zdobyto dopiero około godziny 17-tej, i w klasztorze Kapucynów, który wzięto szturmem o godzinę lub dwie wcześniej. Pałacu Rzpltej po wyjściu z niego Igelströma Rosjanie nie bronili, zdaje się, wcale [63]; dom Gdański, do którego przypuszczono szturm od Podwala i Miodowej, poddał się już przedpołudniem; [64] pałac Borcha opanowano bez trudności pod wieczór, choć przeszukanie go nastąpiło dopiero 19-go; [65] pałac Teppera zajęto bez większego oporu po południu. [66] Zdaje się, że część załóg tych stanowisk przedostała się do pałacu Załuskich i wzmocniła jego załogę.

Klasztor Kapucynów, który utrudniał powstańcom poważnie szturm do pałacu Załuskich, zaczęto ostrzeliwać z dział poprzez wyłomy w murach ogrodowych Bibljoteki Załuskich na Daniłowiczowskiej i pałacu ks. kanclerzyny Czartoryskiej na Miodowej. [67] Kule zniszczyły dachy klasztoru, porozbijały w refektarzu i paru celach mury, powybijały drzwi i okna. Zakonnicy wraz z Sanctissimum musieli opuścić wtedy zakrystję, do której wpadały już kule, i przenieść się do piwnicy pod kościołem. Na szczęście „z zakonników żaden nie odniósł żadnego na życiu lub ciele uszkodzenia"; zginął tylko służący klasztorny, wysłany przez Rosjan z jakiemś poleceniem. [68] Mimo ostrzeliwanie załoga rosyjska broniła się „z największym i niepowiedzianym wrzaskiem" do ostatka. Oblegający chcieli już podpalić klasztor, „rzucając do niego bomby i kule ogniste"; wkońcu jednak zdecydowali się na szturm od strony ogrodów. Bez

względu na gęsty ogień z okien klasztoru — wpadli do ogrodu Kapucynów, a następnie wybili zatarasowane drzwi przy chórze i wtargnęli z wielkim wrzaskiem do klasztoru. Część załogi wypadła wtedy na ulicę i tam wybito ją natychmiast. „W ten czas dopiero w konwencie najkrwawsza zaczęła się bitwa". Zabito 75 Rosjan po celach, a głównie w dormitarzu, w którym znajdowała się cela prowincjała; Polaków zginęło wtedy 4, a 4 zostało rannych. Wśród zwalonych w czterech celach, obdartych doszczętnie trupów rosyjskich znalazł nazajutrz sztabslekarz regimentu X-go Drozdowski paru ciężko rannych, dających jeszcze znaki życia; przebrał ich odrazu w polskie płaszcze żołnierskie i kazał przenieść do szpitala Marcinkanek na ul. Piwną, gdzie ich zdołano wyleczyć.[69] Znaleziono wtedy również i paru ukrytych w piecach żołnierzy rosyjskich. [70]

Niestety, brawurowy szturm klasztoru splamiony został rabunkiem. W celach Kapucynów — przeszukiwano je bardzo starannie, gdyż lud był przekonany, że w klasztorze ukrywał się Igelström — znaleziono depozyty prywatne, tak upowszechnione po upadku banków. Znajdowały się tu mianowicie pieniądze Kickiego wojewody ruskiego, Boskiego i Florjana Łępickiego, te ostatnie w kwocie 5650 dukatów i 83 rubli. [71] Zwycięzcy podzielili je pomiędzy siebie, podobnie jak i rozmaite drobiazgi zakonne. [72] Przy rewizji piwnic pootwierano nawet trumny i pobrano z nich rozmaite rzeczy. [73] Z powodu nieustannego, trwającego trzy dni, poszukiwania ukrytych Rosjan, do 21-go kwietnia furta klasztorna od rana do wieczora musiała być otwarta dla wszystkich, którzy chcieli sprawdzać, czy w klasztorze niema Rosjan.

Pałac Załuskich, do którego od Podwala strzelano bez przerwy, miał około południa wywiesić białą chorągiew. Na skutek tego — w związku z misją por. Brauna — Mokronowski i Zakrzewski, poprzedzani przez trębacza, udali się tam konno pod eskortą 20 ludzi kawalerji przez Długą. [74] Przyjęto ich strzałami, a gdy cofnęli się wreszcie, ścigano gęstemi strzałami z karabinów i dział. Zrozpaczony katastrofą, płk. Parfentjew postanowił tu walczyć do ostatka. Gdy zabrakło kul, żołnierze jego strzelali guzikami i drobną monetą miedzianą; gdy nie było lontów, strzelali do zapałów armatnich z karabinów. [75] Po południu udało się oblegającym wprowadzić działo 12 fun-

towe do domu Poltza na Podwalu i wyważyć po raz drugi wrota. [76] Rzucono się zaraz masą do szturmu. Ale Rosjanie, zamknięci w pałacu, jego oficynach i piwnicach, przyjęli szturmujących gęstym ogniem, zadając im duże straty.[77] Niepodobna było opanować pałacu dotąd, dopokąd bronił się klasztor Kapucynów; w dodatku i atak od strony Kapitulnej postępował bardzo wolno. Pod pałacem zebrały się wtedy tłumy ludzi zdecydowanych na wszystko; był tutaj i oddziałek regimentu X-go z ppor. Sypniewskim i chor. Urbanowskim na czele, [78] trochę gwardji pieszej,[79] milicja miejska. [80] Wśród „pospólstwa“ uwijali się: Kiliński, który poprzednio brał udział w szturmowaniu Kapucynów i działaniach na Koźlej,[81] kpt. H. Drozdowski, [82] były rotmistrz kawalerji narodowej, później intendent policji Antoni Sinkiewicz, [83] były konfederat barski i również kawalerzysta narodowy Feliks Bielawski.[84] Ich to zachętom, przykładowi przedewszystkiem, udało się skłonić lud do ponownego rzucenia się na pałac, który zdołano wreszcie podpalić.[85] Wtedy część jego załogi, jakaś setka przeszło z kilkunastu oficerami na czele, wybiegła nagle na Miodową i otwarła ogień w stronę Długiej. Od tych strzałów zginął m. i. dzielny kanonier Podwysocki. Wycieczka ta z dużemi stratami zdołała przedostać się do pałacu Rzpltej, a następnie i na Świętojerską. Dotarło tutaj zaledwie 30 ludzi, a i tych wybił wreszcie lud, biorąc do niewoli jedynie 8 oficerów. [86]

Reszta załogi nie zdołała już oprzeć się naporowi szturmujących, którzy wśród ognia wdarli się po drabinach do pałacu. Jedni z żołnierzy rosyjskich walczyli wtedy do ostatka, ginąc pod ciosami; inni — było ich podobno 40 — poddali się. [87] Część zwycięzców oswobodziła nasampierw więźniów, Sierpińskiego, Węgierskiego i St. Potockiego, z którymi Igelström — wbrew rozpowszechnionemu przekonaniu — postępował po ludzku i wcale nie zamierzał pozbawiać ich życia w czasie swego odwrotu. [88] Wzięto ich na ręce i wyniesiono z triumfem na ulicę. [88]. Większość rzuciła się na zdobycz, a wzięli w tem, niestety, udział nietylko szeregowcy, ale nawet i oficerowie regimentu X-go. [89] Zrabowano kasę wojskową Igelströma, w której znajdowało się 100.400 rb. w talarach srebrnych, umieszczonych w siedmiu beczułkach. [90] Staczano pomiędzy sobą formalne bójki o te pieniądze. [91] Zabrano następnie ser-

wis srebrny, ofiarowany przez Katarzynę Igelströmowi, jego pieniądze prywatne w kwocie 50 tysięcy dukatów, książki, zbiór map, [92] broń; jakiś amator wziął nawet rasową wyżlicę ze szczeniętami. Na szczęście znaleźli się i ludzie, którzy zabezpieczyli odrazu od pożaru i kazali przenieść na Ratusz najcenniejszą zdobycz w pałacu, mianowicie archiwum poselstwa rosyjskiego w Warszawie.

W Wielką Sobotę 19. kwietnia, w czasie systematycznej rewizji domów stolicy w poszukiwaniu ukrytych Rosjan, doszło jeszcze do dwóch starć o trochę poważniejszym charakterze.

Jedno z nich miało miejsce w kamienicy Rudzińskiego przy ul. Mazowieckiej nr. 1346, gdzie znajdowała się kwatera poległego dowódcy grenadjerów syberyjskich ks. Gagarina. [93] Strzegło jej 22 szeregowców pod dowództwem kaprala; prawdopodobnie jednak w czasie walk obu dni poprzednich schroniła się do niej większa ilość szeregowych z rozmieszczonych w pobliżu zakładów i kwater oficerskich tegoż pułku. 19-go kwietnia lud zauważył ich obecność i rzucił się na kamienicę. Wśród tłumu znajdowali się wyłącznie niemal rzemieślnicy oraz ich czeladź; rej wodził niejaki Walenty Musyett, siodlarz z Marszałkowskiej. [94] Przyjęto ich wystrzałami z okien. Tłum wyważył wtedy bramę i zdobywał piętro po piętrze. Oblężeni walczyli tak zacięcie, że Musyett sprowadził wkońcu działo z arsenału. Pod wieczór udało się zmusić Rosjan dymem z zapalonej słomy wilgotnej do poddania się. Kapitulujących próbował ocalić jakiś oficer regimentu X-go, ale daremnie: jego samego pokaleczono, a Rosjan wybito co do nogi. Tłum rzucił się następnie na kamienicę i zrabował ją doszczętnie. [95]

Drugi podobny wypadek miał miejsce na ul. Franciszkańskiej w kamienicy nr. 1797, t. zw. Tyllowskiej, w której mieszkał Ankwicz. Schroniło się w niej do 100 maroderów rosyjskich, którzy bronili się bardzo zawzięcie, wiedząc, że nie otrzymają pardonu z powodu popełnionych w okolicy rabunków. Wkońcu sprowadzono i tutaj działo i po ostrzeliwaniu kamienicy wzięto ją szturmem, wybijając obrońców.[96] Po zdobyciu zrabowano ją całkowicie.

Praga w czasie walki o Warszawę nie dała znaku życia. [97] Dziwić się temu trudno, jeżeli weźmie się pod uwagę, że załoga

rosyjska 17-go kwietnia liczyła tu co najmniej 300 bagnetów i szabel z 4-ma działami bataljonowemi oraz jednem polowem, [98] a 18-go, po przeprawieniu się rozbitków v. Mayera i przybyciu trzech kompanij grenadjerów z Grannego, wzrosła do 600 ludzi, podczas gdy stojące tutaj poprzednio oddziały wojsk polskich przeprawiły się w całości do Warszawy. [99] W dodatku, sądząc z trochę późniejszego zachowania się Pragi, ludność jej nie posiadała zbyt wiele animuszu rycerskiego. Wójt jej cyrkułowy Paweł Grabowski miał podobno zakazać odrazu sprzedaży trunków i troszczyć się jedynie o to, aby „pospólstwo“ zachowało się spokojnie. [100]

18-go kwietnia garnizon rosyjski, pod wpływem wiadomości otrzymanych od v. Mayera, postanowił opróżnić bez walki Pragę i odejść w kierunku Nowego Dworu. Praga ułatwiła mu to, dostarczając podwód do ewakuacji szpitala i magazynów. Zabrakło ich jednak i Rosjanie musieli rekwirować furmanki, przybywające do Warszawy z produktami na święcone. Odwrót wykonano tak pośpiesznie, że pozostawiono w obozie całe ciężkie bagaże strzelców konnych elizawetgradzkich,[101] zakopano 5 dział bez lawet, [102] rzucono 1000 kling do pałaszy, pewną ilość karabinów; nie wywieziono nawet magazynów paszy i żywności, które zapełnił liwerant armji Igelströma Szmul Jakubowicz, opuszczający teraz Pragę wraz z Rosjanami.

Dopiero 19-go Praga nawiązała łączność z Warszawą.

IX

Bitwa o Warszawę doprowadziła do klęski Rosjan i to tak dotkliwej, że nie można jej nawet porównywać z ich porażkami pod Zieleńcami i Racławicami. Z 7½ tysiącznej załogi Warszawy ocalało tylko 2438 ludzi, których wyprowadził Nowickij, [1] oraz 640, którym udało się wyjść z Igelströmem; reszta, t. j. mniej więcej około 4400 ludzi, poległa lub dostała się do niewoli. Niepodobna dziś stwierdzić dokładnie, ilu z nich zginęło, gdyż cyfrę 2265 trupów rosyjskich, o której mówią oficjalne źródła polskie,[2] ustalono dopiero 29-go kwietnia już po pogrzebaniu ich, na zasadzie danych bardzo niepewnych;[3] do niewoli wziąć miano 161 oficerów i 1764 szeregowych,[4] lecz i ta cyfra, późniejsza, nie obejmuje bardzo licznych jeńców rannych, którzy zmarli w arsenale zaraz w pierwszych dniach po insurekcji. [5] Rosjanie stracili następnie 28 dział, [6] tj. jedno 12 funtowe, jedno 6 funtowe, siedm 3 funtowych, ośm jednorogów 6 funtowych, 6 moździerzyków małych i 5 rur działowych, zakopanych w odwrocie z pod Pragi, a które odnaleziono i odkopano odrazu. [7] W ręce ludności Warszawy dostało się przeszło 2143 karabinów, 507 pistoletów i 3005 pałaszy. [8] Zdobyto ogólną kasę armji rosyjskiej, a oprócz niej około 9—10 kas oddziałowych, [9] z których niejedna zawierała znaczne kwoty w srebrze. [10] Zwycięzcy opanowali liczne magazyny rosyjskie z zapasami żywności, paszy, skór, sukna, płótna, mundurów i kaszkietów; [11] zabrali masę koni, wozów, warsztatów i t. d. [12] Do niewoli dostał się wreszcie cały personel poselstwa rosyjskiego w Warszawie, m. i. bar. Bühler, d'Asch, Diwow, Józefowicz, Bäcker, Sokołowski, Lewanda, Kachowski i t. d. [12]

Donioślejszą od tych strat materjalnych armji rosyjskiej była strata moralna, tj. obniżenie uroku potęgi Rosji w Polsce.

Ze świadectw posłów obcych, zdecydowanie nieprzychylnych Polakom, widać, że zdawano sobie dobrze sprawę z tego, iż przegrana w stolicy rzuci postrach na armję rosyjską, podwoi siły Kościuszki, skłoni większość Polaków do chwycenia za broń, gdyż kości zostały już nieodwołalnie rzucone i trzeba będzie albo zwyciężyć, albo też dać szyję w jarzmo jeszcze cięższe, niż poprzednio, bo Katarzyna nie zapomni nigdy o doznanem w Warszawie upokorzeniu jej dumy.

Wyniki te uzyskała Warszawa kosztem ofiar bardzo ciężkich, gdyż, jak widzieliśmy, w ciągu tej walki dochodziło parokrotnie do starć na białą broń na ulicach miasta i szturmowania umocnionych stanowisk nieprzyjacielskich w pałacach i klasztorach. Straty garnizonu warszawskiego można obliczyć dość dokładnie na zasadzie porównania jego stanów w dniu 16-tym i 20-tym kwietnia, [13] wprowadzając pewne poprawki do pierwszego z nich. [14] Okazuje się z tego, że garnizon stracił około 507 zabitych i 437 rannych, [15] a więc przeszło 24% swego składu. Najcięższe straty poniosła artylerja, mianowicie 123 zabitych i 62 rannych, [16] t. j. niemal 50% składu, co przypisać należy hazardowemu używaniu jej w obu dniach walki; zaraz po niej szła gwardja piesza koronna, która straciła 101 zabitych i 33 rannych; bardzo znaczne straty ponieśli również fizyljerzy w walkach na Lesznie i Nowolipkach, a mianowicie 51 zabitych i 43 rannych, tj. 38% składu. Gwardja konna koronna, a zwłaszcza jej oddział spieszony, nacierający tak śmiało na piechotę rosyjską, okupiła to stratą 80 zabitych i 26 rannych; ułani królewscy stracili 18-go w starciu z Depreradowiczem 74 zabitych i 13 rannych. Regiment X-ty miał stracić 51 zabitych i około 200 rannych. Straty bataljonu skarbowego, pontonierów, oddziału pułku ks. Wirtemberskiego były minimalne; natomiast inżynierja straciła 16 zabitych i 8 rannych, tj. 34% składu. Widać z tego wyraźnie, że garnizon warszawski nie oszczędzał się wcale w tych dwóch dniach walki, która nosiła na sobie znamiona wysiłku i grozy, nie dające się nawet porównać z późniejszemi walkami nocy listopadowej.

W znacznie trudniejszem położeniu znajdujemy się, gdy chodzi o oszacowanie strat ludności cywilnej. Pozytywnie wiemy tylko, że: 1) jak widzieliśmy, Zakrzewski stwierdzał, iż „strat w nieuregulowanem obywatelstwie więcej daleko, niż

w wojsku" [17] i 2) w pięciu parafjach Warszawy ówczesnej zapisano ogółem 232 poległych cywilnych oraz 66 ciężko rannych, którzy zmarli wkrótce po insurekcji. [18] Wiemy również, że zabitych grzebano na cmentarzach klasztornych, a nawet na ziemi niepoświęconej, na placach pustych, dziedzińcach domów i t. d. i że nakazy spisania poległych i pochowanych wydano tak późno, iż dozorcy cyrkułów nie byli już w stanie zebrać wiadomości dokładnych. Listy współczesne, pisane 18-go i 19-go kwietnia, wspominają o masie trupów, leżących na ulicach i wyrażają obawę, że rozkład ciał oraz zbyt płytkie zakopanie tychże doprowadzić może do wybuchu zarazy w Warszawie; [19] były to zaś z pewnością nietylko trupy Rosjan, ale i naszych, gdyż walczący rekrutowali się przeważnie z warstw biednych, z pośród młodzieży, nie posiadającej niejednokrotnie rodzin w Warszawie. Te wszystkie dane przemawiałyby za tem, że ilość zabitych cywilnych mogła wynosić do 600—700 ludzi, a rannych co najmniej 1200—1400. [20] O dużej ilości rannych świadczy zajęcie na lazarety dla nich początkowo arsenału, a następnie części koszar gwardji pieszej koronnej, w których pod dozorem dra Kozłowskiego znajdowało się 300 rannych, [21] pałacyku Hiża, części koszar Ujazdowskich, gdzie rannymi wojskowymi i cywilnymi opiekował się dr. Dahlke, [22] refektarzy i sal u Bernardynów, Augustjanów, Brygidek, Karmelitów bosych, Bonifratrów, umieszczanie ich w szpitalu św. Łazarza, w pałacu Brühlowskim; mówią o tem również skargi na brak lekarzy i chirurgów, środków opatrunkowych i lekarstw. [23] Śmiertelność wśród rannych naszych początkowo była bardzo znaczna, zwłaszcza dopokąd trzymano ich w arsenale. Wyleczeni, inwalidzi, całkowicie niezdolni do pracy, znaleźli się potem w położeniu bardzo ciężkiem: płacono im miesięcznie — i to bardzo nieregularnie — po 1 czerw. zł., tak, że wielu z nich musiało żebrać; wdowom po poległych przychodziła z pomocą ofiarność publiczna, pozwolono im również nie płacić czynszu za mieszkania.

Należy wreszcie dodać, że w czasie bitwy warszawskiej pewna ilość kobiet, mężczyzn i dzieci doznała z przerażenia wstrząsu nerwowego i umarła; wiele osób wypadło umieścić u Bonifratrów. [24] Tej kategorji ofiar dostarczyli ludzie, którzy pozamykali się w swych domach, pokryli w piwnicach i na

strychach. Położenie ich w ciągu walki było nieraz bardzo ciężkie, zwłaszcza gdy mieszkali przy ulicach, na których toczył się bój, lub też gdy w tym samym domu były kwatery Rosjan. Musieli wtedy nagle opuszczać swoje schronienia i uciekać z rodzinami do klasztorów, gdzie zbierały się całe tłumy ludzi. Do domów wpadały gromadki maroderów rosyjskich, a za niemi uzbrojone „pospólstwo", które w zapale walki nie oszczędzało nieraz i swoich. Czasami granat przebijał mur, szerząc spustoszenie, jak to np. miało miejsce w pałacu Radziwiłłowskim za Żelazną Bramą, w którym mieszkały wtedy dwie późniejsze „patrjotyczne kwestarki" księżniczki Krystyna i Aniela Radziwiłłówny. [25] Niebezpieczeństwem groziło zbliżanie się do okien, wyjście na balkon, jak tego doświadczył znany w Warszawie hr. Tomatis, raniony na balkonie. Później przyszło rewidowanie domów, które tak zastraszyło spokojną ludność stolicy, dając powód do tylu porachunków lokalnych.

Obok ofiar w ludziach Warszawa poniosła wtedy duże straty materjalne, które miały stać się początkiem jej zaniedbania za czasów pruskich. Jeszcze 21-go kwietnia szerzył się w niej pożar tak groźny, że musiano do gaszenia zmobilizować cechy, wezwać Kapucynów, Bernardynów i Reformatów do zachęcania ludności do ratowania.[25a] Na Miodowej 19-go obawiano się wybuchu prochu, pozostawionego przez Rosjan. [26] Ulica ta nosiła na sobie najwyraźniejsze ślady przeżytych walk. W pałacu biskupów krakowskich poodpadały gzymsy, wyleciały wszystkie szyby, podziurawiono dachy, poniszczono piece. [27] Jeszcze gorzej ucierpiał pałac Teppera, klasztor Kapucynów i pałac Borcha, który zrabowano 19-go kwietnia. [28] Pałac Szaniawskich splądrowano w czasie walk; [29] pożaru w pałacu Załuskich nie chciano gasić celowo, pragnąc, aby po nim, jak po Bastylji, pozostał plac pusty. [30] Jeszcze w roku 1797 Staszic widział, że tam, „gdzie gnieździł się Igelström, dachy, okna, mury, drzwi wszędzie kulami poorane, podziurawione." [31] Palił się również dom Gdański, który zrabowano całkowicie. [32] Nie lepiej było na Długiej, gdzie zrabowano i zniszczono pałac Teppera „Pod wiatrami", w którym stał Apraksin, [33] oraz szereg domów i dworków, w których zamknęli się Rosjanie; w pałacu Rzpltej w dachu, pokrytym miedzią, znaleziono 7 dziur od kul armatnich i bardzo wiele od kartaczy,

okiennice w lokalu metryki koronnej podziurawione były przez kartacze, kule działowe w 11 oknach popsuły futryny kamienne; wypadło tutaj ogółem 1396 szyb, popsute zostało „okno wielkie cyrklaste od ogrodu“. [34] W arsenale wybuch prochu zrujnował wieżę. Podobne uszkodzenia poniósł pałac Branickich na Nowym Świecie, który zrabowano 18-kwietnia z powodu ukrywania Rosjan przez murgrabiego, pałac Saski, kościół św. Krzyża. Spalono w czasie walk nad Wisłą cały szereg dworków przy ul. Furmańskiej i Marjensztat; podobnież stało się na Nalewkach, Franciszkańskiej, Freta, Koźlej, Nowomiejskiej; uszkodzono wiele domów na Lesznie, Rymarskiej, Świętojerskiej, Senatorskiej, Nowem Mieście, Podwalu. Później właścicielom nie starczyło już przeważnie środków na naprawę i Warszawa długo pozostać miała tem „okropnem rumowiskiem, krwawem bojowiskiem ostatniego upadku narodu“, jakiem ujrzał ją Staszic w roku 1797. [35]

Z powodu tych ofiar, zarówno w ludziach, jak i w budynkach i mieniu, bitwa o Warszawę stała się jednym z najdobitniejszych dowodów żywotności i wartości moralnej oraz rozwojowej narodu polskiego na schyłku istnienia Rzpltej, a równocześnie — najsilniejszym wyrazem nowych prądów, które powstały za czasów Sejmu Wielkiego i w imię których podniósł chorągiew insurekcyjną Kościuszko. Czasy Sejmu stworzyły hasła i programy; nie dały jednak świadectwa, że za temi programami stoją szersze masy ludności, gotowe do walki, śmierci i złożenia ofiar z mienia w celu wprowadzenia ich w życie. Kapitulacja przed Rosją, znoszenie rządów Targowicy — rzuciły silny cień na sprawę rzeczywistej popularności nowych haseł wśród narodu. Dopiero od bitwy warszawskiej nie wolno już było nikomu wątpić o tem, że stoją za niemi masy ludności miejskiej.

Współcześni, cudzoziemcy przedewszystkiem, [36] porównywali bitwę warszawską do powstania Genui przeciwko wojskom austrjackim w dniach 5—10 grudnia 1746 r. Istotnie, w obu tych walkach zauważamy analogje niezwykle wyraziste, [37] tłumaczące, dlaczego i związkowcy warszawscy przed wybuchem powoływali się na przykład Genui. [38] Ostrożny, kupiecki i bankierski rząd Genui przyłączył się w maju roku 1745 do koalicji francusko - hiszpańsko - neapolitańskiej dlatego jedy-

nie, że Austrja zamierzała oddać Sardynji należący do Genui markizat Finale. Po przegraniu w r. 1746 bitew pod Piacenzą i Tidone sprzymierzeni pozostawili Genuę jej losom własnym; na skutek tego małoduszny Senat, nie próbując nawet stawiać oporu, przyjął bez zastrzeżeń twarde warunki kapitulacji, które postawili mu Austrjacy. Wypadło płacić bardzo duże, jak na stosunki ówczesne, kontrybucje, znosić nieustanne prowokacje i upokorzenia od żołnierza obcego, dostosować się do wszystkich wymagań, które spodobało się postawić dowódcy austrjackiemu, gen. hr. Botta d'Adorno, Genueńczykowi z pochodzenia. W swem lekceważeniu sił Genui Austrjacy posunęli się wkońcu tak daleko, że pod samem miastem, które, jak okazały wypadki, mogło wystawić 40.000 zbrojnych, posiadali niespełna 3000 ludzi. Zaobserwowawszy wreszcie pierwsze objawy fermentu, zamierzali opanować zaopatrzony obficie arsenał Genui, rozbroić jej milicję, obsadzić śródmieście i port. Głuche pogłoski o tych zamiarach poczęły krążyć wśród ludu, który obawiał się również całkowitego złupienia miasta. Zaczął szerzyć się ferment, ogarniający przedewszystkiem najniższe warstwy ludności. Marynarze, rybacy, szewcy, krawcy, tragarze, drobni handlarze, pisarze, malarze, służący prywatni, podnieceni do ostateczności, poczęli przygotowywać się do walki. „La indegnazione, la rabbia, l'orrore — mówi o tem historyk włoski — piu nel minuto popolo si manifestavano, che nei gradi piu alti; imperrchiocce in questi casi il pensare è vizio, il fare virtú, e gli uomini dubitosi non salvano mai gli Stati; percio la plebe, cha tant' oltre non guardo, è stramento eccelente per le subite scosse". „Armi, armi ci vogliono — wołał potem lud przed pałacem rządowym — non parole; dateci armi: se non vi volete salvare da voi altre, vi salvaremo noi". „I nati ad obbedire — zauważa z tego powodu historyk — salvarano i nati a comandare". Patrycjat, który poprzednio chronił się przed ciężarami okupacji austrjackiej przy pomocy wyjazdów zagranicę, w czasie walki obawiał się przedewszystkiem ludu; chciał pozostać biernym, niewinnym w oczach Austrjaków. Dlatego uzbrajał swoją służbę, zamykał okiennice, zatarasowywał bramy, zakazując wpuszczania do nich walczących; żony i córki powyprawiał do klasztorów, a sam czekał na rozstrzygnięcie walki. Tak samo zupełnie, jak

i w Warszawie. Jedynie — a tego nie było w Warszawie — duchowieństwo stanęło solidarnie i silnie po stronie powstania. Arcybiskup Saporiti obchodził barykady i stanowiska artylerji powstańczej, błogosławiąc walczących, zachęcając do męstwa; liczni księża świeccy i zakonnicy stanęli w szeregach bądź z bronią, bądź też z krucyfiksami w ręku; we wszystkich kościołach wystawiono Najświętszy Sakrament i odprawiano modły za pomyślność podjętej walki. Senat Genui zajął wobec tego ruchu stanowisko niezmiernie ciekawe: z jednej strony do końca walki nie wydał wojsku regularnemu, dowodzonemu, a poczęści i złożonemu z najemników Szwajcarów, rozkazu połączenia się z powstańcami, nie otwarł im arsenału, nakazywał kapitanom okręgów wiejskich powstrzymywać chłopów od udziału w walce, prowadził układy z dowódcą austrjackim; z drugiej jednak — pozwalał na to, że powstańcy rozbrajali oddziały wojska regularnego, zmuszali je do udziału w walce, zabierali artylerję i amunicję, podniecał ich nawet przez swą postawę, przez odmowę zwrócenia się przeciwko nim.

Wybuch powstania spowodowało zabieranie przez Austrjaków z Genui artylerji ciężkiej, której potrzebowała armja austrjacko-sardyńska marszałka Browne, oblegająca naówczas Antibes we Francji. Wśród ludu Genui, podobnie jak i wśród ludności Warszawy, zapanowało wtedy przeświadczenie, że ta artylerja i arsenał są jedyną gwarancją ich udzielności państwowej, że po ich wywiezieniu Genua stanie się prowincją austrjacką, do czego żadną miarą nie można dopuścić. Na tem tle 5-go i 6-go grudnia 1746 r. doszło do pierwszych starć pomiędzy ludnością dzielnic robotniczych i oddziałami austrjackiemi, wyprawionemi do śródmieścia w celu zabierania dział. Początkowo ruch powstańczy był tak słaby, że Botta d'Adorno mógł go z całą łatwością stłumić, gdyby zdecydował się na kroki bardziej stanowcze. Jeszcze 7-go Austrjacy odparli zwycięsko wszystkie ataki powstańcze na bramę S. Tomaso. Ale dowódca austrjacki, zaskoczony siłą wybuchu, stracił głowę i nie umiał wyzyskać tych pierwszych chwil; naiwnie zwracał się do Senatu z wezwaniem, aby nakazał swemu wojsku uderzyć razem z nim na powstańców. Tymczasem lud, zmieszany początkowo postawą Senatu i patrycjuszy, przyszedł do siebie i przygotował

się należycie do walki. Zorganizował śmiało — a tego również nie było w Warszawie — rząd własny, t. zw. „Difensori della liberta“, którego członkami byli tapicerzy, kupcy, handlarze, szewcy, farbiarze, tragarze, służący i t. d., oraz dowództwo naczelne, które zaprowadziło wcale nienajgorszy porządek i ład wśród walczących i zmusiło wkońcu warstwy wyższe do udziału w walce. Dzięki temu 8-go powstańcy podjęli działania tak sprawnie, że Austrjacy prosili o rozejm, który trwał aż do południa 10-go grudnia. Botta d'Adorno liczył na to, że w czasie rozejmu ściągnie posiłki z okręgów wiejskich; powstańcy zamierzali wyzyskać ten czas do lepszego zorganizowania swych sił. Gdy walkę wznowiono, Austrjacy utracili jedno po drugiem swe stanowiska i o świcie 11-go grudnia cofnęli się do Boccheta, pozostawiając w ręku powstańców swe tabory i szpitale.

Analogje obu tych walk, niekiedy wprost uderzające, nie mogą jednak przesłonić faktu, że Genueńczycy już od początku znajdowali się w położeniu bezporównania lepszem od powstającej Warszawy. Mieli w swem ręku całe śródmieście, które stało się dla nich jednym wielkim placem broni, podczas gdy nieprzyjaciel zajmował tylko dwie bramy i jedno przedmieście. Siły Austrjaków były następnie tak nikłe, a Genueńczyków tak znaczne, że w razie rozszerzenia się powstania wynik walki nie mógł ani na chwilę pozostać wątpliwym. To też obyło się tu całkowicie bez walk wręcz i większego wysiłku; wystarczył ogień przeważnej artylerji genueńskiej i strzelanina z domów. Straty powstańców były tak nikłe, że dało to nawet powód austrjackiemu historykowi tych wypadków do ironicznych uwag na temat ich bohaterstwa. Senat i patrycjusze Genui nie wzięli wprawdzie udziału w walce; nie próbowali jednak ani na chwilę przeciwstawiać się jej tak stanowczo, jak to czynili u nas Stanisław August, Ożarowski i Cichocki. Nie, walka Warszawy insurekcyjnej, tak podobna skądinąd do walki Genui, przewyższała ją doniośle rozmiarem trudności do pokonania, wysiłkiem, ofiarami wreszcie.

Bitwa warszawska, bez względu na swe znaczenie dla insurekcji kościuszkowskiej, na to następnie, że była tak wymownym dowodem uświadomienia narodowego szerokich mas ludności miejskiej, nie zdobyła sobie należytego uznania u współczesnych. Minęły szybko odgłosy jej wysławiania w prasie, spo-

wodowane zresztą przez jej uczestników; gazety nie podały później zapowiedzianych poprzednio obszerniejszych relacyj o niej. Odprawiano wprawdzie uroczyste nabożeństwa za poległych w niej, ustawiając w kościołach improwizowane doraźnie pomniki, na których znajdowały się figury, przedstawiające jedność, moc, baczność, roztropność. [39] Kaznodzieje wygłaszali kazania z odwołaniem się do słów księgi Machabeuszów: „Lepiej nam jest w bitwie umrzeć, niżeli patrzeć na ucisk narodu naszego i zdeptanie praw“. [40] Ale te uroczystości były raczej demonstracją urzędową, niż szczerym wyrazem przekonań bardzo wielu ludzi w Warszawie i Polsce. Bitwę warszawską potępili później w swych pamiętnikach Stanisław August i Trębicki, przeciwstawiający się tak zajadle jej wywyższaniu; niechętnie potraktował ją Starzeński. Do krótkich, ogólnikowych relacyj ograniczyli się Wybicki, Woyda, Ogiński, Karpiński, Kosmowski, Tarnowska. Z wyjątkiem Kilińskiego nie zabrał o niej głosu żaden z jej sprawców, choć znajdowali się pomiędzy nimi ludzie zdolni i kulturalni, posiadający żywe zainteresowania historyczne.

Co mogło być przyczyną tego bądź co bądź dziwnego zjawiska? Sądzę, że przedewszystkiem to, iż walka warszawska była odgłosem propagandy haseł rewolucji francuskiej na gruncie polskim, próbą zrewolucjonizowania Polski. [41] Dlatego wywołała w sferach umiarkowanych, które zawsze i wszędzie najsilniej oddziaływają na literaturę, wstrząs i obawę rewolucji socjalnej — a przez to rzuciła również silny cień na narodową i rozwojową wartość swego przebiegu. Ludziom wydawało się później, że boje 17-go i 18-go kwietnia łączyły się organicznie z wieszaniami 9-go maja i 28-go czerwca, z wypadkami rozruchów wśród włościan, których tak wiele notowano w tych czasach.

Niewątpliwie, walka warszawska miała swoje strony ujemne. Wypuszczeni z odwachu w pałacu Rzpltej, z więzienia w Ratuszu, z prochowni, przestępcy razem z częścią proletarjatu miejskiego, a nieraz i szeregowcami garnizonu, „chronili się od kul“ i szli tam, gdzie można było rabować; nawet i walczący czasami zbyt pochopnie rzucali się na łupy. Dało się to i później bardzo dotkliwie we znaki zamożniejszej ludności Warszawy, gdy w dniach 19—21 kwietnia rozpoczęło się przeszukiwanie

domów w celu odnalezienia tak licznie chroniących się w nich rozbitków i maroderów rosyjskich. Lud był przekonany święcie, że Igelström i jego sztab nie zdołali wydostać się z Warszawy, lecz znaleźli schronienie w jednym z klasztorów lub w domach znanych zwolenników Rosji. Jeszcze 27-go kwietnia L. Chodkiewiczowa, siostra Seweryna Rzewuskiego, błagała Zakrzewskiego „jak o łaskę", aby nakazał przeszukać jej dom na Miodowej „do ostatniego kąta, gdyż mają imaginację, iż ja przechowywam IP. Zubowa". [42] Podobnież poszukiwano Rosjan w klasztorze Bernardynek na Krakowskiem Przedmieściu, [43] u Karmelitów trzewiczkowych na Lesznie, [44] u Kapucynów wreszcie, gdzie, jak sądzono, w podziemiach ukrył się sam Igelström. Dopiero 21-go kwietnia, gdy rząd wziął tę sprawę w swoje ręce i powyznaczał specjalne komisje, złożone bądź z popularnych członków Związku, [45] bądź nawet z delegatów oficerów, szeregowców, obywateli i „pospólstwa", [46] rewizje ludowe ustały. Doprowadziły one do licznych wypadków zagarnięcia przez lud własności oficerów rosyjskich, [47] rozgrabienia wielu magazynów paszy, żywności, drzewa, warsztatów i t. d. Czasami, choć było to zjawiskiem znacznie rzadszem, ofiarą tych rewizyj stawały się i mieszkania prywatne polskie. Na Nowem Mieście np. gromada pospólstwa, rewidująca dom Antoniego Mejbauma, u którego znaleziono dwóch szeregowców rosyjskich, ukrytych w drwalni, zrabowała całe urządzenie domu oraz sklep gospodarza, wyrządzając mu szkodę w wysokości 10.000 złp. [48] W rabunku pałacu Ogińskiej, w którym mieszkał Ożarowski, wzięła udział nawet szlachta z pod Warszawy, zabierając ze stajni kosztowne konie. [49] Bardzo często do takich rabunków, np. u Czetwertyńskich na Długiej, u Rudzińskich na Mazowieckiej, u Zabiełły w pałacu Potockich na Krakowskiem Przedmieściu, dawała podnietę służba właścicieli, chcąc obłowić się przy tej okazji. Należy jednak stwierdzić, że w wielu wypadkach lud okazał dużo bezinteresowności oraz dobrej woli. Dzięki niemu udało się np uratować przeważną część kas oddziałowych rosyjskich, [50] odzyskać gotówkę Komisji Bankowej, [51] zabezpieczyć większość magazynów rosyjskich, a nawet i własności zbiegłych Polaków. [52] Gazety współczesne i protokóły Komisji Porządkowej wspominają o licznych wypadkach oddawania zdobytej go-



Pałac Załuskich (Igelströma) po pożarze

tówki, sreber, ruchomości do Ratusza. [53] Wreszcie — trudno i darmo — nigdy i nigdzie głębsze poruszenia mas ludowych nie dokonywały się bez tego rodzaju nadużyć; z tego zaś punktu widzenia należy stwierdzić, że nadużycia insurekcyjnej Warszawy, wynędzniałej, głodnej, zrozpaczonej uciskiem rosyjskim i zdradziecką działalnością targowiczan, nie doszły bynajmniej do tego poziomu łupiestwa i okrucieństwa, który niejednokrotnie obserwujemy w Paryżu rewolucyjnym.

Niechęć ludu Warszawy zwracała się wtedy przeciwko cudzoziemcom, których podejrzewano o sprzyjanie nieprzyjacielowi. Osadzał lud w więzieniu i rabował markietanów rosyjskich. Niewiele brakowało, a byłby skrzywdził zasłużonego duchownego prawosławnego ks. Sabę Palmowskiego, „wiernego Ojczyźnie Polaka i prawdziwego", którego 17-go o mało co nie pozbawili życia Rosjanie. Już przystawiono drabiny do jego okien i wchodzono, „uważając go za Moskala", gdy w ostatniej chwili uratowali go współlokatorzy. [54] Zrabowano natomiast doszczętnie kapelana katolickiego armji rosyjskiej ks. Wincentego Łabuńskiego [55] oraz kapelanów prawosławnych. 19-go kwietnia lud, poszukując Rosjan, przeprowadził szczegółową rewizję w kościele ewangelickim na Królewskiej. [56] Aresztowano niesłusznie wielu cudzoziemców i Żydów, których Komisja Porządkowa uwolniła później odrazu. [57]

W trudnem położeniu znalazło się również paru posłów państw obcych w Warszawie. Do gmachu poselstwa pruskiego strzelano 17-go kwietnia, tak, że Buchholtz odrazu schronił się do pałacu Saskiego. [58] Do poselstwa austrjackiego, które mieściło się na Miodowej w pałacu ks. Czartoryskiej kanclerzyny litewskiej, wtargnął, jak widzieliśmy, w czasie walk 17-go tłum pospólstwa, raniąc jednego ze służby. De Cachè przeżył wówczas 36 godzin w nieustannym strachu przed nowym napadem, wystawiony na ogień i polski i rosyjski, nie mając ani żywności, ani wody. W południe 18-go Zakrzewski przysłał mu dwóch żołnierzy miejskich oraz plakat, w którym oświadczał, że poselstwo austrjackie, jako reprezentacja państwa zaprzyjaźnionego z Rzpltą, powinno być szanowane przez Polaków. Nie pomogło to zbytnio, gdyż pospólstwo nieustannie usiłowało wtargnąć do poselstwa pod pretekstem, że schronili się w niem Rosjanie, zrabowało pokój sekretarza i zabrało de

Cachè ze stajni konia z rzędem. De Cachè odetchnął dopiero o godzinie 19-tej, gdy Mokronowski przysłał mu wartę, złożoną z 2 oficerów i 20 szeregowych regimentu X-go. [59] Poseł hiszpański kawaler Yriarte schronił się do nuncjatury na Podwale. Lud wpadł również do poselstwa szwedzkiego na Lesznie, do którego schroniło się paru oficerów rosyjskich oraz wiele rodzin targowiczan. Wyłamano tu bramę i tłum zbrojnych przedostał się do pokoju posła gen. Tolla, w którym zebrała się przerażona gromadka kobiet i dzieci. Toll, wśród ciszy, która zapanowała nagle, zawołał gniewnie, aby natychmiast opuszczono jego dom, gdyż jest on rezydencją przedstawiciela zaprzyjaźnionego z Rzpltą mocarstwa. Tłum zawahał się. Wtedy Toll porwał jednego z napastników za bary i zrzucił go ze schodów. To poskutkowało. Tłum opuścił natychmiast pokój i odtąd nie napastował poselstwa. [60]

Zapamiętał sobie lud także nazwiska dawnych przeciwników równouprawnienia mieszczan w Sejmie Wielkim i zwrócił się przeciwko nim. Dwukrotnie nachodził np. mieszkanie kasztelana łukowskiego Jacka Jezierskiego na Bednarskiej; zabezpieczyła je dopiero warta milicji miejskiej, przysłana przez Zakrzewskiego. [61] Chciał wtargnąć również do pałacu podkomorzego lubelskiego Tomasza Dłuskiego na Aleksandrji. [62]

Załatwiał przy okazji i drobniejsze sprawy lokalne. Za Żelazną Bramą np. znajdowały się t. zw. „budki generała Czapskiego“, w których mieściły się domy nierządu, stanowiące istną plagę Warszawy ówczesnej. Ich właścicielki zwabiały do nich młode dziewczęta ze wsi, poszukujące służby w stolicy, i trzymały je tam w formalnej niewoli, wyłapując w razie ucieczki i karząc za nią rózgami. Policja miejska i marszałkowska tolerowały te stosunki, gdyż prawdopodobnie właścicielki „budek“ opłacały się jej dobrze. 18-go kwietnia lud rzucił się na nie i zniszczył je całkowicie. [63]

Najsilniej wystąpił lud przeciwko politykom Targowicy i Grodna oraz ich narzędziom. Insurekcja zaskoczyła bardzo wielu z nich w Warszawie. Znajdowali się tutaj m. i. biskup J. Kossakowski, Ożarowski, Zabiełło, Ankwicz, biskup Massalski, ks. Antoni Czetwertyński, T. Załuski, T. Włodek, Łobarzewski, Mieczkowski, Ad. Szydłowski i inni. Akt kra-

kowski zapowiedział wyraźnie ukaranie ich legalne i surowe; Związek postanowił tedy zgóry, już przed wybuchem, osadzić ich w razie zwycięstwa w więzieniu. Pierwszym krokiem w tym kierunku było aresztowanie już przed południem 17-go kwietnia biskupa J. Kossakowskiego, zarządzone na rozkaz radykałów, zasiadających w Ratuszu, a dokonane przez lud, prowadzony przez członka Związku, Szydłowskiego kasztelanica żarnowskiego. [64] Przeprowadzono je tak szybko, że Kossakowski nie zdołał już schronić się do pobliskiego poselstwa szwedzkiego, w którem gen. Toll, otaczający tak gorącą opieką targowiczan, zapewnił mu odrazu schronienie. [65] Więźnia zaprowadzono poprzez tłum ludzi, obsypujących go złorzeczeniami, [66] do arsenału. Jego aresztowanie wywarło bardzo silne wrażenie w sferach konserwatywnych Warszawy jako pierwsza zapowiedź teroru legalnego, nieznanego poprzednio w Rzpltej. [67]

„Inni, o których zamyślano — donosiła później Gazeta powstania Polski, sympatyzująca z radykałami — pousuwali się“. [68] Ożarowski, Ankwicz, Zabiełło, Massalski, Mieczkowski schronili się do Zamku, pod opiekę króla; [69] Czetwertyński — po długiej tułaczce — znalazł schronienie u Tolla, Boscamp i Soldenhoff w poselstwie saskiem. Załuski już wczesnym rankiem 17-go kwietnia zdołał wydostać się z Warszawy i wyjechać do swej żony do Królewca; [70] Łobarzewski wyszedł najprawdopodobniej razem z Igelströmem; [71] Ad. Szydłowski po południu 17-go uciekł do Marymontu do Prusaków, pozostawiając jednak w mieszkaniu całą swą gotówkę, zarobioną na polityce i lichwie; [72] Włodka, „jako odbierającego dyspozycje do ogłaszania przez gazetę publiczną różnych wypadków, a tajenia rzeczy najpotrzebniejszych“, [73] gonił już lud na ulicy Świętokrzyskiej, ale w ostatniej chwili uratował go Antoni Trębicki. [74]

Zawiedziony w swych nadziejach lud poprzestać musiał na aresztowaniu osobistości drugorzędnych. 19-go kwietnia członek Związku Stanisław Węgrzecki, późniejszy prezydent Warszawy, w towarzystwie gromady „pospólstwa“ aresztował w pałacu Radziwiłłowskim Macieja Roguskiego, który po rezygnacji Gomolińskiego i wycofaniu się Ostroroga przyjął urząd instygatora koronnego i miał pozywać przed sąd sej-

mowy sprawców insurekcji. „Nie czekając okropniejszego widoku, jak ubrany byłem w jednym żupanie i kapocie — pisał później Roguski — widząc zapał w takiej rewolucji, osadził mnie w areszt". [75] Tegoż samego dnia lud aresztował instygatora policji Wacława Rogozińskiego, opłacanego tak sowicie przez Sieversa, Igelströma i Ożarowskiego za wywiad polityczny, krzywdzącego nieraz dotkliwie ludność uboższą stolicy, w jego domu przy ul. Krzywe Koło.[76] Widząc, na co się zanosi, Roguski zszedł nadół i oddał sam swą broń. Lud rzucił się wówczas na niego i tylko wysiłkom członka Związku, majora Chomentowskiego udało się ocalić mu życie. [77] 17-go kwietnia aresztował lud werbownika rosyjskiego, namiestnika Kajetana Rożnowskiego oraz podejrzanych o szpiegostwo Breę i Miełeszkę. [78]

Żądanie „zabezpieczenia osób" targowiczan był tak silne, że wkońcu musiał mu ulec i Stanisław August. Zauważył szybko, że nieufność do niego wzmaga się coraz silniej; poczęły go również dochodzić groźby za to, że w Zamku ukrywa Rosjan i targowiczan. [79]. Lud zwracał się następnie ostro przeciwko prymasowi, nachodził jego pałac. [80] Pod wpływem tego Stanisław August postanowił pozbyć się z Zamku swoich gości. Już 17-go musiał stąd wyjść starosta rabsztyński Mieczkowski, członek Rady Nieustającej, gdyż nie dawano mu ani miejsca na odpoczynek, ani dostatecznego posiłku. [81] Wyszedł tedy na ulicę i z dobytą szpadą w ręku wmieszał się pomiędzy tłum; w ten sposób przedostał się do Bonifratrów, którzy go przenocowali, narażając się przez to później na najścia ludu. [82] Dopiero 18-go udało mu się przez Łazienki wydostać do Czerniakowa, zamówić tam konie i wyjechać do Prusaków do Łowicza. [83] W podobny sposób postąpił król wkrótce z Ankwiczem, z którym przed samym wybuchem łączyły go wcale przyjazne stosunki. [84] 18-go kwietnia u sekretarza Komisji Edukacyjnej eksjezuity Franciszka Cernera zjawił się dworzanin Rady Nieustającej Wasiutyński, prosząc go, aby przyszedł do Zamku do Ankwicza. Cerner zawahał się, ale wkońcu poszedł. Zastał Ankwicza w sali bibljotecznej „w ostatniej rozpaczy". Nieszczęsny marszałek Rady Nieustającej błagał go, aby dał mu schronienie u siebie „przed zemstą wzburzonego ludu" i doniósł natychmiast o tem Zakrzew-

skiemu, prosząc o wzięcie go pod straż narodową. W Zamku — oświadczał — nie chce pozostawać dłużej, gdyż stamtąd usiłują pozbyć się go. Cerner spełnił jego prośbę i otrzymał odrazu od Zakrzewskiego polecenie, aby strzegł dobrze Ankwicza, gdyż za całość jego odpowiadać będzie osobiście. [85] Tę samą radę usunięcia się z Zamku i ukrycia dał wreszcie Stanisław August staremu Ożarowskiemu, z którym przed insurekcją pozostawał w stosunkach bardzo dobrych. [86] Na skutek tego Ożarowski wezwał do siebie swego kamerdynera Antoniego Głogowskiego i zapytał go, czy nie mógłby znaleźć jakiej sukmany, w którąby można przebrać się i przeprawić do Pragi. Wkońcu machnął ręką i powiedział: „Nie trzeba uciekać. Niech się dzieje wola Boża!". [87] Królowi odpowiedział, że z Zamku nie wyjdzie. [88]

Obawy dalszej rewolucji i teroru — łącznie z faktem, że zwycięski lud „wolał w teraźniejszym czasie więcej z karabinem lub szabelką chodzić, niżeli robić", [89] zapełniał wciąż ulice i szynki, że bratanie się z nim szeregowych doprowadzało do coraz większego rozprężenia karności w garnizonie stołecznym — budziły przerażenie w kołach umiarkowanych.[90] Odrazu rzucono myśl, aby broń pozostawić tylko w ręku posesjonatów, „dobrej burżuazji", [91] a „pospólstwo" wcielać masowo do wojska, [92] tworząc z niego osobne oddziały, „et les employer aux avant postes", jak dodawał król. [93] Radzono Zakrzewskiemu, aby, tak jak w Warszawie zdołano „wszelkie bezpieczeństwo między obywatelstwem zrobić, w spokojności, posłuszeństwie zwierzchności i dopełnieniu powinności lud utrzymać", tak samo „po wsiach (nakazał) posłuszeństwo i powinności dworom winne według swoich zwyczajów odbywać, grunty uprawiać i obsiewać, tumultów pod pretekstem ścigania nieprzyjaciela sami przez siebie nie czynić, w przypadku bowiem jakiejkolwiek niesforności iżby komendy wojskowe potrzebne do tego miały sobie wydane ordynanse". [94] „Lud, który rewolucję tak sławną uczynił — skarżył się później Kościuszce Joachim Moszyński [95] — jest z najwyższą pogardą traktowany...; podatki zaś, na Warszawę włożone, zdają się być tak przesadzane, jak gdyby chciano ten lud karać za jego bohatyrstwo".

Nic dziwnego, że ludzie, którzy tak myśleli i czuli, nie

mogli znaleźć słów głębszego uznania dla insurekcji Warszawy, przechować wspomnień o niej.

Znalazł je i wypowiedział natomiast z całą cechującą go szczerością Kościuszko. „Stolica Polski wolna i oswobodzona dzielnością jej mieszkańców, chwila burzy przemieniona w porządek i regularne tymczasowego rządu odbywanie, przykład świetny, dany reszcie narodu — te są dzieła wasze, cnotliwi Warszawy obywatele — mówił do Warszawy w swej odezwie, wydanej w obozie pod Igołomią 25-go kwietnia. — Tego tylko, co się stało w Warszawie, potrzeba było, aby krok, rozpaczą podyktowany, ożywił troskliwość narodową niemal pewną nadzieją utrzymania onego z pomocą nieba a pomimo wszystkich zawistnej przemocy naprzeciw niemu usiłowań“. [96]

W tych słowach Naczelnika mamy jeden więcej dowód, jak wielkiem nieszczęściem insurekcji roku 1794-go było to, że zaczęto ją w kresowym naówczas i wyludnionym Krakowie, a nie, jak pierwotnie zamierzali związkowi, w Warszawie. Kościuszko, przy swym nastroju ówczesnym, z Kołłątajem przy boku, na pewne umiałby wyzyskać szczery zapał ludu warszawskiego i wydobyć z niego siły do obrony kraju; bez niego zwycięzców warszawskich spychano do roli jałowych opozycjonistów i sprawców zamieszek wewnętrznych.

WSTĘP

[1] Kopja francuska tego diarjusza znajduje się w zbiorach OO. Zmartwychwstańców we Lwowie; fragmenty oryginalne tegoż w zbiorze rękopisów Polskiej Akademji Umiejętności.

[2] Jest to autograf króla.

[3] W papierach po ś. p. Stanisławie Krzemińskim, wypożyczonych mi z całą uprzejmością przez p. dra M. Ofmańskiego, znalazłem obszerne wypisy z rękopisu p. t. „Historia Domus Varsaviensis Scholarum Piarum 1729—1787/8 fol. 92" z dopiskiem, że w r. 1905 rękopis ten był w posiadaniu zasłużonego badacza dziejów Warszawy śp. Władysława Korotyńskiego. Poszukiwania, przedsięwzięte w Krakowie, dały wynik negatywny.

[4] Nie udało mi się również wydostać kroniki Reformatów, o której istnieniu poinformował mnie ks. biskup Szlagowski. Misjonarze nie odnaleźli swojej w Krakowie. Dzięki uprzejmości p. Wł. Michalskiego mogłem korzystać z rękopisu p. t. „Ciekawości różne zebrane dla wiadomości młodszym ...przez ks. Alipiego Niedzielskiego Augustynianina"; nie znalazłem w nim jednak żadnych wiadomości do r. 1794.

[5] Próba wydobycia większej ilości źródeł tego rodzaju, podjęta za pośrednictwem Kurjera Warszawskiego, zawiodła całkowicie, choć mamy dziś w Warszawie tyle rodzin mieszczańskich, których przodkowie podpisali się na liście akcesów do powstania narodowego.

ROZDZIAŁ I

[1] O tem, że Igelström pierwszą wiadomość o Racławicach otrzymał już 8. IV. 94, mówi wyraźnie dobrze poinformowany przez Pistora Buchholtz w swym raporcie z dnia 9. IV. (E. Herrmann: Geschichte des russischen Staates. Ergänzungs Band. Gotha 1866, str. 470). Tak samo pierwszą wiadomość o proklamowaniu insurekcji w Krakowie nadesłał do Warszawy gen. Schwerin już 28. III.; w tym samym dniu władze rosyjskie w stolicy zabrały na poczcie pierwsze egzemplarze aktu krakowskiego. (Igelström do Pl. Zubowa 17 (28) III. Arch. Zm.).

2 Pełny tytuł Igelströma brzmiał: „Generał en chef, minister pełnomocny przy boku króla i Rzpltej, generał gubernator gubernij kijowskiej, czernichowskiej, nowogrodzko - siewierskiej, inspektor wojsk, dowodzący naczelnie wojskami rozlokowanemi w Polsce i Litwie, szef orenburskiego pułku dragonów. (Arch. Gł. Kom. Wojsk. III/47, str. 86).

3 „Opisanje proizszestwja słucziwszawo sia w Warszawie w 6 dień Aprielia 1794 goda. W otwiet na woprosy sdiełannyje grafom Sołtykowym ot 7 Awgusta gienierał poruczіku Apraksinu" (Arch. Zm.). Sprawę ujemnych skutków połączenia w jednem ręku władzy posła i wodza w Polsce porusza całkowicie słusznie Trębicki (Ant. Trębicki: „O rewolucji r. 1794 czyli powstaniu Kościuszkowym". Arch. Zam. Rs. Nr. 885, str. 3. Por. A. Skałkowski: „Ant. Trębicki i jego pamiętnik o insurekcji r. 1794". Kwartalnik Historyczny. Rocznik XLV. T. I, str. 267 seq.). Apraksin był tak rozgoryczony brakiem określonej funkcji w Warszawie, że prosił Igelströma o oddanie mu dowództwa oddziału w Grodnie, a później — dowództwa nad grupą Tormasowa.

4 „Mémoires sur la révolution de la Pologne trouvés à Berlin". Paris 1806.

5 Buchholtz 13. III. (l. c., str. 460) wymieniał jako jego następcę Razumowskiego. Dembowski mówi o ks. Dołgorukim i Wal. Zubowie (Arch. Potock. Rs. Nr. 194, listy z 28. XII. 93, 11. I. 94, 15. I. 94).

6 Por. Arch. Woronc. T. VIII. str. 86, 90, 101, 110, 116. Wiedziano o tem dobrze w Warszawie. Dembowski np. przypisywał odwołanie Sieversa i politykę Zubowych wpływom pruskim (l. c. listy z dnia 28. XII. 93, 8. I., 23. I. 94) w Petersburgu.

7 Notaty autograficzne Stanisława Augusta, spisane w związku z broszurą „Opinion sur le roi Stanislas Auguste". (Arch. Gł. Rs. Nr. 354, karton V, nr. 21).

8 Moszyński w swych zeznaniach, złożonych przed Deputacją Indagacyjną 3. VII. 1794, mówił, że Sievers, wydając rozkazy aresztowania posłów i otoczenia sejmu wojskiem, oświadczył: „Il faut, que la chose se fasse à tel prix que ce soit". Por. jego charakterystykę u R. H. Lord'a: „The second partition of Poland". Cambridge 1915, str. 455-6. Za czasów insurekcji w ręce polskie dostał się cały szereg listów Sievers'a do Aubert'a, Ożarowskiego i in., świadczących o tem, że w sprawie używania szpiegów, represyj etc. postępował on nieraz bezwzględniej od Igelströma.

9 Cheliński St.: „Organizacja państwa polskiego według ustaw sejmu grodzieńskiego 1793". Warszawa 1918.

10 „Malheur à la Pologne, si ces miserables Kossakowski continueront influer. Pour Vous en convainere, lisez la liste de leurs sancites". Sievers do? 11. III. 1794 („Summarjusze różnych papierów przez Deputację Rewizyjną, złożone w kancelarji Wydziału Bezpieczeństwa 28 Augusti 1794". XLIII — Arch. Poturz).

[11] Arch. Woronc. T. XII. str. 90,126.

[12] W historjografji rosyjskiej rzecznikiem tego poglądu był prof. Kliuczewskij.

[13] Por. J. G. Seume: „Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen im Jahre 1794". Leipzig 1796; L. M. Engelhardt: „Pamiętniki" — Poznań 1873; N. Szildier: „Russkaja armja w god smierti Jekateriny II" (Russkaja Starina 1895. III str. 162 - 3. Są to ustępy z pamiętników gen. hr. Langeron'a oceniającego Ig. stanowczo za optymistycznie, jako człowieka „delikatnego, uczciwego, bardzo uprzejmego, mądrego i sprytnego, ale tak kapryśnego, wybuchowego i kłótliwego, że podwładni, których dręczył nieustannie, nienawidzili go"); Połowcew: „Russkij biograficzeskij Słowar".

[14] Igelström oddawna posiadał w Rzpltej jedno czy dwa starostwa. W czasie insurekcji stwierdzono, że, gdy Załuscy wyzuli z dóbr niejakiego Metelskiego i obawiali się procesu, Igelström fikcyjnie nabył od nich te dobra, wystawiając równocześnie swej kochance Honoracie ze Stempkowskich Załuskiej dokument cesji tychże. (Bibl. ord. Zam. Rs. Nr. 1824). W papierach Stanisława Augusta (Arch. Gł. Rs. Nr. 354, karton V. Nr. 35) znajduje się następująca własnoręczna kartka króla: „Igelström sam..... (niestety, nazwiska nie udało się odczytać, a chodziło tu napewno o jakiegoś członka sprzysiężenia warszawskiego, może np. ajenta Ignacego Zajączka) wysłał na trzy dni przed rewolucją w Krakowskie na licytację krakowskich ekonomij" (Por. co do tego: I. Zajączek: „Pamiętnik" Poznań 1862 str. 103).

Jakie wyobrażenie o „moralności" braci Kossakowskich panowało w otoczeniu króla, świadczy list Friesego, pisany do Stanisława Augusta z Grodna 2. IV. 94 (Arch. Gł. Rs. Nr. 203). Jest tutaj mowa o tem, że Szymon Kossakowski, pobrawszy ze skarbu litewskiego 1,100.000 zł., „doit être sur son depart extra limites Regni après la premier coup d'eclat, qui surviendrait dans ces contrées".

[15] Notaty autograficzne Stanisława Augusta (l. c.). Podług króla Igelström „zmusił" do udziału w tej pracy Moszyńskiego.

[16] Notaty autograficzne Stanisława Augusta w związku z broszurą „Opinion sur le roi Stanislas Auguste" (l. c.). Potwierdza to J. Dembowski w liście z dn. 5. III. (l. c.).

[17] Notaty autograficzne Stanisława Augusta (l. c.).

[18] Notaty autograficzne Stanisława Augusta (l. c.).

[19] Tokarz: „Marsz Madalińskiego". Warszawa 1926 str. 22 — 28.

[20] Arch. Zmartw. l. c.

[21] O tem, jak optymistycznie w kołach rosyjskich w Warszawie oceniano położenie w czasie, gdy Madaliński ruszył w Krakowskie, świadczy Buchholtz (Raport z dn. 29. III. Herrmann l. c. str. 463 - 4) oraz ciekawa korespondencja dyplomatyczna z Warszawy, znajdująca się w Rs. Nr. 3053/I Ossolineum. 22.III. jest tu mowa o tem, że Madaliński nigdzie nie znalazł poparcia; 25. III., że ci szaleńcy zdesperowani przejdą na pewno granicę Galicji; 28. III., że Polacy

zapłacą krwawo za ruch Madalińskiego, który zwiększy tylko tyranję rosyjską w Rzpltej. Za czasów insurekcji znaleziono list lekarza Załuskiej Virion'a z Królewca, który donosił, iż Igelström pisał do niej, że „wkrótce skończy się dziecinna wrzawa" i zapraszał ją do powrotu do Warszawy.

22 Igelström obawiał się poważnie o to, że żywiołowy ruch chłopski, zapoczątkowany w Polsce, przeniesie się z łatwością do Rosji (por. jego list do Bezborodki 5. IV. „Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretnych" str. 2).

23 Igelström do Pl. Zubowa 17/28. III. 94 (Arch. Zmartw). Wiedział o tem dobrze Stanisław August, jak świadczą jego notaty (Notaty autograficzne l. c.).

24 Listów Plat. Zubowa do Igelströma nie znamy, gdyż przed opuszczeniem gmachu poselstwa na ul. Miodowej zdołano je spalić, podobnież jak i reskrypty imperatorowej. Zawiadomił o tem Igelström Katarzynę odrazu, już w swym pierwszym raporcie, pisanym z Zakroczymia.

25 Katarzyna II do Igelströma 5/16 IV. 94. (Engiel: „Opisanje dieł chraniaszczichsia w Archiwie Wilenskawo Gienierał Gubernatorstwa. Wilno 1869 str. 653 - 5). Por. W. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku". Kraków 1911 str. 230 — 240.

26 Z rozmów Igelströma z M. Badenim w Rydze („Dziennik podróży Stanisława Staszica" wydał Cz. Leśniewski. Kraków 1931 str. 365 — 368). Wynurzenia te, niewątpliwie szczere i prawdziwe, rzucają bardzo charakterystyczne światło na zamiary rosyjskie w stosunku do Warszawy.

27 Wypadki insurekcji r. 1794 ocenia się u nas nieraz ostatnio z przesadnym pesymizmem; warto tedy zwrócić uwagę na to, jak je oceniali współcześnie cudzoziemcy i to bynajmniej nie życzliwi Polsce. W przytoczonym już poprzednio rękopisie Ossolineum (Nr. 3053/I) znajduje się m. i. list niejakiego Berniard'a, pisany z Krakowa 8. IV. 94. „Il n'est que vrai — pisze on — que dans le pays, ou je suis, il y a une insurrection génèrale; elle est même d'un genre, que je suis tout etourdi encore et que je ne puis pas revenir de ma surprise". Rewolucja wybuchła szybko i odrazu dała tak doniosłe wyniki. Autor rozmawiał z adjutantem Kościuszki, który mu potwierdził, że pod Racławicami chłopi wzięli armaty w ataku na białą broń. Kościuszko jest teraz bożyszczem narodu. W Krakowskiem panuje niepodzielnie entuzjazm: wszyscy zbroją się, kobiety zbierają ofiary. Zwycięstwo pod Racławicami zelektryzowało Polaków.

28 Igelström do Schwerina 2/13 IV. 94 (Bibl. Pol. w Par. Rs. Nr. 29). Chodziło tutaj o zawrócenie przez Prusaków zpowrotem do Zakroczymia oddziałku gen. Brücknera, liczącego zaledwie 360 ludzi.

29 Igelström był w dodatku wówczas chory; myślał o wzięciu urlopu i udaniu się wraz z Załuską na kurację do Włoch. Załuska,

która przebywała w Królewcu, pisała mu 10. IV. 94 (Arch. Zam. Rs. Nr. 1824): „Oh, que je serais heureuse, si l'Imperatrice envoyait un antre a Votre place. Vous n'avez pas assez de santé pour être dans ces tourments".

[30] Notaty autograficzne króla (l. c.).

[31] Por. obok źródła przytoczonego powyżej fragment pisma króla p. t. „Co do rewolucji 1794" (Arch. Gł., karton V. Nr. 62).

[32] Notaty autograficzne króla (l. c.).

[33] Apraksin (l. c.).

[34] Trębicki (l. c.).

[35] Sprawę tę trochę inaczej przedstawia list włoski z Warszawy z dn. 22. IV. 94 (Ossolineum Rs. Nr. 3053/I), a inaczej J. Dembowski w liście z dnia 12. IV. (l. c.).

[36] N. Szildier l. c.

[37] Arch. Woronc. T. XIII str. 184.

[38] Engelhardt l. c. str. 88.

[39] Sołtykow do Repnina $\frac{21. \text{IV.}}{2. \text{V.}}$ 94 (Engel l. c. str. 707). Apraksin bronił się później przeciwko oskarżeniom znacznie mniej zręcznie od Pistora, ale bezporównania szczerzej, nie fałszując tak perspektywy wypadków.

[40] Por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem powstania 17-go kwietnia 1794 roku" str. 87 — 99.

[41] Diarjusz rękopiśmienny Stanisława Augusta (Arch. Gł. Arch Król. Pol. Nr. 323).

[42] Igelström do Pl. Zubowa 14/25 III. 94 (Arch. Zmartw.).

[43] Buchholtz 29. III. (Herrmann l. c. str. 463). Por. list francuski, pisany z Warszawy 19. III. 94 (Ossolineum Rs. Nr. 3053/I).

[44] O aresztowaniu Sierpińskiego — por. Igelström do Pl. Zubowa (l. c.), Apraksin (l. c.) oraz J. Chreptowicz (Arch. Zamoy. Rs. Nr. 1824).

[45] Igelström do Pl. Zubowa 14/25 III. (l. c.). Najwidoczniej brygada musiała wycofać się z tej wsi z dużym pośpiechem. Zrewidowanie kwater oficerów było dowodem, że Rosjanie robili te rzeczy porządnie.

[46] Por. Tokarz: „Marsz Madalińskiego". Warszawa 1926 str. 55 — 61.

[47] Apraksin (l. c.) opowiada, że Igelström starał się usilnie o to, ażeby nikt w Warszawie nie dowiedział się o tem, iż w gmachu poselstwa trzymają więźniów politycznych. Jednak cała Warszawa wiedziała o tem dobrze; powstawały nawet pogłoski, że siedzi tam bardzo wielu ludzi. Por. Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Nr. 159: doniesienie Jana Nicińskiego z dnia 11. IX. 94 o tem, że w pałacu poselstwa więzieni byli bracia Dziekowscy. Por. również druk p. t. „Oskarżenie Wacława Rogozińskiego przez oskarżycielów publicznych do Sądu Kryminalnego podane 5. V. 1794": „Martwe ciała, z lochów podziemnych domu mieszkalnego Igelströma wydobyte

pokazały, a jak publiczność dorozumiewa się, iż te ciała są współobywateli, którzy, szpiegostwem podłych wskazani i uwięzieni, w dniu 17. IV. zajadłości nieprzyjaciela... padli ofiarą".

48 Wyciąg z tych zeznań znajduje się w papierach Igelströma w Arch. Zmartw.; całość w tekach Gołębiowskiego X w Arch. Poturz.

49 M. i. małego oddziałku pułku szefostwa ks. Wirtemberskiego, oddanego w Warszawie do dyspozycji juryzdykcji marszałkowskiej.

50 Por. o tem Apraksin (l. c.).

51 Pogłoski o zamierzonym przez Rosjan zaborze arsenału i prochowni datowały się jeszcze od listopada roku 1792. Świętorzecki donosił o tem 14. i 28. XI. 1792 Ignacemu Potockiemu (Arch. Potockich. Rs. Nr. 194), Jan Dembowski 17 i 28 XI. 92 (l. c.).

52 „Reponses et aveux de Wengerski". (Teki Gołębiowskiego X Arch. Poturz.).

53 Węgierski podawał — w przeciwieństwie do Sierpińskiego — prawie wyłącznie nazwiska ludzi, którzy zdołali już wyjechać z Warszawy.

54 Por. o nim W. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem..." str. 133, 164, 189. Był on synem kapitana gwardji litewskiej (Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 153).

55 Zeznania Sierpińskiego (l. c.).

56 Notaty autograficzne Stanisława Augusta (Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 354, karton V. Nr. 21).

57 Buchholtz 25. III. 94 (Herrmann l. c. str. 461).

58 Igelström do Pl. Zubowa 14/25 III. 94 (Arch. Zmartw.).

59 Mimo napozór tak ścisłe dane Pistora — cyfr tych nie można ustalić dokładnie — z powodu sprzeczności oszacowań Pistora i Apraksina.

60 Pistor (l. c.) str. 45.

61 Stwierdzają to wyraźnie dowódcy oddziałów. Np. kpt. artylerji Fedor Woronow w swym raporcie do majora artylerji K. T. Geringa z dnia 15/26 VI. 94 mówi, że od 15. III. został przydzielony do IV-go bataljonu jegrów jekaterynosławskich i stał z działami na końcu ul. Mokotowskiej (Arch. państw. w Wilnie u. K. G. G. Teki Engla. B. Czerwiec 1794 Nr. 8 — 87). To samo mówią sztuk junkier Burcew, który od połowy marca stał ze swojem działem u przewozu nad Wisłą (l. c.), ppłk. v. Klugen i inni.

62 Świętorzecki do Ign. Potockiego 28. XI. 1792 (l. c.).

63 Apraksin l. c. Ilustruje to wymownie dołączona do jego memorjału mapka.

64 Sztuk junkier N. Titow do mjra artylerji K. F. Czernicha (bez daty). (Teka Engla l. c.).

65 Cichocki „Okoliczności insurrekcji dnia 17 tyczące się" (Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Nr. 178).

66 Second major baron v. Wimpffen do A. I. Chruszczewa 18/29 VI. 94. (Teki Engla).

[67] Dembowski do Ignacego Potockiego 5. III. i 12. IV. (l. c.).
[68] Pistor l. c. str. 26 — 27.
[69] Igelström do Pl. Zubowa 14/25 III. 94 (l. c.).
[70] Pożary w lutym, marcu i kwietniu zdarzały się bardzo często — por. „Gazeta Krajowa" str. 117, 250, 266 etc. — oraz rozporządzenia F. Moszyńskiego z dn. 19. III. 94 (Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 287) i z dnia 4. IV. (l. c. Rs. Nr. 355).
[71] Apraksin l. c.
[72] „Igelström, uznawszy Warszawę za spokojną, a garnizon za przywiązany do króla, ściągnął armaty, wyrychtowane z kulami palącemi do arsenału" (J. Dembowski do Ign. Potockiego 12. IV. 94 l. c.).
[73] „Raspołożenje Korpusa prikrywajuszczawo Warszawu" (dołączone do memorjału Apraksina (l. c.).
[74] Igelström do Pl. Zubowa 17/28 III., 20/31 III. (l. c.).
[75] Igelström do Pl. Zubowa 20/31 III. (l. c.).
[76] Apraksin (l. c.).
[77] Buchholtz 9. IV. 94 (Herrmann l. c. str. 469 — 70).
[78] Protokół tej rady znajduje się w Arch. Zmartw. Por. co do niej Pistor (l. c. str. 45 — 46, 49 — 50). Igelström do Pl. Zubowa 29/9 IV. (Arch. Zmartw.). Apraksin (l. c.).
[79] Igelström do Pl. Zubowa $\frac{29.\ \text{III.}}{9.\ \text{IV.}}$ 94 (l. c.).
[80] W związku z tem gen. Nowickij otrzymał rozkaz utworzenia magazynu żywności i paszy w Karczewie.
[81] Igelström do Pl. Zubowa $\frac{29.\ \text{III.}}{9.\ \text{IV.}}$ 94 (l. c.).
[82] Igelström szacował je na 1500 ludzi, a później na 4000 i przewidywał, że ruszą bądź na tyły Denisowa, bądź na Warszawę lub na Litwę. Przecięły one odrazu jego połączenia z Derfeldenem.
[83] „Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych..." str. 17. Pistor l. c. str. 24.
[84] Apraksin l. c.
[85] Igelström do Pl. Zubowa $\frac{31.\ \text{III.}}{11.\ \text{IV.}}$ 94 l. c. Por. o tem Pistor l. c. 45—46, 49—50.
[86] Igelström do Pl. Zubowa 31. III. —11. IV. 94 (l. c.).

Przed 11. IV. Igelström obawiał się nawet tego, że oddział Chruszczewa może być odrzucony przez Kościuszkę z nad Pilicy ku Warszawie. W tym wypadku gen. Trenck miał zebrać wszystkie oddziały pruskie, stojące w pobliżu Łowicza, ruszyć ku Warszawie i uderzyć w bok posuwającej się ku stolicy armji Kościuszki (Bibl. Pol. w Par. Rs. Nr. 29 Trenck do Igelströma II. IV. 94).
[87] Obiecali mu oni wzamian za to skierować do Warszawy i oddać pod jego rozkazy zrazu wojska, stojące pod rozkazami gen. Trencka w okolicach Łowicza, a później oddział gen. v. Wölcky'ego z Zakroczymia (Apraksin l. c. Igelström do Schwerina 2/13 IV. i 5/16 IV. 94 do gen. Brücknera 3/14 IV. Bibl. Pol. w Par. l. c.).

88 Por. Pistor l. c. str. 50 — 52. 2/13 kwietnia Igelström pisał do Schwerina m. i.: „Da ich Warschau unumgänglich souteniren muss und alles zu dessen Erhaltung und Vertheidigung anwenden muss, weil hier ein so grosses Depot von Artillerie, Munition und Kriegsvorräthen ist, der, wenn er dem Feind in die Hände fiel, ihn in den Stand setzte gegen uns mit Nachdruck zu agiren, und weil hier auch der Sitz der Republik ist, die ich zu schützen habe, so darf ich mich hier auf keiner Weise schwächen“ (Bibl. Pol. w Par. l. c.).

89 Apraksin l. c. Oberkwatermistrz Kupczinow do Fersena $\frac{30.\ XI.}{11.\ XII.}$ 94. (Teki Engla l. c. Nr. 7). Igelström do Schwerina 5/16 IV. 94. (Biblj. Pol. w Par. l. c.). Siły Grochowskiego liczył on tu na 10.000 ludzi, t. j. 8000 wojska regularnego, 1000 szlachty i 1000 chłopów z 12 działami.

90 K. v. Bagguwut: „Objasnienje“ 16/27 IV. (Teki Engla Nr. 8—87).

91 Że tak było w istocie, o tem świadczy chociażby znajdujący się w Arch. Gł. „Protokół rezolucji kwaterunków [Ekonomiczne Nr. 1022]. Członkami „Komisji Kwaterniczej“ byli wtedy: Ignacy Andrychiewicz, F. Gautier, M. Withoff.

92 Por. raport sekretarza poselstwa saskiego Patza z dn. 19. IV. (Herrmann l. c. str. 474) i list włoski z Warszawy z dn. 22. IV. (Ossolineum Rs. Nr. 3053/I), którego autor pisze: „Finalmente vedendosi, che da Varsavia partirano continuamente dei Russi verso quelle parti (w stronę Krakowa), congetturosi con fondamento, che non fossero poi in si gran numero i Russi ed' i Prussiani tanto in Citta, quanto nelle sue Vicinanze, come si era voluto far credere“. Bardzo ostro ocenia wysłanie z Warszawy Chruszczewa i list francuski z Warszawy z dn. 22. IV. (l. c.). Dembowski donosił o tem Ignacemu Potockiemu już 9. IV., mylnie podając nazwisko dowódcy.

93 Pistor, l. c., str. 32, nie podaje danych o artylerji, a tymczasem w Warszawie stało parę rot 1-go pułku kanonierskiego i 2-go bombardierskiego (Teki Engla), oraz o kozakach W. Denisowa, Serebriakowa i Grekowa, których obecność stwierdza raport gen. Nowickiego (Teki Engla Nr. 7); pomija również 2 kompanje jegrów na Woli; artylerji polowej było 20, a nie 18 dział, jak stwierdzają raporty dowódców. Por. także „Powstanie Kościuszki z pism autentycznych...“ str. 15.

94 Podług etatu normalnego (Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Nr. 178 „Płaca i ubiór piechoty rosyjskiej“ (tytuł pisany ręką Stanisława Augusta) etat 4 bataljonowego pułku grenadjerów wynosił 4075 ludzi w sztabach i kompanjach; na kompanję wypadało: 4 — 5 oficerów, 9 podoficerów, 18 niewalczących i 212 szeregowców, na bataljon 16 — 20 oficerów, 36 podoficerów, 72 niewalczących i 848 szeregowców. Te cyfry spotykamy również w tabeli garnizonu Warszawy, podanej w wydawnictwie „Powstanie Kościuszki“ str. 15. Ba-

taljon jegrów liczył etatowo do 900 ludzi, szwadron kawalerji do 170 ludzi.

[95] Dowódcy oddziałów w Warszawie podawali w swych raportach nawet etaty znacznie mniejsze. Tak np. dowódca pułku syberyjskiego grenadjerów w swym raporcie do płka F. A. Engelhardt'a z dn. $\frac{26. VI.}{7. VII.}$ 94 (Teki Engla Nr. 7) liczył pułk grenadjerów etatowo zaledwie na 2272 ludzi, odliczając z tego jeszcze 196 urlopowanych i chorych; dowódca IV baonu jegrów jekaterynosławskich podawał 29. VI. b. r. etat swego bataljonu na 825 ludzi, odliczając jeszcze 194 urlopowanych i chorych.

[96] Apraksin(l. c.) przesadnie obliczał bataljon na nie więcej nad 450 ludzi, a szwadron na mniej niż 100 ludzi; Igelström w liście do Sołtykowa z dn. 11. IV. 94 (Arch. Zmartw.) mówi, że z powodu nadużyć dowódców pułków i rot, którzy używają ludzi do rozmaitych robót, bataljon nie posiada więcej ludzi jak 400, a szwadron — 80 — 90. Cyfry te odpowiadają mniej więcej stanom, w których oddziały wystąpiły faktycznie do boju, ale na to złożyły się już inne przyczyny.

[97] Raport dowódcy pułku syberyjskiego grenadjerów z $\frac{26. VI.}{7. VII.}$ 94 (l. c.). Mjr. K. v. Bagguwut, który 17. IV. miał pod swojemi rozkazami 6 rot tego pułku, raportował $\frac{20. VI.}{1. VII.}$ gen. Chruszczewowi. że do pieczenia chleba i do wart wydzielono z nich wtedy 3 oficerów, 6 podoficerów, 4 niefrontowych i 120 szeregowców (l. c.).

[98] Pułk charkowski szwoleżerów wysłał 17. IV. na posyłki do Baura, Apraksina, Zubowa etc. przeszło 40 szeregowych.

[99] IV-ty bataljon pułku kijowskiego grenadjerów stanął do boju 17. IV. 94 w sile 400 bagentów (premjer major W. Titow do gen. Chruszczewa 11/22 VI. 94 (Teki Engla Nr. 8 — 87); IV-ty bataljon pułku syberyjskiego grenadjerów — w sile 455 (second major baron v. Wimpffen do Chruszczewa 18/29 VI. l. c.); bataljon jegrów ppłka v. Klugena — w sile 661 bagnetów (dowódca nie podał jednak ilości ludzi wydzielonych na warty i włączył cały sztab i untersztab pułku); dwie kompanje tegoż pułku na Woli liczyły zaledwie 129 ludzi. Szwadrony 2-gi, 3 i 5-ty szwoleżerów achtyrskich, jak widać z raportów ich dowódców (Teki Engla Nr. 7), stanęły w 90 szabel każdy.

[100] Biorę tutaj cyfry, które podał Treskow („Der Feldzug der Preussen im Jahre 1894. Berlin 1837“ str. 45), choć nie zgadzają się one z danemi, które podaje sam v. Wölcky w raporcie z dnia 20. IV. („Bibljoteka historyczno - wojskowa“ Tom IV-ty, Warszawa 1924 str. 198 — 9). Cichocki w swym raporcie z dnia 10. IV. 94 (Arch. Gł. Akta Komisji Przychodów Skarbu 60/61 str. 229) obliczał siły Wölcky'ego na 600 piechoty i 500 jazdy, dodając, że obywatele szacują je na 400 piechoty, 300 jazdy i 4 działa. Pistor (l. c. str. 58) szacuje jego siły na najwyżej 1000 ludzi.

[101] Apraksin l. c. Mówi on, że v. Wölcky przyjeżdżał do Warszawy na naradę z Igelströmem i obiecywał, że oddział jego wkrótce zostanie zwiększony. 14. IV. Igelström pisał do gen.-maj. v. Brücknera, prosząc, aby Wölcky zatrzymał się w Łomnej, że nazajutrz zawiadomi go o swoich zamiarach oraz o tem, jakie stanowisko przeznaczy Prusakom w razie walki o Warszawę (Bibl. Pol. w Par. Rs. Nr. 29).

[102] Igelström do Repnina 7. (?) IV. 94 („Powstanie Kościuszki z pism autentycznych" str. 5).

[103] Igelström do Sołtykowa $\frac{31.\ III.}{11.\ IV.}$ (Arch. Zmartw.).

[104] Apraksin l. c.

[105] Pistor l. c. str. 28. W „Summarjuszu różnych papierów przez Deputację Rewizyjną złożonych w kancelarji Wydziału Bezpieczeństwa 28 Augusti 1794" (Arch. Poturz. Teki Gołębiowskiego XLIII) znajduje się pozycja p. t.: „Kopja rozporządzenia garnizonu warszawskiego, podpisana przez generałów Apraksina i Cichockiego, konfrontowana przez kapitana Iwana Łukina".

[106] Pistor (l. c. str. 30 — 31) twierdzi, że Cichocki proponował, aby jeden bataljon tego pułku skierować do arsenału, a drugi do prochowni, i że sprzeciwił się temu stanowczo Ożarowski.

[107] „Dziennik podróży Stanisława Staszica" str. 367.

[108] Pistor l. c. str. 45.

[109] Wynika to wyraźnie z raportów dowódców oddziałów, którzy dołączali do nich czasami ustępy rozkazów, podpisane zawsze przez Apraksina.

[110] Niepodobna tutaj wchodzić w szczegółowy rozbiór wartości źródłowej memorjału Pistora. Zauważę tylko, że autor: a) niezupełnie ściśle podaje stan garnizonu rosyjskiego (str. 32), a myli się poważnie co do polskiego (str. 29); b) myli się zupełnie co do miejsca ulokowania parku rosyjskiego (str. 42); c) mylnie określa odcinek gen. v. Suchtelena (str. 41); d) nieściśle podaje dane o poszczególnych bataljonach pułku syberyjskiego (str. 37); e) myli się w danych o stanie artylerji $\frac{1}{2}$ bataljonu v. Millera (str. 38), bataljonu v. Klugena (str. 35), oddziału na Pradze (str. 42); f) — co do stanowiska 3-ej roty pułku syberyjskiego (str. 37) i g) — co do obsadzenia rogatki Jerozolimskiej (str. 38); h) nie wspomina — poza dwoma wypadkami — o zmianie jego dyspozycji przez Apraksina co przecież tak zasadniczo wpłynęło na przebieg bitwy warszawskiej. Jeszcze więcej niedokładności można wykazać w przedstawieniu samego przebiegu walki o Warszawę, gdyż autor nie znał — poza jednym, jedynym wyjątkiem (Titowa) — raportów dowódców.

[111] „Kopja podpisannawo gen. por. Apraksinym sekretnawo naznaczenja, gdie po kwartiram dlia postawlenja skoriejszawo k boju jegierskomu bataljonu stojat' dołżno, kak onym wystupit' i w rużje stat" (Teki Engla Nr. 8 — 87).

112 Raport dowódcy 2-go szwadronu szwol. chark. por. Wojewodskawo z dn. 11/22 VI. 94 (ten szwadron stał w całości w domu Czapskiego) oraz dowódcy 3-go szwadronu rotm. Stratimirowicza t. dn. (Teki Engla Nr. 7).

113 Apraksin l. c.

114 Znanego dobrze całej Warszawie już od r. 1792 — ze swoich oryginalnych zebrań kawalerskich dla oficerów rosyjskich (Świętorzecki do Ign. Potockiego 12. IX. 92. Arch. Potockich Nr. 194).

115 Apraksin (l. c.).

116 Por. o tem Józef Sułkowski: „Mémoires sur la révolution de Pologne“ (Bibl. Rapper. Rs. Nr. 79).

117 Por. o tem całkowicie słuszne uwagi Ant. Trębickiego („O rewolucji r. 1794“ l. c. str. 102).

118 Ppłk. v. Klugen do płka F. A. Engelhardt'a b. d. (Teki Engla 8 — 87).

119 „Kopja podpisannawo gen. por. Apraksinym sekretnawo naznaczenja...“ (l. c.). W myśl tego rozkazu, na który powołał się ppłk. v. Klugen w swym raporcie, pierwotnie: 1-sza i 2-ga rota tego bataljonu stanąć miały na placu Trzech Krzyży, 3-cia pomiędzy Marszałkowską i Szpitalną wraz z dwoma działami artylerji polowej, a 4-ta z jednem działem bataljonowem w dole ulicy Czerniakowskiej. Widać z tego, że Pistor pomylił się, mówiąc o stanowisku pierwotnem rot 3-ej i 4-tej. (Pistor str. 35).

120 „Roty mogut dwinutsia w pieriod, kogda Działynskawo połk iz kazarm na powielennoje jemu miesto wystupit, a jeżeli niet, to ostanutsia na swojem miestie“ (l. c.).

121 „Naznaczenie, gdie po kwartiram dla postanowlienja skoriejszawo k boju Sibirskawo grienadierskawo połka dwom bataljonam stat' dołżno“ (Teki Engla Nr. 7) „Siji posliednije roty (5-ta i 7-ma), jeżeli zawtrasznij dień postawlieno budiet na Saksonskom dworie dwie puszki polewoj artilerji, tam im totczas tuda itti“. „Na drugoj dień — dodaje mjr. K. Bagguwut — kak sije rospisanje... wydano, postawili 2 puszki polewoj artilerji nie na Saksonskom Dworie a k żelieznoj Bramie... i 11-toj rotie było predpisano także pristroitsia k niej“.

122 Apraksin l. c.

123 „Ja imieju pismiennyj prikaz ot gospodina majora... Głazenapa, w kotorom..., gdie primieczeno ili zdiełajetsia szum, to samim byť wo wsiakoj gotowosti, a k niemu i posłanno było o proizszestwji onawo napadienja“ (Sz. junk. N. Titow do mjra K. F. Czernicha b. d. [Teki Engla Nr. 8 — 87]). Por. także raporty kwatermistrza P. Własowa z 24. VI., ppłka v. Klugena, mjr. artyl. Geringa z 30. VI., sec. mjra Wiedieniatina z dn. 7. VI., sec. mjra Kondratjewa z 24. VI. 94 i t. d.

124 Bagguwut wyróżnił się już w bitwie pod Dubienką (Połowcew l. c. T II).

125 Michajłowskij - Danilewskij: „Opisanje pierwoj wojny imp. Alieksandra s Napolieonom". S. Pietierburg 1844, str. 200.

126 Wbrew temu, co mówi o nim Buchholtz (Herrmann l. c. str. 487), Baur nie był Szwedem, ale Niemcem. Stwierdził to sam wobec Deputacji Dozorczej („Protokół działań Wydz. Bezp. XLII". Arch. Poturz).

127 Apraksin l. c.

128 Kopję tego raportu, znajdującego się w archiwum Minist. Spr. Zagr. w Moskwie, uzyskałem od p. Jana Riabinina w r. 1909.

129 Sec. mjr. bar. v. Wimpffen do gen. A. I. Chruszczewa 18/29 VI. 94 (Teki Engla 8 — 87).

130 Wyklucza to zatem całkowicie to, co Pistor opowiada (l. c. str. 87 — 8) o wymordowaniu połowy III-go bataljonu pułku kijowskiego grenadjerów w cerkwi na Lesznie.

131 Apraksin l. c. Zbornie rot pułku syberyjskiego znajdowały się np. w domu Szultzowej przy ul. Muranowskiej nr. 2210, w domu Karpowicza przy ul. Wróblej nr. 2878, Sikorskiej na Tamce nr. 2869, Du Ponta przy Chmielnej nr. 1533, Wiszniewskiej przy Chmielnej nr. 1555, Helmanowej tamże nr. 1557, Niezgodzińskiego przy Pokornej nr. 2214 etc. Koszty oświetlenia zborni ponosiła Komisja Kwaterunkowa; oświecano również w nocy baterje rosyjskie („Protokół rezolucji kwaterunków". Arch. Gł. „Ekonomiczne" Nr. 1022).

132 25 marca oberkwatermistrz rosyjski mjr. Titow zażądał od Komisji Kwaterunkowej, aby umieściła w pałacu Kossowskich na Bielańskiej 100 grenadjerów (podskarbina Kossowska była gorącą patrjotką, znaną w Warszawie ze swoich zatargów już z Sieversem), w pał. ks. Jabłonowskiej (unikającej zetknięcia towarzyskiego z Rosjanami). — 100, w pał. Ogińskiego 40, w kamienicy miecznikowej Humieckiej (otrzymującej pensję rosyjską) — 40, w pał. Chodkiewiczów — 50, ks. kanclerzyny Czartoryskiej — 45, Walickiego — 50, Bielińskich — 50, Raczyńskiego — 47. W mniejszych domkach żołnierze rosyjscy zmuszali lokatorów i właścicieli do wyprowadzania się na strych.

133 Apraksin l. c.

ROZDZIAŁ II

1 Por. „Plan de Łobarzewski pour remettre l'ordre en Pologne" (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 354).

2 C'etait la..., ou se trouvait toute l'artillerie... et plus que tout cela —c'etait le centre des lumierès" (Sułkowski l. c.).

3 J. A. Cichocki. „Specyfikacja" z dn. 12. i 25. III. 94 (Dane o broni, nadsyłanej z Korony i Litwy po redukcji. „Akta Komisji Przychodów i Skarbu Oddz. 60/61". Arch. Gł.). Por. płka Chr. Deybla „Raporty o stanie miesięcznym arsenału warszawskiego" za grudzień, styczeń, luty i marzec (Dtto Oddz. 76 Nr. 57).

[4] Z Kozienic w lutym 1794 przysłano np. broni nowej piechoty z bagnetami i grajcarami 1020 sztuk, starej, naprawionej — 29, sztucerów nowych z formami 142, w marcu — 200 nowych sztucerów. Jeszcze 17. IV. na komorze celnej w Warszawie znajdowały się trzy skrzynie sztucerów strzeleckich. (Akta Kom. Wojsk. XVII Oddz. III Nr. 46, str. 19).

[5] Nota Buchholtza z dn. 23. XI. 93 o przepuszczeniu transportu artylerji i amunicji, zatrzymanego w r. 1792 („Protokół Depart. Spr. Cudzoz.". Metryka Litewska VII, 68. Arch. Gł.). Podobnież przepuściły Prusy 3 skrzynie karabinów z bagnetami, zakupionych przez kupca warszawskiego Hörniga w r. 1792 „na oddanie w dobrowolnej ofierze". 17. IV. znajdowały się one na komorze w Warszawie (Akta Kom. Wojsk. l. c.).

[6] „Stan arsenału od 17 kwietnia do 28 maja 1794". K. Szubalski płk. (Akta Kom. Wojsk. l. c.) i „Stan arsenału od dnia 17. IV. do 18. VI." gen. Orłowski (Bibl. ord. Krasińskich Rs. Nr. 695). Oba wykazy różnią się od siebie zaledwie w drobiazgach.

[7] Zapasy prochu były prawdopodobnie znacznie większe; wiemy bowiem, że oficerowie artylerji, obawiając się zajęcia arsenału i prochowni przez Rosjan, „deponowali go w magazynach podziemnych", gdzie później zaczął ulegać zepsuciu. (Akta Kom. Woj. l. c. str. 33). Por. o tem J. Kiliński: „Pamiętniki" Lwów str. 38. O zapasach amunicji, któremi Kościuszko rozporządzał w Krakowie, por. W. Tokarz: „Marsz Madalińskiego" str. 5.

[8] Podczas redukcji rozwiązano jednak tak pożyteczną kompanję rzemieślniczą artylerji koronnej.

[9] Bibl. ord. Zamoy. Rs. Nr. 1795, tom „i".

[10] Tokarz: „Warszawa przed wybuchem...", str. 157... oraz „Inkwizycja z Marcina Klewatego de die 23 martii/3 aprilis, powracającego z Krakowa" („Summarjusze różnych papierów przez Deput. Rewiz., złożone w kancelarji Wydz. Bezp.". Teki Gołęb. XLIII. Arch. Poturz.) Z protokołów Komisji Kwaterniczej okazuje się, że dostarczała ona świec do oświetlania „ziemlanek rosyjskich przy okopach". „Straż okoliczna i Warszawy oraz pikiety moskiewskie, o kilka mil od Warszawy rozstawione, pasażerom niebezpieczny i zbyt trudny przejazd czynią". (Bibl. ord. Kras. Nr. 5430).

[11] Tokarz l. c., str. 157.

[12] Można było np. wyzyskać niestrzeżone przejście przez okopy na cmentarz ewangelicki („Raport z czynności Komisji Porządkowej z dnia 5. V. 94". Arch. Król. Pol. Księga Nr. 241. Arch. Gł.) — pod Belwederem, koło kościoła Ujazdowskiego, przez Łazienki, koło Wisły nad wyschłą zupełnie łachą i t. d. (Kom. Porz. do Rady Zast. Tymcz. 23. V. (l. c.).

[13] Organy juryzdykcji marszałkowskiej, reorganizowane wtedy na nowo, nie pilnowały prawie wcale porządnego prowadzenia ksiąg meldunkowych, jak widać to z ich treści; w dodatku wielu urzędników tej instytucji sympatyzowało ze sprzysiężeniem.

[14] Kiliński: „Drugi Pamiętnik". Kraków 1899, str. 66 (Pamiętnik ten, grzeszący dużą przesadą i nieścisłością, jest mimo to ciekawszy i ważniejszy od pierwszego, wzorowanego całkowicie na zeznaniach petersburskich Kilińskiego). Jako emisarjusza wymienia Frankowskiego. 17. IV. przybył do Warszawy por. Biegański z kartką do Haumana (Kajet. Kraszewski: „Generał Filip Hauman". Bibl. Warsz. 1887. IV., str. 208). 21. IV. przybył również emisarjusz K. N. Sapiehy, Mikołaj Szczybnicki, który przywiózł listy do ppłka. Dobrskiego „i innych osób duchownych i świeckich". (Rap. Kom. Porz. 21. IV. l. c.). 18. IV. przyjechał kurjer Naczelnika Kupalski.

[15] O ich działalności mówi Stanisław August, posiadający zawsze najlepsze wiadomości o tem, co się działo w Warszawie (Notaty autograficzne l. c.).

[16] Sierpiński w swoich zeznaniach, złożonych w końcu marca (l. c.), mówi, że sprzysiężenie stworzono przed 11 miesiącami.

[17] Działyński, Kapostas, Aloe, Gutakowski, K. N. Sapieha, M. Kochanowski etc. byli poprzednio członkami lub nawet dygnitarzami masońskimi. Odłam lewicowy sprzysiężenia jeszcze wyraźniej odsłonił swoje oblicze wolnomularskie, zakładając po oswobodzeniu Warszawy klub pod nazwą: „Obywatele ofiarujący pomoc i posługę magistraturom narodowym w celu dobra Ojczyzny". Statut tego klubu posiada wszelkie cechy organizacji wolnomularskiej (Arch. Król. Pol. Nr. 323 Arch. Gł.). Kiliński mówi o tem, że w w Związku przyrzeczenie składano, „zakładając palec na palec".

[18] Por. Ad. Skałkowski: „Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji Trzeciego Maja" (Pamiętnik Bibljoteki Kórnickiej. Kórnik 1930, str. 50—83) i W. Smoleński: „Kuźnica Kołłątajowska". Kraków 1885. Skałkowski oblicza, że na 213 członków tego klubu — 50 należało do masonerji (str. 54); wybitną rolę odegrywał tu Ign. Zakrzewski. Konfederacja targowicka zwalczała ten klub bardzo zawzięcie. 5. IX. 92 r. Świętorzecki donosił Ign. Potockiemu, że L. Gutakowskiego pozwano o „założenie klopu", psucie młodzieży i korespondencję z jakobinami francuskimi i kazano mu wówczas wydać protokóły klubu; pozywano również i wielu innych członków (Arch. Potockich. Rs. Nr. 194. Por. i listy I. Dembowskiego z dn. 11. VIII i 29. VIII t. r.). Klubistów pozbawiono później prawa udziału w zebraniach publicznych i zajmowania urzędów (Smoleński l. c., str. 164), 20. XI. 93 Sievers pisał do Aubert'a, „aby wyszukiwał klubby, nie oszczędzając ekspensy na to; w tym zamiarze, aby obiecał Rogozińskiemu 500 cz. zł., a w razie odkrytych przez tegoż takowych zgromadzeń aby natychmiast aresztowane zostały osoby bądź francuzi czyli polacy oraz papiery ich zabrane" (Teki Gołęb. XLIII. „Summarjusze papierów...". Arch. Poturz.). Gutakowskiego aresztował Igelström w marcu r. 1794, ale wypuścił go niebawem.

[19] O uczestnictwie M. Wulfersa w sprzysiężeniu — oprócz Wybickiego (l. c., str. 175) — mówi i Stanisław August („Personnes très suspèctes et à surveiller par ce qu'elles sont reconnues pour malin-

tentionnées 9. IV. 1794" (Arch. Król. Nr. 203, str. 760, autograf Stanisława Augusta. Arch. Gł.). 8. VII. 94 ks. Piotr Wulfers, profesor korpusu kadetów, pisał do Rady Najw. Nar. (Arch. Król. Pol. Nr. 249) o swym bracie m. i. „Mówią za poczciwością jego listy Igelströma, który go za cnotę obywatelską, okazaną w odrzuceniu sprawy przeciwko Wam w sądach sejmowych, zemście swojej przeznaczył".

[20] Zakrzewskiego na liście sprzysiężonych umieszcza Stanisław August.

[21] Stanisław Małachowski do Ign. Potockiego 8. II. 93 r. z Werony o fatalnem wrażeniu, które w całej Europie wywarło stracenie Ludwika XVI (Arch. Potock. Rs. Nr. 280). Małachowski był wogóle sceptykiem na punkcie widoków insurekcji. Bał się, „aby tak nie zostać jak targowiczanie, którzy porywczo porwali się, nieszczęście kraju sprawili, a sobie infamję na zawsze" (List do Ignacego Potockiego z dn. 1. III. 94 z Florencji (l. c.)). Był przekonany, że Francja nie udzieli Polsce żadnej pomocy.

[22] Kołłątaj „Memorjał dla Wawrzeckiego" (Tokarz: „Ostatnie lata H. Kołłątaja". T. II, str. 238); St. Kieniewicz: „Ignacy Działyński". Kórnik 1930, str. 129. Sierpiński oświadczał w swem zeznaniu, iż w sprzysiężeniu: „mieżdu proczim położeno ochranit' osobu korolewskuju" (Arch. Zmartw.). Węgierski mówił, że sądzono, iż i król zczasem przyłączy się do sprzysiężenia, „pourquoi on etait determiné á le conserver" (Arch. Poturz. Teki Gołęb. X „Protokół Wydz. Bezp.").

[23] Węgierski w rozmowie z Glavem mówił, że, o ile Rosja nie będzie przeszkadzać działaniom przeciwko Prusom, to sprzysiężeni nie podniosą broni przeciw niej (Bibl. ord. Zamoy. Rs. Nr. 1824).

[24] Kołłątaj (l. c. T. II, str. 245), Ant. Trębicki (l. c.).

[25] W papierach Stanisława Augusta (Arch. Król. Pol. Nr. 323. Arch. Gł.) znajduje się ciekawa ulotka z roku 1794 p. t. „Reflexions d'un ami de l'humanité", dająca wyobrażenie o sądach jakobinów naszych o rewolucji francuskiej. Podług niej rewolucję we Francji spowodowały nadużycia dawnego porządku. Wszystko tam było dla szlachty i duchowieństwa; nieszlachcic nie mógł dosłużyć się nawet stopnia podporucznika; cały ciężar podatków i świadczeń feodalnych spadał na lud; deficyt doszedł do 4 miljardów liwrów. Koalicja rozpoczęła poźniej zdradziecką propagandę w samej Francji, szerząc pomysły federalistyczne, tworząc nieustannie sprzysiężenia. To zmusiło rząd rewolucyjny do stosowania teroru. Rewolucja nie walczy z religją, nie dąży do opanowania całej Europy. Por. H. Kołłątaj: „Listy z emigracji". Poznań 1872. T. I, str. 55—6, 122. T. II, str. 22, 161.

[26] Tomasz Maruszewski w swym memorjale, wystosowanym do Rady Najw. Nar. 22. VI. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 156), pisał: „Nondum rex erat verus amicus populi".

[27] F. Łubieński: „Różne wspomnienia moje" (Bibl. ord. Kras. Nr. 3588, str. 203).

[28] Tomasz Maruszewski l. c.

[29] Podług Sierpińskiego miało być na niej 80 osób, m. i. poseł Jelski, Kapostas, J. Moszyński, Działyński, Gaudzicki, Czyż, Węgierski, Madaliński, dwaj bracia Piotrowscy, Mehler, rotm. Zborowski, ppor. St. Potocki, Krajewski, major Dembowski, por. Linowski, Gilski, Pawlikowski, Prozor, chor. Pągowski, major Chomentowski i podkom. Zieliński. Węgierski, któremu dano do ręki zeznania Sierpińskiego, twierdził, że na zebraniu było tylko 30 obecnych.

[30] O rzuceniu się w ciągu tego posiedzenia Mehlera ze szpadą na Kapostasa — por. Kołłątaj l. c. (Tokarz — T. II, str. 245).

[31] O dużej roli Węgierskiego w sprzysiężeniu wywiad rosyjski wiedział już od 26. X. 93 na zasadzie jego nieostrożnych rozmów z Glavem, który doniósł o nich szpiegowi rosyjskiemu Cassiniemu i pobrał za to zapłatę (Cassini do Baura 26. X. 93. Bibl. ord. Zamoy. Rs. Nr. 1824).

[32] Stanisław Potocki wstąpił do artylerji koronej 12. VII. 1789 w stopniu kadeta; w wojnie r. 1792 należał do bezczynnego oddziału Byszewskiego; w marcu r. 1794 był porucznikiem, ale z powodu redukcji został zpowrotem podporucznikiem („Lista starszeństwa i zasług sztabs i oberoficerów artylerji koronnej“ (b. d.) i „Lista szt. i ober...“ w zamiarze ukończenia reformy odesłana 25. III. 94. (Akta Kom. Woj. T. I. Nr. 247. Arch. Gł.). Za insurekcji był adjutantem Mokronowskiego. „Stanisław Potocki, starościc halicki — mówi o nim Al. Fredro („Trzy po trzy“. Warszawa 1917, str. 103) — w młodości swojej stał się wzorem Bogusławskiemu dla Studenta w Krakowiakach. Nie był inaczej znanym w Warszawie jak pod nazwiskiem Stasia“.

[33] J. Dembowski do Ign. Potockiego 5. i 15. III. 94 (l. c.).

[34] J. Dembowski l. c. 15. III. Igelström poszukiwał Moszyńskiego zrazu w drugim zaborze pruskim (Igelström do gen. Trencka 14. IV. 94. Bibl. Pol. w Paryżu. Rs. Nr. 29); później dopiero dowiedział się, że znajduje się on przy boku Kościuszki, który go mianował 31. III. porucznikiem kawalerji narodowej i swoim adjutantem. (Arch. Król. Pol. Nr. 328).

[35] Sierpiński w swych zeznaniach, złożonych między 24—26. III., mówi, że Kapostas zbiegł przed tygodniem.

[36] „Specyfikacja z rozkazu J. K. Mci wyjęta z protokółu expensy i gratyfikacjów od powstania narodu aż do dnia dzisiejszego“ (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 323, str. 522). Znajdujemy tutaj następującą pozycję: „30. V. Sierpińskiemu 200 zł.“. Por. „Specyfikacja ekspensy i prezentów przez IP. Ryxa danych od dnia 17. IV. aż do dnia 26. VII. 94“ (l. c., str. 523): „22. IV. Sierpińskiemu 60 dukatów. Temuż tabakierę i zegarek z łańcuszkiem — 146 dukatów“. W rękopisie Polskiej Akademji Umiejętności (Rs. Nr. 6) znajduje się list Sierpińskiego do Stanisława Augusta, pisany z Lublina 27. V. 94. Sierpiński mówi tutaj, że w im trudniejszem położeniu znajduje się król, tem on goręcej bronić go będzie; wkońcu prosi o przysłanie mu 1000

dukatów. O tragicznej śmierci S. z rąk terorystów polskich na Wołoszczyźnie, którzy uznali go za szpiega króla — zob. J. Drzewiecki: „Pamiętniki", Kraków 1896, str. 49—50 i Kukiel: „Próby powstańcze", str. 144.

37 Stanisław August, jak dowodzi całość jego papierów z czasów insurekcji, posiadał duże zdolności śledzenia wszystkich poczynań swoich przeciwników i gdyby nie on np., to o działalności jakobinów polskich w r. 1794 wiedzielibyśmy bardzo niewiele. Przed 1-m marca w dodatku król nie rezygnował wcale z zamiaru wywierania wpływu na działalność sprzysiężonych, z którymi utrzymywał żywy kontakt. Sierpiński w swych zeznaniach przyznawał się do tego, że z królem mówił o sprzysiężeniu dwukrotnie, raz przed karnawałem i drugi po karnawale i że król jakoby miał mu doradzać, aby nie wdawał się w te sprawy i pozostał spokojnym. Por. co do tego — J. Zajączek: „Pamiętnik", str. 100 i Kołłątaj: „Memorjał" l. c., str. 245.

38 Oprócz podania nazwisk szeregu uczestników zebrania u Węgierskiego — Sierpiński wymieniał Stanisława i Ignacego Potockich, Kołłątaja, K. N. Sapiehę, Kościuszkę, P. Potockiego, Wojciecha Bogusławskiego. [Było to z jego strony haniebne, gdyż Bogusławski wraz z Joachimem Chreptowiczem przesłali mu pieniądze i felczera po zranieniu go przez oficera gwardji pieszej koronnej, por. Pawłowskiego (Bibl. ord. Zamoy. Rs. Nr. 1824). Tymczasem S. zeznawał, że Bogusławski był członkiem sprzysiężenia i w myśl wskazań tegoż napisał Krakowiaków. Ciekawe szczegóły o przepuszczeniu tej sztuki przez cenzurę podaje J. Chreptowicz (l. c.), o jej premierze Antoni Trębicki (l. c.); Igelström przesłał Zubowowi tekst tej sztuki], Czyżewskiego, Piaskowskiego i majora Eydziatowicza. Zeznania swoje rozpoczynał Sierpiński od następującego oświadczenia: „Namieren był wstupit' w w rosijskuju służbu i iskał w tom pokrowitielstwa u ich Siatielstw grafow Zubowych".

39 Nota Igelströma do Ożarowskiego 16/27. III. 94 (Bibl. Pol. w Par. Rs. Nr. 29 n. 2). Linowskiego — na jego rozkaz — aresztować mają władze polskie (siedział w arsenale) i poddać odrazu badaniu. L. wstąpił do artylerji koronnej w stopniu kadeta 10. XII. 1788 r., kampanję roku 1792 odbył na Litwie wraz z regimentem Działyńskiego („Lista starszeństwa i zasług..." l. c.) Poległ w walce warszawskiej 17-go kwienia.

40 Jan Czyż służył początkowo w gabinecie królewskim, później został adjutantem hetmana Tyszkiewicza, a król dał mu wtedy patent na majora kawalerji narodowej. Za Targowicy wziął dymisję. Po aresztowaniu trzymano go w mieszkaniu własnem pod dozorem podchorążego kompanji marszałkowskiej N. Kamińskiego, już wtedy pozyskanego dla sprzysiężenia. W czasie insurekcji Czyż zrobił bajeczną karjerę: 18. V. został pułkownikiem i dowódcą bataljonu municypalnego (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 332 „Protokół patentów dla milicyj wojewódzkich". Arch. Gł.), a 22. VI. generałem majorem (l. c. Rs. Nr. 252). Po wkroczeniu Rosjan do Warszawy pozostał

w niej, „ale, powziąwszy wiadomość, że miano powiększyć liczbę więźniów odsyłanych do Moskwy, ratował wolność swoją wyjechaniem wczesnem zagranicę“. Bawił zrazu w Wenecji, następnie w Wiedniu i Lwowie. W r. 1797 starał się przez brata swego „direktora Cirkułu Białostockiego“ u króla o pozwolenie powrotu do kraju i otrzymanie „miernej pensji“. (Czyż do Stanisława Augusta 1. II. 1797 (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 363. Arch. Gł.).

41 Maciej Mierosławski, ongi sekretarz Szkoły Głównej Krakowskiej za rektoratu Kołłątaja, głośny ze sprawy sprzedaży dyplomów doktorskich i przygód romansowych, później członek Kuźnicy Kołłątajowskiej, w r. 1789 został chorążym kawalerji narodowej, 21. IV. 92 adjutantem niefortunnego generała artylerji Stanisława Potockiego, przy którego boku odbył kampanję litewską r. 1792 w stopniu kapitana artylerji z kompanją (od 19. VI. 92). Po zwycięstwie Rosji udał się wraz z Kołłątajem na emigrację do Saksonji. Kołłątaj wysłał go później do kraju jako emisarjusza. Ale tu zaszła rzecz dziwna: Mierosławski — może za pośrednictwem Benedykta Hulewicza — trafił do Ożarowskiego i został 18. VIII. 93 majorem artylerji, a 21. X. 93 podpułkownikiem i adjutantem buławy wielkiej koronnej. Mimo to dalej utrzymywał korespondencję z Kołłątajem i zachował „stateczną wierność dla niego“. W korpusie artylerji koronnej nie lubiano go ogólnie, ale i obawiano się zarazem. W jego korespondencji, badanej za czasów insurekcji, znaleziono np. list jego przełożonego płka Deybla, w którym „prosi go o instancją za sobą na awans na generał majora artylerji koronnej i... wychwala sprawiedliwość Konfederacji Targowickiej“. („Sumarjusz papierów Mierosławskiego“. Teki Gobęb. XLIII. Arch. Poturz.). Jego dawni koledzy z „Kuźnicy“ szydzili z niego, gdy w „mundurze złotej wolności“ wjeżdżał do Warszawy przy boku Ożarowskiego po sejmie grodzieńskim. Aresztowano go za korespondencję z Kołłątajem i osadzono w arsenale. Komisja Wojskowa zawiesiła mu wypłatę gaży i dopiero na jego prośbę pozwoliła mu wypłacać po 15 zł. miesięcznie (Akta Kom. Wojsk. XVII. Od. III. 21). Działo mu się tam zresztą nienajgorzej pod strażą należących do sprzysiężenia oficerów regimentu fizyljerów oraz majora obercejgwarta J. Czarkowskiego; rozmawiano swobodnie „o potrzebie przyspieszenia rewolucji“ (Arch. Młynowskie Wojsk. XX. Muzeum Czapskich. M. Mierosławski do Kościuszki 25. V. 94). Mimo udziału w walce 17. i 18. IV. korpus artylerji nie umieścił go na swej liście oficerów, odesłanej Naczelnikowi. Na jego prośbę Kościuszko 3. VI. wyznaczył komisję do rozpoznania jego sprawy.

42 „Dernière note du General Ministre Igelström 3/14. IV. 1794 (Bibl. Ossol. Nr. 3052/II) z dołączeniem „Liste des personnes chargées et impliquées par les aveux de Węgierski et Sierpiński...“.

43 2. IV. 94 r. Igelström zwrócił się do posła rosyjskiego w Dreźnie bar. v. Mestmenhera z żądaniem, aby skłonił rząd saski do aresztowania Kołłątaja oraz Stanisława i Ignacego Potockich i osadzenia ich w Koenigstein. Elektor odpowiedział, że poweźmie decyzję w tej

sprawie niezadługo. Tymczasem Ignacy Potocki wyjechał do Galicji w nocy 7/8. IV. Poseł rosyjski przewidywał słusznie, że Kołłątaj i St. Potocki wkrótce uczynią to samo (Mestmenher do Igelströma 8. IV. 94. Bibl. Pol. w Par. Rs. Nr. 29, nr. 4). Por. Kołłątaj „Memorjał" (l. c. T. II. str. 248).

44 W ręku Stanisława Augusta znajdowała się np. 9. IV. 94 bardzo dokładna lista sprzysiężonych p. t. „Personnes très suspèctes et à surveiller par ce qu'elles sont reconnues pour malintentionées", obejmująca 79 nazwisk (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 203 Arch. Gł., Autograf króla). Już 9. IV. Stanisław August posiadał również listę nazwisk ludzi, wymienionych w zeznaniach Sierpińskiego i Węgierskiego (ł. c.). Miał wreszcie listę p. t. „Noms des prètres le plus notées chez les Russes", obejmująca 9 nazwisk. (Arch. Król. Pol. karton V. Nr. 66). Z jego notat autograficznych o insurekcji widać, że Igelström wiedział dobrze o jego kontakcie ze sprzysiężeniem (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 354, karton V. Arch. Gł.). Por. o tem list Dembowskiego do Ign. Potockiego z dn. 8. III. 94 (l. c.), oskarżający króla i Cichockiego o wydanie Węgierskiego i St. Potockiego. Por. Kołłątaj l. c. T. II, str. 245 i Zajączek l. c., str. 100.

45 Memorjał dla T. Wawrzeckiego (Tokarz l. c. T. II, str. 246—7).

46 Por. Pawlikowski „Pamiętnik o przygotowaniach do insurekcji Kościuszkowskiej" wyd. Ludwik Siemieński, Przegląd Polski 1876 I str. 73; memorjał Maruszewskiego do Rządu Narodowego, napisany w Kiełczygłowach pod Widawą dn. 19. II. 1831 r. (Arch. Akt Dawnych: Akta władz centralnych Nr. 85); w bibljotece Tarnowskich w Suchej rękopis Nr. 206 ma na nagłówku notatkę: „Ex libris Thomae Maruszewski"; trochę danych biograficznych o M. dałem w mej pracy „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja" (I — II Kraków 1905); dalsze poszukiwania w rodzinie M. nie przyniosły żadnych rezultatów. W r. 1829 M. zapisał 300 tys. zł. na fundusz stypendyjny dla 10 uczniów szkoły wojewódzkiej w Piotrkowie oraz złożył Towarzystwu Przyjaciół Nauk 1000 zł. na nagrodę za najlepszą pracę historyczną; podsuwał mu wtedy projekt ogłoszenia konkursu na pracę o rządach tureckich na Podolu, omawiając w bardzo ciekawy i świadczący o jego kulturze historycznej sposób sprawy, które należałoby w niej poruszyć (T. Lipiński: „Zapiski z lat 1825 — 1831". Kraków 1883 i A. Kraushar: „Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk" Tom III str. 174).

47 W r. 1818/9 Maruszewski był członkiem loży Hesperus w Kaliszu. (St. Małachowski - Łempicki: „Wykaz polskich lóż wolnomularskich oraz ich członków". Archiwum Komisji Historycznej S. 2. T. II. Kraków 1930 str. 256).

48 Memorjał do Rządu Narodowego z dn. 19. II. 1831 (l. c.).

49 Tomasz Maruszewski do Rady Najw. Narod. 22. VI. 1794 (Archiw. Król. Pol. Rs. Nr. 156 a. Arch. Gł.). We wrześniu r. 1794 Maruszewski pracował przy boku Kościuszki, zajmując się bardzo

czynnie propagandą na tyłach nieprzyjaciela. (Kołłątaj do Kościuszki 17. IX. 94. Bibl. ord. Zamoy. Rs. Nr. 1795. Teka „Jasiński - Kościuszko").

50 T. Maruszewski do Rady N. Nar. 22. VI. 94.

51 19. VIII. 94 Kościuszko mianował Maruszewskiego majorem wojska koronnego (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 328 „Protokół patentów dla wojska linjowego" Arch. Gł.); był następnie M* członkiem Sądu Kryminalnego Wojskowego, biorąc na swe barki przeważną część pracy tej instytucji.

52 Feliks Leszczyński por. gw. p. kor. do króla b. d. (Arch. Król. Pol. Rs Nr. 178 Arch. Gł.).

53 Bibl. ord. Zamoy. Rs. Nr. 1795 (Teka „Jasiński-Kościuszko").

54 Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 178 Arch. Gł.

55 Por. protokół sesji Rady Nieustającej z dn. 28. II. 94 (Odpisy L. Dembowskiego w rękopisie OO. Kapucynów w Krakowie). Na sesji 13. XII. 93, gdy była jeszcze mowa o 10 generałach-majorach, a nie o 4, Wodzicki miał zostać nadal generałem-majorem.

56 Pruski do Deputacji Indagacyjnej 22. V. 94 (Metr. lit. IX. 150. Arch. Gł.).

57 Antoni Magier: „Estetyka miasta stołecznego Warszawy" przypisek 70 (Bibl. ord. Zamoy. Rs. Nr. 1211).

58 „Pamiętnik Macieja Wierzbickiego". (Bibl. ord. Krasińskich Rs. Nr. 3851).

59 Świnarski do Kościuszki b. d. w obozie pod Bosutowem. (Bibl. ord. Zamoy. Rs. Nr. 1795, teka „Jasiński - Kościuszko").

60 „Pamiętnik M. Wierzbińskiego" (l. c.).

61 O tem, że ci czterej oficerowie byli przywódcami Związku, świadczy chociażby fakt, że w dniu 19. IV. 94 trzej z nich, t. j. Chomentowski, Ropp i Kubicki (Mycielski, ranny, leżał w szpitalu) podpisali na 4-tem, 5-tem i 6-tem miejscu akces do powstania narodowego, zaraz po Zakrzewskim, Mokronowskim i Michale Kochanowskim (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 325 „Akcess do powstania narodowego"). Musieli tedy reprezentować politycznie Związek. Chomentowski i Ropp przewodniczyli na posiedzeniach Związku, na których był Kiliński; Chomentowskiego wymienia zresztą na swojej liście Stanisław August. Rolę Mycielskiego podkreślił bardzo wydatnie Wybicki, który znał dobrze historję Związku („Życie moje". Kraków 1927 str. 176) oraz Kiliński. U Kubickiego, w jego kwaterze w koszarach artylerji, odbyło się ostatnie posiedzenie Związku.

62 Józef Zaydlic służył w wojsku od 1. III. 1776 r. i brał udział w kampanji r. 1792 na Litwie; Kościuszko mianował go 20. V. 94 pułkownikiem (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 328, Akta Kom. Wojsk. Od. I. Nr. 247. Arch. Gł.) i dowódcą pułku Działyńskiego.

63 Józef Górski — służył w artylerji od 9. XI. 1763. W r. 1772 był wraz Wittem komenderowany na Krym; w r. 1792 należał do grupy bezczynnej Byszewskiego; mimo to Kościuszko awansował go na pułkownika, tak, jak i zasłużonego, odznaczonego za Dubienkę

krzyżem Virtuti Militari podpułkownika Ludwika Dobrskiego. Musiało o tem rozstrzygnąć należenie do Związku.

64 Soplica T.: „Wojna polsko - rosyjska r. 1792“ Kraków 1906 str. 218, 247, 296, 415, 431, 434; Smoleński: „Konfederacja Targowicka“. Kraków 1903 str. 324 oraz „Akta Kom. Przych. i Sk. Skarb. Wojsk.“ Rs. Nr. 87 Arch. Gł. O jego radykalizmie zob. J. Kiliński: „Drugi pamiętnik“, str. 151.

65 Akta Kom. Przych. i Sk. O. 76 Nr. 58 i 59 Arch. Gł. Ropp należał po zwycięstwie warszawskiem do Rady Wojennej; Zajączek (l. c. str. 104) uważa go za najbardziej zasłużonego związkowca. Pod Bereźcami Ropp — według świadectwa swego dowódcy płka Krasickiego — „z największą flegmą, przytomnością i odwagą, sam jeden przy baterji znajdując się przez godzin 5, z armaty swojej raził nieprzyjaciela i trzymał się przeciw baterjów 20 armat mających“.

66 Akta Kom. Przych. i Sk. Nr. 57.

67 Akta Kom. Wojsk. O. I. Nr. 247 „Rang lista regimentu pieszego 10-go“, Arch. Król. Pol. Nr. 252 Arch. Gł.; A. Skałkowski: „Er. Mycielski“, Poznań 1933; Tokarz: „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja“. T. I., str. 213.

68 Awansowany 20. V. 94 na majora.

69 Awansowany 27. V. na kapitana z kompanją.

70 Gazeta Wolna Warszawska r. 1794, str. 33 — 35.

71 Wymienia go w swej liście Stanisław August; o dużej jego roli w Związku mówi Ant. Trębicki (l. c.); o jego rozkazach w Zamku w dniu 17. IV. pisze por. F. Leszczyński w liście do króla (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 178. Arch. Gł.); o jego awansie zob. Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 328; służbę swą rozpoczął jako kadet w lipcu r. 1781.

72 Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 328 Arch. Gł.

73 Raczkowskiego wymienia król. O roli Kosmowskiego w Związku mówi Ant. Trębicki (l. c.); musiała ona być mniejszą od roli Strzałkowskiego, gdyż K., chociaż starszy kapitan, służący w pułku już od października roku 1776, awansował na młodszego majora. Za Rady Zastępczej należał do Rady Wojennej.

74 Awansowani 18. V. 94 na majorów z wyższem starszeństwem od awansowanych na ten sam stopień kapitanów J. Broniewskiego, J. Montryma i J. Frejera.

75 Chorążowie Wład. Skałowski, Fryderyk Cugieher, Szym. Kowalski, Fil. Bąkowski i Karol Bieńkowski awansowani na poruczników, podchorąży Sawicki na podporucznika, furjer Raduski na chorążego.

76 O posiedzeniach u niego w sprawie ułożenia planów działania w dniu 17. IV. 94 mówi Franciszek Gorzkowski w piśmie do Rady Zast. Tymcz. z dn. 24. IV. (Akta Kom. Wojsk. XVII. Dział III. Nr. 46. Arch. Gł.). Kościuszko mianował go 21. V. podpułkownikiem. T. przed nominacją K. Hebdowskiego dowodził gwardją pieszą ko-

ronną. Por. o nim zeznania płk. Hiża i kpt. Borysławskiego z dn. 26. VII. i 11. VIII. 94 (Arch. Młyn.).

77 Kościuszko awansował go 21. V. z porucznika na majora.

78 O Melfortach mówi Ant. Trębicki (l. c.): rola ich w Związku wypływa jasno z ich działalności w koszarach gwardji pieszej rankiem dnia 17. IV. 94. por. Kukiel l. c., str. 225—6.

79 Mianowany 21. V. kapitanem z kompanją. O roli jego szczegółowe dane zawiera rękopis Muzeum Czapskich (dawny Młynowski) w Krakowie W. XVIII.

80 F. Leszczyński do gen. Wodzińskiego 8. VIII. 94 (l. c. W. XVIII) „Dwoma miesiącami przed rewolucją uwiadomiony o wszystkiem, dałem słowo honoru nie wydać nikomu".

81 Chor. Zawadzki 17. IV. 94 siedział w areszcie u Ożarowskiego (l. c. W. XVIII) za widzenie się z bratem, namiestnikiem, wysłanym do Warszawy przez Madalińskiego (A. Skałkowski: „Z dziejów insurekcji 1794 r." Warszawa 1926, str. 153). Oprócz niego aresztowany był również przez Ożarowskiego por. J. Pawłowski (l. c. W. XVIII) za zranienie Sierpińskiego.

82 l. c. W. XVIII.

83 Szubalski służył w tej broni od 5. VIII. 1773 od kanoniera i brał udział w wojnie r. 1792 na Litwie; za generalstwa Brühla był profesorem artylerji („Lista starszeństwa i zasług sztabs i oberoficerów z korpusu artylerji koronnej". Akta Kom. Wojsk. O. I. Nr. 247. Arch. Gł.). Kościuszko mianował go 18. V. podpułkownikiem.

84 Podczas redukcji obniżono mu stopień na sztabs-kapitana; Kiliński mówi o zebraniu w jego kwaterze; Kościuszko awansował go na majora.

85 Awansowany 18. V. na obercejgwarta ze stopniem majora.

86 Zredukowano go całkowicie — bez względu na udział w kampanji ukraińskiej r. 1792; Zajączek (l. c., str. 104) stawia go co do zasług na równi z Roppem; awansował 18. V. na kapitana z kompanją.

87 Odznaczony złotym medalem Virtuti Militari za odwagę, okazaną w potyczce pod Ostrogiem, gdzie „dał dowód męstwa, przytomności i umiejętności w sztuce swojej"; Kościuszko mianował go 18. V. sztabskapitanem, a 10. VI. kapitanem; jego zasługi w Związku stwierdzono urzędownie.

88 Ant. Trębicki (l. c.) twierdzi, że Kralewski nie należał nigdy do Związku; obala to jednak wyraźne świadectwo Stanisława Augusta, który zamieszcza go na swej liście.

89 „Summarjusz akcesów do Konfederacji Generalnej w Targowicy zawiązanej" (Metr. lit. IX/30, str. 282. Arch. Gł.).

90 F. Kralewski do Rady Zastępczej Tymczasowej 21. IV. 94 (Akta Kom. Woj. XVII. Dz. III. Nr. 46. Arch. Gł.). Tenże do Zakrzewskiego 22. IV. (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 287).

91 Stanisław August w przytoczonej powyżej liście sprzysiężonych wymienia jeszcze następujących wojskowych: por. artylerji

Sierakowski, płk tytularny Szczawiński, Linowski oficer gwardji koronnej, przydzielony do gabinetu króla, dymisjonowany oficer Doliński, kpt. Wybicki, ppłk. Fleury dawniej adjutant króla, rotmistrz Karski, kpt. artyl. Bogusławski adjutant Ożarowskiego, major Lalande z korpusu kadetów.

92 Skałkowski Ad.: „Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji 3-go Maja“ (str. 76) oraz druk „Specyfikacja osób stanu rycerskiego, które przyjęły miejskie obywatelstwo na ratuszu Miasta Stoł. Warszawy dnia 29 kwietnia 1791 roku“.

93 Najciekawiej i najprawdziwiej opisuje te obawy Antoni Trębicki, który sam podzielał je całkowicie: „Chociażby bowiem najpomyślniej dla nas rzeczy poszły, zawsze lękać się wypadało pożaru, rabunku i mordowania z strony rozjuszonych i zemstą powodowanych Moskalów, jak z strony rozpojonego i zapalonego pospólstwa, które w podobnych rewolucjach od patrjotyzmu zaczyna, a na wściekłości i rozboju później kończy ...Tembardziej, że znałem z gruntu osoby, które gotowały się pochwycić ster rządów“ (l. c. str. 62).

94 Nazwiska te wymienia Stanisław August w przytoczonej powyżej liście z dnia 9. IV. 1794.

95 Painvain nauczyciel języków, ks. Kuszel kanonik krakowski i kolegjaty warszawskiej (jest to prawie pewne, gdyż oddawał on później duże usługi Radzie Zastępczej Tymczasowej), Ghislanzoni były kupiec, dwaj bracia Pokutyńscy, Szymanowski syn, ks. Hołowczyc kanonik krakowski (mocno wątpliwe), ks. Voset przy biskupie chełmskim, ks. Olszewski, o. Anioł karmelita, De Champ nauczyciel fechtunku, Morand lekarz, Bellefroid, Marion, Montbrun, Toussaint kupiec win.

96 Por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem“, str. 172 — 3.

97 l. c., str. 173 — 6.

98 Król mówi w swym diarjuszu (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 323, str. 125), że ks. J. przed paru laty ukradł znaczną kwotę kanoniczce; w liście „Noms des prètres le plus notés chez les Russes“ przy jego nazwisku dodaje: „abjugè par l'evéque de Brześć defunt“ (l. c. Nr. 354, karton V., Nr. 66. Arch. Gł.). Autor pamiętnika p. t. „La Pologne en 1793 — 4 (Bibl. Rappersw. Nr. 365) wymienia jeszcze trzeciego księdza, który 17. IV. brał udział w walce, mianowicie franciszkanina Karolkiewicza.

99 Tokarz l. c., str. 173 — 6.

100 Stanisław August umieścił go na swojej liście księży najgorzej notowanych u Rosjan. Z listów Jana Dembowskiego do Ignacego Potockiego (Arch. Pol. Rs. Nr. 194) widać, że ks. K. we wrześniu r. 1792 nosił się z myślą wyjazdu zagranicę; wkońcu jednak złożył w październiku wraz z całem Towarzystwem Elementarnem przysięgę na wierność konfederacji targowickiej. W styczniu r. 1794 Baur przeprowadził w jego mieszkaniu rewizję, ale bez wyników. Za insurekcji zasłużył się Kopczyński swą niezmordowaną pracą w Deputacji Ratunkowej; tłumaczył wtedy na język polski część

dokumentów z ambasady rosyjskiej, pośredniczył w układach z nuncjuszem Littą. Por. ulotkę z r. 1817 p. t. „Ks. O. Kopczyński“ (Bibl. Rapersw. Rs. Nr. 4/I).

101 Liber mortuorum Ecclesiae Metropolitanae a die 1 Februarii 1780 ad 31. Xbris 1796“. (Arch. parafji św. Jana w Warszawie). „22. IV. 1794 Generosus Vincentius Szczurowski Regens Assesoriae Regni annorum 30 circiter, lethaliter vulneratus tempore belli contra Moscovitas fortirer pugnas obiit, Sacramentis moribundus monitus, sepultus in Cathacombis“. Brat jego Ignacy, później rejent kancelarji Rady Najwyższej Narodowej, zapisał się w księdze akcesów do powstania (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 325): „Ignacy Szczurowski swoim i brata mego rannego imieniem“. Por. o nim: Smoleński: „Kuźnica Kołłątajowska“ str. 121; Kołłątaj: „Listy pisane z emigracji“. Poznań 1872. T. I., str. 73.

102 Lista króla z dnia 9. IV. 94 (l. c.).

103 Por. ciekawą charakterystykę Konopki w liście Wybickiego do Kościuszki b. d. (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 253). Za Rady Zastępczej Konopka został mianowany członkiem Deputacji do egzaminowania czynności i funduszów Komisji Edukacyjnej, ale nie zasiadał w niej wcale. (Deput. do egz. cz. i fund. do Rady Zastęp. 23. V. 94 Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 241).

104 Gorzkowski do Rady Zastępczej Tym. 24. IV. 94. (Akta Kom. Woj. XVII. Dział III. Nr. 46, str. 63). Twierdzi on tutaj, że pracował razem z kpt. K. Trzcińskim nad ułożeniem planu powstania w Warszawie. Po zwycięstwie proponował, że uda się do Łysobyk, gdzie znajduje się 70 ludzi milicji pieszej Prota Potockiego, paru zredukowanych artylerzystów i około 100 robotników fabrycznych bez sposobu do życia; chciał ich zabrać i odprowadzić do Kościuszki. Prosił tylko o konia, bo zdobytego przez siebie stracił 18. IV, przez co „jest dotychczas w nieczynności, co jest grzechem teraz w sercu każdego polaka“. Chciano go później użyć w Deputacji Rewizyjnej, gdyż znał język, pisał i tłumaczył bardzo szybko, był pracowity i żywił „sentymenta republikanckie“ (Metr. Lit. IX/22, str. 318 Arch. Gł.). Po oblężeniu Warszawy Kościuszko użył go do propagandy w Gdańsku, Warmji i Toruniu (Kronika Emigracji Polskiej. T. VII., str. 65 — 75).

105 Igelström aresztował go chwilowo w marcu; 17. IV. aresztował on na czele ludu instygatora Roguskiego; później pracował w Deputacji Likwidacyjnej.

106 Stanisław August, który umieścił go na swej liście, nazywa go adwokatem.

107 W marcu r. 1794 Szaniawski był regentem ziemskim łukowskim i odsyłał np. Radzie Nieustającej teksty ustaw Sejmu Czteroletniego (Metr. Lit. IX/23, str. 83); później pracował w Deputacji Indagacyjnej i Deputacji do badania czynności Komisji Edukacyjnej; napisał memorjał o sposobach pozyskania dla insurekcji kolonistów niemieckich.

108 Odegrał pewną rolę w walce 17. IV. Por. T. Mostowski do Zakrzewskiego 17. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 381, k. 55).

109 Napisał później memorjał o zadaniach propagandy insurekcyjnej na Wołyniu.

110 „Lequel Kiliński est un cordonnier, principal auteur de la révolution de 17 avril" (Diarj. króla p. d. 26. IV. Arch. Król. Pol. Nr. 323). Elie Tremo („Mèmoires" Bibl. Rappers. Rs. Nr. 81) opowiada, jak ks. Kaz. Poniatowski podsunął Kilińskiemu kochankę (Stankiewiczową). W rękopisie Pol. Akad. Umiej. (Rs. Nr. 6, str. 104) znajduje się niedatowany list Czarneka do Stanisława Augusta, w którym tenże pisze, że „pozyskał zaufanie Kilińskiego i wpaja mu prawdziwe sentymenty patrjotyczne, bez przymieszki anarchji demokratycznej".

111 Cały szereg uczestników walki o Warszawę mówi, że stanęli do boju na wezwanie Kilińskiego.

112 Sierakowski posiadał bardzo znaczne wpływy za czasów Rady Zastępczej Tymczasowej; Marjańskiego wielbi na równi z Kilińskiem autor ulotki „Rèflexions d'un ami d'humanité".

113 Ant. Krieger rekwirował 17. IV. broń w sklepach i wystawiał kupcom poświadczenia; odegrał dużą rolę przy powołaniu Zakrzewskiego na prezydenta. Por. Wł. Smoleński: „Pasy lipkowskie".

114 St. Kosmowski „Pamiętniki", Poznań 1860, str. 33.

115 „Pismo perjodyczne korespondenta" r. 1794, str. 715.

116 Kownacki: „Pamiętniki" (Bibl. Wilanowska Rs. Nr. 808 fol.). Autor posiada naogół bardzo cenne wiadomości o tych wypadkach.

117 Na zebraniach Rady bywał np. stale ks. Meier, bywał Jan Lutoszewski były konfederat barski, wprowadzony tutaj przez Kilińskiego (Por. jego zeznania z dn. 7. VII. 94 „Protokół indagacyj z miesiąca lipca 1794. Tom II., str. 103 seq. Metr. Lit.).

118 Świadczą o tem chociażby pamiętniki J. Kilińskiego i relacje oddziałów o walce 17. i 18. IV.

119 Cichocki: „Okoliczności insurekcji dnia 17. IV. tyczące się" (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 178). „Lista sztabs i oberoficerów gw. p. kor., którzy w dniu 17. IV. do rewolucji nie przywiązali się" 13. I. 1795 (tamże).

120 Biorę tutaj cyfrę Cichockiego. Etat — w myśl reformy — wynosił 58 oficerów i 965 szeregowych („Reforma wojska Koronnego dnia 19. II. decydowana". (Akta Kom. Przych. i Sk. Od 80. Nr. 26. Arch. Gł.).

121 Por. „Raport gw. p. kor. z dn. 31. III. 94 (Arch. Młyn. Muz. Czapskich W. XVIII). Etat 1011 głów, urlopowanych i t. d. 53, do służby pozostaje 958, zwolniono 292 ludzi. „Stan garnizonu Warszawskiego, jaki był przed rewolucją 16. IV...." (Teki Trębickiego M. Bibl. Zamoy. Rs. Nr. 1795) podaje stan gw. p. kor. na 1041 głów „Stan garnizonu warszawskiego" z 20. IV. — na 940 głów.

122 3 oberoficerów, 6 unteroficerów, 2 doboszów, 105 gemajnów (Arch. Młyn. W. XVIII. Raport z dn. 31. III.) 17. IV. dowodzili nią kpt. Leśniowski, por. F. Leszczyński, ppor. Komarnicki (Skałkowski Ad.: „Z dziejów insurekcji r. 1794" str. 183).

123 1 oberoficer, 2 unteroficerów, 1 dobosz, 24 gemajnów (l. c.); dowódca — ppor. Dobrakowski (l. c.).

124 1 oberoficer (por. Dzierżeński), 2 unteroficerów, 1 dobosz, 42 gemajnów. W przytoczonym powyżej raporcie pominięto wartę u Ankwicza na ul. Franciszkańskiej.

125 Na rogatkach stało 4 podoficerów i 12 gemajnów.

126 Całość służby wartowniczej w Warszawie zabierała pułkowi 12 oficerów, 40 podoficerów, 365 gemajnów.

127 „Explikacja kpt. J. Borysławskiego" z dn. 26. VII. 94 (Arch. Młyn. W. XVIII).

128 Około 40 — 60 szeregowych żonatych oraz kapela regimentu.

129 Pułkownicy A. Hiż i Ernest hr. Keyserling po 13.159 zł. rocznie, ppułkownicy po 9540, majorowie po 9325, kapitanowie po 4474 zł.

130 Hiż miał pałacyk przy ul. Gwardji, w którym mieściła się apteka rosyjska; Stettner — dom na ul. Pułkowskiej; drugi Stettner (było ich w pułku trzech) na ul. Śmiałej; Hizdeff — na ul. Żytnej; Borysławski na ul. Czujnej, Fettery na Taniej i t. d. („Opis wszystkich pałaców, domów... i ich possessorów m. Warszawy". Warszawa 1797 r.).

131 „Obywatel i żołnierz Mateusz Perz" do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 259. Arch. Gł.) skarży się na to, że ppłk. Wilhelm Stettner wziął go w czasie służby w gwardji na ordynansa, a zarazem „gospodarza, parobka i stróża dworku swego". W r. 1792, gdy pułk wychodził w pole, nie dał mu iść z nim; podobnież i 17 kwietnia 94 r. „Nie dałeś moskalowi życia — mówił do niego i do dwóch pozostałych ordynansów — a więc go nie odbieraj. Kiedy pospólstwo biegać będzie, weźcie broń i patrontasze, a gdy przyjdą Moskale, wszystko porzucajcie. Pospólstwo głupie nie wie co czyni, a carowa, kiedy tylko po jednemu z każdego tysiąca ludzi swoich wybierze, będzie miała dosyć wojska". Przez cały czas walki 3 ordynansi zakopywali w ziemi kufry i sprzęty Stettnera.

132 Por. świadectwo, wystawione przez Keyserlinga 1. V. 94 Wagnerowi (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 258).

133 Por. Stachowski był siostrzeńcem Stettnera, Fryderycego i Borysławskiego, podobnież por. F. Leszczyński. Sztabskapitana Hizdeffa oskarżali oficerowie związkowi o stosunki z radcą ambasady rosyjskiej Józefowiczem i o to, „że czynił intrygi, czernił oficerów regimentu, podawał ich na rejestrze do Igelströma jako jakobinów". (Por. ich pismo z dn. 3. V. 94 Arch. Mł. W. XVIII.) Hizdeff zaprzeczał temu; przyznawał się jednak do przyjaźni z Józefowiczem i starania się przy jego pomocy o kompanję.

[134]Ppłk. Brodowski miał 15½ lat służby pruskiej, 28½ polskiej; ppłk. W. Stettner — 41 lat polskiej, mjr. H. Häckel 11 saskiej i 22 polskiej, kpt. Kr. Klopmann 44 polskiej, kpt. Fr. Maszkowski 48 polskiej, ppłk. J. F. Stettner 46 polskiej i t. d. („Lista sztabs i oberoficerów g. p. kor. z dnia 13. I. 95“ (l. c.).

[135] Zeznania Häckela z dn. 28. VII. (Arch. Młyn. l. c.); obwiniano go jednak o to, że przyczynił się do skierowania kolumny gen. Wielhorskiego na fatalną drogę przez Boruszkowce.

[136] Schulz: „Voyage en Pologne et en Allemagne, fait en 1793 par un Livonien“ Bruxelles 1807, str. 52; Holsche A. C.: „Geographie und Statistik von West, Süd und Neu-Ostpreussen“. Berlin 1804. T. II., str. 370.

[137] „Ranglista Regimentu pieszego X szefostwa Działyńskiego z r. 1793“. (Akta Kom. Woj. O. I. Nr. 247, Arch. Gł.).

[138] Por. akta śledztwa o kradzieżach, dokonanych przez szeregowych X pułku w kwietniu r. 1792 (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 237). W tym pułku służył przez pewien czas król złodziei warszawskich, Danielek Urbankowski.

[139] Tę cyfrę podaje Cichocki.

[140] Stwierdza to wyraźnie Cichocki.

[141] Pistor l. c., str. 79. O przechowywaniu zredukowanych szeregowych w Warszawie przez mieszczan mówi Kiliński („Drugi Pamiętnik...“, str. 25); w aktach Deput. Indag. znajdują się dość liczne zeznania ukrywających się w stajniach, magazynach szeregowych zredukowanych.

[142] Stwierdzam to w dalszej części pracy.

[143] „Stan garnizonu warszawskiego, jaki był przed rewolucją 16. IV“ (l. c.) podaje siłę pułku na 858 ludzi; „Stan garnizonu, jaki był po rewolucji 20. IV.“ na 807.

[144] Ks. Kazimierz Poniatowski do Haumana 12. IV. 94 (K. Kraszewski: „Generał F. Hauman“ Bibl. War. 1887. IV., str. 206—7).

[145] St. Kieniewicz: „Ign. Działyński“, str. 121—2.

[146] „Rang lista Regimentu X...“.

[147] W maju r. 1775 porucznik, 11. X. 77 kapitan, 25. V. 82 kapitan z kompanją, 13. I. 90 ppłk, 9. X. 93 płk.

[148] Scena, którą opisał Kiliński w swym „Pamiętniku Drugim“ (str. 92—94), tj. odwołanie się oficerów związkowych pułku, którzy nie mogli dojść do końca z Haumanem, o pomoc do cywilnych, zagrożenie mu puginałem, aresztem i odebraniem chorągwi — ma bez żadnej wątpliwości podłoże prawdziwe, zwłaszcza że autor wie o tem, iż Haumana chciano uczynić dowódcą wszystkich sił powstańczych w Warszawie; tylko finał jej jest wręcz nieprawdopodobny. Hauman nie uległ naciskowi; przeciwnie, zdołał się sprytnie, przy pomocy zaręczeń ogólnikowych, wyzwolić od niego; inaczej nie moglibyśmy wyjaśnić ani jego postępowania późniejszego, ani rozkazów Igelströma i Ożarowskiego.

[149] 5 szeregowych tych 2 kompanij posiadało medale srebrne Virtuti Militari, podczas gdy w pułku Działyńskiego tylko 3, a w gwardji pieszej 8, z których 3 zdezerterowało.

[150] Cichocki do Karrera 17. III. 94; Deput Kwater. do Kom. Pol. 2. IV. („Protokół rezolucyj kwaterunków" Arch. Gł. „Ekonomiczne" Nr. 1022).

[151] 16. IV. liczyły 248 ludzi, 20. IV. 197.

[152] Akta Kom. Woj. O. I. Rs. Nr. 247. Ciekawe jest to, że dwóch poruczników, którzy należeli do Rady Cywilnej i Wojskowej, pozostawiono w ich stopniach.

[153] O wartości tych byłych pontonierów por. J. Sułkowski (l. c.). 16. IV. liczyli oni 200 ludzi, 20. IV. 208. Zamieniono ich potem na regiment XVI-ty piechoty.

[154] Akta Kom. Przych. i Skarbu O. 76, Nr. 57, str. 53.

[155] Akta Kom. Woj. O. I. Nr. 247.

[156] „Raport miesięczny od korpusu inżynierów" — z końca marca 1794 (Akta Kom. Przych. i Sk. Skarbowo Wojskowe O. 76, Nr. 57) 3 oficerów wysłano wtedy do Krakowa. Wśród oficerów spotykamy por. Ant. Sałackiego i ppor. Antoniego Kołłątaja, wśród konduktorów Maurycego Haukego. Zwolniono w marcu 39 szeregowych.

[157] Teki Trębickiego (l. c.).

[158] Cichocki podaje 200, marszałek Moszyński 160, raport z dnia 16. IV. 94 — 140.

[159] P. R. Hoffmann: „Raport dnia 17. i 18. Aprila 1794 roku, podany przez Hoffmanna, rotmistrza i komendanta chorągwi Rzpltej Laski W. Koronnej". (Druk. Bibl. Wilan.).

[160] „Ekonomiczne" Nr. 1258. Arch. Gł.

[161] „Ekonomiczne" Nr. 1270. Arch. Gł.

[162] l. c.

[163] „Lenung lista dla chorągwi milicji m. Warszawy" („Ekonomiczne" Nr. 1258 Arch. Gł.). Wachmistrz pobierał miesięcznie 60 zł., kaprale po 30, szeregowcy po 15.

[164] Podanie Kimankiewicza do Zakrzewskiego (b. d. Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 284).

[165] „Stara Warszawa" Nr. 438. (Arch. Gł.).

[166] „Raport miesięczny artylerji koronnej, jak się znajdowało przy końcu miesiąca marca 1794" (Akta Kom. Przych. i Sk. Skarb. Wojsk. O. 76, Nr. 57. Arch. Gł.

[167] „Lista starszeństwa i zasług sztabs i oberoficerów z korpusu artylerji koronnej". (Akta Kom. Wojsk. O. I. Nr. 247. Arch. Gł.).

[168] „Raport korpusu artylerji koronnej dnia 25 aprilis 1794 roku". (Pol. Akad. Umiej. Rs. Nr. 698).

[169] Podług raportów z dni 16. i 20. IV. (l. c.). Cichocki mówi o 400 ludziach i 100 koniach.

[170] „Ranglista regimentu gwardji konnej koronnej 1793". (Akta Kom. Woj. O. I. Nr. 247).

[171] Np. syn „architekta króla i Rzpltej" Dominika Merliniego.

[172] Chorąży gw. k. kor. Erazm Frankowski do króla 17. IX. 94. (Arch. Król. Pol. Nr. 178). „Przed rewolucją, będąc cywilnym, wiedziałem o niej, wchodziłem w jej robotę i prosiłem Boga o skutek". 16. IV. zaciągnął się do gw. k. kor. „na wolontera". Brata młodszego ściągnął z poza kordonu rosyjskiego i oddał do niej na freikadeta.

[173] „Raport pułku 5-go lekkiej jazdy z dnia 1. IV. 94". (Akta Kom. Przych. i Sk. O. 76. Nr. 58 i 59, str. 226). Pułk znajdował się wtedy w marszu do Warszawy. 2-go kwietnia Deput. Kwatern. donosi już Kom. Pol. o jego rozkwaterowaniu. Obala to zatem twierdzenie Kilińskiego i Trębickiego o przybyciu pułku 15. czy 16. kwietnia.

[174] Cichocki l. c. O tym epizodzie por. Tokarz: „Marsz Madalińskiego", str. 59.

[175] Rozmowa króla z Ożarowskim w dn. 23. III. 94. (Arch. Król. Pol. Nr. 203).

[176] „Raport pułku 5-go..." (l. c.). W Kozienicach pozostał tylko mały oddziałek do strzeżenia komory i wybierania podatków oraz chorzy.

[177] Cichocki do Deput. Kwater. 27. III. 94. („Ekonomiczne" Nr. 1022. Arch. Gł.).

[178] Zenowicz: „Kampanja oddziału wojsk polskich pod gen. Sierakowskim w r. 1794 odbyta". Pamiętniki Wojenne. Drezno 1871, str. 56.

[179] J. Dembowski do Ign. Potockiego 12. IV. 94. (Arch. Potock. Rs. Nr. 194). Cichocki mówi, że król „zachęcał wtedy ułanów do wierności i spokoju". Jeszcze 19. IV., po sprawionym mu przez ułanów tak dotkliwym zawodzie, król rozdzielił pomiędzy nich 1500 zł. gratyfikacji.

[180] Zenowicz l. c.

[181] A. Trębicki l. c.

[182] Cichocki; Teki Trębickiego.

[183] Cichocki do Kom. Woj. 4. II. 94. (Akta Kom. Przych. i Sk. O. 76. Nr. 58 i 59, str. 120).

[184] Rozmowa króla z Ożarowskim, 23. III. 94. (l. c.).

[185] Mjr Jan Poniatowski do Haumana 8. V. 94. (Arch. Obrony Warszawy). P. zagarnięty w kordonie rosyjskim, odmówił złożenia przysięgi na wierność Rosji. Mokronowski na posiedzeniu Rady Wojskowej stwierdził formalnie, że cały ten oddziałek zachował się w czasie walki warszawskiej jak najlepiej.

[186] 23-go marca Komisja Wojskowa wydała rozkaz Cichockiemu, aby wezwał do siebie wszystkich oficerów z obcych garnizonów, którzy bawią w Warszawie i zażądał od nich wyjaśnienia, dlaczego przebywają tutaj, a ewentualnie nakazał im wyjechać w ciągu 24 godzin. Oficerów z oddziałów zbuntowanych miała badać komisja, złożona ze sztabsoficera i audytora. Noszących nieprawnie mundury po wyjściu z wojska postanowiono wyprawić również ze stolicy. Środki te zawiodły, jak widać z tego, że Mokronowski musiał ponawiać te roz-

kazy 21-go kwietnia. (Akta Kom. Wojsk. XVII. O. I. Nr. 238, str. 167—175).

[187] Wzięli oni dość licznie udział w walce 17. IV. (Akta Kom. Przych. i Sk. O. 81. Nr. 11). Np. por. Kazimierz Lisicki, inwalida, miał zaświadczenie, „jako w czasie rewolucji na dniu 17. i 18. IV. ...radą i orężem przykładał się", a później szkolił rekrutów. Podobne świadectwa urzędowe posiadali: chor. Krzysztof Tarnowiecki, por. Jacenty Otocki, chor. Felicjan Medyński i t. d.

[188] Notaty autograficzne króla. (Arch. Król. Pol., karton V, Nr. 62), oraz list jego do ks. M. Lubomirskiego z dn. 14. IV. 94 (l. c. Nr. 354).

[189] Notaty króla. (Arch. Król. Pol., karton V. Nr. 21).

[190] „Oświadczenie króla" (l. c. Nr. 323 k. 8). O konflikcie kapituły krakowskiej z Kościuszką z powodu nieumieszczenia w akcie krakowskim wzmianki o religji wspomina M. Sołtyk, dziekan katedralny krakowski w swym pamiętniku p. t. „Czynności życia publicznego i prywatnego". (Bibl. ord. Zam. Rs. Nr. 1096). W przytoczonej wyżej korespondencji z Warszawy (Bibl. Ossol. Rs. Nr. 3053/I) w liście z dn. 4. IV. 94 jest mowa o tem, że w Warszawie twierdzą, jakoby ruch Kościuszki w Krakowie miał charakter wyraźnie jakobiński, co wywoła opór wewnętrzny, gdyż Polacy lubią wolność, ale niemniej od niej swe prawa, konstytucję i religję. Zgadza się to całkowicie z doniesieniami z Krakowa, które otrzymywał współcześnie król, a podług których insurekcja miała być jednem z ogniw ruchu jakobińskiego na Węgrzech, Śląsku i t. d. Por. o tem również Linowski: „Kołłątaj w rewolucji Kościuszkowskiej". Leszno i Drezno, 1846, str. 20. Z odgłosami tej akcji króla przeciwko insurekcji spotykamy się i w źródłach watykańskich. 2. IV. np. nuncjusz Saluzzo donosił: „Oltre tutto quello che ha disgustoso e di funesto l'incidente di questa nuova cónfederazione, fa rammarico il vedere, ch'essa abbia adottato le forme francesi, e che cembra voler sequire il sistema di quella rivoluzione. Si dice che quatro commissarii francesi si trovino in compagnia del nominato Kościuszko..." (Arch. Vat. Nunz. di Varsavia 67). „Dicesi inoltre — pisał 31. III. nuncjusz Ruffo z Wiednia — che tuttocio sia lavoro della Francia, che per mezzo de sui emissarii vi abbia versato 19 milliono di lire per operare una diversione..." (l. c. Nunz. di Vienna, Nr. 202).

[191] „Plan de Łobarzewski pour remettre l'ordre en Pologne". (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 354, karton V).

[192] Arch. Król. Pol., karton V, Nr. 67, autograf króla.

[193] „Fra le provvidenze prese in Varsavia vi è quella di allontanare porzione delle truppe polacche e di confinarle al di là dal Bug..." (Saluzzo l. c.).

[194] Żywność i pasza, nagromadzone przez Szmula — pisał później król — dostały się w ręce „rewolucjonistów", a on sam ledwie ocalił życie.

[195] „General Igelström, der mit der polnischen Generalität im guten Vernehmen stand, hatte von derselben das sichere Versprechen, dass, wenn sich etwas zu Warschau von Confederation äussern sollte, sich die hiesigen polnischen Regimenter vereinigen und gemeinschaftlich, um das Confederations Feuer zu dämpfen, ereilen würden mit der Versicherung, dass sie sich nie mit der Confederation würden vereinigen, sondern dem Könige, ihrem Herrn getreu verbleiben". (J. Ragge: „Familien Verzeigniss Buch").

[196] K. Kraszewski l. c.

[197] O tem, że świadectwo Apraksina (l. c.). w tej sprawie jest prawdziwe, świadczy: a) zmiana rozkazu dla v. Klugena i b) rozkaz, dany Haumanowi 17. IV. przez Ożarowskiego.

[198] Czyni to zwłaszcza Trębicki.

[199] Mówi o tem J. Dembowski w listach do Ign. Potockiego z dn. 9. i 12. IV. 94 (l. c.).

[200] Ant. Trębicki (l. c., str. 7).

[201] Cichocki(l. c.).

[202] „Ożarowski w arsenale... osadzony właśnie w części tych pokojów, które był za swojej władzy wspaniale wyreperował na mającą być swoją zwyczajną rezydencję". (Gazeta Powstania Polski, Nr. 3, dodatek, str. 19).

[203] Apraksin (l. c.); Seume: „Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen". Leipzig 1796, str. 23.

[204] Arch. Król. Pol. Nr. 323, str. 313 (załącznik do diarjusza króla). Egzemplarz tego rozkazu przedłożył w dniu 3-im maja 1794 r. komisji, wyznaczonej przez Mokrowskiego do zbadania sprawy oficerów gwardji pieszej, płk. Hiż (Arch. Młyn. W. XVIII). O rozkazie tym wspomina ogólnikowo Woyda (l. c., str. 20) oraz Pismo Perjodyczne Korespondenta Krajowego i Zagranicznego (rok 1794, str. 1107).

[205] Ppłk. Stettner zeznał, że płk. Hiż odczytał ten rozkaz jemu i ppłk. Brodowskiemu. (Arch. Młyn. W. XVIII). Czy to samo uczynili inni dowódcy, nie wiemy.

[206] M. Starzeński: „Na schyłku dni Rzeczypospolitej" — wyd. H. Mościcki. Warszawa 1914, str. 100—101.

[207] Ant. Trębicki (l. c.), M. Starzeński, Lelewel: „Polska, dzieje i rzeczy jej". Poznań 1888, str. 150.

[208] W Warszawie 12. IV. krążyły pogłoski, że Cichockiemu mają odebrać komendę garnizonu. (J. Dembowski do Ign. Potockiego l. c.). Memorjał Cichockiego, na który się tutaj wciąż powołuję, jest dowodem, że po upadku insurekcji musiał on usprawiedliwiać się przed królem.

[209] Por. listy J. Dembowskiego do Ign. Potockiego z dn. 22. i 25. VIII 92 r. „JWny Generał Marszałek pisał list do Cichockiego, że dziękuję IMPanu za wystawienie nowego regimentu; ofiarowałem go zacnemu Moszczeńskiemu, zaś WMPana pociągam do zupełnej kalkulacji w czasie espensy Komisorjatu, w nagrodę pracy i trudów

zachowując WMPana w randze pułkownika". Cichocki w swym memorjale stwierdza, że na Komisorjat wydał 401.642 zł. bądź pieniędzy własnych, bądź pożyczonych na własną odpowiedzialność i że rachunki jego przyjęła i Targowica i sejm grodzieński.

210 Za insurekcji przejęto list Sieversa do Moszyńskiego z dn. 25. IV. 94, w którym zaręczał, że Cichocki z pewnością zapobiegnie szerzeniu się insurekcji. (Odpisy Leona Dembowskiego w bibljotece OO. Kapucynów w Krakowie).

211 „X. Kołłątaj, od Sejmu jeszcze konstytucyjnego nienawistny, mściwy i mnie prześladujący — konserwuję jego bilet, pod ten czas groźno do mnie napisany — Pamiętno WKról. Mci, jak w Straży przeciwko mnie powstawał, sądu na mnie — nie wiem o co — wołając, jak marszałka Małachowskiego, ciągle dla mnie przyjaznego, poburzył..., jak z krzywdą moją przedemną i pomimo fortragu, Kołłątaj i Potocki dla Zajączka, młodszego odemnie w służbie, generalstwo wydrzeć usiłowali, nie przestawał i teraz ciągle prześladować. Oburzał w Krakowie Naczelnika, któren był w kampanji przeszłej przez emulację z ks. Józefem dla mnie niechętny. Wypadały na mnie od Kościuszki pioruny". (Cichocki: „Okoliczności insurekcji dnia 17-go tyczące się" l. c.). Istotnie, Kościuszko dopiero 1. VI. 94 zatwierdził Cichockiego w stopniu generała majora. (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 252).

212 J. Dembowski do Ign. Potockiego 8. III. 94. Sam Cichocki przyznaje się do tego, że ostrzegał Igelströma o wrzeniu wśród subalternów.

213 a M. Starzeński (l. c.).

213 l. c.

214 Pistor l. c., str. 30.

215 Akta Przych. i Sk. O. 76. Nr. 60/61, str. 219. (Arch. Gł.).

216 l. c., str. 229.

217 Akta Kom. Wojsk. XVII. O. I. Nr. 238, str. 225—6. Wiadomości o wkroczeniu Prusaków — odpowiedziano mu — zbiegają się z doniesieniami o niekarności i rozprężeniu wojska koronnego. Gdy to się skończy, to i Prusacy ustąpią, jak dowodzi odpowiedź Buchholtza na notę polską. Rękojmią tego są „sentymenty wspaniałej i potężnej aljantki naszej".

218 Raport Sierakowskiego z dn. 10. IV. (Akta Kom. Przych. i Sk. O. 76, Nr. 60/61, str. 230).

219 Pistor l. c., str. 28.

220 M. Mierosławski do Kościuszki 25. V. 94. (Arch. Młyn. W. XX).

221 Zeznania płka Hiża z dn. 28. VII. (l. c. W. XVIII).

222 M. Starzeński l. c.

223 Cichocki przechowywał u siebie klucze do arsenału.

224 Mierosławski l. c.

225 H. Drzażdzyńska: „Ludność Warszawy w r. 1792". Kwartalnik Statystyczny I. 1931; S. Szymkiewicz: „O spisie ludności War-

szawy w r. 1792". Warszawa 1931. Podług tego spisu ludność Warszawy wraz z Pragą wynosić miała 96.884 głów, w czem 65.1% mieszczan, 25.7% szlachty, 0.9% duchowieństwa i 8.3% Żydów. Ze względu na znaczny dopływ „pospólstwa" do stolicy zimą r. 1793/4, stwierdzony przez źródła, podnoszę tę cyfrę do 100.000. W kwietniu r. 1794 rozpoczęto nowy spis ludności Warszawy, ale przerwano go z powodu wybuchu. („Nowy Świat" Nr. 159, str. 29—30, 102. Arch. Gł.).

226 Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 281. Arch. Gł.

227 Los tych dwóch twierdz wspominają często historycy i pamiętnikarze bitwy o Warszawę. Por. Woyda l. c., str. 21; „Réflexions d'un ami de l'humanité" (l. c.).

228 Seume mówi o 20 tysiącach (l. c., str. 25), de Cachè o 40, Trębicki o 100(!). Biorę tutaj cyfrę ogólnikową, podaną w kronice OO. Kapucynów warszawskich p. t. „Historia domus Cenventus Varsoviensis Capucinorum ab anno 1741—1824". (Rs. Biblj. Uniw. Warsz. 1/33).

229 Dzwonkowski W.: „Przyjaciel ludzkości". Warszawa 1912, str. 19.

230 „Liber maetrices Mortuorum" par. P. Marji.

231 „Liber mortuorum Ecclesiae parochialis Varsaviensis Sanctae Crucis Congregationis Missionis ab anno Domini 1775". Jest to jedyna księga zgonów raczej niechętna insurekcji.

232 „Liber Metrices mortuorum Ecclesiae Metropolitanae a die 1. Februarii 1780 ad 31 Xbris 1796".

233 „Metrica sepultorum ecclesiae parochialis S. Andreae apostolis". Okazuje się z niej, że poległych chowano doraźnie w pobliżu miejsc śmierci, np. u Karmelitów na Lesznie, u Reformatów na Senatorskiej i dopiero ex post i to jedynie ludzi zamożniejszych wciągano do ksiąg zgonów.

234 Liber mortuorom parochiae Jasdoviensis". Księga ta odznacza się bardzo swoistą łaciną i ciekawemi notatkami.

235 Arch. Król. Pol. l. c.

236 H. H. u. St. A. Wien. Polen. fasc. 39.

237 „Ecco pertanto che alle 4 ore della matina... incomincio il Popolo a sortire par le Strade della Città e dei Borghi, armato di Fucile, Pistole, Sciabole, Forcine, Picche... moltissimi non avevano che puri Bastoni... Le Truppe di Linea Polacche... si unirono immediabomente con il Popolo". (List z Warszawy z dn. 22. IV. Rs. Zakł. Ossol. Nr. 3053/I). Por. Herrmann l. c., str. 471 (relacja Buchholtza) i str. 475 relacja Patza) oraz C. V. Liliencrona: „Fältherren gr. I. Christopher Tolls biografisk teckning". T. I., str. 61.

238 Seume l. c. str. 25—6, 38—9.

239 „Et le peuple de toute la ville armè s'est jeté à corps perdu sur les Russes". (Stanisław August do Friesego 19. IV. 94. Arch. Król. Pol. Nr. 203. Arch. Gł.). Por. również diarjusz króla pod dniem 17. IV (l. c. Nr. 323). Trębicki mówi (l. c., str. 101) o tem, że

„pospólstwo", zapalone nadzieją łupu, trunkiem i patrjotyzmem, walczyło jak regularne wojsko.

240 Pistor l. c., str. 124.

241 Por. o tem niżej raporty Titowa, Klugena, Wimpffena, Popowa, Woronowa i Nowickiego, obalające całkowicie świadectwo Pistora.

242 Zbiory Zakł. Ossol. l. c.

243 Podobne świadectwa spotykamy we wszystkich wogóle źródłach obcych.

244 Józef Zatorski do Zakrzewskiego 5. VI 94. (Arch. Król. Pol. Nr. 259, k. 402).

245 Ant. Trębicki l. c.; por. H. M. R.: „Ostatnia wojewodzina wileńska". Lwów 1892, str. 50. „Mnóstwo osób prosi nas o schronienie w Nieborowie".

246 Np. w pałacu Lasockich, Potkańskich, Ogińskich, Sanguszków, Pociejów, Tyszkiewicza i t. d. W pał. Ogińskich przy Długiej nr. 354 mieszkało 5 majstrów cechowych i 14 czeladników, w pał. Potkańskich tamże nr. 359 — 13 majstrów i 24 czeladników. (Arch. Król. Pol. Nr. 280).

247 „Akcess do powstania narodowego pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki najwyższego siły zbrojnej narodowej naczelnika dnia 19 kwietnia 1794". (Arch. Król. Pol. Nr. 325).

248 Ignacy Korbutt obywatel woj. nowogrodzkiego do Zakrzewskiego 2. VII. (Arch. Król. Pol. Nr. 259, k. 169); posiadał zaświadczenie o swym udziale w walce. Al. Darewski ob. woj. wołyńskiego do tegoż 19. V. (l. c. Nr. 260); był ciężko ranny. Rotmistrz powiatowy oszmiański Michał Bilikiewicz miał zaświadczenie płka G. Deybla, że 18. IV. zdobył i oddał do arsenału 1 działo 3 jaszczyki (l. c. Nr. 381, k. 206). Obyw. woj. kijowskiego, służący „aż do sędziwości" w wojsku, Ludwik Wojciechowski walczył, dowodził ludem i został ranny ciężko (l. c. 243). Walenty Ossowski, były konfederat barski, później oficer rosyjski, bił się 17. IV. na Lesznie i wziął do niewoli gen. Tiszczewa (l. c. Nr. 248). Szczepan Sienicki, burgrabia grodzki rożański, posiadał zaświadczenie Mokrowskiego z dn. 29. V., że 17. i 18. IV. „czynił więcej, niż sobie po wieku i siłach jego obiecywać można było, dystyngwując się szczególniej na Miodowej ulicy w klasztorze Kapucynów i w bramie Saskiej od ulicy Mazowieckiej". (Komisja Wojskowa, Odz. III/21, Arch. Gł.). Przykładów tego rodzaju możnaby przytoczyć znacznie więcej.

249 Dowodzili np. ludem dwaj posłowie grodzieńscy T. Staniszewski i Fl. Woyniłłowicz. Na ul. Marjensztat wyróżnił się mjr Dominik Borek, skazany później przez Sąd Krym. Wojsk.

250 „Personnes très suspectes..." (l. c.). „Mikorski rejent Komisji Skarbowej, oraz prawie wszyscy urzędnicy niżsi tej dykasterji".

251 l. c. „Rudzki sekretarz marszałka Moszyńskiego, Gliński sekretarz policji"; por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem", str. 87, 90.

252 Pistor l. c., str. 28.

253 Były oficer, urzędnik zredukowany za konfederacji targowickiej, J. Orłowski rozdał 17. IV. broń ludowi, a sam walczył przez 2 dni. (Arch. Król. Pol. Nr. 291, k. 47). Intendent raportowy Rudzki został ciężko ranny i zmarł z rany; sprawą jego wdowy zajął się sam Kościuszko (l. c. Nr. 159). F. Kąsinowski, sekretarz Wydziału Wojskowego, chory od 2 lat na piersi, walczył i został kontuzjowany na ul. Długiej. (Kom. Wojsk. XVII, Odz. III/51, k. 19).

254 Na liście osób podejrzanych, spisanej przez króla, znajdowało się 8 adwokatów i palestrantów. Ignacy Burczymucha Kamiński, palestrant, były kadet 10 pułku ks. Marcina Lubomirskiego, awanturnik, odesłany później przez Kościuszkę Zakrzewskiemu do ukarania, walczył 17. IV. na Podwalu i Krakowskiem Przedmieściu. (Arch. Król. Pol. Nr. 250). Palestrant Kazimierz Krzemkowski, wyróżnił się w czasie odwrotu Igelströma przez Świętojerską (l. c. Nr. 255). Palestrant Czechowski, plenipotent Branickiego, bił się na Tłomackiem (l. c. Nr. 256).

255 Pistor l. c., str. 103.

256 Jan Rozenfeld, konsyljarz królewski i doktór, przeprowadził w cyrkule IV-tym przy pomocy świadków dowód, że 17. IV. nie tylko opatrzył szereg rannych, ale był przy armacie na Nowolipiu i pomagał do znoszenia amunicji z arsenału. Mianowano go później lekarzem 18-go pułku piechoty. (Kom. Wojsk. XVII. Od. III. 51, k. 133). Chirurg Bernard Szafranek, Czech, walczył od rana 17. IV., szturmując z ludem pałac Igelströma. („Protokół indagacyj z miesiąca lipca 1794. T. II., k. 63).

257 Ant. Ostrowski: „Żywot Tomasza Ostrowskiego" Tom I., str. 114. Walczyły nawet kobiety. Jedna z nich strzelała z dachu hotelu Poltza poprzez wybitą dachówkę i zabiła lub raniła do 21 Rosjan. (Bibljoteka historyczno-wojskowa, Tom IV., str. 183); druga konno rozjeżdżała po ulicach. (M. Starzeński l. c., str. 109).

258 Typowym dowodem związku pomiędzy mieszczaństwem stolicy i zakonami żebrzącemi jest przytoczona powyżej kronika OO. Kapucynów Warszawskich. Por. o tem Seume l. c., str. 22. W walce 18. IV. wziął udział karmelita trzewiczkowy z Leszna ks. Hilary Ladich, który wyszedł z klasztoru bez pozwolenia przełożonych i zachęcał lud do boju.

259 Dwóch z nich, Marion'a i De Champs'a, aresztowano na rozkaz Igelströma. W kolonji francuskiej przeważał nastrój rewolucyjny; była tu jednak i mniejszość rojalistyczna, niechętnie usposobiona i do naszej insurekcji. W liczbie 8 Francuzów, którzy podpisali akces do powstania, znajduje się „Jean Pierre Norblin, peintre francais".

260 Kołłątaj: „Listy pisane z emigracji". T. I., str. 119 i 132.

261 Josek Ickowicz handlarz, siostrzeniec Szmula Jakubowicza, kontuzjowany w walce na Lesznie 17. IV., oświadczył starszym ży-

dowskim, że zamiast 3693 zł. pogłównego, które płacą Żydzi Warszawy i Pragi, gotów jest dać odrazu 8000 zł., choć ubodzy Żydzi nic nie zapłacą.

262 Rzeźnicy warszawscy do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 291, k. 117). Proszą tu, aby Żydom nie pozwalano na ubój bydła i sprzedaż mięsa w Warszawie, gdyż stanie się to, co stało się na Pradze, gdzie były 2 cechy rzeźnicze, które w ciągu 8 lat z powodu Żydów przestały istnieć. Żydzi zawsze uzyskują wszystko przez ofertę wielkiej opłaty, ale nigdy nie dotrzymują warunków umowy. O zatargach szynkarzy Żydów i Polaków por. Arch. Król. Pol. Nr. 159, k. 2111.

263 Por. Lejzor Izaak, syndyk łowicki, do Zakrzewskiego b. d. (l. c. Nr. 381, k. 456). Autor tego listu był, jak twierdzi, projektodawcą opłaty stemplowej od kart, papieru, ksiąg hebrajskich.

264 Por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem...", str. 187. Żydzi walczyli później na ul. Leszno i Senatorskiej, gdzie zdobyli jedno działo rosyjskie. (Por. zaświadczenie, dane Walentemu Sokołowskiemu czeladnikowi kupieckiemu przez 8 obywateli (Arch. Król. Pol. Nr. 260, k. 268): „Żydostwo na ul. Senatorskiej perswazjami swemi do wzięcia broni w ręce i z tą na nieprzyjaciela rzucenia się oraz odebrania onemu armaty pobudził"). Z pośród Żydów uczestników walki można wymienić następujących: a) Fiszel Abraham handlarz, wzięty do niewoli rosyjskiej na ul. Królewskiej; wstąpił później do „pułku żydowskiego"; b) Josek Ickowicz handlarz bił się wraz z bratem i służącym na Lesznie; c) Całek Abrahamowicz. Masowe uzbrojenie się Żydów, ich udział w konwojowaniu jeńców, rewizji domów stwierdzają de Cachè, Buchholtz i Ragge. W piśmie Żydów warszawskich do Rady Najwyższej Narodowej z dn. 2. VI. 94. (Arch. Król. Pol. Nr. 249, k. 241) przypominają oni: „podczas rewolucji Wielkoczwartkowej szliśmy chętnie na obronę i wiele zabitych na placu zostało". Paru Żydów oskarżono jednak o wyprowadzanie Rosjan z Warszawy i zawracanie kurjerów rosyjskich.

265 Por. relacje Korespondenta, przedrukowane w Bibljotece Histor. Wojsk. T. IV, str. 183; Woyda l. c., str. 29.

266 K. N. Sapieha do Zakrzewskiego 4. V. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 381, k. 115) z Lublina. „X. Scholastyk Jezierski najlepiej się wydystyngował, bo chciał excypować (od udziału w akcie przystąpienia do powstania) dyssydentów, lecz gdym się pod tą kondycją tylko na to zgadzał, aby wprzód wypadła klątwa na Warszawę za to, że in contemptum religionis dozwoliła, aby żydzi odebrali moskalom armat kilka wtedy, gdy ani żaden scholastyk ani kruciczki nie odebrał, wygwizdany, uciekł, a my obrady pokończyli".

267 Jako 1869 podpisujący zkolei. Poza nim aktu nie podpisał żaden Żyd.

268 Arch. Król. Pol. Nr. 281. W cyrkule IV-tym, rocie drugiej, setnictwie Jana Noyszewskiego (Nowolipie) na 124 szeregowych było 20. V. 94 — 32 Żydów. Spotykamy ich następnie w setnictwie Sakow-

skiego na Lesznie, Świerczyńskiego na Dzielnej, Smoczej do Dzikiej (12 na 97 szeregowych) etc. Ten liberalizm w stosunku do Żydów oraz istotną postawę tychże wobec insurekcji bardzo sceptycznie ocenia Gronau w broszurze p. t. „Über den Verfall der Hauptstadt Warschau“ 1804, str. 20.

269 Smoleński Wł.: „Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII“. Warszawa 1917, str. 20—21.

270 O domniemanym udziale markietanów w walkach pisze „Korespondent“ (Bibl. Histor. Wojsk. T. IV, str. 182) i Kitowicz. A Sułkowski („Mémoires sur la Rèvolution de Pologne. Arch. Rappers. Nr. 79) twierdzi, że Igelström kazał im rozdać broń, nie mówiąc jednak o terminie działania przeciw Warszawie, że na opornych działał przy pomocy popów. Por. pismo markietanów: Wasila Kościana, Nikifora Kowalewa, Michała Ilgina, Ilizara Fedotowa, Iwana Rodikicha i Mikity Kuruczkina do Kościuszki z dn. 13. IX. 94 (Ach. Król. Pol. Nr. 248). „Sama tylko wyniosłość i duma najezdnych rodaków naszych przyprowadziła nas niewinnych do zguby majątków naszych, bo w dniach powstania pod Świętem Naczelnictwem Twojem Miasta Warszawy nie byliśmy przeciwko niemu, ani żadnych zmowów z wojskiem rosyjskiem nie mieliśmy, na co uzyskaliśmy zaświadczenia od obywatelów tutejszych, a przecież los dla nas biednych tak niepomyślny wypadł, bo, utraciwszy cały majątek, wynoszący do 15.000 czerw. zł...“.

271 „Protokół odbieranych pieniędzy w Deputacji Pożyczkowej na obligacje rządowe i zmianę biletów skarbowych“ (Arch. Gł. „Ekonomiczne“. Nr. 1327).

272 Arch. Gł. Kom. Wojsk. XVII. Dział III. Nr. 46, k. 228.

273 Kongreg. młodz. do Rady Zast. Tymcz. 20. V. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 388).

274 „Series cechów Miasta W. Warszawy“ (Arch. Król. Pol. Nr. 273, k. 30).

275 We wrześniu r. 1794 na 52 szewców, którzy oddali swą gotówkę wzamian za obligacje i bilety, 41 miało nazwiska polskie, a 11 niemieckie. Szereg firm poważniejszych należał jednak do Niemców: np. „Andreas Gottlieb Rauch, königlicher Pagen Schuster“ (Arch. Król. Pol. Nr. 260) i zatrudniał czeladź niemiecką.

276 We wrześniu r. 1794 na 16 ofiarodawców — 11 Polaków.

277 Na 46 — 42 Polaków.

278 Na 26 — 24 Polaków.

279 Na 24 — 22 Polaków.

280 Np. białoskórnicy, zarówno majstrowie, jak i czeladź, byli Niemcami, nie umiejącymi podpisać się po polsku (Arch. Król. Pol. Nr. 291, k. 113). Cała starszyzna piernikarzy składała się z Niemców (l. c. Nr. 259, k. 265). Wśród zamieniających gotówkę na zaręczenia skarbowe mydlarzy, było tylko 1 nazwisko czeskie (Wilhelm Horalik), na 17 szklarzy — 6 polskich, 21 garbarzy — 2 polskie, 10 rękawiczników ani jednego, 21 garbarzy — 2 polskie, 8 liniarzy — 2 pol-

skie, 16 mosiężników ani jednego, 4 gwoździarzy ani jednego, 11 mosiężników ani jednego, 5 introligatorów — 2, 7 kominiarzy — 2, 34 jubilerów — 2, 14 tokarzy — 1. Starszy cechu rękawiczników Jan Jerzy Tanneberg, podstarszy kuśnierzy Fr. Fischer, — kominiarzy Johann Michalski odrazu złożyli akcesy do powstania.

281 Arch. Król. Pol. Nr. 273, k. 18.

282 Arch. Król. Pol. Nr. 273, k. 31.

283 Np. wójtem cyrkułu IV-go był Johann Heinrich Peters, nie umiejący dobrze pisać po polsku.

284 Np. w cyrkule I-ym 29. V. na 42 setników było 5 Niemców: Balcer Leib, Stephan Traugutt, Daniel Grabau, Ferdinand Gerlach, Thomas Hangiel. W rocie 36 cyrkułu I-go (ul. Bielańska) na 10 dziesiętników — było 6 Niemców; w rocie 6-tej tegoż cyrkułu 4 dziesiętników Niemców i 35 szeregowców tejże narodowości. Zdarzały się takie wypadki, że np. setnik Getzman, majster siodlarski, prosił o zwolnienie go od obowiązków „dla nieumiejętności języka polskiego".

285 Wśród 12 adjutantów municypalnych, wyznaczonych do boku króla, 8 miało nazwiska niemieckie (Arch. Król. Pol. Nr. 290).

286 Dostawca płótna dla bataljonu Rafałowicza Itzinger przedłożył Komisorjatowi Wojennemu rachunek niemiecki (l. c. Nr. 241).

287 Arch. Król. Pol. Nr. 273, k. 164.

288 A. Skałkowski: „Er. Mycielski", str. 15—16.

289 Np. Stephan Traugutt, setnik cyrkułu I-go.

290 Smoleński l. c., str. 8—9.

291 Ragge mówi, że miało to miejsce 18. IV.

292 Starsi zgromadzenia ewangelickiego wyznania, Jan Baumeister i Karol Bogumił Braynik do Rady Zast. Tymcz. 13. V. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 290).

293 J. Kiliński: „Drugi Pamiętnik", str. 83.

294 „Bergräbniss Protocoll". Zanotowano tu tylko śmierć żołnierza pruskiego, 2 żołnierzy rosyjskich, stróża w pałacu Saskim i 1 szeregowca z regimentu Działyńskiego.

295 Oświadczył mi to ks. super. Skierski.

296 Wśród poległych w walce o Warszawę spotykamy nazwiska krawca Hintza, Józefa Behma, Wojciecha Grejbera, Stefana Wilda, Szymona Keishofera, dwóch czeladzi kapeluszników majstra Weydenhofera.

297 Bibl. Hist. Woj. T. IV, str. 183 (relacja Korespondenta). Ciekawa broszura p. t. „Kollator do swego plebana" wspomina także o tem, że „trudnoby było wierzyć hazardom, które nie już waleczny żołnierz i gorliwy obywatel, ale i cudzoziemiec wszelkiego wyznania, toż żydzi, a nawet płeć niedołężna, żeńska i niedorosłe dzieci okazały". Wśród rannych znalazł się np. Tomasz Szwechla, Czech, kapelusznik, postrzelony 17. IV. na ul. Świętokrzyskiej; na Lesznie zginął fejerwerker artylerji, Węgier Kiraly; dwóch jego współrodaków podpisało akces do powstania; podobnie uczyniło 8 Włochów.

298 Por. o tem ciekawe i słuszne uwagi u Gronau'a: „Über den Verfall der Hauptstadt Warschau 1804", str. 7 i 13.

299 Fr. Karpińskiego: „Gazety i wiadomości historyczne" (Bibl. ord. Kras. Nr. 722, list z dn. 6. XI. 93).

300 Dembowski do Ign. Potockiego 23. I. 94 (Arch. Pot. Rs. Nr. 194).

301 Jan Rogowski, kupiec zbożowy do Rady Najwyższej Narodowej 3. VI. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 291, k. 78).

302 Fr. Karpińskiego: „Gazety i wiadomości..." (l. c., list z dn. 6. XI. 93). Król zwolnił wtedy 50 ludzi służby, choć niektórzy z oddalonych służyli u niego po lat 20; zostawił tylko 4 szambelanów płatnych i 3 kamerjunkrów. Gronau (l. c., str. 9) mówi, że personel dworu zredukowano wtedy do $^2/_3$, a płace obniżono do $^2/_5$. Por. J. Dembowski do Ign. Potockiego 25. XII. 93 (l. c.). Za czasów insurekcji spotykamy się z bardzo licznemi skargami wydalonej służby, niejednokrotnie mającej po kilkadziesiąt lat pracy za sobą, do Zakrzewskiego; nieopłacanie służby było wówczas na porządku dziennym. Jak wielką ilość służby utrzymywać musiały domy magnackie przed insurekcją, o tem świadczy spis samej tylko męskiej i dorosłej służby Pani Krakowskiej, siostry królewskiej, z dnia 24. V. 94, obejmujący: 1 doktora, 1 felczera, 1 marszałka, 1 sekretarza, 1 koniuszego, 2 cukierników, 1 piekarza, 1 piwniczego, 1 kucharza, 3 kuchcików, 3 froterów, 1 murgrabiego, 2 stróży, 5 lokai, 1 furmana, 1 forysia.

Urzędnikom państwowym już w listopadzie r. 1793 obniżono płace o $^1/_4$; w r. 1794 — nie wypłacano im jej wcale.

303 Zgromadzenie szpitala św. Łazarza do Zakrzewskiego 1. VI. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 257, k. 89).

304 Schulz: „Voyage en Pologne et en Allemagne fait en 1793 par un Livonien.. Bruxelles 1867. T. I, str. 84—85. Por. J. Dembowski do Ign. Potockiego 1. VIII. 92 (l. c.). Mimo drożyznę drzewa opałowego w Warszawie (za mały kloc drzewa płacono 30 gr.), szpieg Rogoziński uzyskał od konfederacji targowickiej sancitum, aby od każdej sztuki drzewa, spławionej Wisłą, płacono mu pewną kwotę. J. Dembowski do Ign. Potockiego 6. XI. 92 r. (l. c.).

305 Raport Buchholtza z dn. 29. III. 94 (Herrmann l. c., str. 464).

306 Arch. Król. Pol. Nr. 159, k. 1600. To samo miało miejsce już w r. 1792 — por. Smoleński: „Mieszczaństwo warszawskie", str. 185—187.

307 Por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem...", str. 60—62.

308 Józef Majewski, instygator Sądu Kryminalnego do Zakrzewskiego 17. V. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 260, k. 130); Marcin Mioduski, instygator policji „Raport względem aresztantów nieosądzonych po juryzdykcji mar. kor. pozostałych, w areszcie w cuchthauzie znajdujących się" z dn. 20. IX. 94. (Arch. Król. Pol. Nr. 256). Przed insurekcją okradziono np. malarza Smuglewicza i starostę Ośmiałowskiego.

[309] Ign. Potocki do Zakrzewskiego 27. X. 94 (Rs. Pol. Akad. Umiej. Nr. 120, k. 64). Złodziej, wybiwszy szybę, otworzył okno i zabrał dwa worki, w których znajdowało się 780 dukatów.

[310] Fr. Karpińskiego: „Gazety i wiadomości..." (l. c.). Podobne obawy żywiono i w r. 1792, gdy rozwiązano frejkurów.

[311] „Protocollum expeditionum Consistorii Generalis Varsaviensis" (Arch. metropol. warsz. 125. H_1). Notę tę podpisał ks. Konstanty Kuszel, kanonik i sędzia delegowany warszawski.

[312] „Po godzinie piątej rannej zaczęła się w tem mieście rewolucja i bitwa... a to dla wybicia się z nieznośnej niewoli i uciążliwości moskiewskiej i że była pogłoska, jakoby Moskale w czasie Rezurekcji (która w Wielką Sobotę o jednejże godzinie we wszystkich kościołach być miała) chcieli gwałtem odebrać nasz arsenał, a nawet o rabunku i rzezi mówiono, ale ta wieść dopiero po skończonej rewolucji słyszeć się dała" (Historia domus conventus... l. c.).

[313] Igelström do gen. por. v. Brüneck 13. IV. 94 (Bibl. Pol. w Paryżu). Prosi on o przepuszczenie i eskortowanie transportu z pieniędzmi dla armji rosyjskiej w Polsce, idącego z Królewca do Warszawy.

[314] „Przyłączam kontramarkę, których całą skrzynię u Igelströma znaleziono. Wiadomości sekretne twierdzą, że te kontramarki miały służyć za obronę życia i majątków tych, którymby były rozdane, inni zaś w pierwszy dzień Wielkanocy mieli być rabowani, plądrowani i zabijani" (Zakrzewski do Kościuszki 27. IV. 94. Dzwonkowski: „Przyjaciel ludzkości" str. 27).

[315] Apraksin l. c.

[316] Oficerowie rosyjscy Polacy, wzięci do niewoli, najchętniej zeznawali później o planach Rosjan co do arsenału i rozbrojenia.

[317] „Protokołu annexorum Tom I.", str. 51. Zeznania Fr. Rydelskiej faworyty Ankwicza. (Metr. lit.).

[318] Zeznania Ant. Iłowskiego z dn. 6. VIII. 94. (Arch. Król. Pol. 250).

[319] Kowal Sebastjan Nankiewicz wziął do niewoli 7 żołnierzy rosyjskich i dowodził swą czeladzią w walce (l. c. Rs. Nr. 249, k. 430 i 432); Jędrzej Dziękoński, handlarz drobiu walczył razem z regimentem Działyńskiego; bił się również i wyrobnik Stefan Klonowski.

[320] Znamy jeden tylko wypadek zabierania broni przez Rosjan, a mianowicie — 8000 pałaszów u gen. Soldenhoffa. (Metr. lit. IX/22 k. 549).

[321] Pistor, l. c., str. 123.

[322] Arch. Król. Pol. Nr. 281.

[323] Magier A.: „Estetyka miasta stołecznego Warszawy" (l. c., str. 36).

[324] Rachunki tych firm znajdują się w Kom. Woj. XVII. Od. III/51. k. 228, 234, 235, 239, 246.

[325] Kom. Woj. O. III/30. k. 195.

[326] Por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem powstania 17. IV. 94“, str. 97—99 o działalności szpiega Jana Lanerego, który miał duże stosunki w kołach związkowych. Mimo to za czasów Rady Najwyższej Narodowej Joachim Moszyński używał go do wywiadu politycznego. O karygodnem lekceważeniu obowiązku ostrożności przez związkowych świadczy fakt następujący: 12-go kwietnia służący Ignacy Odzilewski doniósł Baurowi, że w mieszkaniu Potockiej zbierają się stale Żaboklicki, szambelan Dramiński, rotmistrz kawalerji narodowej Pągowski (późniejszy dowódca pułku ochotników) i Fortunat Kończa (późniejszy adjutant Rady Zastępczej Tymczasowej) i w obecności służby mówią o tem, że należy w Warszawie wywołać bunt, wyrżnąć Moskali i w taki sposób przysłużyć się Kościuszce. Dodawał, że przed aresztowaniem Węgierskiego zbierali się oni stale u niego. (Bibl. ord. Zamojskich Rs. nr. 1824. Por. „Summarjusz różnych papierów moskiewskich“ Bibl. Poturz. XLIII).

[327] Zapiski autograficzne Stanisława Augusta (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 354). Podług króla decyzja Rady Nieustającej z dnia 16. IV. przekonała towarzyszy uwięzionych, że nie mają już ani chwili do stracenia.

[328] Woyda, który zresztą stał zdaleka od tych spraw, pisze naiwnie, że na liście osób, których aresztowania domagał się Igelström 14-go kwietnia, „byli wszyscy świadomi rewolucji“ (l. c., str. 21).

[329] Trębicki mówi także, że związkowi nie mieli dnia do stracenia od czasu, gdy Cichocki poinformował ich o swych konferencjach z Igelströmem w sprawie uspokojenia Warszawy. Jest mocno wątpliwe — w związku z oświetleniem położenia przez Apraksina — czy Igelström dopuściłby Cichockiego do tych konferencyj; jest więcej niż nieprawdopodobne, zważywszy późniejszy stosunek związkowych do Cichockiego, aby miał on ich ostrzegać.

[330] Kamieniecki: „Dzień 17 i 18 kwietnia 1794 w Warszawie“, str. 150. Jednym z tych terminów miał być dzień 14-ty kwietnia.

[331] Archiwum Młynowskie W. XVIII.

[332] Apraksin l. c. Jeździł on stale na takie pożary. Kiliński przyznaje, że w jednym wypadku związkowi zakupili stary dom i kazali go podpalić.

[333] Widać z tego, jak daleko odbiega od prawdy twierdzenie Trębickiego, jakoby związkowi nie mogli w tym czasie zbierać się wcale.

[334] J. Kiliński: „Drugi pamiętnik“, str. 85, 89.

[335] Zajączek l. c., str. 104. Jego świadectwo najlepiej odpowiada późniejszemu przebiegowi wypadków.

[336] Z pamiętników Kilińskiego widać wyraźnie, że związkowi myśleli o tem.

[337] Trębicki wspomina o ludziach lewicy, którzy szykowali się objąć rządy i kierować niemi w myśl haseł rewolucji francuskiej.

[338] Pułkownik Hiż zeznawał 11. VIII., że „Inni Panowie Officyerowie już kilku dniami wprzódy obrali sobie za komendanta

P. Trzcińskiego, na ten czas kapitana". (Arch. Młyn. l. c.). Odebraniem chorągwi grożono 16. IV. i Haumanowi.

339 Pierwotnie chciano wybrać na to stanowisko rotmistrza Pągowskiego.

240 Woyda (l. c., str. 21), Trębicki l. c. Za ich świadectwem idzie Skałkowski: „Z dziejów insurekcji 1794 r.", str. 154—155.

341 Zajączek l. c., str. 104.

342 Sułkowski i Gorzkowski.

343 Por. Cyrkularz, rozesłany 30. IV. przez Wydział Dyplomatyczny Rady Zast. Tymcz. do poselstw zagranicznych Rzplitej. (Arch. Król. Pol. Nr. 323, k. 88); por. również: „Journal des evenements qui ont eu lieu à Varsovie depuis le 17 avril 1794", str. 3, i „Warschauer Zeitung" z dn. 24. IV., str. 1—2.

344 Gorzkowski (l. c.) mówi, że plan działań omawiał z kpt. Trzcińskim już od miesiąca przed wybuchem.

345 „Ecco pertanto che alle 4 ore della mattina, quando per l'appunto i Russi d'ordinario si riposavano della guardia, fatta durante la notte, incomincio il popolo sortire..." (List włoski z dn. 24. IV. 94 z Warszawy. Ossol. Rs. Nr. 3053 (I).

346 Zajączek, str. 104.

347 Mościcki H.: „Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie", str. 134—139, 377—8.

348 Sułkowski l. c.

349 Trębicki l. c. To samo mówi Pistor l. c., str. 59—60.

350 Cichocki l. c. Stanisław August mówi, że wieści te rozpuszczali ajenci Kościuszki, cudzoziemcy, że były one w dużej części nieprawdziwe.(?) O rozbrojeniu tych kompanij pułku 7-go por. Tokarz: „Marsz Madalińskiego", str. 64.

351 „Protokół Komisji Porządkowej powiatu Grodzieńskiego" z dn. 10. VII. 94 (Kom. Wojsk. XVII. Od. III/51. Arch. Gł., k. 148) stwierdza, że 9. IV. komenda gen. Cycjanowa aresztowała w kwaterach szefa gw. p. lit. Tyzenhauza, mjra Daszkiewicza i kapitanów Jelskiego, Ziemeckiego, Hiża, por. Niewęgłowskiego i adjutanta Rudzińskiego. Szeregowych tego pułku rozpuszczono.

352 De Cachè do Thuguta 19. IV. (H. H. u. St. Arch. Wien-Polen. fasc. 39).

353 Trębicki dowiedział się o tem 16. IV. od Kosmowskiego i Strzałkowskiego; patron asesorji Błażej Lichocki od por. Gasparego; ktoś ze związkowych zawiadomił również oboźnego Krasińskiego.

354 Nella serra medesimo del Mercoledi Santo in piu luoghi correva la sorde voce, che la mattina sequende vi sarebbe stata un Insurrezione Popolare. Mà o che il Generale non avesse buone e sicure Spie, o che disprezasse l'aviso e si credesse bastantemente sicuro, non prese percio preccauzioni maggiori e tenne tuttavia in quella Notte le sui Truppe sulle armi come nelle precedenti Notti, ma diviso in varie parti dei Borghi in piccioli Corpi, i quali facilmente

povano rimaner separati l'uno dall'altro senza essere in stato di darsi, la mano in caso di Rivoluzione" (Ossol. l. c.).

[355] Por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem..., str. 203—6.

[356] Kiliński: „Pamiętnik", str. 41.

[357] List włoski z dn. 24. IV. (l. c.). Sułkowski (l. c.), Kamieniecki l. c., str. 151.

[358] Kiliński n. p. znalazł czas 16. IV. na zawiadomienie palestranta Jędrzeja Niklewicza o wybuchu i danie mu pistoletu.

[359] Kiliński: „Drugi Pamiętnik", str. 34. Pistor l. c., str. 60.

[360] Kiliński l. c., str. 90—91.

[361] Cichocki l. c.

ROZDZIAŁ III

[1] Relacja urzędowa pułku. Bibl. Histor. Wojsk. T. IV, str. 161.

[2] Notaty autograficzne króla. (Arch. Król. Pol., Nr. 21., karton V). Kapitana Majerhofera zawiadomił już 16-go feldfebel jego kompanji Witowski o zamierzonym wybuchu.

[3] Arch. Młynow. W. XVIII. Zeznania por. Melforta z dn. 4. V.

[4] l. c. Zeznanie Stettnera z dn. 3. V. „Słyszałem dnia 18. IV., iż żołnierze mówili, że żadnego sztabsoficera nie przyjmą, że mają swego komendanta". Płk. Hiż zeznawał 28. VII, że szeregowi „przyjeżdżali do koszar konno z dobytemi szablami, krzycząc, że sztabsoficerów nie dopuszczą do służby, że ich zabiją, o ile ośmielą się wyjść z domów". Por. przesadne zeznania 5 muszkieterów z dn. 5. V. o tem, jakoby kpt. Borysławski miał krzyczeć do nich: „Bestje! Buntowniki! Szelmy! Do aresztu was zapakuję. Bez (sic!) rózgi biegać będziecie". Sierżant Zalewski zaprzeczył kategorycznie, jakoby Borysławski miał lżyć ludzi.

[5] Wzmianki o tej warcie niema w źródłach. O jej odejściu zeznają zgodnie wszyscy służący Ankwicza. W kamienicy Tyllowskiej stał również jakiś oddziałek rosyjski, który bronił się tu jeszcze 19-go kwietnia.

[6] Skałkowski l. c., str. 187 i 189.

[7] l. c., str. 183, oraz Kownacki l. c.

[8] Podług zeznań por. Ostaszewskiego towarzyszył mu chor. Hryniewicz.

[9] Zeznania por. Ostaszewskiego z dn. 4. V. i 11. VIII. (Arch. Młyn. l. c.).

[10] Zeznania por. Melforta z dn. 4. V. i 11. VIII. (l. c.).

[11] Zeznania Hiża z dn. 28. VII. i 11. VIII. Podług zeznań chor. Hryniewicza płk. Hiż miał powiedzieć por. Melfortowi: „Panie poruczniku — co czynisz! Zawsześ był moim przyjacielem — zreflektuj się!" Na to Melfort: „Niemasz czasu do refleksyj. Cośmy mieli zrobić, już się stało. Prosimy pójść z nami".

12 Zeznania por. Melforta z dn. 4. V. Stanisław August (l. c.) inaczej opisuje tę scenę. Podług niego Hiż był chory i leżał w łóżku. (Tymczasem regimentsfelczer Kozłowski zeznawał, że Hiż, choć cierpiący na reumatyzm, wychodził wtedy i wyjeżdżał, tak, że on nie mógł mu wystawić świadectwa choroby za dzień 17. IV.). Na wezwanie oficerów odpowiedział, że nie pójdzie z nimi, gdyż jest obowiązany słuchać tylko króla. (Taką samą odpowiedź mieli im dać i inni oficerowie sztabowi pułku). Na to jeden z nich przyłożył Hiżowi pistolet do gardła, a inni zabrali chorągwie.

13 Trzciński był 9-tym kapitanem w pułku (Skałkowski l. c., str. 185).

14 Relacja urzędowa pułku. Bibl. Hist. Wojsk. l. c., str. 162. Gdy pułk wychodził z koszar, por. Stachowski zapytał się por. Laskowskiego, dokąd idą i co się dzieje. „Dowiesz się potem" — odpowiedział mu zapytany. Gdy później tenże Stachowski żalił się przed kolegami na to, że „choć zawsze patrjotycznie myślał", nie zawiadomiono go o niczem, odpowiedział mu por. Ostaszewski: „bo masz wujów Fryderycego i Borysławskiego". (Arch. Młyn. l. c.).

15 Zeznania Pawłowskiego z dn. 4. V. (Arch. Młyn. l. c.).

16 Zeznania Borysławskiego z dn. 26. VII. (l. c.).

17 Zeznania ppor. M. Rongi z dn. 4. V. i 8. VIII, zeznania pięciu muszkieterów. Borysławski tłumaczył się tem, że Rongi „plątał się" i widocznie porzucił swój oddział.

18 Zeznania Hizdeffa i Stettnera z dn. 5. V. (l. c.).

19 Zeznania regimentsfelczera Kozłowskiego i ppłka Stettnera (l. c.).

20 Zeznania dyrektora fabryki tabacznej Benezeta (l. c.). Odcinali ich już wtedy od prochowni Rosjanie.

21 Zeznania kpt. Fryderycego (l. c.).

22 Zeznania kpt. Fryderycego i por. Kaulbersza (l. c.).

23 Relacja urzędowa regimentu l. c. str. 158, Kamieniecki l. c. str. 152.

24 Czas szarży Mirowskich na baterję pod Żelazną Bramą raport jej dowódcy Titowa ustala na godzinę 4-tą, mjra K. v. Bagguwuta na 5-tą, Pistor mówi: „po godzinie 4-tej", Buchholz na 4-tą, de Caché na 4—5.

25 Szt. junk. N. Titow do mjra K. F. Czernicha 14/25. VI. 94. (K. G. G. Teka Engla. B. Czerwiec 1794. Nr. 8—87 Arch. Państw. w Wilnie).

26 Titow mówi aż o 3 szwadronach, Kamieniecki (l. c. str. 152) o 20 ludziach, Stanisław August o 11. Podług Raggego — Rosjanie, którzy poprzednio zawsze trzymali przy baterji zaprzęgi w pogotowiu, 16-go wieczorem umieścili je gdzieś w pobliskich stajniach; artylerzyści i piechurzy mieli być w czasie ataku rozespani jeszcze.

27 N. Titow (l. c.).

28 K. v. Bagguwut (l. c.) „Objasnienje".

29 N. Titow (l. c.).

[30] Rosjanie zastąpili je kołami z jaszczyka, który porzucili na miejscu.

[31] Apraksin (l. c.). Relacja urzędowa pułku (Bibl. Hist. Woj. str. 157—8).

[32] Second major W. v. Miller: „Objasnienje". (Teki Engla l. c.).

[33] Kapitan K. Kanalle: „Objasnienje" (l. c.).

[34] K. v. Bagguwut: „Objasnienje". O napadach tych, omówionych obszernie w raportach dowódców rosyjskich, Pistor nie wspomina ani słowem.

[35] W. v. Miller l. c.

[39] Podług zeznań Skarszewskiego Igelström chciał Nowickiego narzucić Komisji Tepperowskiej na członka.

[37] K. v. Bagguwut l. c.

[38] l. c.

[39] Bibl. Hist. Wojsk. (l. c. str. 170—171 i 173), Pistor (l. c. str. 61), Kamieniecki (l. c. str. 153), Herrmann (l. c. str. 473). Źródła rosyjskie natomiast mówią o wcześniejszym alarmie. „6-go czisła aprilia popołnoczi w tri czasa naczaliś słyszaťsia puszecznyje wystriełу" (kpt. Popow: „Objaśnienje" K. G. G. Teka Engla B. Czerwiec 1794. Nr. 8—87). „Pri arsenalie puszecznoj wystrieł słyszen był 6-go aprielia na samom razswietie, kotoryj możet byť signał był k naczatju bunta". (Sec. mjr. bar. v. Wimpffen, tamże). To samo mówi szt. junk. Burcew (l. c.).

[40] O alarmie w Zamku mówi wyraźnie Littlepage w swym memorjale dla Katarzyny. („Mèmoire politique et particulier. Insurrection de 1794". (Arch. Król. Pol. Nr. 355).

[41] List włoski z dn. 22. IV. (Ossolineum l. c.). De Caché do Thuguta 19. IV. (l. c.). Biblj. Histor. Wojsk. (l. c. str. 170).

[42] Bibl. Histor. Wojsk. (l. c. str. 170). Kiliński: „Pamiętniki" str. 48.

[43] Raport kapitana artylerji Fiedora Woronowa b. d. (K. G. G. Teki Engla Nr. 7). „Liudiam w skorosti ich wystuplienia iz rotnych zbornych daże wremieni nie dostało płaszczi i rancy z soboj zabrat". Sec. mjr. bar. v. Wimpffen, dowódca VI-go baonu gr. syber. do gen. A. I. Chruszczewa 29. VI. 94. l. c.

[44] Raport rtm. Stratimirowiča, dowódcy 3-go szwadronu szwoleżerów achtyrskich z dn. 22. VI. 94 (l. c.), raport por. Wojewodskiego, dowódcy 2-go szwadr. (l. c.) etc...

[45] „Objasnienje" z dnia 6. VII. 94 (K. G. G. Teki Engla Nr. 8—87).

[46] Cichocki l. c.

[47] Pistor l. c. 62—3.

[48] Littlepage (l. c.).

[49] Notaty autograficzne Stanisława Augusta. (Arch. Król. Pol. Nr. 354).

[50] Kamieniecki l. c. str. 153—154.

[51] l. c.

[52] Część chorągwi marszałkowskiej, która znajdowała się na wartach, ściągnięto odrazu pod arsenał; ułani stanęli tutaj najwcześniej. (Skałkowski l. c. str. 159).

[53] P. R. Hoffmann: „Raport dnia 17 i 18 kwietnia 1794 roku“ (l. c.).

[54] Warta kancelarji wynosiła podobno 30 ludzi. Kwatery mieli tutaj np. mjr. Grykiewicz w domu Withoffa nr. 56 w rynku St. Miasta, chorąży Leśniewski w domu nr. 3 przy ul. Śto Jańskiej, por. Pielnicki w domu nr. 32 przy ul. Śto Jańskiej, 2 lekarze wojskowi Hayne i Zieliński pod nr. 3 tamże, etc. Dzielnica Nowomiejska natomiast miała bardzo wiele kwater oddziałów i oficerów.

[55] Skałkowski l. c. str. 161—2.

[56] Pamiętniki str. 49—50.

[57] Kiliński: „Drugi Pamiętnik“, str. 101.

[58] Stanisław August (Notaty autograficzne) notuje, że oficer, wysłany z Miodowej na Marjensztat, został przed kamienicą Wasilewskiego zrzucony z konia „par la fourche d'un cocher“.

[59] Kwatermistrz dywizyjny kpt. Gesman, wyszedłszy z domu do swego oddziału, został napadnięty przez tłum, uzbrojony w kije i topory, pobity i zaprowadzony do arsenału; jego dieńszczyka poraniono na kwaterze tak ciężko, że zmarł w szpitalu. Porucznik kwaterm. Hochstetter został wzięty w kwaterze w samym początku powstania. Podobny los spotkał konduktora 2-giej klasy Jegora Jermołajewa. Nasze źródła wspominają o całym szeregu wypadków, w których oficerowie rosyjscy sami oddawali się w areszt, a ich mienie stawało się odrazu łupem pospólstwa. Wyjątkowo zdarzały się i wypadki, że gospodarz domu zmuszał oficera do wyjścia na ulicę, wypędzał jego żonę z dzieckiem, aby przywłaszczyć sobie jego mienie.

[60] Sułkowski l. c.

[61] Stanisław August l. c. Bez względu na alarm i walkę ludzie wyjeżdżali wtedy najspokojniej z Warszawy. O g. 6-tej wyjechał np. przez rogatki Wolskie gen. Raczyński do Wielkopolski, zabierając ze sobą 26 ludzi i 38 koni („Raport przyjeżdżających od wjazdu Woli“. Arch. Król. Pol. Nr. 294).

[62] Cichocki l. c.

[63] Cichocki l. c.

[64] Skałkowski l. c. str. 161—2. Bibl. Histor. Woj. l. c. str. 170.

[65] Kiliński: „Drugi Pamiętnik“, str. 101.

[66] Cichocki l. c. Najprawdopodobniej kawalerzysta ten rozwoził rozkazy Ożarowskiego.

[67] Por. diarjusz króla (Arch. Król. Pol. Nr. 323). Król do Friesego 19. IV. 94 (tamże Nr. 203), notaty autograficzne króla (tamże Nr. 354), Littlepage l. c.

[68] List włoski z dn. 24. IV. (Ossolin. l. c.). Autor najwidoczniej otrzymał swoje informacje od króla.

[69] Diarjusz króla l. c.

70 Arch. Młyn. W. XVIII.

71 Archiwum Obrony Warszawy III i IV. 1794 (Zb. Winnogórskie) „Officjerowie znajdujący się w zamku JK. Mci dnia 17 i 18 kwietnia 1794 roku“ (podpisany adjutant króla M. Kirkor). Lista ta wykazuje błąd co do por. F. Leszczyńskiego.

72 F. Leszczyński do króla b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 178).

73 „Mémoires d'Elie Tremo“ (Arch. Rappersw. Nr. 81).

74 Littlepage l. c., list włoski z dn. 24. IV. 94 (l. c.).

75 E. Tremo l. c. Diarjusz króla i jego notaty autograficzne.

76 F. Leszczyński l. c.

77 Littlepage l. c.

78 Cichocki l. c.

79 Kitowicz: „Pamiętniki“. Lwów 1882. T. II, str. 127—8.

80 „Specyfikacja z rozkazu JKMci wyjęta z protokołu expensy“ (Arch. Król. Pol. Nr. 323).

81 List włoski z dn. 24. IV. 94 (l. c.).

82 Kownacki l. c.

83 Raport sec. mjr. bar. v. Wimpffena do gen. mjra A. I. Chruszczewa z dn. 29. VI. 94. (Teki Engla Nr. 8—87). Pistor nie zna zupełnie tych wypadków.

84 Biblj. ord. Kras. Nr. 5695. „Stan Arsenału od dnia 17 kwietnia...“

85 l. c.

86 Zasługę zabrania i oddania dużej ilości koni pociągowych rosyjskich do arsenału i koszar artylerji przypisuje sobie oraz koniuszemu Janowi Szulcowi Fr. Gorzkowski (l. c.). 111 koni amunicyjnych i 4 zwoszczyków zabrał namiestnik ułanów Józef Brinken i oddał do prochowni. (Zaświadczenie mjra Augusta Karłowskiego z 31. V. 94. Akta Kom. Wojsk. XVII. O. III, Nr. 28) „Dogodziłem przez to — pisał Brinken do Zakrzewskiego — pilnej potrzebie transportowania armat i amunicji, a nieprzyjacielowi zatamowałem sposobność wywiezienia w pole armat“.

87 Skałkowski l. c. str. 160 i 185.

88 l. c.

89 Wimpffen twierdzi, że na Długą przybył o g. 8, Pistor, że o g. 10, Apraksin, że około 12-tej.

90 Titow do gen. A. I. Chruszczewa 22. VI. 94. (Teki Engla Nr. 8—87).

91 Przedruk artykułów Korespondenta w Bibl. Histor. Wojsk. (l. c. str. 163).

92 Skałkowski l. c. str. 185—6.

93 Przedruk artyk. Koresp., str. 163.

94 Apraksin l. c.

95 A. v. Treskow: „Der Feldzug der Preussen im Jahre 1794“. Berlin 1837, str. 48—50.

96 Por. jego raport z dnia 20. IV. w Bibl. Histor. Woj., l. c., str. 198—201.

[97] Skałkowski l. c. str. 186.

[98] l. c. str. 160 i 185. „Raport o więźniach z ratjszuli" z dn. 10. VI. 94 wymienia np. Johanna Ertmarritera, lat 25, Prusaka z Królewca, „złapanego, gdy Prusacy podstąpili pod prochownię", z dopiskiem: „Prosi się do strzelców". „Begräbniss-Protocoll" gminy ewangelickiej w Warszawie zawiera notatkę: „1. V. Johann 30 Jahr. Preussen Soldat".

[99] Skałkowski l. c.

[100] Pistor l. c. str. 89.

[101] Teki Engla Nr. 7.

[102] Pistor l. c. str. 87—8.

[103] l. c. str. 87.

[104] Apraksin l. c.

[105] Por. zaświadczenia, dane przez szereg obywateli szewcowi Franc. Lupińskiemu, który zabrał na Elektoralnej w domu Grossmana kasę rosyjską, w kamienicy Wojnickiego 3 jeńców, — Wicherta 5, — Bogusławskiego konie rosyjskie. Został później raniony kartaczem na końcu Leszna. (Arch. Król. Pol. Nr. 259). Por. Pistor l. c. str. 87—8.

[106] Arch. Gł. „Ekonomiczne" Nr. 1022.

[107] W domu tym mieszkał biskup J. Kossakowski (Gaz. Kraj. z r. 1794, str. 189). Jego powiernik ks. Ignacy Kontrym zeznawał 2-go września, że 17. IV. biskup posłał go wczesnym rankiem do posła szwedzkiego Tolla. Gdy Kontrym wracał z odpowiedzią, zastał już bramę zatarasowaną przez Rosjan, a przed domem działo.

[108] Przedruki z Korespondenta w Bibl. Histor. Wojsk. l. c. str. 183.

[109] „La Pologne en 1793—94..." (Arch. Rappersw. Nr. 365).

[110] Por. list jego kamerdynera M. Kaczyńskiego do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 259).

[111] „La Pologne..." (l. c.) Stanisław August (Notaty autograficzne. Arch. Król. Pol. Nr. 354) mówi, że zredukowano go „a cause de son inconduite". Jest to nieprawdą, gdyż nazwiska jego nie spotkałem na listach oficerów artylerji z ll. 1793—4.

[112] Przedruki z Korespondenta l. c. str. 158—9.

[113] Stanisław August l. c., Trębicki l. c., Kamieniecki l. c., str. 160.

[114] „Liber maetrices Mortuorum" parafji P. Marji.

[115] „La Pologne..." l. c.

[116] O walce na Nowolipiu mówią zaświadczenia, złożone w cyrkule IV-tym w sprawie dra Jana Rozenfelda (Kom. Wojsk. XVII, Od. III/51).

[117] W domu Jana Sztolmayera w jego mieszkaniu leżało rannych 5 fizyljerów i 1 kanonier; u jego lokatora Jana Miklicha „wielu obywateli"; ranni znajdowali się na tej ulicy i w paru innych domach (l. c.).

[118] Skałkowski l. c., str. 187.

[119] Teki Engla Nr. 7. „Schon gegen 7 Uhr — pisał do Thuguta 23. IV. de Caché (l. c.) — hörte man von einem getodteten russischen General der Artillerie Tiszczew sprechen“. Na Lesznie wzięto również do niewoli gen. v. Suchtelen; uratował mu życie poseł szwedzki Toll.

[120] Pistor l. c. str. 115. J. Ragge, który 18-go kwietnia chodził po ulicach, mówi, mając najprawdopodobniej na myśli Leszno, że strzelano tutaj do Rosjan z piwnic, okien i dachów, z przodu i tyłu, tak, że nikt z nich nie mógł wyjść z życiem.

[121] Zeznania dra Chr. Ferd. Błauberga, lekarza prywatnego Igelströma.

[122] Pistor l. c. str. 39.

[123] „Protokół rezolucyj i kwaterunków“. „Ekonomiczne“ Nr. 1022 (Arch. Gł.).

[124] l. c.

[125] Apraksin l. c.

[126] V. Wimpffen l. c. Por. Przedruki Korespondenta l. c. str. 173—174.

[127] Teki Engla, Nr. 7.

[128] Pistor l. c., str. 63.

[129] Pistor l. c. str. 63.

[130] Przedruki Korespondenta l. c., str. 175—6.

[131] Apraksin l. c., Pistor l. c. str. 62. Oficerowie ci, jak zobaczymy niżej, częściowo dojechali jeszcze do miejsc swego przeznaczenia. Apraksin mówi i o tem, że polecił wtedy gen. v. Suchtelen, mieszkającemu również w pałacu Załuskich, aby udał się na swój odcinek. Było to stanowczo za późno.

[132] „Dicesi ora, che al gran rovescia avuto dei Russi nel ultimo fatto sequito in Varsavia abia coperato molto la poco buona intelligenza con i Prussiani per cui Igelstrom non volle che un rinforzo d'essi, entrasse in Varsavia, temenda di perdere egli la preponderanze“. (Ruffo 5. V. l. c.).

[133] Pistor (l. c. str. 64) twierdzi, że akcja na Miodowej rozpoczęła się dopiero po godzinie 7-mej i że był to odrazu formalny atak, podjęty od bramy Krakowskiej. Przeczy temu świadectwo króla, który obserwował te wypadki bardzo uważnie. (Diarjusz króla, Arch. Król. Pol. Nr. 323), list do Friesego z dn. 19. IV. (tamże Nr. 203), a zwłaszcza jego notaty autograficzne (tamże Nr. 354). Te świadectwa oraz pamiętnik Kownackiego (l. c.) dają stanowczo odmienny obraz wypadków.

[134] Littlepage (l. c.).

[135] Pistor l. c. str. 65. Kownacki l. c. Armaty polskie posunęły się wtedy na róg Senatorskiej aż do domu „Pod gwiazdą“.

[136] Pistor l. c. str. 64.

[137] O tym epizodzie — zob. Przedruki Korespondenta l. c. str. 171—2. W akcji tej wyróżnił się szeregowiec milicji miejskiej Kazanowski, który służył w niej od lat 16. Wpadł on pierwszy po drabi-

nie do tej kancelarji, tak samo, jak wpadnie pierwszy do pałacu Igelströma. Prosił on później Zakrzewskiego o awans i otrzymał odpowiedź: „Całem sercem, gdy się okaże konduita stosowna" (Arch. Król. Pol. Nr. 284). Brał w niej zaszczytny udział i aktor Rutkowski. Niestety, i przy tej okazji zrabowano ruchomości właściciela domu Laskowskiego (l. c. Nr. 304, k. Nr. 406).

138 Przedruki l. c.

139 Znajdowały się tam liczne kwatery oficerów, główne dyżurstwo rosyjskie (w domu nr. 339 w rynku), cerkiew (w domu nr. 336), magazyn 11-tej kompanji grenadjerów syberyjskich, odwach szwoleżerów.

140 Apraksin l. c., Pistor l. c., str. 66.

141 Pistor l. c., str. 66.

142 l. c.

143 Hoffmann: „Raport dnia 17 i 18 kwietnia" (l. c.).

144 Hoffmann l. c.

145 O tym epizodzie walki — oprócz świadectwa Pistora (l. c., str. 68 — 9) — posiadamy dość ciekawe relacje Apraksina i v. Wimpffena (l. c.); mówią o nim również Kamieniecki (l. c., st. 155, 160 — 161), Kiliński („Pamiętniki" str. 52 — 3 i „Drugi Pamiętnik" str. 107 — 8).

146 Apraksin l. c.

147 Kamieniecki l. c., str. 155, 160.

148 v. Wimpffen l. c.

149 Igelström w rozmowie z M. Badenim przypisywał sobie zasługę tego („Dziennik podróży Stanisława Staszica", str. 368).

150 Por. niedatowane pismo lokatorów kamienicy Franc. Ryxa, St. Baczyńskiego, Fel. Milewskiego, Dan. Cara, Kar. Direnthala i Ign. Strzeleckiego do Kom. Porz. X. Mazow. (Arch. Król. Pol. Nr. 241). W kamienicy Latoura zrabowano Fużera, W. Bogusławskiego, Kępińskiego, Drozdowską i Palmoniego. Por. o tem Przedruki Korespondenta (l. c., str. 177). Część rzeczy zrabowanych znaleziono później w rękach paserów.

151 Później, pracując nad sypaniem okopów, lokatorowie kamienicy Ryxa pomiędzy jeńcami rosyjskimi z cuchthauzu, okutymi w kajdany, spostrzegli swego dobroczyńcę Bluma, który uratował ich dwukrotnie, gdyż i w nocy 17/18 pijani żołnierze rwali się do rabunku i nie powstrzymywały ich ani prośby, ani dawane pieniądze. Prosili władze usilnie o jego zwolnienie.

152 W pałacu Rzpltej była oficyna wielka od ul. Świętojerskiej, loterji, komory celnej, drewniana oficyna w ogrodzie, mieszkanie rejenta Andrychowicza. O zrabowaniu kasy loterji i śmierci Hiża — por. decyzję Kom. Porz. Ks. Mazow. z dnia 26. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 241).

153 Por. kosztorys naprawy pał. Rzpltej, sporządzony przez architekta Solarego 21. V. (l. c.). Rosjanie zmieszali np. w jedną całość papiery Kom. Pol. z papierami juryzdykcji marszałkowskiej

(Arch. Król. Pol. Nr. 177); kasjer Kom. Sk. Tolkmit zdołał natomiast uratować kasę Kom. Pol. (l. c. Nr. 241).

[154] „Historia Domus Conventus" l. c.

[155] Seume l. c., str. 47.

[156] Tenże, str. 54 — 5.

[157] Niejakiego M. Żuchowskiego obskoczyli Rosjanie na dziedzińcu pał. Rzpltej i odebrali mu zegarek i woreczek z pieniędzmi (Arch. Król. Pol. Nr. 259, k. 33); w podobny sposób zrabowano J. Soleckiego (l. c. k. 114), złotnika J. Skalskiego (l. c. Nr. 159) etc.

[158] Deputacja Dozorcza proponowała Radzie Zastępczej Tymczasowej 22. V., aby jeńcom rosyjskim przyznać własność ukrytych w ten sposób pieniędzy, pod warunkiem, że oddadzą je jej w depozyt i obrócą w części na swe utrzymanie (l. c. Nr. 241).

[159] W pał. Bielińskiego służący wojewodziny trockiej znalazł np. w figowni ukrytego żołnierza rosyjskiego. Odebrał mu gotówkę, a potem zastrzelił („Jurydyki, Grzybów" Nr. 216, str. 592, Arch. Gł.).

[160] v. Wimpffen l. c.

[161] Pistor l. c., str. 68.

[162] Pozostanie zagadką, kto właściwie zrabował te rzeczy, Polacy czy Rosjanie. Policja nasza aresztowała w początku maja czeladnika Kargera, oskarżonego o zabór sreber i gotówki z tej masy.

[163] De Cachè do Thuguta 23. IV. (l. c.).

[164] Hoffmann l. c.

[165] J. Sułkowski l. c.

[166] Apraksin l. c. Wysyłano plutony ppor. Kowalewskiego i korneta Mirgorodskiego. Na skutek tego 2 szwadrony szwoleżerów achtyrskich (1-szy i 6-ty), stojące na Długiej pod dowództwem mjra Bułazella straciły 17. i 18. IV. 3 kornetów, 1 berejtera, 3 kadetów, 6 podoficerów, 4 trębaczy, 117 szeregowców, 191 koni frontowych. 14 koni pociągowych, 179 karabinów, 165 par pistoletów i 189 szabel. (Raport rtm. P. Mirgorodskiego z dn. 30. VI. 94. Teki Engla Nr. 7). O tem, jak ciężko było wtedy kawalerzyście rosyjskiemu poruszać się pomiędzy Długą i Freta, świadczy następujący fakt. Ignacy Deybel, były oficer polski, ostatnio oficer szwoleżerów achtyrskich, otrzymał od mjra Bułazella rozkaz, aby przeprowadził 2 szwoleżerów z pał. Chreptowicza przy Długiej na róg Świętojerskiej. Nim minął kościół Dominikanów, wystrzał z okna zabił pod nim konia. Wtedy schronił się do kamienicy Dulfussa, przebrał w ubiór cywilny, wyszedł i poddał się ludowi. Chciano go zabić, jako Rosjanina; uratowali go na szczęście ułani królewscy i zaprowadzili do prochowni (Arch. Król. Pol. Nr. 249, k. 285).

[167] Słowa Igelströma do M. Badeniego (l. c.).

[168] Pistor l. c., str. 62. Potwierdza to J. Ragge l. c.

[169] Diarjusz króla (l. c.), król do Friesego 19. IV. (l. c.), notaty autograficzne (l. c.).

[170] Elie Tremo (l. c.), por. J. Sułkowski (l. c.).

[171] Notaty autograficzne króla (l. c.).

[172] Apraksin (l. c.).
[173] Woyda (l. c., str. 26—7).
[174] Apraksin l. c.
[175] Notaty autograficzne. Wersję tę potwierdza Ragge.
[176] Pistor l. c., str. 67.
[177] Notaty autograficzne.
[178] Byszewskiego oskarżał Bogorski obywatel z Płockiego o to, że „ostygłą z miłości Ojczyzny duszą rządzony, łajał ludzi biegnących do walki i wstrzymał działo, które oficer prowadził do walki". Podług króla został on zraniony ciężko w głowę; Bartoszewicz („Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku". Petersburg 1856. T. II., str. 406) twierdzi, że „dostało mu się kordem w rękę".

ROZDZIAŁ IV

[1] Ppłk. v. Klugen do płka F. A. Engelhardta b. d. (Teki Engla Nr. 8 — 87).
[2] O tem, że pułk wyszedł z koszar o godzinie 8-ej, mówi wyraźnie Drozdowski („Pamiętniki Jana Drozdowskiego sztabslekarza pułku Działyńskich". Ateneum 1883. T. III., str. 244). Wiemy następnie z całą pewnością, że walka na Nowym Świecie rozpoczęła się dopiero o godzinie 10-tej, do Zamku zaś pułk przybył o godzinie 12.
[3] Gazeta Wolna Warszawska r. 1794, str. 33 — 35.
[4] Drozdowski l. c., str. 244.
[5] Kamieniecki l. c., str. 156.
[6] „Podchorąży Zakrzewski, lat 18 mający, z oddzielną wartą na Solcu, z 3 żołnierzy złożoną, 14 moskali atakował odważnie i, lubo był ciężko ranny, nie odstąpił z placu, póki za pomocą ludu w pień nieprzyjaciela nie wyciął" („Relacja pułku" l. c.).
[7] „Relacja pułku" l. c. Można przypuszczać, że Haumana popierał ppłk. Rudnicki, który później uzyskał od Mokronowskiego zaświadczenie, że „bez oporu wyszedł z regimentem przeciwko nieprzyjacielowi" (Skałkowski l. c., str. 163).
[8] Diarjusz króla (l. c.). Notaty autograficzne tegoż (l. c.). Podług króla adjutant Haumana przybył do Zamku o godzinie 10-tej. O tem, że Hauman żądał wtedy rozkazu od Ożarowskiego, wiedziano w czasie powstania dość powszechnie. Wspomina o tem, choć bardzo niedokładnie, J. Sułkowski (l. c.) oraz zupełnie dokładnie autor pracy „La Pologne en 1793" (l. c.). O rozkazie Ożarowskiego mówi również Cichocki (l. c.), dodając, że do czasu otrzymania tegoż pułk stał spokojnie w koszarach.
[9] Drozdowski l. c., str. 244.
[10] v. Klugen l. c.
[11] Por. o tem Pistor l. c., str 71
[12] v. Klugen l. c.; kpt. F. Woronow do mjra K. T. Geringa 26. VI. 94 (Teki Engla Nr. 8 — 87).

[13] Second major Kondratjew do I. I. v. Klugena 24. VI. 94 (tamże).

[14] Udała się ona początkowo ku wylotowi południowemu ul. Mokotowskiej, ale tam nie zastała już nikogo. Dopiero dowódca taboru bataljonowego prap. Antip Stiepanow poinformował Kondratjewa o tem, że v. Klugen cofnął się już na plac Trzech Krzyży.

[15] Był to najmłodszy podporucznik w pułku; służył w nim od 8. VIII. 1785 r.; brał udział w kampanji r. 1792 (Akta Kom. Woj. Od. I. Nr. 247 „Rang lista regimentu pieszego X-go").

[16] Drozdowski l. c., str. 244.

[17] Kpt. Moczyński do Wydziału Potrzeb Wojskowych 20. VI. 94 (Akta Kom. Wojsk. Od. III. Nr. 28).

[18] Drozdowski l. c., str. 244. Igelström („Dziennik podróży St. Staszica" str. 367). Podług Pistora (l. c., str. 72)) ppłk. Igelström miał posłać do Miłaszewicza oficera z meldunkiem o marszu Działyńczyków i zapytaniem, co ma robić, a Miłaszewicz nakazał mu nie przepuszczać ich; oficer ten wrócił jednak dopiero po przejściu pułku. Jest to bardzo wątpliwe, gdyż sec. mjr. Wiedieniatin, dowódca 3-ej roty grenadjerów syberyjskich, stojącej na rogu Szpitalnej i Zgody, pisze, że przez jego stanowisko przejeżdżał ppor. szwoleżerów Adamow, wysłany przez ppłka Igelströma do gen. Miłaszewicza po rozkazy, i mówił mu, że żadnego rozkazu nie otrzymał (sec. mjr. Wiedieniatin: „Objasnienje" 7. VII. 94. Teki Engla Nr. 8 — 87).

[19] Popow l. c.; kpt. artyl. Gawriłow do mjra K. T. Geringa 23. VI. 94 (l. c. Nr. 7).

[20] Koźmian: „Pamiętniki" T. I., str. 281.

[21] Byli to: „kołłonnowożatyje" I-ej klasy Winiarskij, który, ranny w obie nogi, dostał się do niewoli, i F. Jarzinski (Teki Engla Nr. 7).

[22] Popow l. c. Pistor l. c., str. 73.

[23] Por. L. Lipnicki służył w wojsku pruskiem lat 16 i odbył tam dwie kampanje; do pułku przybył 27. IX. 1790 r.; brał udział w wojnie r. 1792 („Ranglista..." l. c.).

[24] Popow l. c.

[25] Popow l. c., Pistor l. c., str. 73; por. N. J. Kostomarow: „Posliednije gody Rieczi Pospolitoj" S. Pietierburg 1905, str. 570.

[26] Pistor l. c., str. 74, Apraksin l. c.

[27] Por. o tem Pistor l. c., str. 74 i Popow l. c.

[28] Popow l. c.

[29] Służył w pułku od 9. XII. 76; brał udział w kampanji r. 1792.

[30] „La Pologne en 1793..." (l. c.); Kostomarow (l. c., str. 571).

[31] J. Sułkowski l. c.

[32] A. Trębicki l. c. Pułk przeszedł tedy do porządku dziennego nad ppłk. Bogumiłem Rudnickim.

[33] Bibl. Rappersw. Rs. Nr. 84 „Pułk Działyńskich, któremu waleczny major Józef Zaydlic, w bojach z moskalami w roku 1792 wielce wsławiony, w miejsce pułkownika Haumana dowodził".

[34] Gazeta Powstania Polski w Nr. 1 z dnia 20. IV. 94: „Przededniem jeszcze młodzież nasza wojskowa..., zmówiwszy się z wszystkimi korpusami wojskowymi, nagle ruszyła ze swych stanowisk i uczyniła alarm". W Nr. 2 prostowała jednak, podnosząc, że rewolucję rozpoczęli i niektórzy sztabowi, np. Hauman i Dobrski. „Journal des Evènements qui ont eu lieu à Varsovie depuis le 17 Avril 1794" — podkreślał, że, jeżeli wielu dowódców pułków nie chciało wziąć udziału w powstaniu, to subalterni swą odwagą dopomogli do powodzenia.

[35] Por. np. Przedruki z Korespondenta l. c., str. 159.

[36] Apraksin l. c.

[37] „Relacja pułku" l. c.

[38] Pistor l. c., str. 74 — 5.

[39] Popow l. c.

[40] Popow l. c.

[41] Wersja Trębickiego o wcześniejszem uszykowaniu pułku do boju przez Zaydlica nie odpowiada rzeczywistości.

[42] „Relacja".

[43] „Le gen. Miłaszewicz y fit repondre par ses canons et dispersa d'abord le régiment". (Pistor, str. 76). Potwierdza to całkowicie relacja pułku.

[44] Urbanowski służył w pułku od 4. X. 1786; brał udział w wojnie r. 1792.

[45] Służył w pułku od dnia 29. VIII. 1781; brał udział w wojnie r. 1792.

[46] Adjutant pułku; służył od 15. VI. 1777 r.; nie brał udziału w wojnie r. 1792.

[47] Służył w pułku od 1. IV. 1783; brał udział w wojnie r. 1792.

[48] Służył od 10. IV. 1785; brał udział w wojnie r. 1792.

[49] Pistor l. c. str. 77.

[50] Wymienia go autor pracy: „La Pologne en 1793" l. c. Przemawia za nim to, że jego nazwisko znajduje się na pierwszem miejscu „Listy kadetów do umieszczenia za oficerów", ułożonej 21. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 323) i obejmującej najprawdopodobniej wychowanków, którzy 17. IV. wzięli udział w walce. Był on gefreiterem, w korpusie przebywał od 28. VIII. 1784; był w klasie siódmej, pochodził z W. Ks. Mazowieckiego.

[51] Korzon: „Dzieje wewnętrzne" Tom VI str. 106 (na zasadzie pamiętników P. Strzyżowskiego).

[52] Skałkowski l. c. str. 163—4. Nazwiska jego niema w przytoczonej powyżej liście.

[53] Po zakończeniu walk o Warszawę 34 kadetów z ogólnej liczby 79 zapisanych poszło do wojska; 22 zabrali rodzice, tak, że pozostało w nim tylko 23. Gen. mjr. Wodziński, faktyczny komendant korpusu, 3. V. zwracał się do Mokronowskiego z prośbą, aby nakazał dowódcom oddziałów podać mu wykaz kadetów, których przyjęli

do nich, gdyż korpus odpowiada za nich wobec rodziców (Arch. Król. Pol. Nr. 186 i Nr. 241).

[54] Popow l. c., Gawriłow l. c.

[55] Popow l. c.

[56] Popow l. c.

[57] Sec. mjr. Wiedeniatin: „Objasnienje" l. c.

[58] Raporty ppłka v. Klugena i kpt. Woronowa l. c.

[59] Relacja pułku.

[60] Popow l. c.

[61] J. Ragge l. c.

[62] Notaty autograficzne króla (l. c.). Drozdowski l. c.

[63] Popow (l. c.).

[64] Notaty autograficzne króla (l. c.).

[65] Relacja pułku.

[66] Popow (l. c.). Odwrót Rosjan widział dobrze J. Ragge (l. c.). Mówi on, że na ulicy Królewskiej i Mazowieckiej leżała masa trupów ludzkich i końskich, że trupy Polaków bardzo szybko zabierano z ulic, aby nie zniechęcać „pospólstwa", a rosyjskie pozostawiano celowo. Uratowanie się kolumny Popowa nazywa cudem, gdyż Polacy mieli wtedy pod pałacem Saskim do 2000 ludzi (?).

[67] Por. o tem słuszne uwagi Buchholtza (Herrmann l. c. str. 478) oraz Kostomarow (l. c. str. 572).

[68] Na liście tej brak np. nazwisk dwóch oficerów, którzy z całą pewnością byli ranni, t. j. ppłka B. Rudnickiego i ppor. Jana Chomentowskiego; jest w niej mowa o 82 rannych szeregowych, a tymczasem u samego tylko dywizyjnego sztabschirurga przy regimencie Nr. 10 Dahlkego znajdowało się 84 rannych szeregowych i obywateli z tego pułku, których leczenie kosztowało od 17. IV. do 23. V. 733 zł. 19½ gr. (Kom. Wojsk. XVII. Od. III/40).

[69] Seume (l. c. str. 54) na zasadzie rozmowy z oficerami pułku.

[70] W parafji Ujazdowskiej pochowano 5 szeregowych pułku X zmarłych z ran; ewangelicy pochowali jednego.

[71] Drozdowski l. c. E. Tremo l. c. Żona kamerdynera królewskiego Belgrama nie chciała przyjąć do swego mieszkania rannego kpt. E. Mycielskiego; przyjął go do swej komory jej stróż.

[72] M. i. kpt. E. Mycielski.

[73] „Der sich tapfer gehaltene Działynskische Regiment hat eigentlich fast allein en corps oder wenigstens das meiste mitgewirket" (De Caché do Thuguta 23. IV. 94. „Des braven Działynskischen Regiments" (tamże). Na tradycję pułku Działyńczyków powoływał się później w. ks. Konstanty. Nawet Ragge mówi: „das schöne Regiment Działyński".

[74] Por. np. Kownacki l. c.

[75] Stanisław August w swych notatach mówi, że Hauman przyprowadził odrazu cały pułk przy odgłosie muzyki z rozwiniętemi chorągwiami. Inne relacje, np. Korespondenta, mówią, że pierwszy eszelon przyprowadził kpt. Szydłowski, a drugi ppłk. Rudnicki.

76 Sułkowski twierdzi mylnie, że zostawiono tam małą załogę.
77 Zajączek l. c. str. 107. Kaj. Kraszewski: „Generał Filip Hauman“ (l. c. str. 208).
78 K. Kraszewski l. c.

ROZDZIAŁ V

1 Raport K. v. Bagguwuta z dnia 20. VI. 94. (Teki Engla Nr. 7).
2 K. v. Bagguwut „Objasnienje“ l. c. Nr. 8—87.
I. Nowickij do Igelströma 23. IV. 94 l. c.
Sec. mjr. J. v. Bagguwut „Objasnienje“ (tamże).
3 K. v. Bagguwut: „Objasnienje“ l. c.
4 Przedruki relacyj Korespondenta l. c., str. 160.
5 Pistor l. c., str. 85.
6 K. v. Bagguwut l. c.
7 Wiedieniatin l. c.; por. odmienną i nieścisłą wersję Pistora o misji pr. mjra Kamieniewa (l. c., str. 84 — 85).
8 Przedruki relacyj Korespondenta l. c., str. 160.
9 Pistor (l. c., str. 86) twierdzi, że Kasztaliński połączył się poprzednio przy rogatkach Wolskich z dwiema rotami grenadjerów syberyjskich sec. mjra W. v. Millera. Jest to nieprawdą, gdyż, jak widać z raportu samego v. Millera z 4. VI. 94, roty te pozostały na swem stanowisku do godziny 20-tej. Z raportu mjra artylerji Geringa do Nowickiego z dn. 30. VI. 94 (Teki Engla Nr. 8 — 87) wiemy, że cały oddział Kasztalińskiego początkowo nie ruszał się z Woli, oczekując na rozkazy. Do Apraksina wysłano po nie kpt. Poczereżina, który nie zdołał już dojechać i ostatecznie przywiózł rozkaz Nowickiego maszerowania do rogatek Jerozolimskich. O odmarszu tego oddziału z Nowickim Apraksin dowiedział się dopiero od Prusaków (Apraksin l. c.).
10 Kupczinow do Fersena 9. XII. 94 (Teki Engla Nr. 7).
11 Por. raport Nowickiego b. d. o stanie oddziałów, które wyprowadził z Warszawy (l. c.), raport ppłka v. Griebena o stanie IV-go bataljonu jegrów z dn. 29. VI. 94 (l. c.), raport kpt. Woronowa b. d. (l. c.), raport K. v. Bagguwuta z dn. 1. VII. 94 (l. c.) oraz raporty dowódców szwadronów szwoleżerów tamże.
12 K. v. Bagguwut: „Objasnienje“ z dn. 27. VI. 94 (Teki Engla Nr. 8 — 87).
Wiedieniatin: „Objasnienje“ z dn. 7. VII. 94 (l. c.).
13 Ppłk. v. Klugen do płka F. A. Engelhardta b. d. (l. c.).
14 l. c.
15 K. v. Bagguwut: „Objasnienje“.
16 Pistor l. c., str. 91.
17 v. Klugen l. c.
18 Szczepan Sienicki do Rady Najwyższej Narodowej b. d. (Akta Komisji Wojskowej. Od. III. 28, str. 360).

[19] Uzyskał on 29. V. od Mokronowskiego zaświadczenie, że 17. i 18. IV. „dystyngwował się szczególnie na Miodowej ulicy w klasztorze Kapucynów i w bramie Saskiej od ulicy Mazowieckiej“ (l. c., str. 359).

[20] Wypędził Rosjan z ulicy Solnej i części Leszna, zdobywając tam ich tabory.

[21] Skałkowski l. c., str. 168. Drozdowski był adjutantem artylerji litewskiej. W wojnie r. 1792 używał go Zabiełło do ważnych misyj wywiadowczych.

[22] Tamże str. 188 — 189.

[23] Raporty gen. Nowickiego, v. Klugena, K. v. Bagguwuta i kpt. Woronowa.

[24] Ragge l. c.

[25] Woronow oddał 18 strzałów kulami, 10 bombami i tylko 4 kartaczami; ostrzeliwał tedy nie ludzi, ale działa nieprzyjaciela.

[26] Kamieniecki l. c., str. 163 — 164, Ant. Trębicki l. c., Sienicki l. c.

[27] J. Ragge l. c., Pistor l. c., str. 92. Skałkowski l. c., str. 168, Kamieniecki l. c., str. 163 — 4.

[28] Holsche A. C.: „Geographie und Statistik v. West, Süd und Ostpreussen“ II B., str. 368. Por. K. Gleych „major i dyrektor posesyj Elektora Saskiego“ do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 304, k. 497) oraz Schultz: „Voyage en Pologne“, str. 61.

[29] Herrmann l. c., str. 475. Buchholtz mieszkał w kamienicy Raggego (Królewska 1072); lokal poselstwa pozostawił pod opieką strzelca.

[30] Zeznania F. Moszyńskiego przed Deputacją Indagacyjną.

[31] Kamieniecki l. c.

[32] J. G. Obermanna „feuerwächtera in sächsischen Diensten“; zmarł z ran 13. V. 94 („Begräbniss Protocoll“ l. c.).

[33] Kamieniecki l. c., Sienicki l. c.

[33] Skałkowski l. c., str. 168.

[34] F. Kralewski do Zakrzewskiego 22. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 287). Zwraca mu tu m. i. uwagę na to, że obecnie potrzeba będzie w wojsku większej ilości generałów-majorów. Por. jego list do Rady Zastępczej Tymczasowej z dn. 21. IV. (Kom. Wojsk. XVII. Od. III. Nr. 46); rany jego były lekkie; mówi tu o konieczności nawiązania łączności z Kościuszką i prosi o danie mu jakiego dowództwa.

[35] v. Klugen l. c.

[36] K. v. Bagguwut l. c.

[37] K. v. Bagguwut l. c.

[38] Ppłk. v. Grieben l. c.

[39] K. v. Bagguwut l. c.

[40] Woronow l. c.

[41] Raporty dowódców szwadronów l. c.

[42] Pistor l. c., str. 93.

[43] v. Klugen l. c.

44 Kwaterm. P. Własow do mjra K. T. Geringa 24. VI. 94; sec. mjr. W. v. Miller „Objasnienje“ (l. c.).

45 v. Miller „Objasnienje“ (l. c.).

46 Metr. lit. VII. 176, str. 17. Zeznania Jana Kahla przed Deputacją Indagacyjną 24. V. 94.

47 Oskarżano o to niejakiego Józefa Muszyńskiego (Metr. lit. IX/22, str. 397).

48 J. Nowickij: „Kopja s raporta, podannawo... O. A. Igelströmu apriela 12“ (Teki Engla 8—87), Pistor l. c., str. 95—96.

49 Rakowiec należał wtedy do szpitala św. Rocha. O rabunku zob. pismo M. Danowskiej, przełożonej szpitala, do Kościuszki z dn. 7. IX. 94 (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 248). Maroderzy Nowickiego zrabowali wtedy również młyn Gottliba Kiereszteina w Mokotowie („Jurydyki“. Leszno Nr. 313. Arch. Gł.).

50 Kom. Wojsk XVII. Od. I. Nr. 238, k. 219.

51 „Stan garnizonu warszawskiego, jaki był po rewolucji...“ (Kom. Wojsk. Od. III. Nr. 28, k. 25). Część jeńców rannych Rosjanie oddali później Prusakom. (Por. noty tow. M. Jankowskiego i Ks. Kosińskiego z dn. 23. VI. 94. Arch. Winnog. „Archiwum Obrony Warszawy“. Marzec i Kwiecień). Por. „Gazeta powstania Polski“ Nr. 1, notatkę o tem, że część pułku 4-go str. prz., przerżnąwszy się przez Moskali, przybyła 18. IV. wieczorem do Warszawy.

52 M. i. pobito i zrabowano wtedy doszczętnie głośnego za insurekcji kaznodzieję nadwornego królewskiego ks. Ignacego Witoszyńskiego proboszcza w Powsinie oraz jego służbę (Arch. Król. Pol. Nr. 153, str. 67 i Gaz. Wol. Warsz. str. 56).

ROZDZIAŁ VI

1 Apraksin l. c.

2 Diarjusz króla l. c.; Stanisława Augusta do Friesego 19. IV. 94 (l. c.). Zakonnicy schronili się w czwartek do zakrystji, gdzie przeniesiono również „Sanctissimum“.

3 Sułkowski l. c., Apraksin l. c.

4 Pistor l. c., str. 113—14.

5 Apraksin l. c.

6 Tamże.

7 Pistor l. c., str. 104, Apraksin l. c.

8 Pistor (l. c., str. 99 i 103) mówi, że pał. Rzpltej nie ostrzeliwano wcale; zaprzecza temu jednak dość dobrze poinformowany Kamieniecki (l. c., str. 161).

9 Pistor. l. c., str. 103.

10 Wimpffen l. c.

11 Relacja pułku.

12 Skałkowski l. c., str. 188—9.

[13] Magier wstąpił do artylerji na kadeta 10. V. 1777 r. Brał udział w wojnie r. 1792. Przy redukcji obniżono mu stopień na sztabskapitański. Był on bratem Antoniego, autora „Estetyki m. Warszawy". Lichocki wszedł na kanoniera 1. VIII. 1773 r., brał udział w wojnie r. 1792 w armji ks. Józefa i oddał duże usługi przy dowozie amunicji. Przy redukcji ze szt. kapitana uczyniono go porucznikiem.

[14] Skałkowski l. c., str. 169.

[15] Relacje Korespondenta l. c., str. 165—6.

[16] Tamże, str. 177.

[17] Pistor nie wspomina ani słowem o wtargnięciu Polaków na dziedziniec i opanowaniu części oficyny (l. c., str. 104); natomiast Seume, który znajdował się wtedy w pał. Załuskich, stwierdza to wyraźnie (l. c., str. 29). Por. relacje Korespondenta (l. c., str. 177).

[18] Bardzo lekko; nie przeszkodziło mu to wcale walczyć na pl. Saskim.

[19] „Raport korpusu artylerji koronnej dnia 25 april. 1794 R." (Pol. Akad. Um. Rs. Nr. 2698). O stratach cywilnych — por. relacje Korespondenta (l. c., str. 177 i 182).

[20] Seume l. c., str. 29.

[21] Relacja pułku Działyńskiego (l. c., str. 189).

[22] Pistor l. c., str. 104.

[23] W akcji tej wyróżnił się szeregowiec tej chorągwi, Jan Konecki.

[24] Por. raport Igelströma z Zakroczymia z dn. 20. IV. 94. (Bibl. Histor. Wojsk. T. IV., str. 193).

[25] Raport v. Wölcky'ego z dn. 20. IV. 94 r. (Arch. Minist. Spr. Zagr. w Moskwie).

[26] Tamże; Apraksin l. c.

[27] Pistor l. c., str. 105.

[28] Pistor. l. c., str. 93—95.

[29] Pr. mjr Was. Titow do gen. A. I. Chruszczewa 23. VI. 94. (Teki Engla Nr. 87).

[30] v. Treskow l. c., str. 50.

[31] Titow l. c.; Gorzkowski l. c.

[32] v. Wölcky l. c.

[33] Titow l. c.

[34] Nawet Ragge zdobywa się na wyrazy bardzo ostrego potępienia zachowania się generała pruskiego w tej sprawie.

[35] v. Wölcky l. c.

[36] Por. tu ciekawe przypisy Lelewela do pamiętnika Kamienieckiego (str. 167—8).

[37] Archiwum Młynowskie W. W. XVIII; Skałkowski l. c., str. 184.

[38] Lelewel l. c.

[39] Titow l. c.

[40] Relacje Korespondenta l. c., str. 156, Hoffmann l. c., Skałkowski l. c., str. 181.

41 Titow l. c.

42 Apraksin l. c.; Prusaków stara się wytłumaczyć oddany im zawsze Pistor (l. c., str. 106—7).

43 Ludność dworków okolicznych miała go wtedy prosić o to, aby usunął rabujących tutaj żołnierzy rosyjskich. Wölcky uczynił temu zadość (Pistor l. c., str. 115—116).

44 „Wypiska iz raporta gen. por. Wolki k gen. por. grafu Schwerinnu ot 17. IV. 94“ (Arch. Minist. Spr. Zagr. w Moskwie); por. de Cachè do Thuguta 23. IV. 94 r. (l. c.).

45 l. c.; por. v. Treskow (l. c., str. 51).

46 l. c.

47 Kownacki l. c.; por. mocno nieścisłą relację o tem Ant. Trębickiego (l. c.), oraz diarjusz króla (l. c.). Ragge dodaje: „Welche Antwort wohl nicht anders sein konnte. Hätten Seine Majestät gesprochen: „mit den Russen“, so wäre Ihr Leben so gut verloren gewesen...“.

48 Kownacki l. c.

49 Diarjusz króla l. c.

50 Treskow l. c., str. 51. „Auf die erhaltene Antwort... fand dieser General nicht für gut irgend eine preussische Mannschaft zur Hülfe der Russen in die Residenzstadt vorrücken zu lassen...“ (De Cachè 23. IV. 94).

51 Powoływał się na to Igelström w swym liście do Diwowa b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 323), tłumacząc tem rabunki, popełnione przez oddziały rosyjskie po wyjściu z Warszawy.

52 Pistor l. c., str. 115—116; Seume l. c., str. 47.

53 Pistor l. c.(str. 114—115) oblicza, że Igelströmowi pozostało wtedy zaledwie 700 ludzi piechoty i 23—30 kawalerji; Apraksin mówi o 800 ludziach (l. c.).

54 Pistor l. c., str. 113—114.

55 Tamże, str. 108—109.

56 Raport Igelströma do Katarzyny II z dn. 20. IV. 94 (Bibl. Histor. Wojsk. T. IV, str. 195).

57 Wbrew świadectwu Seumego stwierdzają to wszyscy współcześni.

58 Drozdowski l. c., str. 245.

59 v. Wimpffen l. c.

60 Kamieniecki l. c., str. 161. Przedruki Korespondenta l. c., str. 189.

61 Sztuk junkier Burcew do mjra artyl. Geringa 28. VI. 94 (Teki Engla Nr. 8—87).

62 Apraksin l. c.

63 Apraksin l. c.; wie o tem również Kamieniecki (l. c., str. 164).

64 Burcew l. c.

65 D. Borek do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 257, k. 53).

[66] Uznał to zresztą i wyrok Sądu Krym. Wojsk.

[67] Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 254.

[68] Jego zeznania (l. c.).

[69] Tekst wyroku z dn. 9. IX. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 256). Borek nie był zresztą żadnym wyjątkiem w tych czasach. Podobne zaświadczenia obywateli o męstwie w walkach 17 i 18. IV. uzyskali również rotmistrz i porucznik Przyszychowscy, którzy prowadzili grupkę ludzi na ul. Długiej i N. Mieście (Skałkowski l. c., str. 179—180). Tymczasem byli to ludzie, którzy już w wojnie r. 1792 szerzyli z polecenia Targowicy demoralizację w armji koronnej (por. Soplica T.: „Wojna polsko-rosyjska r. 1792". Kraków 1906. T. I, str. 309—310; „Rozkazy T. Kościuszki do gen. Orłowskiego". Poznań 1925, str. 62). „Waleczni" ci oficerowie znani już byli poprzednio w Warszawie z najrozmaitszych awantur („Juryzdykcja Marszałkowska", Nr. 43. Arch. Gł.); po walce przywłaszczyli sobie, powołując się bezczelnie na Zakrzewskiego, ruchomości gen. Tormasowa, znajdujące się w kamienicy Jacobsonów na Lesznie (Arch. Król. Pol. Nr. 241). Kościuszko, do którego obozu wybrał się później rtm. Przyszychowski, powołując się na to, że był jego kolegą szkolnym, kazał go aresztować.

[70] Burcew l. c.

[71] W. Nawrocki do Zakrzewskiego 27. V. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 260, k. 272).

[72] Burcew l. c.

[73] Przedruki Korespondenta l. c., str. 166—7.

[74] Zaświadczenie kpt. Moczyńskiego z dn. 19. IV. (Arch. Król. Pol. Nr. 254).

[75] Burcew l. c.

[76] Kijeński do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 291, k. 44).

[77] Aresztowano za to rybaków Józefa Ostana, Józefa Lechowskiego i Jana Pawłowskiego. Twierdzili oni, że oskarżenie przeciwko nim wnieśli „z nienawiści" Wojciechowski i Lubowicki (Arch. Król. Pol. Nr. 284). Władze powstańcze poszukiwały jednak 18. IV. w związku z tą sprawą zbiegłego retmana Reperta (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 241).

[78] Oddała ona ogółem 60 strzałów, z czego 52 kulami. (Woronow do Geringa b. d. Teki Engla Nr. 7).

[79] Kamieniecki l. c., 164—5; Przedruki Korespondenta l. c., str. 166—7.

[80] Przedruki Korespondenta l. c., str. 166.

[81] l. c., str. 168. Podług raportu szt. jun. Mayendorffa oddał on ogółem do Warszawy 23 strzały.

[82] Kamieniecki l. c., str. 168.

[83] O Kwiecińskim, bogatym handlarzu zboża, por. W. Przyborowski: „Z przeszłości Warszawy". Warszawa 1902. T. II, str. 161—163.

[84] Przedruki, l. c., str. 189—90 (9). Do zdobycia tych dział przyczynili się „z pospólstwa" Oleksiewicz, Pawłowski i Łotkowski. (Arch. Król. Pol. Nr. 159, k. 1541).
[85] Woronow l. c.

ROZDZIAŁ VII

[1] Kownacki l. c.
[2] O zebraniu się obywateli w Ratuszu wspomina Kiliński (l. c., str. 58), dodając, że on stamtąd posłał Kriegera do Zakrzewskiego; mówi o tem i Woyda, dodając, że wtedy usunięto Rafałowicza z prezydentury (l. c., str. 31).
[3] Józef Garbilewski, dozorca cyrkułu V-go do Magistratu 13. VIII. 94 („Ekonomiczne" Nr. 1258. Arch. Gł.): przypomina, że pierwotnie odbywały się w Ratuszu „nieustanne rady", tak, że dozorcy sypiali tutaj nawet. Później Zakrzewski kazał im powrócić do cyrkułów.
[4] De Cachè do Thuguta 23. IV. 94 (l. c.).
[5] Kiliński l. c., str. 58.
[6] Dzwonkowski Wł.: „Przyjaciel ludzkości". Warszawa 1912; por. „Ignacy Zakrzewski", druk ulotny b. d. (Arch. Rappersw. Nr. 4/II). W charakterystyce Zakrzewskiego opieram się przeważnie na jego korespondencji, znajdującej się w Arch. Król. Pol.
[7] Przez cały czas swego pobytu w Warszawie Zakrzewski tą drogą przesyłał wiadomości Ign. Potockiemu.
[8] Dzwonkowski l. c., str. 4.
[9] „Ignacy Zakrzewski", dr. ul.
[10] Np. w korespondencji późniejszej z K. N. Sapiehą.
[11] Kownacki l. c.
[12] Cichocki l. c.
[13] Zakrzewski do Kościuszki 21. i 24. IV. 94 r. (Dzwonkowski l. c., str. 18 i 22). Por.: „Tłomaczenie się JW. Zakrzewskiego b. prezydenta M. S. Warszawy w Petersburgu". (J. Kiliński: „Pamiętniki". Poznań 1830, str. 93—101).
[14] Kownacki l. c.
[15] „Tłomaczenie się...", str. 96.
[16] l. c.
[17] Zakrzewski do Kościuszki 24. IV. 94 (l. c., str. 22).
[18] „Tłomaczenie się..." (l. c., str. 95); Zakrzewski do Kościuszki 21. IV. (l. c., str. 18).
[19] Sułkowski l. c., E. Tremo l. c.
[20] „Tłomaczenie się...", str. 95.
[21] „On se hâta de lui donner des assesseurs; la volonté du roi influa peu sur la choix de ceux-ci et ils furent successivement elus parmi ce qu'il y avait de plus prononcés parmi les patriotes". (J. Sułkowski l. c.).

[22] „Stanisław Mokronowski", druk ulotny, podpisany inicjałami K. K. (Kajetan Koźmian?), napisany najprawdopodobniej w r. 1821 po śmierci M. (Arch. Rappersw. Nr. 4/II); Józef Dutkiewicz: „Rys życia St. Mokronowskiego" (Rs. Bibl. Uniw. War. Nr. 35/5).

[23] M. urodził się 10. XI. 1761 r. w Bogucinie w z. Dobrzyńskiej; był synem Ludwika — strażnika koronnego i Józefy z Czosnowskich. Po wczesnej śmierci rodziców dostał się pod opiekę stryja, głośnego Jędrzeja M., wojewody mazowieckiego. Uczył się początkowo w szkołach jezuickich. Służył zrazu w gwardji konnej koronnej, gdzie dosłużył się stopnia porucznika. We Francji służył w pułku Royal Allemand; w r. 1784 Vergennes wysłał go do Stambułu.

[24] Por. T. Soplica l. c. T. I, str. 104, 204—5, 405, 410—11, 415, 431.

[25] Askenazy: „Książę Józef Poniatowski", str. 45—46.

[26] Druk ulotny. „Stan. Mokr." l. c.

[27] J. Dembowski do Ign. Potockiego 29. IX. 92 r. (l. c.).

[28] Druk ulotny: „Stan. Mokronowski" (l. c.).

[29] J. Moszyński do T. Kościuszki 10. V. 94 („Protokół działań" Wydz. Bezp. XLII. Gołębiowski X. Arch. Poturz.). „Mokronowski — pisze Ant. Trębicki — do zmowy przed dniem 17 kwietnia bynajmniej nie należał; uległ prośbom mnóstwa oficerów i generałów, by objął dowództwo i nie wprzód wziął się do niego, aż go król upoważnił, woląc raczej widzieć na czele wojska poczciwego męża, biegłego oficera i przyjaciela tronu i familji, jak jakiego mniemanego patrjotę".

[30] Kownacki l. c.

[31] Pistor l. c., str. 115.

[32] Mokronowski do Kościuszki 20. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 270).

[33] Wybicki l. c., str. 189—190.

[34] Przedruki Korespondenta l. c., str. 173.

[35] Zeznania ppłka Stettnera (Arch. Młyn. W. XVIII).

[36] Diarjusz króla l. c., król do Friesego 19. IV. 94 (l. c.).

[37] Władze polskie przypuszczały później, że Igelström noc z 17/18 przepędził w pałacu Borcha.

[38] „Tłomaczenie się...", str. 97.

[39] Np. Kajetan Reszczeński, obywatel z ulicy Solec, który zetknął się z Zakrzewskim już 17. IV. i następnie został dozorcą w cyrkule VI-tym. Wkrótce pomiędzy nim i wójtem Denertem doszło do ostrego konfliktu i obie strony odwołały się do Zakrzewskiego (Arch. Król. Pol. Nr. 260).

[40] „Wolą obywatelów miasta Warszawy do ich przywodu i naczelnictwa powołany, przyjąłem to znaczenie tem chętniej, gdy porę jedyną i szczególną ratowania Naszej znajduję Ojczyzny. W tym celu, widząc potrzebę uformowania związku odpowiadającego zamiarom narodowym, mam honor upraszać JWMP., abyś...". (Bruljon

autograficzny Zakrzewskiego wezwania do szeregu obywateli na Ratusz na dzień 19. IV. (Metr. Lit. IX. 22, str. 383).

[41] J. Kiliński l. c., str. 59.

[42] De Caché do Thuguta 23. IV. 94. Zakrzewski przysłał mu na ochronę dwóch szeregowców milicji miejskiej.

[43] Sartorius do Zakrzewskiego 18. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 287).

[44] Metr. Lit. IX/22, str. 388 (Arch. Gł.).

ROZDZIAŁ VIII

[1] Zeznania ppłka Stettnera. Arch. Młyn. W. XVIII.; Skałkowski l. c., str. 167.

[2] Pistor (l. c., str. 110—111), v. Wimpffen l. c.

[3] W walce wzięła np. udział szlachta z Raszyna, Falent, chłopi z Jemielina etc.

[4] Pistor l. c., str. 110.

[5] Apraksin l. c.; przedruki Korespondenta l. c., str. 178.

[6] Pistor l. c., str. 110.

[7] Apraksin l. c., Pistor l. c., str. 115.

[8] v. Wimpffen.

[9] Król w swym diarjuszu i liście do Friesego z dn. 19. IV. 94 (l. c.) mówi, że Baur przybył do arsenału już 17. IV; obala to jednak stanowczo świadectwo mjra Czarkowskiego.

[10] Mjr J. Czarkowski, oberceugwart artylerji koronnej, 5. VI. — stwierdza, że 18. IV. rano Mierosławski wysłał go do Mokronowskiego z meldunkiem, „że Baur, wzięty do arsenału, pragnie kapitulować w imieniu Igelströma“ (Arch. Młyn. W. XX.).

[11] Apraksin (l. c.). Ppłk. Michał Grabowski był bardzo czynny w ciągu tych dwóch dni i został nawet raniony (Skałkowski l. c., str. 176).

[12] Zajączek l. c., str. 108.

[13] Apraksin l. c. Zupełnie inaczej i całkowicie wykrętnie przedstawia cel tej misji Pistor (l. c., str. 111).

[14] Mokronowski do Kościuszki 20. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Nr. 270).

[15] Kiliński: „Pamiętniki“, str. 59. Podług niego Stanisław August nie chciał gwarantować tej kapitulacji, mówiąc, że o rewolucji nic nie wiedział i wiedzieć nie chce.

[16] Mokronowski l. c. O wysłaniu Czaplica — Apraksin (l. c.).

[17] Apraksin l. c.; v. Wimpffen l. c. Obala to twierdzenie Pistora, jakoby tylko on sam przeforsował tę decyzję.

[18] Stwierdza to wyraźnie v. Wimpffen l. c.

[19] Diarjusz króla (l. c.). Król do Friesego 19. IV. (l. c.).

[20] v. Treskow l. c., str. 51—53.

[21] Był nim ppor. Rafał Objezierski (Skałkowski l. c., str. 188).

[22] Pod dowództwem por. Józefa Maierhoffera (ib., str. 186).

[23] v. Treskow l. c., str. 53. Misja tego parlamentarza jest wyraźnym dowodem, że król i Mokronowski chcieli rzeczywiście zgodzić się na odmarsz Igelströma z bronią w ręku i że walki na Świętojerskiej, Koźlej i Franciszkańskiej były wynikiem samorzutnej inicjatywy „pospólstwa".

[24] Pistor l. c., str. 117.

[25] Opieram się tutaj na memorjale Apraksina, gdyż cyfry, które podaje Pistor (str. 113—14), są stanowczo za niskie i nie zgadzają się z danemi pruskiemi.

[26] Apraksin l. c., v. Wimpffen l. c., Engelhardt l. c., str. 105.

[27] Widać to z nazwisk oficerów, podanych u Skałkowskiego (l. c., str. 180). Por. przedruki Korespondenta l. c., str. 156, 179.

[28] Przedruki Korespondenta l. c., str. 156, 179; Pistor l. c., str. 117.

[29] Pistor l. c., str. 115.

[30] A. Trębicki l. c.; przedruki Korespondenta l. c., str. 179. W czasie walk na Świętojerskiej zrujnowano całkowicie ogniem działowym kamienicę kowala Kalisza nr. 1788 (Arch. Król. Pol. Nr. 284, k. 44).

[31] Bili się tu m. i. Kiliński oraz szpieg Baura, późniejszy zresztą kierownik policji tajnej powstańczej Laneri.

[32] Apraksin l. c., v. Wimpffen l. c.

[33] Całą rozpaczliwość położenia Rosjan w tej pułapce bardzo żywemi barwami odmalowuje memorjał Apraksina i raport v. Wimpffena; Pistor łagodzi mocno te barwy (l. c., str. 118); Seume (l. c., str. 31) przyznaje, że ani jeden Rosjanin nie powinien był stąd wyjść, gdyby Polacy działali inaczej.

[34] Kiliński: „Drugi Pamiętnik", str. 120; król do Friesego 19. IV. 94 (l. c.). W wspomnianym powyżej raporcie do Kościuszki Mokronowski donosił mu ogólnikowo: „W zamięszaniu, jakowe w rewolucji takowej praktykuje się, Igelström wynalazł sposób sam uciec do generała pruskiego Wolki...".

[35] Apraksin l. c.

[36] v. Wimpffen l. c.

[37] v. Wimpffen l. c.

[38] Pistor l. c., str. 119. Dworki te zrabowało później doszczętnie pospólstwo.

[39] Pistor l. c., str. 119.

[40] Rakele l. c., str. 33.

[41] Przedruki Korespondenta, str. 157.

[42] Apraksin l. c., Seume l. c., str. 31.

[43] Pistor l. c., str. 120—121. Później oskarżano niejakiego Szulińskiego oraz Joachimesa i Poświka o to, że wskazywali rozbitkom rosyjskim drogę do wydostania się za okopy; doniesienie przeciwko nim podpisało 16 obywateli tej dzielnicy („Ekonomiczne" nr. 1258. Arch. Gł.).

[44] Zeznania ppłk. Stettnera (Arch. Młyn. W. XX), por. Skałkowski l. c., str. 188.

[45] Apraksin mówi, że stracono wtedy zaledwie paru ludzi.

[46] v. Wölcky (l. c.); por. v. Treskow (l. c., str. 53).

[47] Pistor l. c., str. 122.

[48] Titow l. c.

[49] Wimpffen l. c. Wyprowadził on zaledwie 148 ludzi, podczas gdy w pałacu Rzpltej liczył ich jeszcze do 200. Wszyscy jego oficerowie z wyjątkiem trzech zginęli lub byli ciężko ranni; z 455 szeregowych zginęło lub odniosło ciężkie rany więcej niż 300; z 14 kanonierów pozostał mu tylko jeden; uratował natomiast obie chorągwie bataljonowe.

[50] Raport dowódcy I-go dywizjonu szwoleżerów achtyrskich rtm. Pawła Mirgorodskiego z dn. 30. VI. 94 (Teki Engla nr. 7), mówi tylko o zabitych, nie wspominając o rannych. Zginęło 3 oficerów, 1 berejter, 3 kadetów, 6 podoficerów, 4 trębaczy, 117 szwoleżerów; utracono koni frontowych 191, wozowych 14, karabinów 179, par pistoletów 165, szabel 189.

[51] v. Treskow l. c., str. 54.

[52] Pistor l. c., str. 115 i 120.

[53] Diarjusz króla l. c., A. Trębicki l. c.

[54] Przedruki Korespondenta l. c., str. 179.

[55] Protojerej Jakób Afanasjew do kpt. Sapowicza 22. XII. 94 (Teki Engla nr. 7). Mówi on m. i., że w Warszawie już dawno mówiono o tem, że dojdzie do niespodziewanego wybuchu rewolucji, ale „naczalstwo“ nie chciało wierzyć temu.

[56] Seume l. c., str. 37; poprzednio zabito pod nim dwa konie i podziurawiono na nim mundur kulami.

[57] Rs. Czartoryskich nr. 2258.

[58] v. Treskow l. c., str. 54.

[59] Igelström do Diwowa b. d.; tenże do generałowej Chruszczew b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 323, k. 86—87).

[60] Diarjusz króla (l. c.); król do Friesego 19. IV. 94 (l. c.).

[61] Z raportu de Cachè z dn. 23. IV. 94 (l. c.) widać, że Mokronowski i król dopiero 19. IV. mieli dowiedzieć się z całą pewnością o wymknięciu się Igelströma 18. IV. W piśmie Mokronowskiego do Rady Zast. Tymcz. z dn. 22. IV. mówi on, że z Igelströmem wyszło zaledwie 150 ludzi, do których przyłączyło się jeszcze następnie 50 rozbitków, że o większej ilości ocalonych nie wie nic. (Kom. Wojsk. XVII. Od. III nr. 46, k. 23. Arch. Gł.).

[62] Diarjusz króla l. c.

[63] Przedruki Korespondenta l. c., str. 179. Przeczy temu relacja kpt. H. Drozdowskiego (Skałkowski l. c., str. 169).

[64] Tamże.

[65] Protokół przesłuchania murgrabiego pałacu Borcha Karola Erforta z dn. 7. VIII. 94.

[66] Przedruki l. c., str. 180.

[67] O zdobyciu klasztoru Kapucynów por. „Historia Domus Conventus Varsaviensis Capucinorum ab anno 1741—1824“ (l. c.), relacja wspomnianego wyżej Szczepana Sienickiego (Kom. Wojsk. Od. III/21, k. 359), Trębickiego l. c., oraz przedruki Korespondenta l. c. 179—180, i Kilińskiego „Drugi Pamiętnik“, str. 113—114.

[68] Straty swoje oszacowali Kapucyni później na kilka tysięcy złotych (O. Stanisław kapucyn do Rady Najw. Nar. b. d. Arch. Król. Pol. nr. 248); nie chcieli jednak przyjąć ofiarowanego im przez Radę odszkodowania, „na samą Boską spuszczając się Opatrzność“, „zważając gwałtowniejsze potrzeby Ojczyzny i niektórych obywatelów, bardziej jeszcze przez tę rewolucję uszkodzonych“. Nie zawiodły ich te oczekiwania, gdyż w ciągu paru tygodni zdołali naprawić wszystko.

[69] Drozdowski l. c., str. 246.

[70] Historia Domus Conventus.

[71] Z pośród sprawców tej grabieży wykryto tylko jednego, mianowicie rybaka Adama Świadkowskiego, który zabrał dwa worki z kwotą 980 dukatów i z nich 500 złożył na ofiarę Komisji Porządkowej Ks. Mazow. (Kom. Porz. do Rady Zastępczej Tymcz. 29. IV. 94; indagacja Świadkowskiego z 28. IV. i F. Łempicki do Rady Z. T. 29. IV. 94. Arch. Król. Pol. Nr. 241).

[72] Historia Domus Conventus.

[73] A. Trębicki (l. c.) jaskrawemi barwami odmalowuje te sceny: „Żadna trumna nie była szanowana. Spokojne nieboszczyków zwłoki, ponure ich siedlisko zamieniło się w targowisko i jakoby dom wekslarza Frenkla“.

[74] Zakrzewski do Kościuszki 21. IV. (Dzwonkowski l. c., str. 24). „Tłómaczenie się JW. Zakrzewskiego“, str. 97—98.

[75] Kamieniecki l. c., str. 165.

[76] Zeznania Piotra Żywarskiego 3. VII. 94 („Protokół indagacyj z miesiąca lipca Tom II-gi“).

[77] Przedruki Korespondenta l. c., str. 179—180, Kamieniecki 165—6, J. Kiliński: „Drugi Pamiętnik“, str. 120—122, A. Trębicki l. c., Diarjusz króla l. c.; por. zaświadczenie sądu burmistrzowskiego cyrkułu I dla Józefa Iwanickiego, który „awansował“ wtedy z jednym żołnierzem przy dziale i został ranny dwoma postrzałami w głowę (wymienia go i Korespondent). (Arch. Król. Pol. Nr. 304).

[78] Przedruki, str. 189.

[79] Rakele l. c., str. 33.

[80] Wyróżnił się z pośród niej znowu St. Kazanowski, który pierwszy wpadł po drabinie do pałacu i oswobodził więźniów.

[81] J. Kiliński „Drugi Pamiętnik“, str. 120—122.

[82] Skałkowski l. c., str. 169.

[83] Skałkowski A.: „Ant. Trębicki i jego pamiętnik“. Kwart. Histor. R. 45. T. I, str. 294.

[84] Posesor wsi Drwalewca w z. Czerskiej.

[85] Rzucano na dachy materjały palne (List włoski z Warszawy z dn. 22. IV. 94. Ossolin. 3053/I).

[86] Przedruki, str. 180, Kamieniecki l. c., str. 166.

[87] Tamże.

[88] „Dziennik podróży St. Staszica, str. 368.

[89] J. Kiliński: „Drugi Pamiętnik", str. 121.

[90] Drozdowski l. c., str. 245. Kostomarow l. c., str. 578. Niejaki Jakób Delenkiewicz zdobył w ten sposób 2490 zł. (Arch. Król. Pol. Nr. 159, k. 1283); Antoni Niewierowski — kilkadziesiąt talarów.

[91] Drozdowski l. c., str. 245.

[92] Niejaki Skarżyński zdobył wtedy książkę oraz 48 map. (por. jego pismo do Kom. Porz. z dn. 31. V. 94, Arch. Król. Pol. Nr. 257).

[93] O tym epizodzie por. Pamiętniki Józefa Krasińskiego (l. c.), Ant. Trębickiego (l. c.) oraz Kamieniecki l. c., str. 166 i raport syber. pułku grenadjerów do F. A. Engelhardta 7. VII. 94 (Teki Engla nr. 7).

[94] Zeznania Walentego Musyetta, Krystjana Buchholtza szewca i Jana Zalewskiego służącego („Grzybów" Nr. 195. Arch. Gł.).

[95] Bardzo dużą rolę odegrała w tem służba Rudzińskich.

[96] Pistor l. c., str. 115. O tem, że chodziło tu o kamienicę Tyllowską, zeznaje Kaweczyńska (Arch. Król. Pol. Nr. 237, k. 655).

[97] Przedruki Korespondenta l. c., str. 167—170 „Okoliczności Moskali będących na Pradze".

[98] Pistor l. c., str. 41—42.

[99] Ibidem, str. 147—148.

[100] Ibidem, str. 148.

[101] Teki Engla nr. 7.

[102] Zakrzewski do Kościuszki 21. IV. (Dzwonkowski l. c., str. 20): „Raport z miasta Pragi przy Warszawie 21. IV. 94" (Arch. Król. Pol. Nr. 294): por. „Protokół raportów przychodzących do Rady Naj. Nar.". (Tamże nr. 321, k. 189).

ROZDZIAŁ IX

[1] Raport Iw. Nowickiego b. d. Teki Engla nr. 7.

[2] Gazeta Wolna Warszawska, str. 110.

[3] W cyrkule VI-tym Zakrzewski nakazał zbierać te dane dopiero 23. IV. Wypytywać miano właścicieli domów, furmanów, którzy wywozili trupy, dozorców cmentarzy. Odpowiedź przesłano mu dopiero 29. IV., stwierdzając, że w obrębie cyrkułu zginął 1 Polak i 47 Rosjan (Kom. Wojsk. XVII. Od. I. Nr. 238, str. 38—9 i 111—12).

[4] „Klasyfikacja jeńców rosyjskich w różnych miejscach rozłokowanych do dnia 11 maja 1794 roku". (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 257, k. 81).

[5] Później zapewniono jeńcom rosyjskim bardzo porządną opiekę lekarską. Do cyfry jeńców dodać należy 87 Rosjan, których lud wybił 21. IV.

[6] „Stan arsenału od dnia 17-go kwietnia..." (Biblj. ord. Kras. Rs. Nr. 5695).

[7] Por. Bibl. Histor. Woj. T. IV, str. 168 i Bibl. ord. Kras. Rs. Nr. 4084, k. 445.

[8] Cyfrę tę otrzymałem z podsumowania ilości broni zdobytej, podanej przez poszczególne cyrkuły w maju (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 280). Jest ona stanowczo za niska, gdyż z raportów rosyjskich okazuje się, że sam syberyjski pułk grenadjerów stracił wtedy 1397 karabinów z bagnetami i 1396 szabel piechoty, cztery szwadrony szwoleżerów — 206 karabinów i 384 pistoletów (Teki Engla nr. 7).

[9] W protokółach Kom. Porz. (Arch. Król. Pol. Nr. 241) znajdujemy wzmianki o kasie rosyjskiej, oddanej do Ratusza przez por. Niewiadomskiego i por. Kubickiego (21. IV.), o kasie, oddanej przez „gorliwy lud" do arsenału (25. IV.), o dwóch kasach rosyjskich, złożonych w Ratuszu (25. IV.), o kasie, zdobytej przez Ant. Ostrowskiego (27. IV.); w papierach Zakrzewskiego jest mowa o kasie, zdobytej w kamienicy Grosmana na ul. Elektoralnej (Arch. Król. Pol. Nr. 259), o kasie w domu Wicherta (Arch. Król. Pol. Nr. 284) etc.

[10] W kasie artylerji polowej np. znajdowało się 19.820 rs. (Teki Engla nr. 7).

[11] „Raport rewizji rzeczy po wojsku rosyjskiem w magazynach i różnych domkach pozostałych" (Kom. Wojsk. XVII, Od. III Nr. 46, k. 20) obejmuje 28 pozycyj; przy trzech zaznaczono: „Nic nie pozostało oprócz krzywdy i rabunku od naszych wyrządzonego". Z protokołów Kom. Porz. wiemy o bardzo dużych zapasach żywności i paszy, na Pradze zwłaszcza (lud chciał je koniecznie zrabować); o zapasach sukna i płótna — są dane w papierach Komisorjatu (Arch. Król. Pol. Nr. 321); o warsztatach krawieckich i szewskich — zob. „Grzybów". Nr. 195.

[12] Bar. d'Asch sam stawił się 18. IV. w arsenale i prosił o wzięcie go pod straż (Arch. Król. Pol. Nr. 323, k. 529 „Exposè"); Diwowa aresztował 18. IV. jeden z uczestników walki Józef Busławski i odprowadził do Zamku. „Azardowałem życie, pisał później, własne, gdyż mało od ludu wraz z nim rozsiekany nie byłem" („Ekonomiczne" nr. 1258).

[13] „Stan garnizonu Warszawskiego, jaki był przed rewolucją dnia 16-go kwietnia i jaki jest po rewolucji dnia 16-go maja 1794" (Bibl. ord. Zamoy. Rs. Nr. 1795) i „Stan garnizonu Warszawskiego, jaki był po rewolucji dnia 20-go kwietnia i jaki jest dnia 20-go maja 1794 roku" (Akta Kom. Wojsk. Od. III. Nr. 28, k. 25).

[14] Poprawiłem dane o ułanach, opierając się na raporcie płk. Keniga.

[15] Regiment X nie podał wykazu swych rannych; obliczyłem go na podstawie wersji Seumego. W całej tej cyfrze strat pewne wątpliwości nasuwa za mała ilość rannych w stosunku do zabitych.

[16] „Raport korpusu artylerji kor. z dnia 25. IV. 94". (Pol. Ak. Umiej. Rs. Nr. 698) mówi o 360 artylerzystach i stracie 16 zabitych

(w czem 4 oficerów) i 24 rannych; raporty z dni 16. i 20. IV. o 376 i 123 zabitych oraz 62 rannych.

[17] Dzwonkowski l. c., str. 19.

[18] Księgi zgonów.

[19] Podkancl. lit. Plater do Zakrzewskiego 19. IV. (Arch. Król. Pol. Nr. 273, k. 41), ks. Tomasz Grodzicki do ? 18. IV. (l. c. Nr. 381, k. 197). Trupy zaczęto wywozić już 20. IV. Zajmował się tem „mistrz“ Warszawy Stefan Böhme; koni dostarczyła kongregacja furmańska. Podług Seumego, Starzeńskiego i Tarnowskiej część trupów wrzucono do Wisły; wrzucono tam również około 600 zabitych koni.

[20] Tarnowska np. mówi o 300 zabitych wojskowych i 1200 cywilnych.

[21] Gazeta Wolna Warszawska, str. 156.

[22] Rachunek dr. Dahlke. (Kom. Woj. XVII. Od. III. Nr. 40, k. 56). Brygidkom zabrano cały klasztor i przeniesiono je do Sakramentek. W szpitalu św. Łazarza znajdowało się bardzo wielu rannych; śmiertelność była tu znaczna.

[23] Jakób Wolański, któremu kartacz urwał rękę, pobierał 1 cz. zł. renty miesięcznej (Arch. Król. Pol. Nr. 259, k. 174); ciężko ranny Kazimierz Zakrzewski otrzymywał przez 3 miesiące po 24 zł.; Walentemu Kuczyńskiemu, ciężko rannemu w nogę, dano przy wyjściu ze szpitala Bonifratrów 30 zł.; zajmował się później żebractwem. O tem, że wdowy po poległych uwolniono od opłaty komornego, świadczy podanie Ł. Łagowskiego, właściciela 3 domów, z dn. 26. IX. (Arch. Król. Pol. Nr. 153, k. 68).

[24] Gdy 25. VII. Magistrat domagał się tego, aby Rada Najwyższa utrudniła wydawanie paszportów na wyjazd z Warszawy, Rada odpowiedziała, że nie może tego uczynić, gdyż 17 i 18 kwietnia, jak okazują metryki pogrzebowe, duża ilość kobiet i dzieci zmarła z przestrachu. (Bibl. ord. Zamoy. Rs. Nr. 1824). Pomieszania zmysłów dostali Jan Gauss tłumacz juryzdykcji marszałkowskiej i Antoni Lignorowicz (Arch. Król. Pol. Nr. 159, k. 1864 i 2012). W mieszkaniu Krasińskich na ul. Mazowieckiej szukali schronienia Franc. Krasicki, znany skąpiec, którego później sam Kościuszko polecił uwadze władz skarbowych warszawskich, rodzina ormiańska Zacharjasiewiczów i rodzina Emmy. 18. IV. zabito na dziedzińcu domu stróża. Przeraziło to tak młodą p. Emmy, że dostała spazmów i poczęła gwałtownie wymachiwać prawą ręką. Fr. Krasicki, „bardzo bojaźliwy o swoje złoto, którego miał wiele, ale i w strachu dowcipny“, powiedział wtedy: „Dajcie jej pałasz w tę rękę i wypuśćcie na ulicę, to ona Moskali wszystkich wypędzi“. To rozśmieszyło wszystkich i spazmy ustały. (J. Krasiński: „Pamiętniki“. Bibl. ord. Zamoy. Nr. 5805).

[25] X. M. R.: „Ostatnia wojewodzina wileńska“. Lwów 1892, str. 51.

[25a] Protokóły Kom. Porz. (l. c.); por. Dzwonkowski (l. c., str. 19).

[26] „Znajomy przyjaciel" do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 257, k. 175). Autor ostrzega, że pożar pałacu Załuskich rozszerza się coraz więcej; mówi, że w nim i w domu Gdańskim Rosjanie złożyli proch. Nie radzi bić na alarm, ani też uderzać w dzwony; należy wysłać poprostu umyślnych do gaszenia. Zakrzewski napisał na tym liście: „Cech rzeźniczy ma ordynans na Nowe Miasto stanąć i bronić".

[27] Sz. Sapalski (administrator pałacu) do Rady Naj. Nar. b. d. (Kom. Wojsk. XVII, Od. III. Nr. 51, k. 139).

[28] Seume l. c., str. 45—6; zeznania burgrabiego Karola Erforta.

[29] Nota Anny Szaniawskiej starościny małogoskiej z dn. 23. IV. 94 (Kom. Woj. XVII, Od. III., Nr. 51, k. 75).

[30] Tarnowska l. c., str. 68, Seume l. c., str. 50.

[31] Staszic l. c., str. 335.

[32] Maciej Orłowski murgrabia do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 381, k. 498).

[33] Arch. Król. Pol. Nr. 304, k. 168.

[34] Por. kosztorys Merliniego naprawy szkód z dn. 21. V. (Protokóły Kom. Porz. l. c.).

[35] Na ulicy Furmańskiej częściowo spalono, częściowo rozerwano 9 dworków (Arch. Król. Pol. Nr. 182, notatka króla), na Lesznie — uszkodzono domy, w których mieszkali gen. Tiszczew, biskup Kossakowski oraz krochmalnię prezydenta Rafałowicza, na Rymarskiej dom Wernera, na Marjensztat dom Nawrockiego, na Nowomiejskiej dom Piotrowskiego etc. Na Senatorskiej „znacznie uszkodzonym został w dachach, sklepieniach i innych częściach" pałac prymasowski (Archiw. Skarb. LII „Powinny raport do JW. Buxhefden generała od murgrabiego pałacu prymasowskiego"). Żywy opis tego, jak artylerja rosyjska rujnowała kominy i dachy domów oraz fasady kościołów daje Tarnowska (l. c., str. 68).

[36] „Nach der mörderischen Warschauer Revolution, welche man mit jener von Genua vergleichen will" (de Cachè do Thuguta 23. IV. 94. H. H. u. St. A. Polen fasc. 39). „Les habitants de Varsovie ont pourtant osé faire un pendant à la catastrophe des troupes autrichiennes à Gênes..." (Sulzer do? 25. IV. 94. St. Petersburg. (Bibl. Pol. w Par. Rs. Nr. 48 nr. 3).

[37] O rewolucji w Genui zob.: A. v. Arneth: „Maria Theresias erste Regierungsjahre". Wien 1865. III, str. 203—248 i 460; F. Donavez: „La Storia della Republica di Genova". Vol. III. Genova 1913, str. 354—368; C. Botha: „Storia d'Italia". Vol. IV. Milano 1843, str. 185—220; Fil. Zevi capitano nel 47-o fanteria: „La Rivoluzione e assedio di Genova". Roma 1883.

[38] Kpt. Mehler podał projekt zaatakowania artylerji polowej rosyjskiej, mówiąc, że swym przykładem porwie innych i że do tego przedsięwzięcia potrzeba tylko jednego przywódcy, jak to miało miejsce w Genui („Reponses et aveux de Węgierski" (Arch. Poturz. Teki Gołęb. X).



[39] „Explikacja nadgrobka, wystawionego za poległych obywateli w obronie Ojczyzny z cyrkułu VI-go Miasta Warszawy" (Arch. Król. Pol. Nr. 323, k. 804). Na postumencie znajdowały się napisy: „Nie zapominajcie dobrodziejstwa, albowiem dali za was duszę swoją"; „Pamiątka ich będzie w błogosławieństwie, a kości ich rozkwitną z miejsca swego"; „Duszę i ciało nasze wydaliśmy za prawa ojczyste, wzywając Boga, aby co najrychlej narodowi naszemu miłościwym był"; „Dali się w niebezpieczeństwo i oparli się przeciwnikom narodu swego i wielką sławą naród swój ozdobili"; „Zeszli z żywota, ale wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej na przykład cnoty i męstwa zostawiwszy".

[40] Kazanie ks. Marcina Gumkowskiego S. P. podczas nabożeństwa u Pijarów (l. c., nr. 323).

[41] „Il paroissait pour cette fois, que l'on voulait republicaniser vèritablement la Pologne" (Wybicki: „Précis de l'histoire de Pologne", str. 239. Bibl. ord. Zamoy. Rs. Nr. 1363).

[42] Arch. Król. Pol. Nr. 381, k. 102.

[43] St. Rościszewska, przełożona Bernardynek do Zakrzewskiego b. d. (l. c., k. 78).

[44] Ks. Klemens, przeor, do Zakrzewskiego b. d. (l. c., k. 207).

[45] Na Lesznie np. rewizję domów przeprowadzali Kiliński i Czyż (Pol. Akad. Um. Rs. Nr. 3046).

[46] Do rewizji gmachu teatru wyznaczono np. 1 oficera, 5 szeregowych, 8 obywateli i 6 z pospólstwa (Jan Marjański „Raport o rewidowaniu teatru 21. IV. 94." Kom. Wojsk. III. Nr. 46).

[47] Lud zrabował np. ruchomości oficerów rosyjskich. Nawet Kiliński zabrał rzeczy swego lokatora por. Semonville'a (Arch. Król. Pol. Nr. 159, k. 1840, skarga Semonville'a). Lud chciał również opanować magazyny Szmula na Pradze, zabrać kasę w domu Wicherta, zrabował magazyny szewskie i krawieckie Rosjan przy ul. Chmielnej.

[48] Por. akta sprawy głównego winowajcy tego rabunku Ant. Iłowskiego (Arch. Król. Pol. Nr. 250).

[49] F. Biliński do Rady Zast. Tymcz. 13. V. (Arch. Król. Pol. Nr. 290); o zabieraniu koni przez szlachtę, por. „Jurydyki". Leszno. Nr. 313.

[50] Protokóły Kom. Porz. l. c., 25. IV., 27. IV., Franc. Lupiński szewc, do Kościuszki b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 259), podanie W. Błońskiego do Zakrzewskiego 26. V. (l. c., nr. 284), podanie Macieja Znamirowskiego do tegoż 5. IX. (l. c., nr. 249).

[51] Zakrzewski do Kościuszki 24. IV. „W tej rewizji domów... i kasa tepperowska w ręce obywateli i żołnierzy wpadła, lecz skoro tylko lud z zapału swego ostygł, wszystkie te pieniądze, przez tłum rozmaitych ludzi zebrane, do składu administracji powrócone zostały tak, iż do znacznej tej sumy tylko jednego niedostaje dukata" (Dzwonkowski l. c., str. 20).

[52] W ten sposób np. zabezpieczono skład czapek i paszy w pał. Piaskowskiego na Nowym Świecie („Nowy Świat", nr. 159, k. 32—3),

rzeczy oficerów rosyjskich w domu Grosmana na Elektoralnej („Grzybów", nr. 201), magazyny Szmula na Pradze, większość przeważną magazynów paszy i żywności, płótna, sukna, gotówkę Ad. Szydłowskiego i t. d.

[53] Dużą część zdobytych sreber oddano do Ratusza (Gaz. Wol. Warsz., str. 3); szeregowiec z regimentu X-go oddał 1000 dukatów i nie chciał wziąć nagrody (l. c.); część zdobytej gotówki i sreber lud oddał w ofierze na skarb (K. Żukowski do Rady N. Nar. 10. VII. Arch. Król. Pol. Nr. 249); zdarzały się wypadki, że lud sam aresztował rabusiów (Sprawa terminatora K. Niedzielskiego l. c., nr. 260, k. 278).

[54] H. Saba Palmowski do Zakrzewskiego 19. IV. (Arch. Król. Pol. Nr. 273, k. 43).

[55] X. Wincenty Łabuński do tegoż b. d. (l. c., nr. 304). Aresztowano go następnie, ale Rada Zast. Tymcz. uwolniła go 23. IV. (Askenazy i Dzwonkowski: „Akty powstania Kościuszki". T. I, str. 29).

[56] Starsi zgromadzenia ewangel. do Rady Zast. Tymcz. 13. V. (Arch. Król. Pol. Nr. 290). Por. o tem J. Ragge l. c.

[57] Np. Francuza Daygeľa, Włocha Brigantiego, Żyda Berka Aronowicza (Prtkły Kom. Porz.).

[58] De Cachè do Thuguta 19. IV. (l. c.).

[59] Dtto. 23. IV.

[60] Liljencrona l. c., str. 61—2. Toll miał gościć wtedy u siebie księżniczki i hrabiny, poprzebierane za służące. Jego sekretarz legacyjny Castera podaje ciekawe szczegóły o trybie życia tych zbiegów w domu poselstwa.

[61] J. Jezierski do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 381, k. 18).

[62] Zeznania Ant. Giżyckiego w papierach Dep. Indag.

[63] „Grzybów", nr. 195. „Protokół inkwizycyj".

[64] Zeznania J. Kontryma, Stef. Gąseckiego, A. Górskiego, B. Stankowicza w Deputacji Indagacyjnej 15 i 16. V. 94 („Protokoły Annexorum. T. I", str. 121, 159, 167, 171).

[65] Zeznania J. Kontryma l. c.

[66] De Cachè do Thuguta l. c. 23. IV. 94. (l. c.).

[67] Kownacki l. c.

[68] nr. 1 z dn. 20. IV., str. 4.

[69] Tarnowska l. c., str. 67 („chronili się jak do swego protektora"). Kownacki opowiada, jak pogardliwie traktował tych ludzi nawet prymas, który nigdy żadnego z nich nie przyjął, gdy przyjeżdżali z wizytami.

[70] De Cachè l. c.; Załuski do Lanckorońskiego z Królewca 27. IV. 94 (Odpisy L. Dembowskiego u Kapucynów w Krakowie, str. 363).

[71] Igelström do Katarzyny 20. IV. 94 (Bibl. Histor. Wojsk. T. IV, str. 192).

72 Zeznania Szydłowskiej z dn. 16. V. 94 przed komisarzami J. Grzybowskim i B. Solarym (Protokóły Kom. Porz. Arch. Król. Pol. Nr. 241. Gaz. Wol. Warsz., str. 30).

73 St. Nowicki „prokurator publicznego oskarżenia" do Sądu Kryminalnego 26. IV. 94 (l. c.).

74 Trębicki l. c. Włodek był ojcem generała rosyjskiego, który w r. 1831 walczył przeciwko nam.

75 Mat. Roguski do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 257, k. 157).

76 „Regestr osób aresztowanych a przez wyznaczonych od Sądu Kryminalnego sędziów indagowanych" (Protokóły Kom. Porz. l. c.).

77 Gaz. Wol. Warsz., str. 3.

78 Sąd Kryminalny do Rady Zast. Tymcz. 25. IV. 94 (Protokóły Kom. Porz. l. c.).

79 Król do Friesego 19. IV. (l. c.).

80 Protokóły Kom. Porz. 23. IV. 94 (l. c.).

81 Zeznania Urszuli Dąbrowskiej w Deput. Indag. 29. IV. i 9. VI. 94.

82 Protokóły Kom. Porz. 23. IV. (l. c.).

83 Zeznania U. Dąbrowskiej.

84 Por. notaty króla (Arch. Król. Pol. Nr. 203).

85 Zeznania Fr. Cernera w Deput. Indag. 8. VII. 94.

86 Notaty króla (l. c.).

87 Zeznania Ant. Głogowskiego w Deput. Indag. 14. V. 94.

88 Król do Friesego 19. IV. 94 (l. c.).

89 Kijeński do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr. 291, k. 44).

90 Starzeński l. c., str. 108.

91 „La bonne bourgeoisie" (Diarjusz króla pod dn. 20. IV. 94. Arch. Król. Pol. Nr. 323).

92 „Uwagi do N. Rządu" (Arch. Król. Pol. Nr. 290).

93 Diarjusz króla pod dn. 20. IV. 94 (l. c.).

94 „Projekt względem mieszkańców po wsiach" (Arch. Król. Pol. Nr. 290).

95 J. Moszyński 10. V. (Arch. Poturz. Teki Gołęb. X).

96 Arch. Król. Pol. Nr. 270.

INDEKS

ERRATA

				jest	powinno być
str.	10	wiersz	2 od góry:	Maleszewskiego	Maliszewskiego
„	78	„	6 od dołu:	au non	au nom
„	88	„	5 od dołu:	Szabel	Szadel
„	103	„	[illegible] od góry:	kpt	sec. mjra
„	153	„	8 od dołu:	Pomianowskiego	Pomiankowskiego
„	227	„	20 od dołu:	Meier	Mejer
„	228	„	3 od góry:	Leśniowski	Leśniewski
„	233	„	22 od dołu:	Mokrowskiego	Mokronowskiego

SPIS RZECZY

SPIS ILUSTRACYJ

